

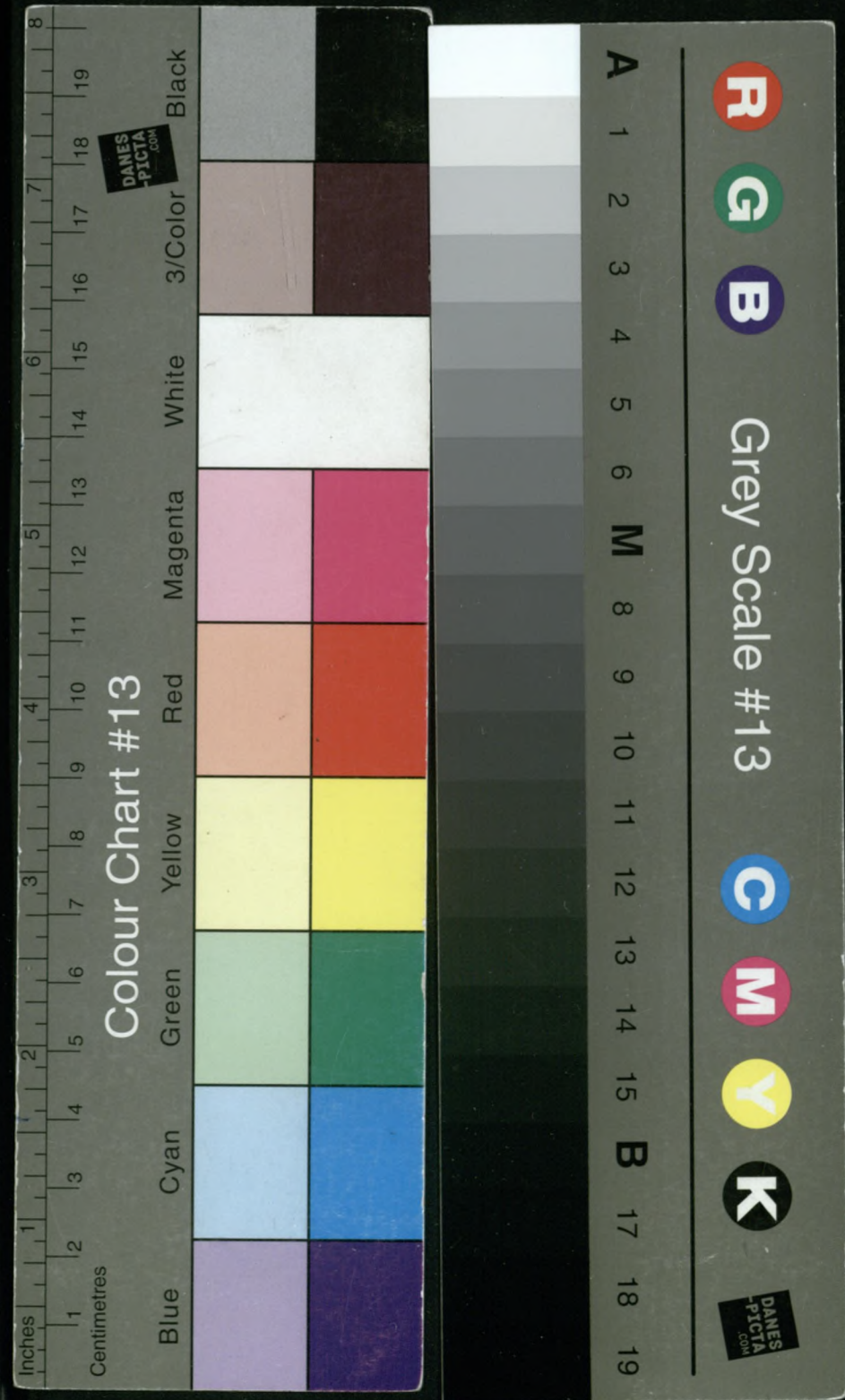


<p>Logotyp</p> 	<p>Nazwa instytucji</p> <p>Muzeum Ustrońskie</p>	
<p>Tytuł jednostki / publikacji / fotografii „Pamiętnik Ustroński” Tom 15</p>		
<p>Ilość stron oryginału 347</p>	<p>Ilość skanów 349</p>	<p>Liczba plików publikacji 350</p>
<p>Autor praca zbiorowa – redaktor</p>	<p>Wydawnictwo / zakład fotograficzny Towarzystwo Miłośników Ustronia</p>	<p>Skan okładki</p> 
<p>Miejsce wydania Ustroń</p>	<p>Rok wydania / Data powstania 2011</p>	
<p>Sygnatura ---</p>	<p>Rodzaj zasobu (np. zdjęcie, czasopismo itp.) książka</p>	
<p>Wymiary (wys x szer) 24 x 17 cm</p>	<p>Stan zachowania ---</p>	<p>Charakterystyka skanowanego obiektu</p>
<p>Hasła przedmiotowe (okres historyczny, postacie, miejsce) od XIX do XXI w., Ustroń, Śląsk Cieszyński, Bożena Kubień, Alicja Michalek, Zygmunt Białas, Zdzisław Pokorny, Michał Pilch, Sylwia Kowalewska, Elżbieta Sikora, Beata Kolaczyk, Halina Żelińska, Józef Husar, Henryk Buszko, Aleksander Franta, Anna Guznar, Karol Kubala, Elżbieta Szolomiak, Marek Rembierz, prof. Jan Szczepański, Maciej Kijowski, Aleksandra Błahut-Kowalczyk, Kubiszowie, Tadeusz Kubisz, Konrad Owczarek, Arkadiusz Gawlik, Anna Bąk, Andrzej Broda, Barbara Jasieńska-Świątek, Jerzy Lipowczan, Józef Cieślak, Wanda Kosowska, Latochowie, Alojzy Gałuszka, Józef Śliż, Karol Duszanek, Michał Kolaczyk, Paweł Kolaczyk, Karol Gogółka, Marta Świstun</p>		<p>cykliczna publikacja regionalna dotycząca historii oraz dziedzictwa kulturowego Ustronia i Śląska Cieszyńskiego; bogata ikonografia (archiwalne i współczesne fotografie, dawne dokumenty, ryciny); 22 teksty 18 autorów</p>
<p>Hasła tematyczne (np. miasto, przemysł, kuznia, letnicy itp.) historia Ustronia i Śląska Cieszyńskiego, dziedzictwo kulturowe, znani ustroniacy, wspomnienia ustroniaków, ustronkie organizacje, ustronkie rody, rozwój przestrzenny Ustronia, Moorbad, Zakład Przyrodoleczniczy, Towarzystwo Ogrodniczo-Pszczelarskie Księstwa Cieszyńskiego Oddział w Ustroniu, wille i pensjonaty, przysiółek Wyrchowina, sport, narciarstwo, emigracje ustroniaków, architektura, dzielnica Zawodzie, uzdrowisko, malarstwo, fotografia, ustronscy przedsiębiorcy, ustronscy artyści, restauracje, gastronomia, nauczyciele</p>		
<p>Prawa autorskie ---</p>		

Pamiętnik Ustroński ^{TOM} 15

Ustroń, Śląsk Cieszyński, historia, dziedzictwo kulturowe, współczesność



PAMIĘTNIK USTROŃSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW USTRONIA
USTROŃ 2011

PAMIĘTNIK USTROŃSKI

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW USTRONIA
USTROŃ 2011

PAMIĘTNIK USTROŃSKI

TOM 15

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW USTRONIA
USTROŃ 2011

MUZEUM USTROŃSKIE
im. Jana Jarockiego
w Ustroniu
43-450 Ustroń, ul. Hutnicza 3
tel. 854-29-96, NIP 548-10-83-946

INSTYTUCJE, OSOBY I FIRMY, KTÓRE WSPÓLFINANSOWAŁY WYDANIE PIĘTNASTEGO TOMU „PAMIĘTNIKA USTRONSKIEGO”

- * Urząd Miasta Ustron
- * Urząd Marszałkowski Województwa Śląskiego w Katowicach
- * Starostwo Powiatowe w Cieszynie
- * Zenon Gajdzica z Ustronia
- * Anna Gluza z Ustronia, członkini Towarzystwa Miłośników Ustronia
- * Korneliusz Kapołka z Ustronia
- * Ewa Krużolek z Ustronia
- * Michał Pilch z Ustronia, członek Towarzystwa Miłośników Ustronia
- * Benedykt Siekierka z Ustronia
- * Ireneusz Staniek z Ustronia
- * Jan Sztefek z Ustronia, członek Towarzystwa Miłośników Ustronia
- * Krystyna i Otto Wineccy-Windholzowie z Melbourne,
członkowie Towarzystwa Miłośników Ustronia
- * „Carben” Spółka z o.o. w Ustroniu – Barbara i Arkadiusz Gawlikowie
- * „Dagra” Spółka jawna w Ustroniu – Dariusz i Grzegorz Dawid
- „Ekochron” Spółka z o.o., Spółka komandytowa w Ogrodzonej
– firma rodzinna Gluzów
- * Firma Prywatna w Ustroniu – Piotr Szuba
- * Gospodarstwo Agroturystyczne „Chata na Zakrzosku” w Brennej
– Grażyna i Paweł Gomolowie
- * „Kosta” Spółka z o.o. w Ustroniu – Konrad Owczarek i Krzysztof Stankiewicz
- * Państwowe Gospodarstwo Leśne Lasy Państwowe Nadleśnictwo Ustron
reprezentowane przez nadleśniczego Leona Mijala
- * Przedsiębiorstwo Budownictwa Inżynieryjno-Hydropolitycznego „Inzbud”
Spółka jawna w Ustroniu – Łukasz Sztuka
- * Przedsiębiorstwo „Gresan” Spółka jawna w Ustroniu – Krzysztof Grendowicz
- * Przedsiębiorstwo Komunalne Spółka z o.o. w Ustroniu
reprezentowane przez prezesa Alojzego Sikorę
- * „Service-Bud” w Ustroniu – Zbigniew Drózd
- * „Smakosz” Spółka z o.o. Hurtownia Piwa i Napojów w Ustroniu
– Krzysztof Wróblewski
- * „Skiba i Tomaszek” Spółka cywilna w Ustroniu
– Liliana i Piotr Skibowie, Urszula i Henryk Tomaszowie
- * „Społem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Ustroniu
reprezentowana przez prezesa Zarządu Jana Stoszka
- * Wodociągi Ziemi Cieszyńskiej Spółka z o.o. w Ustroniu
reprezentowane przez prezesa Zarządu Janusza Steca
- * Zakład Kuźniczy w Ustroniu – Karol Grelowski
- * Zakład Produkcyjno-Handlowy Pilch w Wiśle – Roman Pilch



Rycina z 1931 r.

SPIS TREŚCI

<i>Alicja Michatek</i> Wprowadzenie	9
<i>Bożena Kubień</i> Rozwój przestrzenny Ustronia w drugiej połowie XIX wieku	13
<i>Zygmunt Białas</i> Ustroński Moorbad – historia powstania	27
<i>Zdzisław Pokorny</i> Przyczynek do dziejów ustrońskiego Moorbadu po 1945 roku	46
<i>Michał Pilch</i> Pszczelarstwo w Ustroniu	53
<i>Bożena Kubień</i> Wspomnienia drogie sercu, obrazy przeszłości. Z dziejów rodzin Latochów i Gałuszków	81
<i>Z Sylwią Kowalewską rozmawia Elżbieta Sikora</i> Tęsknota za małym kawałkiem świata	103
<i>Bożena Kubień</i> Willowe zakątki na Wyrchowinie	119
<i>Bożena Kubień</i> Spacerkiem na Jelenicę... do willi „Tęcza” przy źródleku Budzigłód	130
<i>Beata Kołaczyk</i> Kochał narty i Ustroń...	138
<i>Halina Żelińska</i> Odlewnik z Ustronia	143
<i>Józef Husar</i> Od pikolaka do oberkelnera	163
<i>Bożena Kubień</i> „Každy projekt musi być odkryciem” – Henryk Buszko o swojej drodze do zawodu architekta oraz o tworzeniu nowej jakości w przestrzeni publicznej	167
<i>Anna Guznar</i> O Karolu Kubali... trochę jubileuszowo	184
<i>Elżbieta Szotomiak</i> W poszukiwaniu źródeł inspiracji. Wspomnienia malarki-kolorystki	191

Marek Rembierz

Dziedzictwo kulturowe Śląska Cieszyńskiego i jego rola w życiu codziennym.
 Analiza Jana Szczepańskiego „Korzeniami wrosłem w ziemię” 205

Maciej Kijowski

Jeszcze o Ustroniu okiem rzeszowianina, okiem konstytucjonalisty 215

Aleksandra Błahut-Kowalczyk

Przeszłość przyszłości. Ślady działalności rodziny Kubiszów
 w historii Ziemi Cieszyńskiej 225

Bożena Kubień

Dawny Ustroń i okolice w fotografii Tadeusza Kubisza 231

Konrad Owczarek

„Kosta” Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością 319

Arkadiusz Gawlik

Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „Carben”
 Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością 323

Anna Bąk

Zakład Produkcyjno-Handlowy Pilch 328

Towarzystwo Miłośników Ustronia – lista członków 334

Indeks osób 336

Reklamy 345

WPROWADZENIE

*Wspomnienie ma w sobie wiele poetyckiej swobody.
Opuszcza pewne rzeczy, inne wyolbrzymia (...),
pamięć ludzka gnieździ się bowiem głównie w sercu.*

Tennessee Williams

Trzymasz w swoich dłoniach, Drogi Czytelniku, 15 już tom zajmującego almanachu, jakim jest „Pamiętnik Ustroński”. Owoc przemyślanej i systematycznej pracy Towarzystwa Miłośników Ustronia, które swe idee zaszczerpiło również osobom spoza wspomnianego kręgu, dzięki czemu owa publikacja jest jeszcze ciekawsza, łącząc retrospektywne wątki z dążeniem ku lepszej przyszłości.

Kolejne „Pamiętniki Ustrońskie” kontynuują zapoczątkowane w 1988 r. wielkie dzieło inicjatora ich wydawania, śp. Józefa Pilcha. Od początku swego istnienia ukazują zainteresowanym wybrane aspekty wielowątkowej historii Ustronia oraz jego fascynującego podłoża kulturowego. Ale to nie wszystko. Ich urok tkwi bowiem właśnie we wspomnieniach, w swoistym „wylapywaniu” kawałków ludzkiej egzystencji, cienkich nitki utkanych w pajęczynę życia, w odszukiwaniu dawnych zapachów, smaków, znajomo brzmiących, zapomnianych melodii, szelestu świeżo wykrochmalonego fartuszka...

„Pamiętnik Ustroński”, podobnie, jak inne miejscowe periodyki, jest ciągle żywy dzięki kilku ważnym czynnikom. Pierwszy z nich, to zespół redakcyjny oraz poszczególni autorzy, łączący w sobie upór i pasję, aby trwać i czerpać energię z zadowolenia odbiorcy. Drugim natomiast są właśnie Czytelnicy, nieodzowni, ponieważ są, ponieważ kupią, ponieważ pochwalą i docenią, a także, co jest nie mniej ważne, dostarczą materiałów, tematów i inspiracji do dalszego działania. Następny segment współtworzą tu instytucje, osoby i firmy, dzięki którym wydawnictwo ukazuje się drukiem i tym sposobem pozostaje kolejnym ważnym elementem w bibliografii naszej małej ojczyzny. I tak się kręci ta wiekopomna maszyna, pełna wrażeń badawczych, emocji i wzruszeń. Bowiem odkrywanie przeszłości bardzo wciąga, generuje potrzebę poznawania ciągle nowych szczegółów, czego sama doświadczam, mając zaszczyt pracować w tak szacownej instytucji jak Muzeum Ustrońskie im. Jana Jarockiego.

Konieczność odkrywania rąbków przeszłości bierze się bowiem z ciekawości. Ciekawości poznającego. Oraz woli wiedzącego, pamiętającego, pragnącego zaspokoić ciekawość innych. Dlatego nie obawiamy się udostępniać badaczom swoich archiwów rodzinnych, starając się zrozumieć, jak istotną rolę pragną spełnić. Nie pozbywamy się sfatygowanych relikwów przeszłości czy starych fotografii, bowiem często nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak ważne informacje w sobie kryją. Nierzadko narzędzia pracy, budynki na pierwszym i drugim planie czy odzienie bohaterów zdjęcia zdradzają całe pokłady bezcennych informacji, których próżno szukać już gdzie indziej.

A oto kilka słów o tym, w jak pasjonującą wędrówkę prowadzą nas karty 15 tomu „Pamiętnika”. Rozpoczynamy ją z Bożeną Kubień podróżą w XIX wiek, kiedy to Ustroń, będący już od prawie stulecia niepoślednim ośrodkiem przemysłowym, przekształcał się powoli z osady rolniczej w mały organizm miejski. Na dalszych kartach Zygmunt Białas, dokumentalista dziejów miejscowego uzdrowiska, wnikliwie analizuje nam historię powstania ustrońskiego *Moorbadu*, którego dalsze losy zajmująco przypomina Zdzisław Pokorny. O pszczelarstwie w Ustroniu dawniej i dziś, pisze Michał Pilch. Po czym B. Kubień przedstawia obrazy z przeszłości rodzin Latochów i Gałuszków, spisane ze wspomnień Wandy Kosowskiej, które urzekają prostotą, jakiej brakuje nam w dzisiejszych relacjach: *Matka była bardzo związana z przyrodą (...). Miała taką pasję, że idąc przez pola poszukiwała czterolistnych koniczynek, które z łatwością znajdowała. (...)*

Od południowej strony domu rozpościerał się ogród warzywny – jarzyny sadziły ciotce z centymetrem w rękę (...). Interesujących reminiscencji z Ustronia dostarczają kolejne wywiady z osobami, które opuściły przed laty nasze miasto, przeprowadzane przez Elżbietę Sikorę. Tym razem bohaterką wspomnień jest Sylwia Kowalewska z domu Mac. Cykliczne są także opowieści B. Kubień o dawnych zakątkach willowych, oparte na relacjach mieszkańców. W tym tomie „Pamiętnika” zmierzamy szukać domów „z duszą” na Wyrchowie i pod Jelenicą.

Najpiękniejsze wspomnienia o rodzicach wychodzą często spod piór dzieci, stąd urok opowieści zamieszczonych na kolejnych kartach almanachu. O czołowym polskim alpejczyku i trenerze narciarskim Pawle Kołaczyku pisze córka Beata. Natomiast Karola Gogółkę, odlewnika z Ustronia, wspomina Halina Żelińska. Z wyjątkową przyjemnością czytelnik poznaje pasje oberkelnera Zygmunta Ernesta Husara, kontynuowane przez syna Józefa oraz kolejne pokolenia w rodzinie.

Czerpiąc ze wspomnień bohatera kolejnej opowieści drogę do zawodu architekta Henryka Buszko, współprojektanta uzdrowiska Ustroń Zawodzie oraz tworzenie przez niego nowej jakości w przestrzeni publicznej relacjonuje B. Kubień.

Kolejne artykuły „Pamiętnika” przybliżają nam sylwetki ustrońskich artystów. O plastyku Karolu Kubali wyjątkowo ciepło pisze Anna Guznar. A źródła swych inspiracji przybliży malarka-kolorystka Elżbieta Szołomiak. Na kolejnych kartach kultową pozycję Jana Szczepańskiego „Korzeniami wrosłem w ziemię” zajmująco analizuje Marek Rembierz. Na Ustroń okiem rzeszowianina i konstytucjonalisty patrzy Maciej Kijowski. A zaraz potem przenosimy się w magiczny świat wspomnień Aleksandry Błahut-Kowalczyk, opowiadających o śladach działalności rodziny Kubiszów w historii Ziemi Cieszyńskiej. I właśnie Tadeuszowi Kubiszowi, artyście fotografowi, zwanemu „legendą cieszyńskiej fotografii”, poświęcone są kolejne strony wraz z bogatą galerią fotograficzną. Wystawa prac artysty, zorganizowana z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ustronia, przez wiele miesięcy mijającego roku cieszyła oko zwiedzających Muzeum Ustrońskie. I tu nasuwa się przemyślenie, jakim szczęściem są dla nas dawne zdjęcia i ile zawdzięczamy przedwojennym fotografom. Do najpiękniejszych chwil w życiu badacza należy nieopisane zdjęcie, nad którym trzeba się głowić, kojarzyć dawne budynki. I jaka jest potem radość rozpoznania!

Na ostatnich już stronach „Pamiętnika Ustrońskiego” poznajemy współczesnych miejscowych przedsiębiorców oraz historię prowadzonych przez nich firm. Gdyby nie oni, być może nie mielibyśmy dziś w rękę „Pamiętnika”. I nie odbylibyśmy tej znakomitej podróży od przeszłości do teraźniejszości. A zatem czytajmy miejscowe wydawnictwa regionalne i udostępniajmy swoje archiwa. Dzielmy się szczegółami z przeszłości, aby pamiętała o nich przyszłość. Naprawdę warto!



ALICJA MICHAŁEK – mgr etnologii, od 2002 r. zatrudniona w Muzeum Ustrońskim im. Jana Jarockiego, gdzie jest odpowiedzialna za dział etnograficzny. Autorka artykułów w regionalnych almanachach, współautorka monografii „Ustroń 1305-2005”. W ramach pracy zawodowej prowadziła wiele badań dotyczących Ustronia, między innymi z zakresu budownictwa drewnianego, kapliczek i krzyży, nazw miejscowych, pasterstwa. W ostatnich latach szczególnie zainteresowana jest tematyką ustrońskich haftów i koronek, ewolucją stroju cieszyńskiego noszonego w Ustroniu oraz losami miejscowych ośrodków hutniczych. Plony swoich badań przedstawia w postaci wystaw oraz filmów i prezentacji multimedialnych.



RESTAURACJA BESKID

Bożena Kubień

ROZWÓJ PRZESTRZENNY USTRONIA W DRUGIEJ POŁOWIE XIX WIEKU

*Miasta to swoiste muzea – jako przestrzenna ilustracja dziejów,
gigantyczna kolekcja, ale też szkatuła, w której schronił się duch miejsca. (...)*

prof. Jacek Purchla

Odtąd, t. j. od granicy Ustrońskiej, Wisła zwalnia swój bieg i nie dziw, bo wykonać musi olbrzymie roboty. Ona, co dotąd tak swobodnie, jak źrebiątko swawolne, życie przetańczyła, tu już zaprzęgnięta do mozolnej pracy, w służbie ludzkiej, nie tylko, że sprowadzać musi cały zapas potrzebnego drzewa, ale i obracać musi olbrzymie koła niezliczonych fabryk i hut żelaznych, podnosić olbrzymie młoty do kucia surowca i wyrobów z żelaza. Ustroń bowiem dawniej znane miejsce kuracyjne, dziś przybrał charakter miejsca fabrycznego. (...) I ztąd powstało obok kurhauzów i fabryk, całe miasteczko domów rozmaitych na mieszkania urzędników i robotników, a dla nich dwa kościoły i tyle szkół ludowych, mnóstwo sklepów, piekarni i rzeźni, apteka i dwóch doktorów, poczta i telegraf, a na przyszły rok nawet otwarta ma być stacja kolei żelaznej, łączącej tę miejscowość z całym światem. Z górami Czantorią małą i Równicą kończą się Beskidy zachodnie i zaczyna się okolica więcej równa. (...)

Taki opis Ustronia z drugiej połowy XIX stulecia znajdujemy w dziele *Lud cieszyński jego właściwości i siedziby. Obraz etnograficzny...*, wydanym w Warszawie w roku 1888. Jego autorem jest krajoznawca i badacz polskiej kultury ludowej Bogumił Hoff (1829-1894), który w 1870 r. przybył na Śląsk Cieszyński, a następnie osiedlił się w Wiśle. Obraz, chociaż lapidarny i utrzymany w nieco poetyckiej narracji, daje nam pewne wyobrażenie o tym, jak natenczas wyglądał Ustroń...

* * *

Przestrzeń to zbiorowa pamięć. W każdym niemal miejscu odnajdujemy ślady świadczące o przeszłości i o życiu poprzednich pokoleń.

Wraz z rozwojem cywilizacji człowiek coraz bardziej zmieniał przestrzeń. Pierwotne osady przeistaczały się we wsie, miasteczka i miasta. Przemysł przyciągał ludność zainteresowaną uzyskaniem zatrudnienia. Zbiorowiska ludzkie tworzyły korzystne warunki dla rozwoju handlu i usług. Rozwijało się życie społeczne i jego instytucje. Tak zorganizowana przestrzeń zaczęła nabierać całkowicie odmiennych form – wypełniała się nową substancją architektoniczną.

W niniejszych rozważaniach pragnę podjąć próbę odpowiedzi na pytanie, jak w drugiej połowie XIX wieku rozwijał się Ustroń przekształcając się powoli z osady rolniczej w mały organizm miejski? Wszak to właśnie rozkwit wsi, zauważalny w tamtym okresie, wpłynął na uzyskanie przez Ustroń statusu miasteczka, co miało miejsce w 1856 r. Nazwa „miasto”, „miasteczko” była później niejednokrotnie używana w protokołach i pismach urzędowych przez Wydział Gminny, którego 150. rocznica powstania minęła dnia 19 marca 2011 r.

Jak niegdyś stwierdziła historyk sztuki prof. Ewa Chojecka – XIX stulecie często bywa określane mianem cywilizacji miejskiej. Teza ta jest ze wszech miar uzasadniona, albowiem w tym właśnie okresie rozpoczął się niebywały w dziejach rozwój

miast, który trwa nieprzerwanie do dzisiaj. Proces ten dotknął także mniejsze struktury, miasteczka, a co za tym idzie również Ustroń. Powstaje zatem pytanie – jak doszło do tego, że Ustroń w drugiej połowie XIX wieku przeformował swą wiejską strukturę stając się małym ośrodkiem miejskim?

Każda miejscowość posiada swoją indywidualną drogę rozwoju przestrzennego, ale dla Ustronia właśnie tym czynnikiem napędowym, tym czynnikiem decydującym o przyszłych zmianach w strukturze przestrzennej miejscowości był przemysł. Rozwoju przestrzennego nie sposób jednak rozpatrywać bez kontekstu historycznego. W tym miejscu wypada nam się cofnąć do XVIII wieku, a dokładnie do roku 1772, kiedy to książę Albrecht Kazimierz (1738-1822) zarządził tutaj poszukiwania geologiczne, uwieńczone odkryciem rudy żelaza, co niosło za sobą zlokalizowanie na tym terenie ośrodka przemysłowego. To właśnie inwestycje industrialne stały się kołem napędowym rozwoju miejscowości. Niemniej należy zaznaczyć, iż osiemnastowieczny Ustroń nie był znowuż taką uśpioną beskidzką wioską, gdyż znany był już wówczas z kuracji serwatkowych.



Oddany do użytku w 1804 r. hotel „Kuracyjny” (przy obecnej ul. Hutniczej 7) był pierwszą budowlą świadczącą o tradycjach uzdrowiskowych Ustronia. Na fotografii z okresu międzywojennego widoczny piękny salon kuracyjny wraz z wydzieloną częścią na pijalnię (z lewej strony), który zaprojektował w 1867 r. Anton Gollinger. Realizacja salonu miała miejsce w 1868 r. Okna, zakończone łukiem, później przerobione, zachowały swój kształt do dziś. Nakład Jan Tomiczek (zbiory Benedykta Siekierki)

Na osobną uwagę zasługuje fakt, że w Ustroniu nigdy nie było tradycyjnego rynku, otoczonego zwartą zabudową, od którego odchodziła rozłożona równomiernie pod kątem prostym sieć ulic, tak jak to ma miejsce na przykład w pobliskim Skoczowie. Nie posiadał również klasycznego śródmieścia. Rozwój przestrzenny Ustronia w omawianym okresie kształtował się zupełnie inaczej. Wyznaczały go bowiem trzy osie, trzy linie kierujące się z południa na północny-wschód, a mianowicie: główna droga biegnąca od miejscowości Wisła przez Ustroń do Skoczowa (dzisiaj określana mianem starej drogi), sztuczny, blisko 18 km kanał wodny Młynówka, ciągnący się od Wisły Obłązca, przez Ustroń, Nierodzim, Harbutowice do granic Skoczowa oraz dolina rzeki Wisły. Wzdłuż tych trzech traktów rozwijał

się dziewiętnastowieczny Ustron. Dopiero od XX wieku obserwujemy rozciągnięcie się tej tkanki, tej zabudowy przestrzennej na zachód i wschód miejscowości, w stronę *Wyrchowiny* i Zawodzia. Niemniej ten ukształtowany w XIX stuleciu układ przestrzenny, te główne osie zdeterminowały dalszy rozwój Ustronia i tak pozostało do dzisiaj. Mówi się czasem kolokwialnie, że obecne miasto ma kształt „kiszki”, że wszędzie jest daleko, że stanowi tylko miejsce „przelotowe” dla turystów do ośrodków docelowych, jakimi są Wisła i Trójwieś beskidzka. Wszystko to stanowi pozostałość dawnego układu i rozwoju przestrzennego miasta.



Zabudowa Ustronia w pełni wykorzystała wijącą się w jego środku rzekę Wisłę, tworząc wyjątkowo piękne układy przestrzenne. Na fotografii z okresu międzywojennego widoczne na horyzoncie zakłady przemysłowe „Brevillier i Ska & A. Urban Synowie” (archiwum Muzeum Ustrońskiego)

Wróćmy jednak do nakreślonych wyżej trzech osi, wzdłuż których rozwijał się Ustron. Zaczniemy od kanału Młynówka, gdyż jak już wcześniej zaakcentowałam – głównym czynnikiem napędowym rozwoju miasteczka był właśnie przemysł. Potok Młynówka został zbudowany ludzkimi rękoma pod koniec XVIII wieku i miał ogromne znaczenie dla funkcjonowania wielu ustrońskich zakładów przemysłowych w XIX i w pierwszej połowie XX stulecia. Młynówka była wielokrotnie przerabiana i pogłębiana, celem gromadzenia i spiętrzania wody, służącej do napędu maszyn przemysłowych. Na przełomie XIX i XX wieku jej woda dostarczała energii, którą wykorzystywało ponad 20 małych i dużych miejscowych zakładów, między innymi młyny, papiernie, tartaki, stolarnie, cegielnie, a także huty i młotownie. Nad Młynówką funkcjonowały podówczas: papiernia książęca zamieniona później na młotownię „Teresa” w Ustroniu Polanie, huta „Krystyna” wraz z walcownią „Hildegarda” w Ustroniu Brzegach, słynny stary młyn (najbardziej znany jako „młyn u Karola Kieconia”), tartak Antoniego Bażanta, tartak i stolarnia rodziny Koziełów, huta „Klemens” i odlewnia „Elżbieta” – w centrum miasteczka, młotownia „Albert” i młotownia „Adam” – w Ustroniu Dolnym, młyn rodziny Konderłów (później Jerzego Kowali), papiernia rodziny Koziełów (później Jana Matlocha), tartak i stolarnia Pawła Pilarczyka, tartak Jerzego Prażaka (później

Karola Boukala i Adolfa Glogovszka) – w Hermanicach, stolarnia Jana Chmiela (później Wawrzyńca Glogovszka), młyn rodziny Kozielów, młyn i tartak rodziny Foxów, tartak rodziny Kowalów, cegielnia Jana Białonia – w Nierodzimiu oraz młyn, tartak i cegielnia rodziny Kowalów – tuż przy granicy Nierodzimia z Harbutowicami.



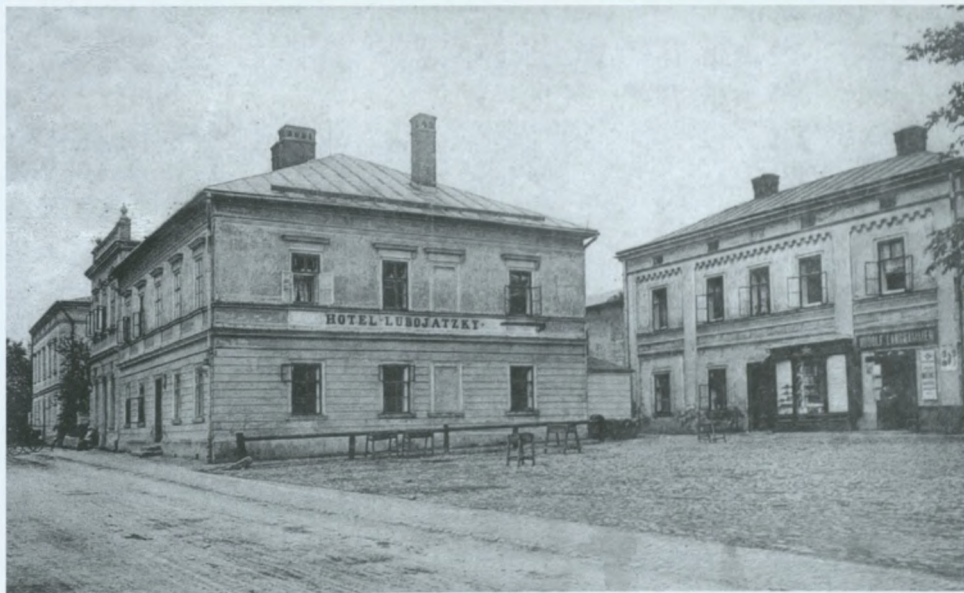
Młynówka. Sztuczny kanał wodny zbudowany ludzkimi rękoma pod koniec XVIII w. służył do napędu maszyn przemysłowych, którego energią na przestrzeni XIX i XX w. wykorzystywało ponad 20 miejscowych zakładów. Na karcie pocztowej z 1938 r. uwieczniono nie istniejący już dzisiaj mostek na Młynówce w Ustroniu Polanie. W tym miejscu obecnie zbiegają się ulice 3 Maja i Katowicka II (zbiory Piotra Szuby)



Ulica Główna (Hauptstrasse) to fragment znaczącego traktu komunikacyjnego, który niegdyś łączył Wisłę z Ustroniem i Skoczowem. Na pocztówce z 1917 r. widoczna dziewiętnastowieczna zabudowa. Z lewej strony: kamienica, w której w latach międzywojennych mieszkało doktorostwo Maria i Franciszek Śniegoniowie z synami (na pierwszym planie), hotel „Lubożatzky” (w głębi). Z prawej strony: budynek fabryczny – obecnie cukiernia „Delicje” (na pierwszym planie), kamienica piekarza Józefa Kopieczka (w głębi) (archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)

Kolejna oś, która wyznaczała rozwój przestrzenny Ustronia w omawianym okresie to główna droga biegnąca od Wisły w stronę Skoczowa. Był to podówczas znaczący trakt komunikacyjny. Fragment tej drogi stanowiła wtedy najważniejsza ulica w miasteczku, zwana Główną (*Hauptstrasse*) – dzisiaj tworzą ją ulice 3 Maja i Ignacego Daszyńskiego. Wzdłuż tego traktu usytuowanych było wiele domów kupieckich i pomniejszych warsztatów usługowych, pierwsze osady fabryczne, patronackie osiedla przyzakładowe, a ponadto zajazdy, restauracje, hotele. Przestrzeń tę, szczególnie w ścisłym centrum miejscowości, wypełniały ponadto pierwsze kamieniczki. W krajobrazie Ustronia dominowały natenczas dwa kościoły – rzymskokatolicki i ewangelicko-augsburski oraz także dwie szkoły powszechne.

Warte podkreślenia jest również to, że w drugiej połowie XIX stulecia liczba mieszkańców Ustronia powiększyła się o 50 %, a liczba budynków aż o 100 %. Ustroń stał się skupiskiem drobnego handlu i usług. Kilka lat temu przeprowadziłam na potrzeby 12. tomu „Pamiętnika Ustrońskiego” badania własne, z których wynika, że w dziewiętnastowiecznym Ustroniu działały 24 restauracje, w tym 14 samodzielnych lokali gastronomicznych i 10 połączonych z tak zwanymi sklepami towarów mieszanych, z czego ¼ pozostawała w rękach Żydów. Najbardziej popularne były: gospoda rodziny Staszków w Ustroniu Polanie, restauracja Jerzego Prażaka i rodziny Fischerów w Ustroniu Dolnym oraz gospoda Róży Hartmann w Nierodzimiu. Znanym restauratorem był także Antoni Lubojatzky.



Zabudowania hotelu „Akcyjnego” spółki „Źródła Wisły” (później noszącego nazwę „Lubojatzky” i „Beskid”) uroczyste otwarto 10 sierpnia 1879 r. Wzniesiono je w centrum miasteczka, na miejscu spalonych w 1877 r. budynków Josefa Eisnera. Karta pocztowa z 1908 r. Nakład Rudolf Langhammer, Ustroń (zbiory Benedykta Siekierki)

W drugiej połowie XIX wieku w Ustroniu prężnie rozwijał się przemysł drzewny. Prosperowało wówczas tutaj ponad 20 przedsiębiorców związanych z tą branżą – właściciele tartaków i stolarni oraz zakładów produkujących meble. Największymi potentatami byli żydowscy przedsiębiorcy Jacob i Josef Kohnowie



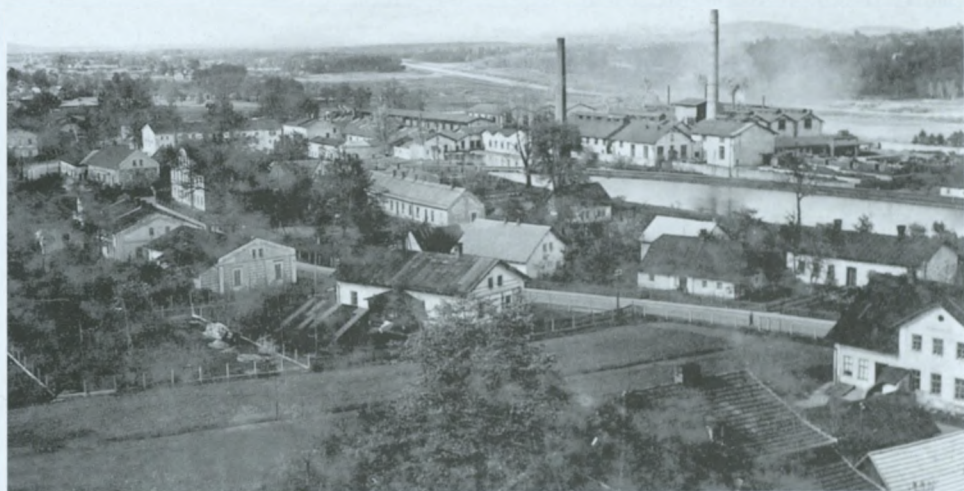
Eklektyczny obiekt dawnego hotelu „Akcyjnego” („Lubojatzky”, „Beskid”) wyróżnia attyka. Budynek znajduje się przy obecnej ul. 3 Maja 4. Fotografję wykonano 14 kwietnia 1980 r. (archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)

– właściciele Fabryki Mebli Giętych (przy obecnej ul. Cieszyńskiej), Adolf Löwy – posiadacz tartaku parowego (przy obecnej ul. Kościelnej) oraz Jerzy Kowala – pilarz w Hermanicach i Nierodzimiu, a także Jerzy Kozieł i jego synowie, prowadzący znany tartak i stolarnię w centrum miejscowości (przy obecnej ul. Ogrodowej).

Najbardziej znanymi kupcami byli wtenczas: Wilhelm Scharbert, Jan Tomiczek, Andrzej Szczepański i Gustav Silbermann. Jak podają dane z końca 1893 r. na terenie naszej miejscowości przy liczbie ludności ponad 4.400 osób działało 46 różnego rodzaju warsztatów usługowo-produkcyjno-handlowych, w tym 15 sklepów, 20 gospód, 10 szewców, 8 krawców, 7 rzeźników, 3 kowali, 3 piekarzy, 3 stolarzy, 1 garbarz, 1 kapełusznik, 1 rymarz, 2 młyny, 2 zegarmistrzów, 2 fryzjerów i 2 dorożkarzy.



Chociaż krajobraz Ustronia na przestrzeni XIX w. bardzo się zmieniał, a budowle murowane wypierały drewniane, niektórych domów nie naruszył żąb czasu i dzisiaj są zabytkami – lokalnymi „perełkami”. Na fotografii z przełomu lat 20. i 30. XX w. uwieczniono dom nr 21, obecnie stojący przy ul. Bocznej 9 w Ustroniu Nierodzimiu. Częściowo murowany, częściowo drewniany, z charakterystycznymi „przilypkami”, pochodzi z końca XVIII w. Dawniej kryty był słomą, a dzisiaj papą (archiwum rodzinne Klaudiusza Spiloka)

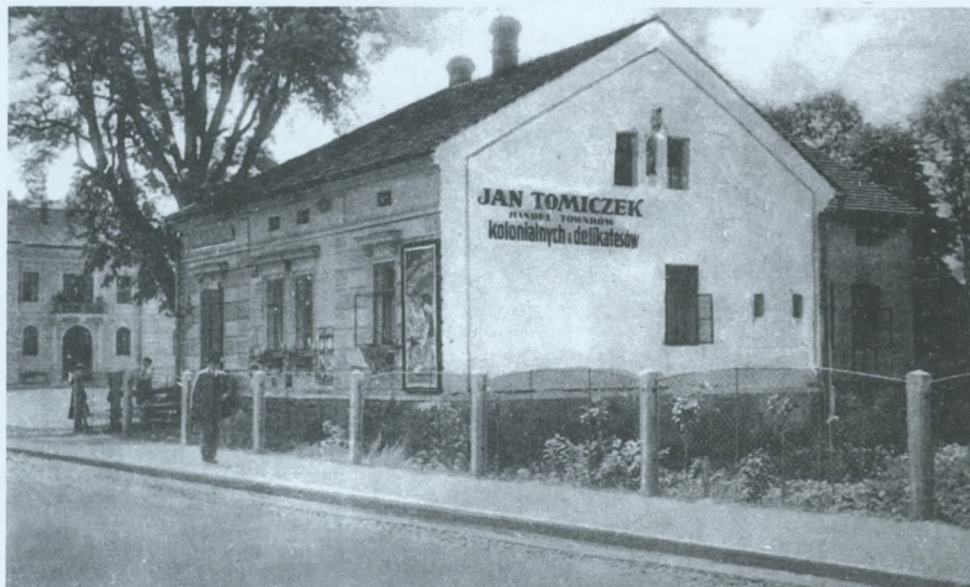


Panorama Ustronia Dolnego, okres międzywojenny. Ukształtowana w XIX w. przestrzeń łącząca zabudowę fabryczną z małymi koloniami patronackimi i domami kupieckimi przetrwała próbę czasu (archiwum Muzeum Ustrońskiego)



„Kramnitz' Gasthaus”, a dla miejscowych po prostu „Kramnówka”, była niegdyś w Ustroniu Dolnym znaną gospodą. Dawny dom restauratora Ignacjusza Kramnego to dziś budynek przy ul. I. Daszyńskiego 39. Karta pocztowa z początku XX w. Nakład Eduard Feitzinger, Cieszyn (archiwum Muzeum Ustrońskiego)

Tamtoczesne domy kupieckie i restauracje usytuowane wzdłuż drogi cechowała architektura skromna i funkcjonalna, wyróżniająca się dużą oszczędnością formy. Były to domki rozłożyste, ale zgrabne, zachowujące dobre proporcje, po prostu piękne w swojej prostocie.



Dom kupca Jana Tomiczka – „handel towarów kolonialnych i delikatesów”, usytuowany przy ustrońskim rynku, cechowała skromna architektura. Gustowne szyldy i reklamy nie zakłócają ogólnej estetyki budynku. Okres międzywojenny (archiwum Muzeum Ustrońskiego)

Inaczej przedstawiała się architektura budynków nazywanych często patronackimi z przeznaczeniem na mieszkania dla personelu administracyjnego i technicznego fabryki – urzędników oraz wykwalifikowanych robotników. Określenie to wzięło się stąd, iż domy te wznosili zazwyczaj właściciele poszczególnych zakładów, a zamieszkiwanie w nich miało charakter typowo służbowy i wiązało kolejne pokolenia z fabryką. Pierwsze tego typu obiekty pojawiły się w Ustroniu już w latach 30. XIX wieku. Aby zrozumieć ich estetykę, zarówno pod względem nowych rozwiązań konstrukcyjnych jak i dekoracyjnych, konieczne są odniesienia do budownictwa austriackiego. Charakterystycznym tegoż przykładem jest kamieniczka znajdująca się w Ustroniu Dolnym przy obecnej ul. Ignacego Daszyńskiego 61, pochodząca z lat 50. XIX stulecia. Usytuowana przy głównej drodze naprzeciw powstałego w 1780 r. zakładu, pierwotnie zwanego kuźnią „Adama”, stanowiła integralną część założenia fabrycznego. Jest to budynek murowany, wzniesiony na planie prostokąta, trzykondygnacyjny, piętrowy (na poddaszu urządzono strych), z fasadą zwróconą w kierunku wschodnim. Posiada dach dwuspadowy, który najprawdopodobniej pierwotnie był kryty papą. Obiekt ma elewacje tynkowe, które w części parterowej zdobią bardzo oszczędne boniowania. Budynek zdobi gzyms międzykondygnacyjny, delikatnie profilowany, biegnący poziomo w połowie obiektu. Drzwi wejściowe główne są dwuskrzydłowe, usytuowane w środku fasady, zakończone półkoliście nadświetłem (przelotowa sień kończy się następnymi drzwiami, prowadzącymi do ogrodu). Okna sześciokwa-

terowe, zamknięte łukiem, zdobią również bardzo oszczędne gzymsy. Jak wynika z analizy pochodzącej z 1872 r. fotografii budynku, niektóre okna były już wówczas zamurowane. Elewacja tylna posiada środkowy ryzalit – tam na wysokości pierwszego piętra, nad drzwiami tylnymi prowadzącymi do ogrodu usytuowano dużą, drewnianą, oszkloną werandę. Kamieniczka przejawia cechy oszczędnej austriackiej architektury mieszkalnej i nie ma wielu elementów dekoracyjnych. Pierwotnie, były to ozdobnie podrzeźbione wypusty krokwi poddasza. Natomiast do dzisiaj zachowały się, właśnie w części poddasza, na wszystkich elewacjach zdobienia. Są to tak zwane młotki kuźnicze – symbol kuźni, a także małe okienka – oculusy oraz dekoracje przypominające mały krzyżyk równoramienny.



Ustroń Dolny, 1872 r. Pochodząca z lat 50. XIX w. kamieniczka stanowiła integralną część założenia fabrycznego, pierwotnie zwanego kuźnią „Adama” (archiwum Muzeum Ustrońskiego)



Budynek przy obecnej ul. I. Daszyńskiego 61 przejawia cechy oszczędnej austriackiej architektury mieszkalnej. Uwagę zwracają zachowane do dzisiaj w części poddasza proste dekoracje – młotki kuźnicze, krzyżyki równoramienne oraz oculusy. Lata 60. XX w. (archiwum Muzeum Ustrońskiego)



Dom przy ul. I. Daszyńskiego 61, okres międzywojenny. Elewacja tylna posiada środkowy ryzalit – tam na wysokości pierwszego piętra, nad drzwiami tylnymi prowadzącymi do ogrodu usytuowano dużą, drewnianą, oszkloną werandę (archiwum Muzeum Ustrońskiego)

Jak już wspomniałam wcześniej Ustroń w drugiej połowie XIX wieku zaczął swoim wyglądem przypominać małe miasteczko. Zdecydowała również o tym nowa substancja architektoniczna miejscowości w postaci budowy municypalnych, czego dobrym przykładem był ówczesny gmach ratusza. Obiekt wzniesiony został w 1894 r. w stylu prowincjonalnej odmiany historyzmu.



Gmach ratusza, wzniesiony w 1894 r. według projektu Münstera, to dobry przykład lokalnej budowy municypalnej. Na pierwszym planie ul. Główna, od której wówczas wchodziło się do budynku. Fotografia pochodzi z niemieckiego folderu reklamowego „Schlesisches Moorbad Ustron”, wydawca Badeverwaltung Ustron, 1940 r. (archiwum Muzeum Ustrońskiego)

Kolejną, wartą szerszego omówienia budowlą, jest pochodzący z końca XIX stulecia dawny dom towarowy rodziny Silbermannów, znajdujący się przy obecnej ul. Ignacego Daszyńskiego 4. Usytuowany we wschodniej pierzei ustrońskiego rynku przy niegdyś głównej drodze Katowice-Skoczów-Ustroń-Wisła reprezentuje typ miejskiej kamieniczki. Obiekt wzniesiony został przez żydowskiego kupca, radnego gminy Ustroń oraz filantropa – Gustava Silbermanna. Pierwotnie mieścił na piętrze mieszkanie rodziny właściciela, natomiast cały parter budynku zajmował sklep branży tekstylno-odzieżowej, który Silbermannowie prowadzili przez blisko 40 lat – do września 1939 r. Należy stwierdzić, iż w tym przypadku wygląd jak i funkcja obiektu praktycznie pozostały nie zmienione. Podobnie jak i przed stu laty na parterze znajdują się lokale handlowe, natomiast piętro zajmuje część mieszkalna. Jest to budynek murowany, wzniesiony na planie prostokąta, trzykondygnacyjny (w części poddasza mieści się strych z małymi prostokątnymi okienkami), z fasadą zwróconą w kierunku zachodnim – na poziomie piętra nieznacznie wysuniętą w środku, w części dachowej zakończoną tympanonem z półkolistym otworem okiennym. Posiada dach dwuspadowy, który najprawdopodobniej pierwotnie był kryty blachą. Obiekt ma elewacje tynkowe, podzielone symetrycznie. Gzyms międzykondygnacyjny – bardzo oszczędnie profilowany – biegnie poziomo dzieląc poszczególne piętra. Dwuskrzydłowe drzwi wejściowe główne, usytuowane z boku po lewej stronie fasady, wyróżnia ozdobne obramienie w kształcie portalu, zamknięte nad wejściem tympanonem. W części pięterowej budynku występują dwu i trzykwaterowe okna z oberluftami, zdobione pionowymi gzymsami w formie ościeży, zakończone dekoracyjną sztukaterią nadproży. W części parterowej natomiast pierwotnie występowały okna dwukwaterowe z oberluftami oraz trzykwaterowa witryna wystawowa sklepu – usytuowana z boku – z prawej strony fasady. Obecnie na parterze nie ma już okien, a zastąpiły je duże witryny wraz z wejściami do poszczególnych lokali.



Dom towarowy Gustava Silbermanna z końca XIX w., usytuowany we wschodniej pierzei rynku, reprezentuje typ miejskiej kamieniczki. Nakład „Leonar-Werke Arndt & Löwengard”; Wendsbek k. Hamburga, Niemcy, 1902 r. (archiwum Muzeum Ustrońskiego)

W omawianym okresie architektami działającymi na terenie Ustronia byli zazwyczaj pracownicy Urzędu Budowlanego Komory Cieszyńskiej. Wypada w tym miejscu wymienić nazwiska: Münstera, Antona Gollingera, Józefa Drachnego, Adalberta Krasnego, Friedricha Eduarda Fuldy, Ruprechta z Wiednia, czy Jakuba Onderki ze Lwowa. Ich realizacje wymagają jednakże oddzielnego omówienia.



Piękny przykład dziewiętnastowiecznej architektury Ustronia. Dom nr 153 (obecnie ul. M. Konopnickiej 5) wznosił w 1870 r. Andrzej Broda – późniejszy przełożony Gminy Ustroń. Pierwotnie składał się z części mieszkalnej oraz z przybudówki, w której właściciel urządził warsztat stolarstwa artystycznego. Dom otrzymała w spadku wnuczka A. Brody – Anna Koźdoń-Michejdowa. Obiekt wyróżnia ciekawa dekoracja elewacji – gzymsy tworzące efektowne podziały ścian, narożne lizeny, obramienia sześciokwaterowych okien zakończone łukiem oraz kolumny flankujące wejście do budynku. Fotografia z okresu międzywojennego, kiedy dom był już nadbudowany (archiwum Muzeum Ustrońskiego)

Na osobną uwagę zasługuje działalność założonego w roku 1888 Towarzystwa Upiększania Ustronia (*Verschönerungs-Verein in Ustron*), a co za tym idzie znaczący udział tejże organizacji w procesie kształtowania ówczesnej przestrzeni publicznej miasteczka. Szczególnym priorytetem była dla Towarzystwa dolina Gościradowca wraz ze źródłem Żelazistym, którą wówczas zagospodarowało. W tym urokliwym zakątku wzniosło drewniany pawilon restauracyjny nawiązujący swoim wyglądem do małych, letnich domków wypoczynkowych, charakterystycznych dla podalpejskich uzdrowisk. Stowarzyszenie było również pomysłodawcą urządzenia pięknego ogrodu w centrum miejscowości przy odlewni „Elżbieta” (między obecnymi ulicami 3 Maja, Hutniczą i Słoneczną). Teren ten został obsadzony rzadko spotykanymi gatunkami drzew i krzewów ozdobnych, z których niektóre rosną tam do dzisiaj. W ogrodzie wytyczono ścieżki spacerowe, założono *rosarium*, postawiono żelazne ławeczki oraz gustowną ozdobę – połączoną statuetkę ceramiczną. Towarzystwo zadbało też o infrastrukturę wypoczynkową, wytyczyło ścieżki spacerowe oraz wykonało kładki z poręczami przy przejściach przez potoki.

Przedmiotem moich krótkich rozważań stały się zasadnicze zmiany w wyglądzie miejscowości, które wystąpiły w momencie, gdy tamtoczesne procesy techniczne i społeczne wywołały konieczność powstania nowego typu budownictwa. Zwrot ten, którego oznaki pojawiły się już w pierwszej połowie XIX wieku, rozwinął się w pełni po roku 1861. Opisane w artykule pięćdziesięciolecie to czas stopniowego przekształcania się wioski w miasteczko, w nowy organizm urbanistyczny, dostosowywany do wzrastających wymogów epoki. O tym nowym wyglądzie decydowała przede wszystkim zabudowa, która w ciągu półwiecza ukształtowała wizerunek miejscowości. Wybuch I wojny światowej przerwał ten okres rozwoju, który na nowo powrócił w dwudziestoleciu międzywojennym, będącym skokiem rozwojowym oraz czasem ambitnych zamierzeń rozbudowy Ustronia jako uzdrowiska w odrodzonej II Rzeczypospolitej.

Niniejsze opracowanie bynajmniej nie wyczerpuje tematu. Moje rozważania proszę zatem potraktować jako podjęcie próby uchwycenia małego fenomenu przeobrażenia i szybkiego rozwoju miejscowości, zjawiska spowodowanego nie tylko wieloma czynnikami politycznymi i gospodarczymi. Znaczącą rolę bowiem w historii Ustronia odgrywali sami jego obywatele, którzy w swoisty sposób kształtowali zamieszkiwaną przez siebie przestrzeń. Odzwierciedleniem działalności odrębnych jednostek, nierzadko wybitnych indywidualności, ale też wielokulturowego społeczeństwa miasteczka jako całości, staje się właśnie architektura. W tym kontekście pozostaje ona świadectwem, będąc zarazem materialnym dowodem rozwoju miejscowości.

W XIX wieku stał się Ustroń z jednej strony miasteczkiem postępu i rozwoju, z drugiej zaś był także miejscem refleksji nad historią, miejscem w którym różne narodowości współistniały, nie zatracając przy tym własnej tożsamości.

Zabudowa Ustronia drugiej połowy XIX stulecia jest niewątpliwie spuścizną nieocenionej wartości w skali lokalnej, której stan zachowania pogarsza się i która ulega postępującej destrukcji. Odkrycie i wprowadzenie najcenniejszych elementów tamtoczesnej architektury Ustronia w poczet wyróżniających się obiektów powinno przysłużyć się ich docenieniu oraz wspomóc ich ochronę konserwatorską.

* * *

Współczesna przestrzeń Ustronia jest dziedzictwem wielu pokoleń, wzbogaconym aktualnym dorobkiem naszej kultury materialnej. Nowe inwestycje, charakterystyczne dla XXI wieku, sąsiadują z symbolami poprzednich epok. Nawarstwianie się różnych świadectw historii w przestrzeni publicznej tworzy niepowtarzalność każdego miejsca, tworzy jego tożsamość. Także działania obecnych pokoleń zostaną utrwalone w przestrzeni. Po tych śladach będzie się w przyszłości oceniać nas i naszą epokę.

Źródła:

- Bogumił Hoff, *Lud cieszyński jego właściwości i siedziby. Obraz etnograficzny. Seria I. Górale Beskidów Zachodnich. Tom I. Początki Wisły i Wiślanie*, Warszawa 1888.
- Ewa Chojecka, *Miasto jako dzieło sztuki. Architektura i urbanistyka Bielska-Białej do 1939 roku*, Bielsko-Biała 1994.
- Żanna Komar, *Trzecie miasto Galicji. Stanisławów i jego architektura w okresie autonomii galicyjskiej*, Kraków 2008.
- Katalog zabytków sztuki w Polsce, Tom VI „Województwo katowickie”. Zeszyt 3 „Miasto Cieszyn i powiat cieszyński”*. Red. Izabella Rejduch-Samkowa, Jan Samek, Warszawa 1974.
- Budowle i budynki. Ustroń znany i nieznanym*. Red. Bożena Kubień, Ustroń 2003.
- Historyczne osiedla robotnicze*. Red. Gabriela Bożek, Katowice 2005.
- Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku*. Red. Ewa Chojecka, Katowice 2009.
- Wacław Gojniczek, *Rozwój przestrzenny Cieszyna w latach 1848-1918*, w: *Dzieje Cieszyna od pradziejów do czasów współczesnych. T. 3. Cieszyn od Wiosny Ludów do III Rzeczypospolitej*. Red. Idzi Panic, Cieszyn 2010.
- Karol Buzek, *Ruda żelazna w Śląskich Beskidach i jej znaczenie dla kraju*, „II. Rocznik Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid Śląski” w Cieszynie”. Red. Jan Galicz, Cieszyn 1931.
- Bożena Kubień, *Historia budownictwa w Ustroniu*, „Pamiętnik Ustroński” Nr 11, Ustroń 2001.
- Bożena Kubień, *Kształtowanie się i rozwój przedsiębiorczości w Ustroniu na tle przeobrażeń ustrojowych, gospodarczych i społecznych. Rys historyczny*, „Pamiętnik Ustroński” Nr 12, Ustroń 2005.
- Bożena Kubień, *Wykaz ustrońskich przedsiębiorców z okresu od XVII wieku do 1945 roku w układzie chronologicznym*, „Pamiętnik Ustroński” Nr 12, Ustroń 2005.
- Bożena Kubień, *Szkic do portretu rodzin Brodów i Koźdoniów*, „Pamiętnik Ustroński” Nr 13, Ustroń 2007.
- Bożena Kubień, *Dzieje Towarzystw – Upiększania i Miłośników Ustronia w latach 1888-2009. Szkic monograficzny*, „Pamiętnik Ustroński” Nr 14, Ustroń 2009.
- Zygmunt Białas, *„Źródła Wisły” – pierwsza spółka w Ustroniu*, „Gazeta Ustrońska” Nr 52/2009.
- O sztuce, której nie było*. Z profesor Ewą Chojecką rozmawia Łukasz Galusek, „Herito” Nr 1, Kraków 2010.
- Ewa Chojecka, *Trzy modele kulturowej pamięci: Kraków, Katowice, Wrocław*, „Herito” Nr 2, Kraków 2011.
- Jacek Purchla, *Od redakcji*, „Herito” Nr 3, Kraków 2011.
- Zygmunt Białas, *Ustroński kurort w latach 1858-1876*, „Kalendarz Ustroński 2011”, Ustroń 2010.



BOŻENA KUBIEŃ – mgr pedagogiki w zakresie animacji społeczno-kulturalnej. Od 2000 r. prezes Towarzystwa Miłośników Ustronia. Od 2001 r. redaktor prowadząca serię „Pamiętnik Ustroński” (od tomu 11), autorka publikowanych tam opracowań historyczno-badawczych (m.in. nt. ustrońskich przedsiębiorców od XVII w. do 1945 r., tutejszych rodów i przedwojennego budownictwa willowo-pensjonatowego). Koordynatorka wielu projektów realizowanych w ostatnich latach pod egidą TMU, m.in. związanych z dokumentowaniem dziedzictwa kulturowego międzywojennego Ustronia. Współautorka monografii „Ustroń 1305-2005” t. 1 i 2 (Ustroń 2005 i 2007). Publikuje w „Kalendarzu Ustrońskim” (Ustroń 2010), „Kalendarzu Cieszyńskim” (Cieszyn 2010 i 2011) oraz w „Scriptum Międzygeneracyjnego Uniwersytetu Regionalnego” Vol. 2 (Czeski Cieszyn 2011).

Zygmunt Białas

USTROŃSKI MOORBAD – HISTORIA POWSTANIA

Zainteresowanie przeszłością Ustronia zawdzięczam miejscowemu historykowi Józefowi Pilchowi z Gojów (1913-1995), poznanemu bodaj w 1974 r. J. Pilch będąc przewodniczącym Komisji Historycznej Towarzystwa Miłośników Ustronia, poprosił mnie o opracowanie biogramu księcia Albrechta Kazimierza Augusta (1738-1822) do pierwszego wydawnictwa TMU *Zasłużeni ludzie Ustronia* (Ustroń 1983). Chociaż temat nie za bardzo mi „leżał”, zaszczepił jednak we mnie zainteresowania historyczne – później uśpione i „przytłoczone” geologią, a rozbudzone po kilkunastu latach. Zaowocowały one studiowaniem dokumentów archiwalnych i dawnej prasy, czego efektem są artykuły dokumentujące dzieje naszego uzdrowiska, zamieszczane w miejscowych wydawnictwach.

Na łamach „Pamiętnika Ustrońskiego” goszczę po raz wtóry, prezentując tym razem – w przeciwieństwie do tematyki hydrogeologicznej z numeru 6. (Ustroń 1993) – fragment dziejów ustrońskiego kurortu z przełomu XIX i XX wieku, jakim było powstanie *Moorbadu*¹, ostatniego dzieła burmistrza Andrzeja Brody².

Pierwsze zamiary budowy gminnego zakładu leczniczego

Ważnym wydarzeniem dla istniejącego od 1804 r. uzdrowiska było wprowadzenie rozporządzeniem z dnia 3 czerwca 1851 r. przez C. K. Namiestnictwo Księstwa Śląskiego w Opawie taksy kuracyjnej. Zgodnie z tym rozporządzeniem odpowiedzialnym za gospodarowanie funduszem tworzonym z wpływów z taksy uczyniono komitet, w skład którego wchodził: przełożony gminy, kierownik arcyksiążęcych zakładów hutniczych oraz lekarz kuracyjny. Sprawozdanie z rozliczenia funduszu kuracyjnego za rok 1851 ze strony gminy podpisał jej pierwszy przełożony Paul Lazar³.

Wydziałowi Gminnemu zapewne trudno było się pogodzić z faktem, iż wpływy z taksy oraz z lecznictwa uzdrowiskowego (pijalnia serwatki, kąpiele żużlowe, a od 1864 r. również zakład zimnych kąpielii⁴) nie zasilają kasy gminnej. Okresowo więc debatowano o zamiarach przejęcia od Komory Cieszyńskiej obiektów uzdrowiskowych oraz planach budowy własnego, gminnego zakładu kąpielowego.

Po raz pierwszy – jak wynika z zachowanych w Muzeum Ustrońskim protokołów Wydziału Gminnego – rozważano możliwość budowy zakładu leczniczego na posiedzeniu w dniu 19 marca 1861 r.⁵ Inwestycja – jak szacowano – miała kosz-

¹ W pojęciu szerszym *Moorbad Ustron* oznaczał uzdrowisko borowinowe (torf, borowina – to *Moor* w języku niemieckim), natomiast w znaczeniu węższym określenie *Moorbad* odnosiło się do budynku z kąpielami borowinowymi.

² A. Broda – ur. 30.11.1832 r. w Golezowie, zm. 15.01.1902 r. w Ustroniu. W latach 1861-1879 był członkiem Wydziału Gminnego, a od 27.08.1882 r. („Silesia”) do października 1901 r. burmistrzem Ustronia (*Zasłużeni ludzie Ustronia*. Red. J. Pilch, Ustroń 1983). Odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi nadanym przez cesarza Franciszka Józefa I, a uroczysta dekoracja przez naczelnika starostwa Seiberta odbyła się 26.01.1899 r. w ustrońskim ratuszu.

³ Z. Białas, *Ustroński kurort w połowie XIX wieku*, „Kalendarz Ustroński 2010”, Ustroń 2009.

⁴ W budowie zakładu zimnych kąpielii miał udział A. Broda, który w latach 1862-1864 wykonał prace stolarskie o wartości 156,24 fl., co stanowiło około 11% łącznych kosztów budowy (Z. Białas, *Zakład zimnych kąpielii*, „Przyrodnik Ustroński” Nr 9, Ustroń 2010).

⁵ Tłumaczenia z języka niemieckiego protokołów gminnych oraz innych dokumentów archiwalnych dokonał Robert Spiess.

tować 8.000 fl. Brak środków finansowych i prawdopodobnie również brak zgody na budowę starostwa w Bielsku i C. K. Rządu Krajowego w Opawie sprawiły, iż ambitne plany Wydziału nie zostały urzeczywistnione (Z. Białas, *Polityka uzdrowska Wydziału Gminnego w XIX wieku*, „Kalendarz Ustroński 2012”, Ustroń 2011).

W latach 70. XIX wieku byt kurortu został poważnie zagrożony przez stopniowe przenoszenie zakładów hutniczych do Trzyńca. Dla ratowania uzdrowiska Wydział Gminny wystąpił z inicjatywą założenia w lutym 1879 r. spółki „Zródła Wisły” (*Weichselquellen*). Jej żywot z powodu trudności finansowych trwał tylko do lipca 1888 r.⁶ Niezależnie od spółki, w której gmina miała swoje udziały, Wydział starał się realizować swoje uzdrowskowe ambicje poza nią. Na posiedzeniu w dniu 3 kwietnia 1881 r. postanowiono czynić starania, *aby utworzony został osobny gminny zakład kąpielowy*. Z kolei jak zapisano w protokole z posiedzenia w dniu 13 maja 1881 r., ks. Jerzy Janik – wielki orędownik rozwoju Ustronia jako kurortu – proponował, *żeby z przyczyny podniesienia miejsca kąpielowego gmina wybudowała na rynku „Kurhaus” za cenę 3000 złr.*⁷ Dnia 15 maja 1881 r. odbyło się kolejne posiedzenie Wydziału, na którym debatowano nad sprawą zakładu kąpielowego. W punkcie drugim protokołu tak odnotowano wypowiedź ks. J. Janika: *Pan pastor nadmienia, że gmina się musi o wybudowanie własnego domu kuracyjnego obstarać, któraby to budowa z wydatkiem około 3000 złr. na rynku stanąć mogła.*

Posiedzenie Wydziału Gminnego w dniu 28 sierpnia 1881 r. poświęcone było w całości planowanej budowie leczniczego zakładu kąpielowego, a na wniosek ks. J. Janika podjęto uchwałę, by zbudować zakład kąpielowy typu Priessnitza według istniejących planów budowniczego Szindlera. W tym celu postanowiono zaciągnąć pożyczkę w wysokości 8.000 fl. Mimo, iż rząd w Opawie wyraził zgodę, do budowy zakładu nie doszło.

W miarę upływu lat sytuacja uzdrowiska stawała się coraz bardziej dramatyczna, a decyzją Rządu Krajowego z dnia 13 kwietnia 1896 r. – na wniosek Śląskiej Krajowej Rady Sanitarnej – Ustroń wykluczony został z grupy kurortów⁸. Wydawało się, że po tej niekorzystnej dla Ustronia decyzji, uzdrowisko będzie się chyliło ku upadkowi. Tak się jednak nie stało, a to dzięki odkryciu torfu (borowiny), zwanego wówczas „ziemią mułową”.

Starania Andrzeja Brody w latach 1898-1900 o utworzenie Moorbadu

Nie wiadomo jak doszło do odkrycia w 1898 r. złoża torfu. Być może zrządził o tym przypadek, podobnie jak blisko sto lat później, gdy Przedsiębiorstwo Państwowe „Uzdrowisko Ustroń-Jastrzębie” poszukiwało złoża borowiny, co opisałem w „Kalendarzu Ustrońskim 2005” (Ustroń 2004)⁹. Sądzę, iż związany od 1895 r. z ustrońskim kurortem dr Roman Passek dowiedział się o złożu albo od właściciela gruntu Jana Błaszczyka, albo od burmistrza A. Brody, a ponieważ posiadał wiedzę o leczniczym działaniu torfu – przyrodolecznictwo było wówczas szeroko stosowaną gałęzią wiedzy medycznej – zaproponował

⁶ Z. Białas, „Zródła Wisły” pierwsza spółka w Ustroniu, „Gazeta Ustrońska” nr 52/2009.

⁷ Zamiennie zamiast określenia floren (fl) używano złoty reński (złr).

⁸ Z. Białas, *Upadek kurortu*, „Gazeta Ustrońska” nr 13/2010.

⁹ W 1992 r. dyr. Emil Fober udał się do młyna w Hermanicach, by rozpoznać działanie przENOŚNIKÓW ślimakowych, które chciał wykorzystać do wewnątrzzakładowego transportu borowiny. Kierownik młyna P. Janota zwierzył się wówczas, iż posiada w Zablociu k. Strumienia łąkę, pod którą znajduje się torf. Po rozpoznaniu złoża i zakupieniu gruntu, Uzdrowisko rozpoczęło eksploatację torfu do celów leczniczych, trwającą do dziś.

jego zbadanie. Pobrał próbę, przesłał ją do prof. dr. Ernsta Ludwiga z C. K. Instytutu Patologiczno-Chemicznego w Wiedniu (*k.k. pathologisch-chemisches Institut*), który wykonał analizę torfu stwierdzając jego przydatność do kąpeli leczniczych. Pismo z wynikami badań skierowane przez prof. dr. E. Ludwiga do Wydziału Gminnego nosi datę 7 listopada 1898 r. (Z. Białas, *Od kuracji serwatkowych do solankowych, czyli czym leczono w Ustroniu począwszy od XVIII wieku*, „Przyrodnik Ustroński” Nr 7, Ustroń 2008). Natomiast na posiedzeniu Wydziału w dniu 28 listopada 1898 r. dr R. Passek poinformował o odkryciu na gruncie J. Błaszczyka *ziemi odpowiedniej do urządzenia łaźni*. Dalej protokolant zapisał: (...) *wskutek tej dobrej opinii Dr Ludwiga konsorcjum składające się z pp. Dr Passek, burmistrz Broda, Henryk Mirsch, Karol Rubal i Antoni Lubojacki zakupili oną parcelę od Jana Błaszczyka za 400 zł, – oświadcza atoli, że wymienieni są gotowi odstąpić gminie to zakupno, dając jej pierwszeństwo w tym interesie*. Powyższe osoby zakupiły grunt J. Błaszczyka, co było poniekąd działaniem przeciw gminie – ale tylko pozornie – chodziło bowiem o szybkie przeprowadzenie kupna, gdyby bowiem nabywcą była gmina, prawdopodobnie trzeba by zgody Opawy, a wówczas transakcja mogłaby się nadmiernie przedłużyć. Na tymże listopadowym posiedzeniu *upoważniono sekcję finansową, by z wymienionym konsorcjum się porozumiała – celem zawarcia najkorzystniejszego układu dla gminy*. Jednocześnie Ryszard Anderka i Jerzy Michejda zwrócili uwagę, że *wskutek tego przedsięwzięcia, gmina w przyszłości będzie zmuszoną do wykonania nieuniknionych zadań*. Dali w ten sposób do zrozumienia, że gminie może nie będzie stać na sfinansowanie i prowadzenie zakładu kąpielowego.



Obszar, na którym znajdowało się złożo borowiny – obecnie teren pomiędzy torami kolejowymi a drogą dwupasmową (fot. Zygmunt Białas)

Ponieważ Wydział od pewnego czasu czynił starania o przywrócenie utraconego tytułu *Klimatischer Curort*, starostwo zobowiązało dr. R. Passka do sporządzenia opinii o warunkach higieniczno-sanitarnych miejscowości. Lekarz przypuszczalnie zwlekał z jej oddaniem, aż do otrzymania od dr. E. Ludwiga wyników badań, dlatego też dopiero po listopadowym posiedzeniu Wydziału przekazał ją wraz z informacją o odkryciu złoża borowiny i wykonanych w Wiedniu badaniach. Rząd po otrzymaniu tych informacji zwrócił się dnia 22 stycznia 1899 r. do starostwa o dostarczenie przez gminę świadectwa wystawionego przez E. Ludwiga, bowiem jak napisano, gmina *myśli o budowie własnego zakładu kąpielowego (Moorbad)*. Zażądano również danych o lokalizacji złoża, jego zasobach i przyszłym zastosowaniu borowiny. Burmistrz A. Broda przekazał dnia 10 marca 1899 r. wymagane przez Opawę informacje wraz z prośbą o wsparcie budowy *zaplanowanego przez tutejszą gminę Moorbadu*, a starostwo przesłało je do rządu dnia 14 marca 1899 r. Niestety te materiały (nazwane przez Bielsko *raportem*) nie zachowały się, podobnie jak wcześniejsza opinia dr. R. Passka.

Obrađujący dnia 2 września 1899 r. Wydział Gminny debatował m.in. nad sprawą zakładu borowinowego, co tak zapisano w punkcie piątym protokołu: *Następnie p. burmistrz przednosi sprawę urządzenia kąpeli bagnistych ze strony gminy*. Ponieważ zamierzano wznieść zakład borowinowy na terenie położonym obok hotelu „Kuracyjnego”, gdzie znajdowało się ówczesne centrum kurortu, dlatego też postanowiono zwrócić się do Komory Cieszyńskiej z propozycją dzierżawy tego terenu. W pobliżu znajdował się nieczynny od roku wielki piec, obok którego zgromadzony był jakiś materiał budowlany, który gmina chciała wykorzystać do przyszłych prac. O sprzedaż tego materiału po niższej cenie, a także o bezpłatne korzystanie z wody postanowiono zwrócić się do Komory. W dalszej części posiedzenia uzgodniono również, iż gmina *w razie przeprowadzenia budowy powinna do sejmu i do Rządu Krajowego wnieść prośbę o subwencję, ew. o zapomogę*. Na zakończenie dyskusji R. Anderka zaproponował: (...) *gmina w razie urządzenia kąpeli, nie powinna tychże przyjąć w własny Zarząd – a tylko fungować jako rządciel, dać gwarancję na pokrycie możliwego niedoboru*¹⁰.

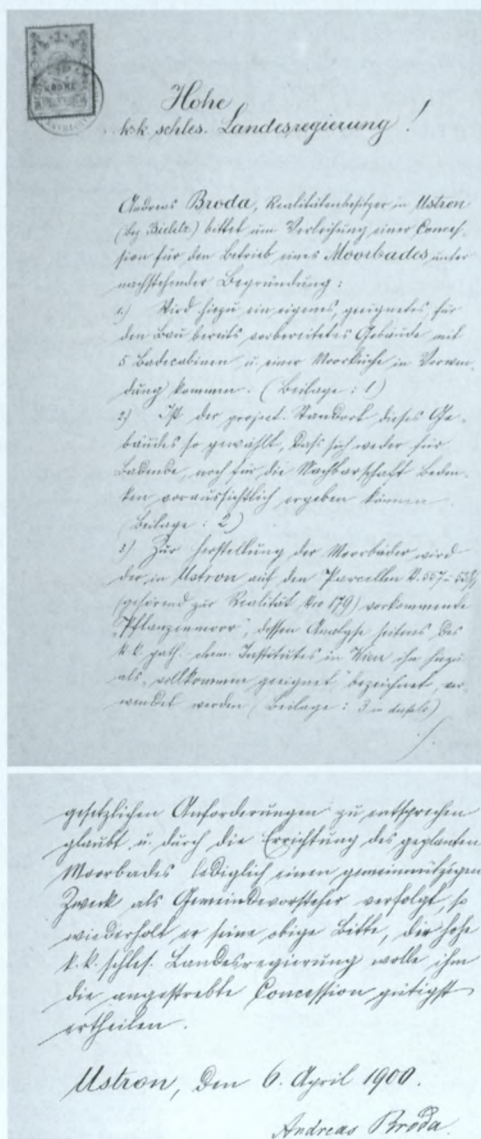
W wyniku tego posiedzenia A. Broda jako przełożony gminy zwrócił się dnia 9 września 1899 r. do Opawy o zajęcie stanowiska w sprawie budowy *Moorbadu*, które przedstawił w piśmie z dnia 10 marca 1899 r., a więc pół roku wcześniej. Mimo upływu kilku miesięcy A. Broda nie został poinformowany, że przesłane przez niego materiały rząd skierował dnia 11 czerwca 1899 r. do Śląskiej Krajowej Rady Sanitarnej w celu zaopiniowania. Podobnie jak przed trzema laty i tym razem opinia Rady Sanitarnej (z dnia 2 lipca 1899 r.) była dla Ustronia niekorzystna, bowiem nie znaleziono podstaw do sfinansowania budowy zakładu borowinowego, traktując to przedsięwzięcie jako prywatne w celu osiągnięcia zysku, a nie służące *do zaspokojenia ogólnego interesu publicznego* (...). Zaznaczono ponadto, iż stosowanie borowin do kąpeli nie jest na tyle konieczne, by budowa zakładu była *potrzebą krajową lub interesem krajowym* (ZAO)¹¹. Z kolei ze względu na brak odpowiednich warunków higieniczno-sanitarnych, które od kilku lat nie uległy poprawie, Rada stwierdziła, iż nie można Ustronia uznać za kurort, a korzystne warunki klimatyczne i występowanie surowców leczniczych nie mogą stanowić

¹⁰ Protokół z dnia 2 września 1899 r.

¹¹ Odwołując się do dokumentów z Archiwum Ziemskiego w Opawie (*Zemsky Archiv Opava*), sygn.94/K-6, stosuję skrót: ZAO.

o uzdrowiskowym charakterze miejscowości. Na podstawie opinii Rady Sanitarnej rząd zajął stanowisko negatywne, powiadamiając o tym starostwo pismem datowanym na dzień 7 grudnia 1899 r., a więc dopiero po sześciu miesiącach. Na posiedzeniu Wydziału w dniu 27 grudnia 1899 r. A. Broda poinformował, iż Rząd Krajowy nie wyraził zgody na budowę zakładu kąpeli borowinowych, jak i na przywrócenie miejscowości statusu kurortu. Od tej decyzji służyło gminie prawo odwołania się do C. K. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, lecz z tej możliwości postanowiono jednak nie skorzystać i pozostać nadal przy letniskowym charakterze Ustronia (*Sommerfrische*).

Odmowa rządu i prawdopodobnie brak zgody Komory Cieszyńskiej na dzierżawę terenu spowodowały zmianę koncepcji; A. Broda kupił parcelę pod budowę w innym miejscu i wystąpił do Opawy jako osoba prywatna o przyznanie koncesji na prowadzenie borowinowego zakładu kąpielowego (ZAO). W piśmie noszącym datę 6 kwietnia 1900 r. A. Broda jako właściciel nieruchomości w Ustroniu przedstawił w ośmiu punktach swoje zamierzenia dołączając cztery załączniki, które niestety – poza planem zakładu borowinowego – nie zachowały się. Otóż z pisma dowiadujemy się, że chodzi o budynek z pięcioma kabinami kąpielowymi i kuchnią borowinową. Do zabiegów – jak pisał – użyta zostanie borowina występująca na parcelach 557 i 558/1¹², zbadana w Wiedniu. Woda do kąpeli pobierana będzie ze studni znajdującej obok zakładu, a po zabiegach zostanie odprowadzona kanałem do wybetonowanego zbiornika z przepuszczalnym dnem, natomiast gromadzący się osad wykorzystany zostanie jako nawóz. A. Broda podał, iż kierownictwo medyczne będzie sprawował arcyksiążęcy lekarz fabryczny dr R. Passek, natomiast leczone schorzenia wymienione zostały w załączniku nr 4.



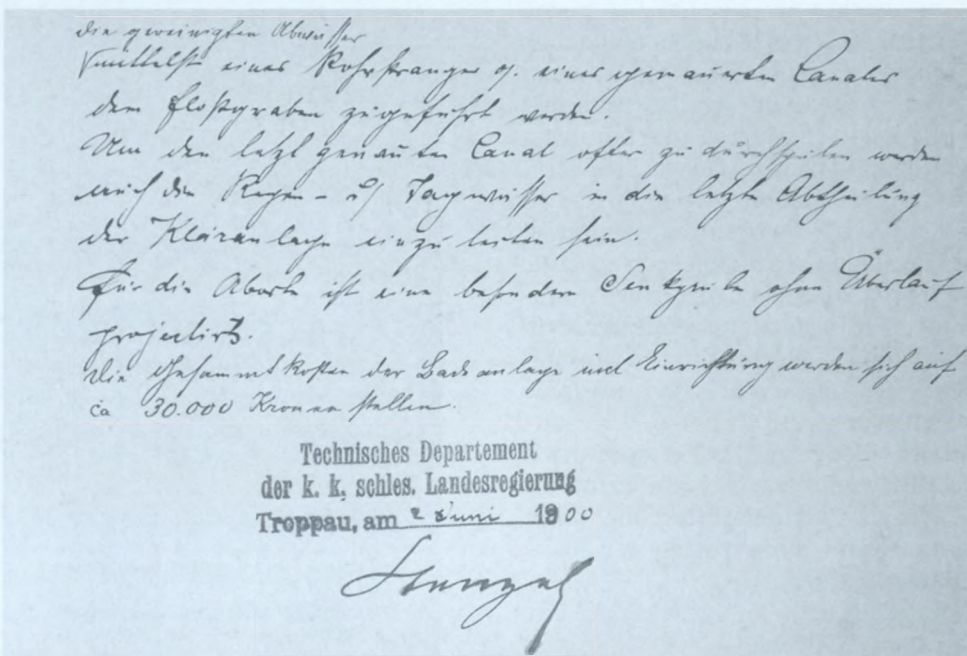
Pierwsza i ostatnia strona pisma A. Brody z 6 kwietnia 1900 r.

¹² Parcele te zlokalizowane były w rejonie stawów znajdujących się pomiędzy torami kolejowymi a ul. Katowicką (Z. Białas, *Ustrońskie łązienki borowinowe*, „Kalendarz Ustroński 2003”, Ustroń 2002).

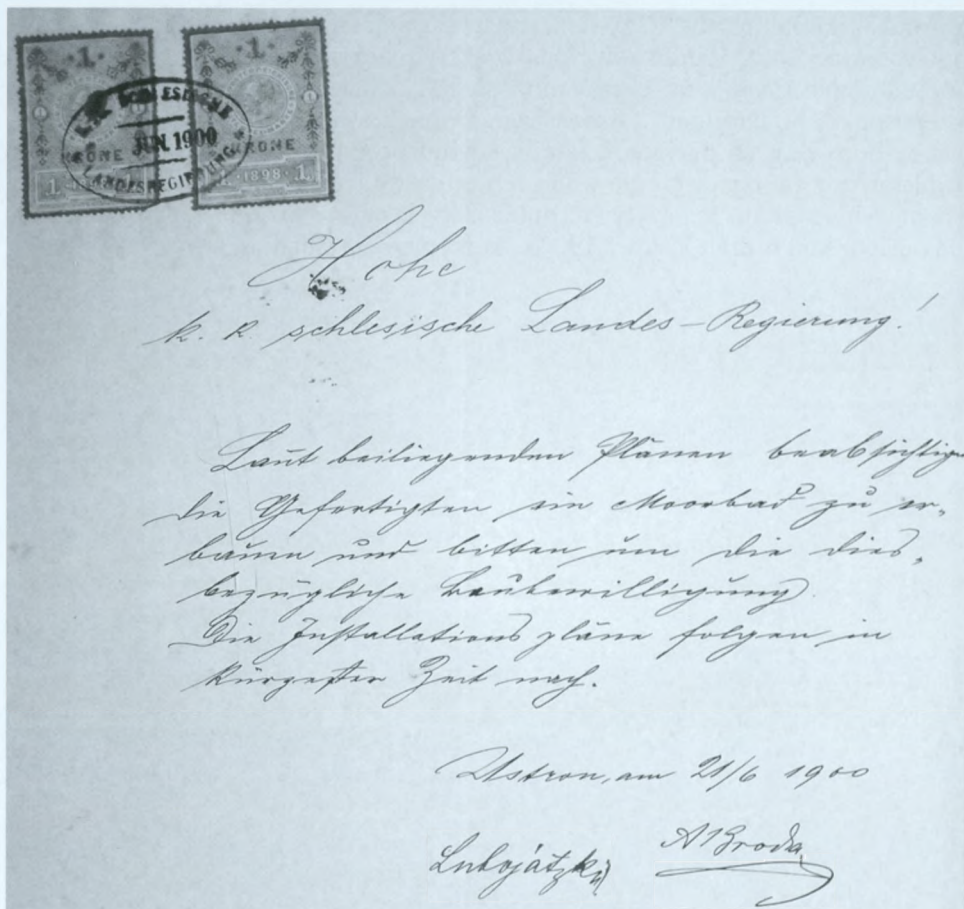
W ostatnim punkcie poinformował, że jest współwłaścicielem wymienionych parcel jak i planowanej budowy. W zakończeniu czytamy: *Ponieważ niżej podpisany ma nadzieję, że spełnia wymagania prawne, a poprzez wybudowanie zakładu borowinowego zamierza służyć jako przełożony gminy ogólnemu pożytkowi, dlatego ponawia swoją prośbę o udzielenie koncesji przez Wysoki C. K. Śląski Rząd Krajowy.*

W archiwum w Opawie znajduje się dokument z dnia 2 czerwca 1900 r., w którym Departament Techniczny przy C. K. Śląskim Rządzie Krajowym (*Technisches Departament der k.k. schles. Landesregierung*) opisuje rozwiązania techniczne zakładu borowinowego na podstawie projektu wstępnego (*Erläuterungs-Bericht zum Skizzenprojecte für eine Moorbadanlage in Ustron*), przesłanego przez A. Brodę jako jeden z załączników do jego pisma z dnia 6 kwietnia 1900 r. (zachował się również plan zakładu z akceptacją Departamentu). Z tego opisu dowiadujemy się o sposobie przygotowania borowiny do kąpeli, wyposażeniu kabin kąpielowych, odprowadzeniu i oczyszczaniu wód kąpielowych oraz o deponowaniu gęstego szlamu borowinowego. Dla ścieków z ubikacji zaplanowano bezodpływowe szambo. Na końcu podano, iż koszty budowy i wyposażenia zakładu wyniosą 30 tys. koron (florenów).

Dnia 21 czerwca 1900 r. A. Broda i A. Lubojatzky skierowali do C. K. Śląskiego Rządu Krajowego (zachowując drogę służbową, tj. przez starostwo w Bielsku) prośbę o wydanie pozwolenia na budowę borowinowego zakładu kąpielowego, zgodnie z załączonymi planami. Śląska Krajowa Rada Sanitarna mając komplet dokumentów poczynszy od pisma A. Brody z dnia 6 kwietnia 1900 r. po materiały przesłane przez A. Brodę i A. Lubojatzky'ego sporządziła końcową opinię w sprawie budowy *Moorbadu* z datą 29 czerwca 1900 r.. Z tego cennego, dziewięciostronnicowego dokumentu z archiwum w Opawie przytoczę ważniejsze stwierdzenia.



Ostatnia strona pisma Departamentu Technicznego z 2 czerwca 1900 r.

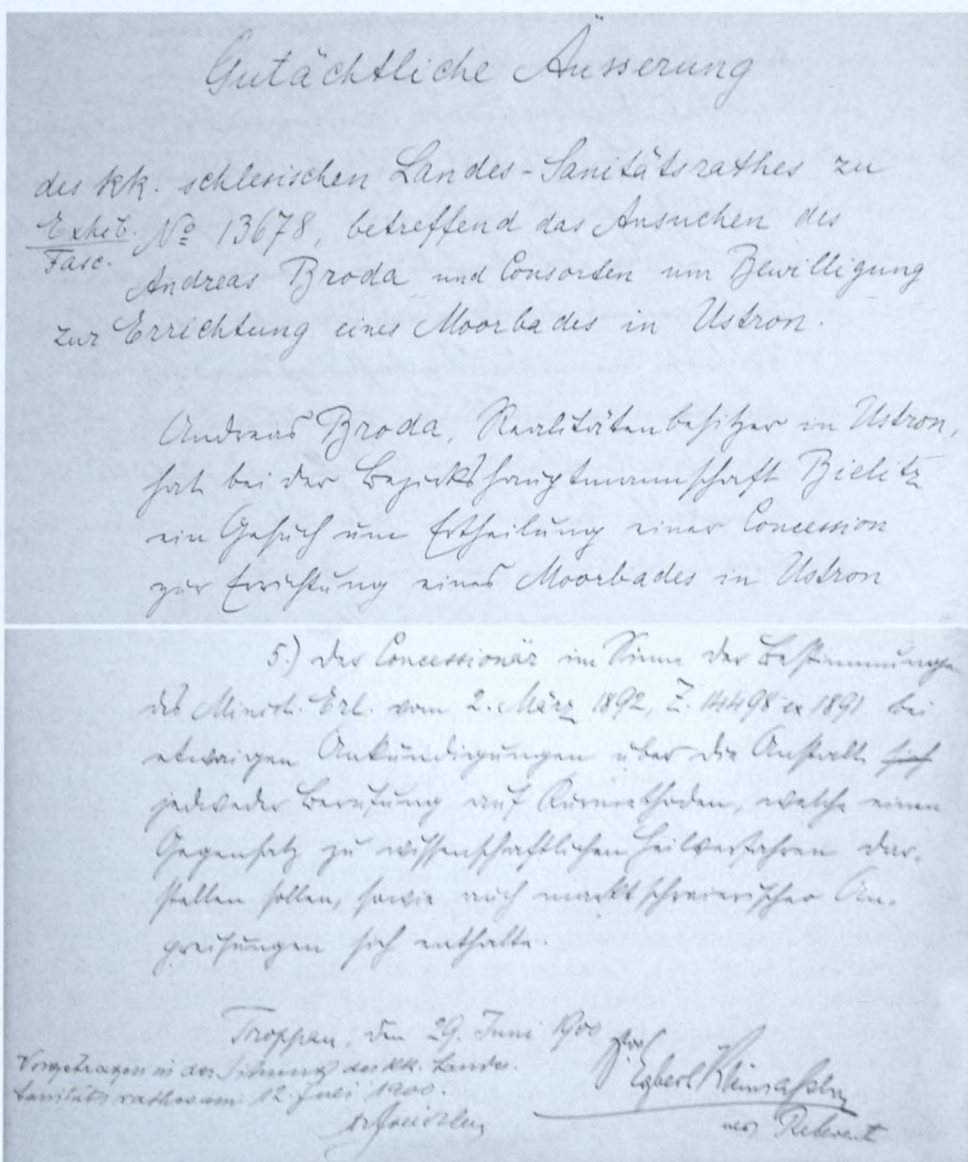


Pismo A. Brody i A. Lubojatzky'ego do Rządu Krajowego z dnia 21 czerwca 1900 r.

Otóż na wstępie napisano, że właścicielem nieruchomości jest A. Broda, a władze powiatowe przeprowadzając dnia 24 kwietnia 1900 r. lustrację w Ustroniu stwierdziły, iż parcela 384/1 nadaje się pod planowaną budowę¹³. Miesiąc później radca dr E. Kleinsasser przeprowadził lustrację uzupełniającą zalecając A. Brodzie dokonanie pewnych zmian w projekcie, wynikających z wymogów Rządu Krajowego. W opinii napisano, że zakład będzie posiadał 5 kabin kąpielowych, uchylne okna, a uczestniczący w wizji lekarz (dr R. Passek) zaproponował, by wanny do kąpeli borowinowych były drewniane, a do obmywania z borowiny metalowe; nadto kabiny powinny być wyposażone w dzwonki alarmowe. Zaopatrzone w kółka wanny z borowiną ułatwią ich przemieszczanie do wnęk znajdujących się poniżej podłogi kabin. Wejście do wanny napełnionej borowiną umożliwią trzy stopnie i poręcz. Obmywanie po kąpeli borowinowej odbywać się będzie w wannie metalowej stojącej na podłodze kabiny. Wody kąpielowe (z obmywań) po oczyszczeniu zostaną odprowadzone rurą ceramiczną do Młynówki. Zwrócono uwagę na poprawę ogólnych warunków sanitarnych, dobre

¹³ Na podstawie mapy katastralnej znajdującej się w archiwum Starostwa Powiatowego w Cieszynie, parcela 384 znajdowała się przy obecnej ulicy M. Konopnickiej. Analizując mapę katastralną z 1900 r. znajdującą się w Muzeum Ustrońskim ustaliłem, iż *Moorbad* zbudowano na parceli 284/1, a nie na parceli 384/1.

warunki zakwaterowania, wyżywienia itp. w stosunku do tych sprzed kilku lat, które spowodowały utratę statusu kurortu, a dzięki tym pozytywnym zmianom – poprzez wybudowanie *Moorbadu* – Ustroń może się wylansować jako letnisko. W końcowej części opinii podkreślono, że rozwiązania projektowe poczynwszy od magazynowania borowiny, jej przygotowania w kuchni borowinowej, wyposażenia kabin kąpielowych, po oczyszczenie wód i ich odprowadzenie odpowiadają współczesnym wymaganiom. Ta pozytywna opinia została przedstawiona Radzie Sanitarnej na posiedzeniu w dniu 12 lipca 1900 r., która przyjęła ją jednogłośnie¹⁴ (ZAO).



Pierwsza i ostatnia strona opinii C.K. Krajowej Rady Sanitarnej z dnia 29 czerwca 1900 r.

¹⁴ Jednym z uczestników posiedzenia był urodzony w Ustroniu dr Otto Zinsmeister (1860-1902).

Następnego dnia wystosowane zostało pismo do władz powiatowych z końcowymi wnioskami i zaleceniami zawartymi w opinii Śląskiej Krajowej Rady Sanitarnej, a mianowicie:

1. Borowina do kąpeli pozyskiwana będzie wyłącznie z podanego miejsca.
2. Posiadacz koncesji zbuduje zakład zgodnie z planami budowy.
3. W kabinach zainstalowane zostaną urządzenia alarmowe, w zakładzie będą dostępne środki orzeźwiające, a na widocznym miejscu umieszczony zostanie regulamin kąpielowy wraz z wysokością opłat za kąpiele.
4. Zakład będzie prowadzony pod nadzorem uprawnionego i doświadczonego lekarza.
5. Posiadacz koncesji nie będzie stosował metod leczniczych sprzecznych z naukową wiedzą medyczną.

Pismo było zgodą Opawy na budowę zakładu borowinowego i zobowiązywało starostwo do nadzoru nad prawidłową realizacją, by zakład *spełniał wszystkie wymagania odnośnie higieny*. Natomiast przełożonemu Wydziału Gminnego w Ustroniu lub jego zastępcy – jak napisano – należy dostarczyć niniejsze zezwolenie wraz z załącznikami, w celu przeprowadzenia procedury zgodnie z prawem budowlanym.

Niewątpliwie jeszcze w lipcu 1900 r. przystąpiono do budowy, którą ukończono w rekordowym tempie – niespełna roku. Nic nie wiadomo o środkach finansowych na tę inwestycję, a także brak informacji o budowie położonego obok budynku mieszkalnego (późniejszego Domu Zdrojowego).

Utworzenie w 1901 r. spółki

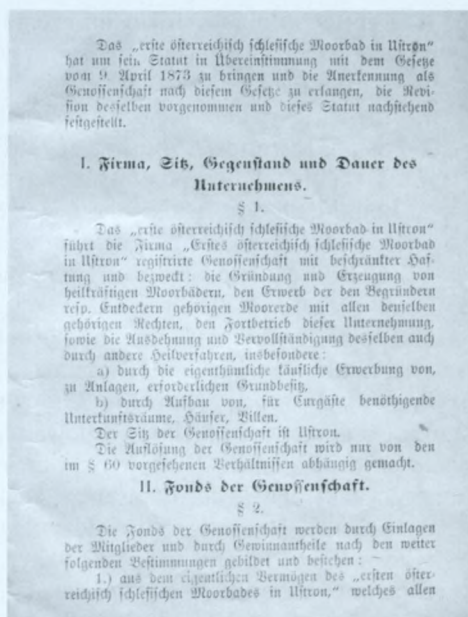
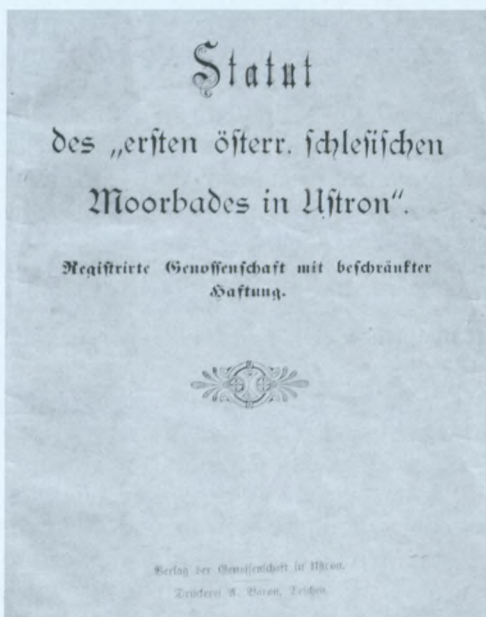
Erstes österreichisch schlesische Moorbad in Ustron

Pismo z dnia 13 lipca 1900 r. zezwalające na budowę było ostatnim, skierowanym tego roku do ubiegającego się o koncesję A. Brody¹⁵. Posiadając ten ważny dokument, A. Broda i A. Lubojatzky postanowili założyć spółkę (nazywaną czasami też spółdzielnią) z ograniczoną odpowiedzialnością (*Genossenschaft mit beschränkter Haftung*) o nazwie *Erstes österreichisch schlesische Moorbad in Ustron* (§ 1 statutu spółki). Aktywnie w zakładaniu spółki uczestniczyli ponadto: adwokat dr Johann Opalski, kupiec Adolf Dattner, właściciel ziemski Georg Śliwka i właściciel domu Georg Prażak.

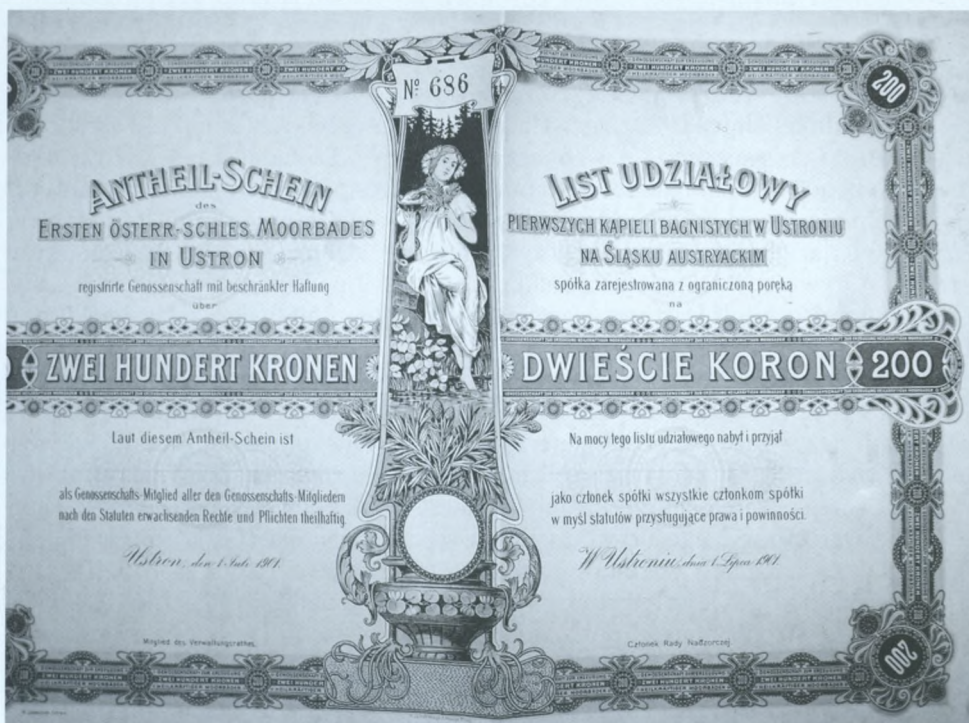
Opracowany zgodnie z ustawą z dnia 9 kwietnia 1873 r. statut spółki nosi datę 10 lutego 1901 r. W myśl § 4 zarząd spółki stanowili: dyrektor, kasjer i księgowy wybierani przez zgromadzenie generalne (*Generalversammlung*) w oddzielnych, tajnych wyborach. W tajnym głosowaniu wybierano również dziewięcioosobową radę nadzorczą. Kadencje tych organów statut określał na trzy lata. W § 47 zapisano, że wartość jednego udziału członkowskiego wynosi 200 koron, a maksymalna kwota nabytych udziałów nie może przekroczyć 10.000 koron. Ostatni, 67. paragraf stanowił, iż za rejestrację spółki odpowiedzialni są J. Opalski i A. Broda. Na końcowej stronie statutu podany został skład zarządu spółki, który tworzyli: G. Śliwka, A. Dattner i G. Prażak¹⁶. Statut zarejestrowany został przez Sąd Powiatowy w Cieszynie dnia 2 marca 1901 r. i tym samym spółka mogła rozpocząć swoją działalność.

¹⁵ W archiwach Cieszyna i Opawy brak dokumentów dotyczących *Moorbadu*, począwszy od połowy lipca 1900 r. do połowy listopada 1901 r.

¹⁶ Te trzy osoby tworzyły zarząd tymczasowy funkcjonujący do pierwszego zgromadzenia generalnego.



Pierwsza i trzecia strona statutu spółki



List udziałowy z datą 1 lipca 1901 r.

W dzienniku „Silesia“ z dnia 17 lutego 1901 r. ukazał się artykuł *Unser Badewesen*, dzięki któremu na Śląsk Austriacki poszła po raz pierwszy informacja o powstającym zakładzie borowinowym i – jak z przesadą dziennikarz napisał –

wyrastającym na konkurenta Franciszkowych Łaźni. Czytelnicy dowiedzieli się o odkryciu złoża borowiny i jej zbadaniu przez prof. dr. E. Ludwiga, o utworzeniu spółki budującej zakład kąpielowy i budynek mieszkalny oraz o dotychczasowych kosztach budowy wynoszących 40.000-50.000 fl. Powołując się na statut, autor artykułu napisał o cenie świadectw udziałowych, a nadto, że za powodzeniem w przyszłości nowego śląskiego kąpieliska borowinowego przemawiają takie atuty, jak bezpośrednie połączenie kolejowe, wspaniałe położenie miejscowości, komfortowe mieszkania, kapela zdrojowa, ścieżki spacerowe, kąpiele żuźlowe, kąpiele zimne, kuracje serwatkowe, zabiegi elektryczne i inne. Kończąc artykuł jego autor wyraził nadzieję, że pierwsze śląskie kąpielisko borowinowe przyniesie pożytek nie tylko Ustroniowi, ale i całemu Śląskowi.

Dyrekcja *Moorbadu* (tj. już istniejącej spółki) zamieściła w „Silesii” z dnia 31 marca 1901 r. informację o sprzedaży do końca maja świadectw udziałowych, każde o wartości 200 koron. Podano również, iż w dyrekcji można uzyskać do wglądu statut, wyniki analizy chemicznej borowiny oraz opinie¹⁷. W „Silesii” z dnia 25 kwietnia 1901 r. ukazało się ogłoszenie o zwołaniu zgromadzenia generalnego członków spółki w niedzielę 28 kwietnia tegoż roku w sali A. Lubojatzky'ego. Zebranie zwołano na godz. 16⁰⁰ w pierwszym terminie, a w przypadku braku *quorum*, o godzinę później w drugim terminie – bez względu na ilość obecnych członków. Ogłoszenie o tym pierwszym walnym zebraniu podpisali G. Prażak i G. Śliwka jako członkowie tymczasowego zarządu spółki. Porządek obrad obejmował m.in.:

1. Wybory trzech członków zarządu (*Directoriat*) na okres trzech lat.
2. Wybory dziewięciu członków rady nadzorczej.
3. Wybory trzyosobowego komitetu upoważnionego do zawarcia umowy kupna posiadłości od dotychczasowych właścicieli (był nim na pewno A. Broda i być może A. Lubojatzky).

Nie napotkałem żadnej informacji prasowej ani dokumentu archiwalnego o wynikach wyborów. Prawdopodobnie do zarządu (tj. dyrekcji – *Directoriat*) wybrano G. Prażaka, G. Śliwkę i A. Dattnera, którzy w statucie figurowali jako *Vorstand*, czyli zarząd. Brak również informacji o radzie nadzorczej i transakcji kupna posiadłości. Budowa była kontynuowana i jak podała „Silesia” z dnia 9 czerwca 1901 r., w ogłoszeniu sygnowanym przez dyrekcję *Moorbadu*, otwarcie zakładu nastąpi dnia 1 lipca 1901 r., przy czym już przyjmowane są zapisy na kąpiele i mieszkania.

Założona w 1901 r. spółka uległa rozwiązaniu w roku 1908, a w jej miejsce powstała nowa – *Schlesisches Moorbad Ustron GmbH*, która dotrwała do 1945 r.

Die Direction des „Ersten österreichisch-schlesischen Moorbades“ in Ustron bringt hiemit zur öffentlichen Kenntniss, daß am Sonntag, den 28. April 1901, Nachmittags 4 Uhr, in dem Saale des Herrn Lubojatzky in Ustron, die erste

General-Versammlung

der Mitglieder des

Ersten österr.-schl. Moorbades

in USTRON

stattfinden wird. Sollte zu dieser Generalversammlung die statutarische Mitgliederzahl nicht erscheinen, so findet die zweite Generalversammlung des „Ersten österr.-schlesischen Moorbades in Ustron“ eine Stunde später statt, ohne Rücksicht auf die erschienene Mitgliederzahl.

Gegenstände der Berathung:

1. Wahl von 3 Mitgliedern ins Directoriat auf drei Jahre.
2. Wahl des aus 9 Mitgliedern bestehenden Aufsichtsrathes.
3. Wahl des dreigliedrigen Comités zum Vertragsabschluss mit den bisherigen Eigenthümern der Anlage. (2964)
4. Eventualia.

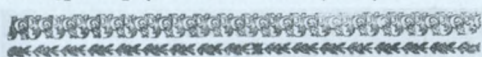
Für die Direction:
Pražak, Śliwka.

Ogłoszenie o zwołaniu zgromadzenia generalnego, zamieszczone w „Silesii” z 25 kwietnia 1901 r.

¹⁷ Nie określono rodzaju opinii, ale zapewne chodziło m.in. o opinię wydaną przez Krajową Radę Sanitarną.

Moorbad – ostatnie dzieło Andrzeja Brody

Dnia 16 czerwca 1901 r. „Silesia” zamieściła artykuł o historii powstania *Moorbadu*. Napisano o odkryciu złoża borowiny, wykonanych badaniach, wystąpieniu o koncesję i w końcu o utworzeniu spółki za zgodą Rządu Krajowego. W czerwcu spółka posiadała już 130 członków (udziałowców). Budowa była w tym czasie na ukończeniu i w następnych dniach miał nastąpić odbiór przez c.k. władze budowlane. W zakładzie zainstalowane zostały maszyny, urządzenia i aparaty spełniające wymagania rządu. W zbudowanym obok zakładu budynku mieszkalnym znajdowało się siedemnaście wygodnych pokoi dla kuracjuszy. Informowano, że miejscowość posiada dwa hotele i kwatery prywatne, ceny są korzystne, a skoro Ustroń nie jest uzdrowiskiem, nie pobiera się taksy kuracyjnej. Ponieważ „Silesia” kolportowana była nie tylko na Śląsku Cieszyńskim, dlatego też podano, że Ustroń położony jest nad brzegami Wisły niedaleko jej źródeł, otoczony górami, posiada zdrowe powietrze, dobrą wodę pitną, a ze środków leczniczych wymieniono m.in. serwatkę owczą zalecaną w chorobach płuc, a nadto, że dwa razy w tygodniu koncertuje tutaj arcyksiążęca kapela zakładowa. Ustroń posiada połączenie kolejowe ze Skoczowem, Cieszynem i Bielskiem, w miejscowości znajduje się urząd pocztowy i telegraficzny, a za niewielkie pieniądze można kupić parcelę budowlaną. Miejscowość posiada kościół katolicki i ewangelicki, a w budowie jest synagoga. Na koniec autor artykułu stwierdził, że Ustroń ma warunki takie, jakie oferują największe kurorty i wyraził nadzieję, że dzięki posiadanym środkom leczniczym nastąpi napływ wielu kuracjuszy ze Śląska i krajów sąsiednich.

**Moorbad in Ustron.**

Die Eröffnung des hiesigen Moor-
bades findet definitiv am 2. Juli
d. J. statt.

Anmeldungen übernimmt

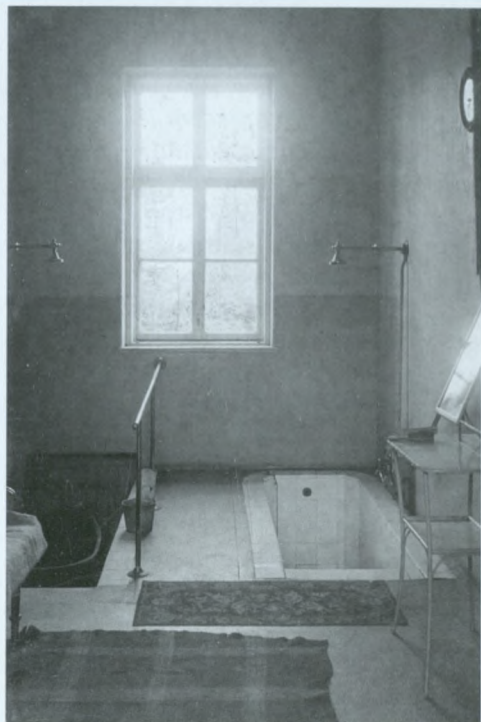
Die Direction.



Ogłoszenie o otwarciu „Moorbadu” w dniu 2 lipca,
zamieszczone w „Silesii” z 29 czerwca 1901 r.

mieszkalnego dla kuracjuszy, wzniesionych przez mistrza budowlanego z Cieszyna o nazwisku Krasny. Z propozycji skorzystało bardzo wiele osób i, jak relacjonował korespondent pisma, już wejście do przedsionka każdego z budynków robiło duże wrażenie, a to dzięki wystrojowi malarskiemu. Wrażenie było jeszcze większe przy zwiedzaniu łazienek, urządzonych ze wszystkimi wygodami co prawda nie luksusowo, lecz elegancko. Budynek kąpielowy o ładnej architekturze posiadał pomieszczenia dla maszyn i aparatów (chodziło o kuchnię borowinową), poczekalnię, gabinet lekarski oraz pięć łazienek umożliwiających codziennie pięćdziesiąt kąpeli. O godzinie 17⁰⁰ rozpoczął się koncert w ogrodzie hotelu „Lubożatki”.

W kolejnym ogłoszeniu („Silesia” z dnia 29 czerwca 1901 r.) dyrekcja informowała, iż otwarcie *Moorbadu* nastąpi definitywnie dnia 2 lipca 1901 r. Przez otwarcie rozumiano przyjęcie kuracjuszy i rozpoczęcie działalności leczniczej. Dzięki „Silesii” z dnia 4 lipca 1901 r. wiemy, co wydarzyło się trzy dni wcześniej. Otóż w niedzielę dnia 30 czerwca 1901 r. poczawszy od godziny 14³⁰ dyrekcja *Moorbadu*, umożliwiła udziałowcom (akcjonariuszom jak napisano) i mieszkańcom Ustronia zwiedzanie zakładu kąpielowego i położonego obok budynku



Kabina kąpielowa.
Fotografia z około 1912 r.



Ręczne przygotowanie borowiny do zabiegów
(zbiory Stanisława Tomiczka)

Autor artykułu nie podał kto koncertował, ale zapewne była to orkiestra miejscowych zakładów fabrycznych. Kończąc wyraził nadzieję, że skuteczność kąpeli zwiększy frekwencję, co będzie z korzyścią dla miejscowości i jej mieszkańców. Jak podaje Emeryk Chroboczek (*Geschichtliches über die Entstehung und Entwicklung des Ortes Ustron*, Skoczów 1918), w roku 1901 kurowało się w Ustroniu 646 osób, jednak w latach następnych było ich o 150-250 mniej. Autor podaje także, iż koszt budowy *Moorbadu* wyniósł 100.000 koron (austriackich) – nie wiadomo jednak, czy w kwocie tej mieściło się również wzniesienie sąsiedniego budynku mieszkalnego oraz czy koszty zostały w całości pokryte ze sprzedaży udziałów. W archiwum cieszyńskim znajdują się dwa listy udziałowe o numerach 686 i 787 z czego wynika, że wydrukowano ich więcej aniżeli na kwotę 100.000 koron, na pokrycie której wystarczyła sprzedaż 500 sztuk (po 200 koron). Każdy list udziałowy wydrukowany został po niemiecku i polsku z datą 1 lipca 1901 r. Nie wykluczone, iż była to druga seria, gdyż jak już wspomniałem ogłoszenie w „Silesii” z dnia 31 marca 1901 r. informowało o sprzedaży świadectw do końca maja 1901 r.

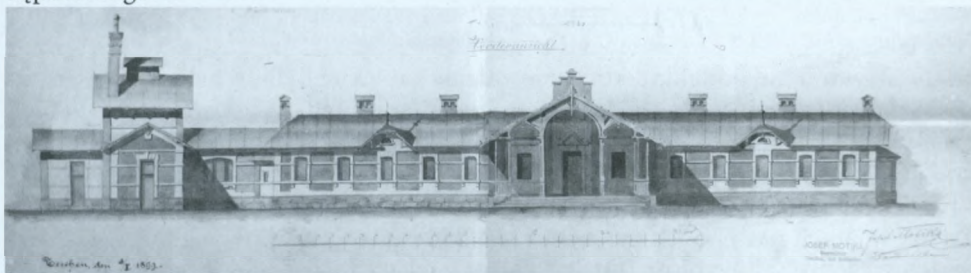
* * *

Śledząc historię rodzenia się *Moorbadu* nie ulega wątpliwości, iż A. Broda wniósł największy wkład w to dzieło. Jego wysiłek był ogromny i stresujący, wymagający dużej odporności psychicznej wobec trudności, które mu przyszło pokonywać zarówno ze strony władz krajowych, jak i związanych z równoczesną budową dwóch obiektów w niezmiernie krótkim czasie. Kiedy zakład borowinowy uruchamiano, A. Broda już chorował. Kilka dni wcześniej – 25 czerwca

1901 r. na posiedzeniu Wydziału Gminnego (tzw. gminy szkolnej Ustroń-Hermanice) ustąpił ze stanowiska burmistrza, co w protokole tak zapisano: *Burmistrz p. Andrzej Broda oświadcza, iż jego zdrowie ostatnim czasem z powodu nadwężenia sił w służbie bardzo ucierpiało, i iż nie jest w stanie dłużej urzędem jemu powierzonem pokierować (...) i oświadcza urząd dotąd przez niego piastowany złożyć.* Dnia 16 października 1901 r. Wydział Gminny wybrał burmistrzem R. Anderkę, a nie Pawła Lipowczana będącego zastępcą A. Brody. Dnia 21 listopada 1901 r. A. Broda, już wtedy tylko jako członek Wydziału wziął po raz ostatni udział w posiedzeniu; nie dotrwał jednak do końca obrad: *Pan Andrzej Broda wstrzymał się od głosowania i oddalił się przed zamknięciem ponieważ był słaby.* W niespełna dwa miesiące później rak żołądka (*Magenkrebs*) spowodował jego zgon¹⁸. Pochowany został dnia 18 stycznia 1902 r. na cmentarzu ewangelickim w Ustroniu. O śmierci A. Brody i zasługach dla gminy którą kierował, informowała krótko niemieckojęzyczna „Silesia” z dnia 17 stycznia 1902 r.; nie wspomniała natomiast o polskim burmistrzu „Gwiazdka Cieszyńska”.

Projekty budynku kąpielowego i mieszkalnego

Jak wcześniej napisałem, dnia 10 marca 1899 r. A. Broda przekazał Rządowi Krajowemu szereg informacji dotyczących m.in. badań borowiny i jej przyszłego wykorzystania. Prawdopodobnie wówczas dołączył planszę z projektem budynku *Moorbadu* sporządzoną dnia 8 lutego 1899 r. przez Josefa Motikę, mistrza budowlanego (*Baumeister*) z Cieszyna (ZAO). Był to pierwszy graficzny projekt zakładu kąpielowego.



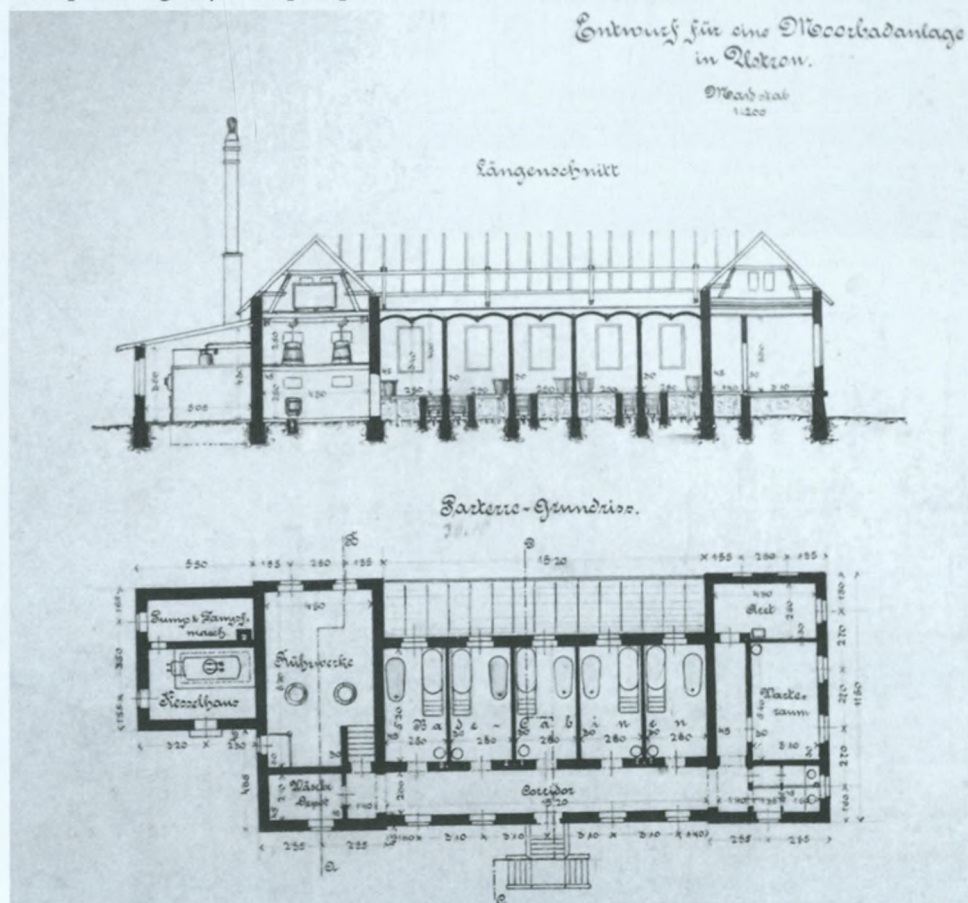
Pierwsza wizualizacja „Moorbadu” z dnia 8 sierpnia 1899 r. autorstwa J. Motiki

Rysunek, pięknie wykonany akwarelą na papierze podklejonym płótnem, przedstawia budynek z przodu (od strony wejścia), z boku, w dwóch przekrojach i rzucie na poziomie przyziemia. W budynku zlokalizowano 10 kabin z wannami do kąpeli borowinowych, pokój ordynatora, poczekalnię, kancelarię i inne pomieszczenia. Utrzymany w podobnym stylu mniejszy budynek (przylegający od strony zachodniej, tj. z lewej od frontu), stanowił część techniczną – magazyn borowiny, kuchnię borowinową, kotłownię i pomieszczenie do składowania węgla.

Kiedy w grudniu 1899 r. Wydział Gminny dowiedział się, że rząd nie udzieli żadnego wsparcia finansowego na budowę *Moorbadu* – a więc trzeba było liczyć jedynie na środki własne, postanowiono zapewne ograniczyć wielkość budynku do niezbędnego minimum. W Muzeum Ustrońskim zachowany jest kolejny, drugi projekt budynku sporządzony przez J. Motikę z datą 10 marca 1900 r. Ma on charakter szkicowy, a przedstawiony rysunek fasady różni się od wersji zreali-

¹⁸ Zapis w Księdze Zgonów znajdującej się w Urzędzie Stanu Cywilnego w Ustroniu.

zowanej, stanowił jednak podstawę do sporządzenia trzeciego projektu, który A. Broda przesłał do rządu dnia 6 kwietnia 1900 r. (ZAO). Nie jest ani datowany, ani podpisany przez J. Motikę, ale zapewne przez niego został wykonany. Widnieje na nim pieczętka Departamentu Technicznego z datą 2 czerwca 1900 r. oraz podpis *Stenzel* (pieczęć, data i podpis są takie same jak na sporządzonej przez Departament opinii). W trakcie realizacji dokonano pewnej zasadniczej zmiany, bowiem kuchnia borowinowa z kotłownią i charakterystycznym kominem, które na projekcie znajdują się z lewej strony (od zachodu) budynku, wykonane zostały po stronie prawej (wschodniej). Sadzę, iż tę zmianę przeprowadzono, kiedy uświadomiono sobie, że przy tak zaprojektowanym usytuowaniu, dymiący komin znajduje się zbyt blisko budynku mieszkalnego. Na planie przedstawiono przekrój podłużny i dwa poprzeczne – przez kuchnię borowinową i kabinę kąpielową, rzut na poziomie fundamentów i przyziemia oraz rzut i przekrój przez oczyszczalnię wód pozabiegowych (o przepustowości 15 m³ dziennie).



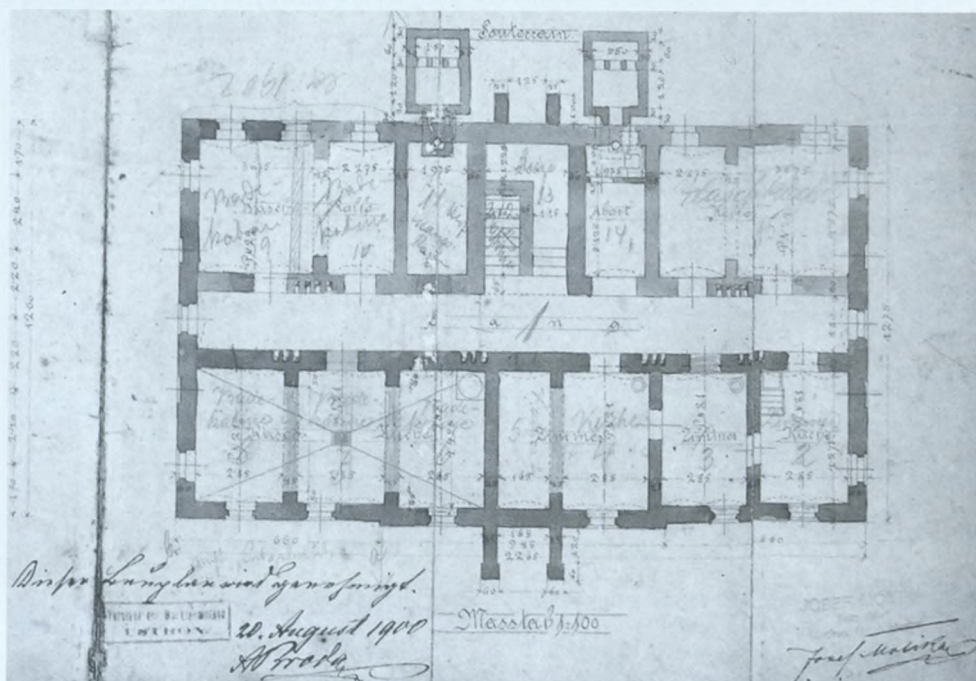
Fragment zrealizowanego projektu „Moorbadu”

Projekt położonego obok budynku mieszkalnego został zatwierdzony dnia 20 sierpnia 1900 r. przez burmistrza A. Brodę. Na planszy sporządzonej przez J. Motikę z rysunkami (rzutami) suterenu, parteru, pierwszego piętra i poddasza

odciśnięta jest prostokątna pieczęć o treści: *Vorstand der Marktgemeinde Ustron*¹⁹ oraz podpis A. Brody z jego własnoręczną adnotacją: *Dieser Bauplan wird genehmigt*²⁰.



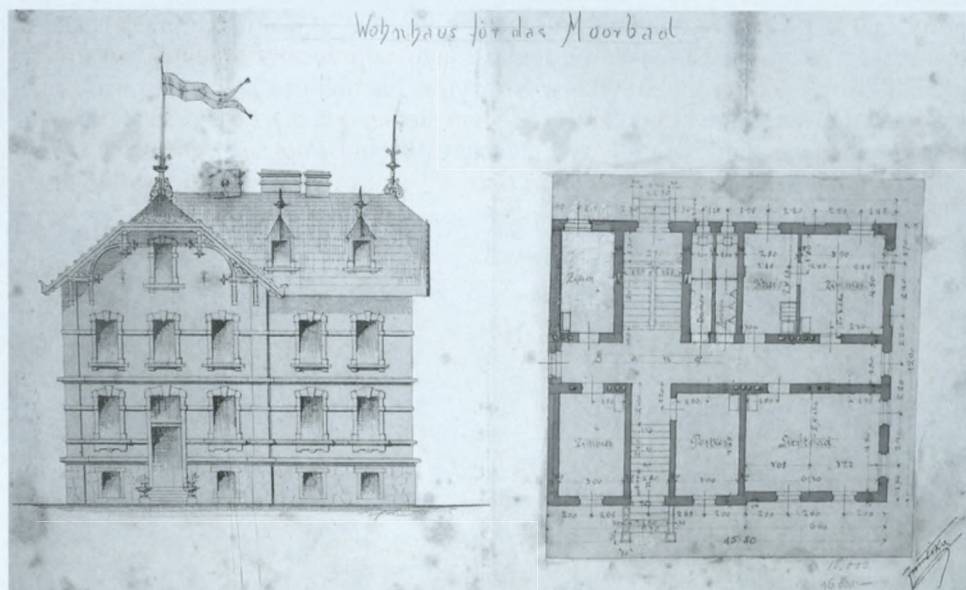
Rycina „Moorbadu” z 1901 r. (zbiory Muzeum Ustrońskiego)



Fragment projektu budynku mieszkalnego z adnotacją A. Brody

¹⁹ „Zarząd gminy targowej Ustron”.

²⁰ „Ten plan budowy zostaje zatwierdzony”.



Pierwsza wersja budynku mieszkalnego



Ed. Faltzinger's prägn. Postkarten Verlag, Tschannen, 1909/10

529  Ustron a. d. Weichsel, Moorbad u. Cur-Haus.

Widok na budynki „Moorbadu” z 1909 r. (zbiory Muzeum Ustrońskiego)

Na planszy naklejone są dwa znaczki stemplowe (*Stempelmarke 1898*) o wartości 30 halerzy, skasowane okrągłą pieczęcią z dwugłowym orłem austriackim i dwujęzycznym napisem w otoku: *Gmina Ustron – Gemeinde Ustron*. Była to zarazem plansza robocza, na której nanoszono zmiany we wnętrzu, a jak wynika z daty

odręcznie napisanej – dokonywane jeszcze w 1902 r. Kompatybilna z nią jest plansza przedstawiająca fasadę budynku i jego poprzeczny przekrój, wykonana przez J. Motikę w sierpniu 1900 r. w Cieszynie. Na niej pokazano w sposób szkicowy usytuowanie obu budynków względem siebie, odległych o 7,5 m (faktycznie 4,5 m). Obydwie plansze są identycznie zatytułowane: *Plan über ein neuzerbauendes Wohngebäude beim Moorbad in Ustron*²¹, stanowiły więc jedną całość.



„Moorbad” współcześnie z werandą dobudowaną w 1927 r. i nowymi półokrągłymi oknami, czerwiec 2011 r. (fot. Zygmunt Białas)

Ciekawostką jest wykonany przez J. Motikę rysunek i rzut budynku mieszkalnego, prawdopodobnie będący jego wersją pierwotną (ilustracja górna na str. 43). W stosunku do budynku wzniesionego różnił się wielkością – nie posiadał skrzydła lewego. Być może ze względów finansowych zamierzano początkowo wybudować dom mieszkalny mniejszych rozmiarów, przy czym zaprojektowany został tak, by w przyszłości możliwa była dobudowa skrzydła identycznego jak po stronie prawej.

* * *

Przed uruchomieniem zakładu nie nastąpił odbiór budynku i urządzeń technicznych. Nie wszystkie założenia projektowe dotyczące kuchni borowinowej zostały zrealizowane. I tak na przykład przygotowanie borowiny do zabiegów nie odbywało się mechanicznie w specjalnych mieszalnikach, jak początkowo planowano, lecz ręcznie wprost w drewnianych wannach borowinowych (co utrwalono na fotografiach z lat 30. ubiegłego wieku). Mieszalniki miały być usytuowane na drugim, wyższym poziomie kuchni borowinowej i gdyby tak istotnie było, zachowałyby się jakieś ślady tego drugiego poziomu na ścianach, a takich brak. Później, w ciągu dziesięcioleci w obu budynkach dokonano szeregu zmian i przeróbek związanych z wprowadzeniem nowych zabiegów czy technologii, a także z myślą stworzenia bardziej komfortowych warunków leczenia i pobytu kuracjuszy.

²¹ „Plan budowy nowego budynku mieszkalnego przy borowinowym zakładzie kąpielowym w Ustroniu”.

Największą widoczną zmianą było dobudowanie w 1927 r. od strony frontowej budynku werandy pełniącej rolę wypoczynalni. Wtedy uległo likwidacji zadaszone wejście do budynku, do którego od tego czasu wchodzi się z lewej strony werandy.

W roku 1992, po 91 latach działalności leczniczej, *Moorbad* przeszedł w stan spoczynku, a zabiegi aplikowane są od tego czasu w Uzdrawiskowym Zakładzie Przyrodolecznictwem na Zawodziu, przy czym kąpiele borowinowe nadal odbywają się w wannach drewnianych takich, jak na początku XX wieku.

Piśmiennictwo:

- Z. Białas, *Ustrońskie łazienki borowinowe*, „Kalendarz Ustroński 2003”, Ustroń 2002.
- Z. Białas, *Od kuracji serwatkowych do solankowych, czyli czym leczonow Ustroniupocząwszy od XVIII wieku*, „Przyrodnik Ustroński” Nr 7, Ustroń 2008.
- Z. Białas, *Ustroński kurort w połowie XIX wieku*, „Kalendarz Ustroński 2010”, Ustroń 2009.
- Z. Białas, *Zakład zimnych kąpiel*, „Przyrodnik Ustroński” Nr 9, Ustroń 2010.
- Z. Białas, *Ustroński kurort w latach 1858-1876*, „Kalendarz Ustroński 2011”, Ustroń 2010.
- Z. Białas, *Polityka uzdrowiskowa Wydziału Gminnego w XIX wieku*, „Kalendarz Ustroński 2012”, Ustroń 2011.
- E. Chroboczek, *Geschichtliches über die Entstehung und Entwicklung des Ortes Ustron*, Skoczów 1918.
- R. Kincel, *Obrazki z dziejów kurortu*, w: *Studia z dziejów Ustronia*. Red. I. Panic, Ustroń 2000.
- Zasłużeni ludzie Ustronia*. Red. J. Pilch, Ustroń 1983.
- J. Pilch, *Rozwój Ustronia jako letniska i uzdrowiska (do 1939 r.)*, „Pamiętnik Ustroński” Nr 2, Ustroń 1989.
- J. Pilch, *130 lat samorządu wsi, osiedla, miasta Ustronia*, „Pamiętnik Ustroński” Nr 6, Ustroń 1993.
- L. Szkaradnik, *Z działalności Wydziału Gminnego Ustronia w latach 1861-1918*, w: *Dzieje Wydziału Gminnego w Ustroni w latach 1861-1939*. Red. L. Szkaradnik, A. Machej, Ustroń 2001.



Kąpiel borowinowa w tradycyjnej drewnianej wannie, Uzdrawiskowy Zakład Przyrodolecznictw (fot. Kazimierz Heczko)



ZYGMUNT BIAŁAS – mgr inż. geolog. W latach 1973-2009 pracownik Przedsiębiorstwa Uzdrawiskowego „Ustroń” S.A., założyciel ustrońskiego Koła Polskiego Klubu Ekologicznego (1984 r.). Członek Towarzystwa Miłośników Ustronia (1979-1998). Autor szeregu opracowań i publikacji o tematyce geologicznej, hydrogeologicznej i uzdrowiskowej. Przewodniczący Rady Miejskiej Ustronia w latach 1990-1994. Laureat Srebrnej Cieszyńianki w 2004 r.

Zdzisław Pokorny

PRZYSZYNEK DO DZIEJÓW USTROŃSKIEGO MOORBADU PO 1945 ROKU

Po zakończeniu działań wojennych w 1945 r., mieszkająca i pracująca w *Moorbadzie* od 1935 r. Janina Chroboczek nieustannie czuwała nad zabezpieczeniem mienia pozostającego w Domu Zdrojowym (pawilonie łóżkowym) i łazienkach borowinowych. W krótkim czasie potrafiła zmobilizować i skupić wokół siebie byłych pracowników zatrudnionych w zakładzie w różnych okresach. Osoby te przystąpiły do porządkowania zarówno pawilonu łóżkowego jak i łazienek borowinowych z zapleczem technicznym. Praca wymagała dużego zaangażowania osobistego i wysiłku, tym bardziej, że obiekty te w ostatnich miesiącach wojny wykorzystywane były przez wojska okupacyjne, co doprowadziło budynki do znacznej dewastacji i zniszczenia. O determinacji tych ludzi, zaangażowanych w prace porządkowe, może świadczyć fakt, iż osoby te nie były pewne, że za wykonaną pracę otrzymają jakiegokolwiek wynagrodzenie. Ich trud zaowocował tym, że w roku następnym udało się częściowo uruchomić łazienki borowinowe, zaś w 1947 r. otwarty został w pełni sezon kąpielowy.



Ustroński „Moorbad”. Kolorowana karta pocztowa z 1908 r. wydana nakładem Rudolfa Langhammera w Ustroniu (zbiory Benedykta Siekierki)

W okresie powojennym instytucje zarządzające obiektami Zakładu Przyrodoleczniczego zmieniały się kilkakrotnie – były to między innymi Spółka Bracka z Chorzowa, a następnie Ubezpieczalnia Społeczna z Sosnowca.

W 1949 r. zakłady lecznictwa uzdrowiskowego Polsce weszły w skład Przedsiębiorstwa Państwowego „Uzdrowiska Polskie” z siedzibą w Warszawie.

W ramach reorganizacji, mającej na celu usprawnienie zarządzania lecznictwem uzdrowiskowym, powstały regionalne przedsiębiorstwa uzdrowiskowe. W tej liczbie powołano Przedsiębiorstwo Państwowe „Uzdrowisko Jastrzębie”, którego zakładem filialnym stał się ustroński *Moorbad*, co spowodowało pewną stabilizację w jego funkcjonowaniu.

W tym czasie Zakład Przyrodolecznicy był czynny tylko sezonowo, w miesiącach od maja do września. Jego kierownikami w różnych okresach byli między innymi: Karol Jastrząb – w okresie powojennym, a później Władysław Raszka, będący równocześnie kierownikiem warzelnii soli w Dębowcu, wchodzącej również w skład P P „Uzdrowisko Jastrzębie”.

W zakładzie ordynowali kolejno następujący lekarze: dr med. Zygmunt Łysogórski, lek. med. Adam Cęckiewicz i dr med. Maciej Krzanowski. Kuracjusze zakwaterowani byli w Domu Zdrojowym, dysponującym 25. pokojami 2. i 3. osobowymi, pozwalającymi pomieścić jednocześnie około 60 osób.

O sezonowości działania zakładu decydował przede wszystkim fakt, iż pokoje nie były ogrzewane, a ich wyposażenie dosyć skromne, odbiegające od obecnych standardów. Brakowało w nich bieżącej wody, którą to niedogodność zastępowały umywalki z miednicami i dzbankami oraz wiadra. Punkty czerpania wody, a także ubikacje były dostępne na korytarzach. Z kąpeli higienicznej można było skorzystać w godzinach wieczornych, w łazienkach znajdujących się na kondygnacji przyziemnej.

Kuracjusze zakwaterowani byli również w domach wczasowych: „Pałacyk” (przy obecnej ul. Słonecznej 10), „Wypoczynek II” (przy obecnej ul. Mikołaja Reja 10) oraz „Basieńka”/„Wypoczynek I” (przy obecnej ul. Mikołaja Reja 5), administrowanych przez Fundusz Wczasów Pracowniczych.

W sumie, z jednego 21. dniowego turnusu z tak zwanych wczasów leczniczych, mogło skorzystać około 150 osób.

Z kuracji korzystali również pacjenci zakwaterowani w prywatnych pensjonatach, jak również będący mieszkańcami Ustronia lub pobliskich miejscowości.

Do podstawowych zabiegów wykonywanych w tym czasie należały przede wszystkim:

- kąpiele borowinowe w postaci półkąpeli wannowych, fasonów borowinowych kończyn górnych i dolnych oraz zawiązań borowinowych,
- kąpiele solankowe sporządzane na bazie krystalicznej soli jodobromowej,
- kąpiele kwasowęglowe wykonywane przez saturację wody dwutlenkiem węgla,
- kąpiele igliwiowe wzbogacane olejkami eterycznymi,
- kąpiele elektryczno-wodne jako kąpiele czterokomorowe wstępujące i zstępujące.

Ponadto wykonywane były: masaż leczniczy, zabiegi diatermii krótkofalowej, naświetlania lampami kwarcowymi – *Sollux i budka Polano*.

W pierwszym okresie działalności łaźni, borowinę potrzebną do zabiegów pozyskiwano i dowożono z Wisły Głębiec, a później ze złoża w Połomi koło Jastrzębia-Zdroju. Sól jodobromową do kąpeli solankowych dostarczały warzelnie soli w Dębowcu i Zabłociu.

W omawianym okresie w zakładzie zatrudnionych było 12. pracowników sezonowych, w tym: pielęgniarka, kąpielowe, masażysta, pracownicy gospodarczy (przygotowanie borowiny) oraz jedna pracownica całoroczna. Ten stan utrzymywał się do 1970 r.

Rok 1952

PRZEPIS LECZENIA
dla

ob. *Dzieda Helena*
Ustronie - Łanowo

Pod żadnym warunkiem nie należy samowolnie zmieniać przepisów zaordynowanych przez lekarza.
Specjalną uwagę należy zwrócić na przepisaną ciepłotę kąpieeli.

Po natryskach należy używać przechadzki około 15 minut.

Inhalacji używa się 20—25 minut, podczas inhalacji płukać gardło co kilka minut letnią solanką.

Osoby słabsze i chorzy na serce winni leżeć co dzień po południu 1—2 godz.

Podczas leczenia wystrzegać się zbytniego wypełnienia żołądka, jadać powoli, żuć dobrze, wypocząć nieco przed i po jedzeniu.

Sposób picia solanki:
1/2—1 szkl. samą lub na pół z wodą (mlekiem), wodą sodową, na czczo, w godzinę po śniadaniu, na godzinę przed podwiczorkiem. Przy bieguncie pić solanki nie wolno.

SZG 4 120 30 1 51 R-2-28.171 3.000

ŁAZIENKI

Stosować tylko za legi podkreślone.

Kąpiele i zabiegi:

Solanki jodobromowe: *6(2249)*
ciepłota: 35°-36°-37°-38°-39° C.
minut: 5-10-15-20-30.

Kwasowęgłowe na solance:
ciepłota: 31°-32°-33°-34° C.
minut: 10-15-20.

borowinowe na solance:
półborowinowa, cała, fason,
okład na nogi -- r.
ciepłota: 38°-40°-41° C.
minut: 10-15-20-25-30

natrysk zmienny — szkocki
douche massage
szafka elektryczna, parowa
inhalacja
masaż całkowity, częściowy
lampa „Sollux“
lampa kwarcowa
diatermia
irygacja.

Data	Dzień	Nr kabiny	Godz.	Zabiegi	Kontrola	Dr.	Dzień	Nr kabiny	Godz.	Zabiegi	Kontrola	Uwagi
28	Poniedziałek						Poniedziałek					
29	Wtorek		10 ⁰⁰	<i>borow.</i>	<i>u</i>		Wtorek					
30	Środa		7 ⁰⁰	<i>sol.</i>	<i>u</i>		Środa					
31	Czwartek		7 ⁰⁰	<i>bor.</i>	<i>u</i>		Czwartek					
1	Piątek		7 ⁰⁰	<i>sol.</i>	<i>u</i>		Piątek					
2	Sobota		7 ⁰⁰	<i>bor.</i>	<i>u</i>		Sobota					
	Niedziela						Niedziela					
4	Poniedziałek		7 ⁰⁰	<i>borow.</i>	<i>u</i>		Poniedziałek					
5	Wtorek		8 ⁰⁰	<i>sol.</i>	<i>u</i>		Wtorek					
6	Środa		8 ⁰⁰	<i>sol.</i>	<i>u</i>		Środa					
7	Czwartek		8 ⁰⁰	<i>bor.</i>	<i>u</i>		Czwartek					
8	Piątek		8 ⁰⁰	<i>sol.</i>	<i>u</i>		Piątek					
9	Sobota		8 ⁰⁰	<i>bor.</i>	<i>u</i>		Sobota					
10	Niedziela						Niedziela					

Przepis leczniczy na kąpiele i zabiegi stosowane w Zakładzie Przyrodolecznictwa w Ustroniu w 1952 r. (zbiory Muzeum Ustrońskiego)

W związku z rozpoczęciem na przełomie lat 60. i 70. ubiegłego wieku budowy Dzielnicy Lecznico-Rehabilitacyjnej w Ustroniu Zawodziu i przewidywanego oddania do użytku pierwszych sanatoriów, przy równoczesnym braku odpowiedniego zaplecza zabiegowego, zaistniała konieczność przeprowadzenia kapitalnego remontu i modernizacji istniejącego już od siedemdziesięciu lat Zakładu Przyrodoleczniczego przy ul. Adama Mickiewicza.

W ramach tego przedsięwzięcia, w latach 1970-1973, obiekty zakładu zostały dostosowane do działalności całorocznej, przede wszystkim poprzez: wykonanie instalacji grzewczej, doprowadzenie do wszystkich pomieszczeń bieżącej ciepłej i zimnej wody oraz wykonanie kanalizacji i podłączenie jej do sieci miejskiej. Pokoje mieszkalne przystosowano do możliwości przeprowadzania w nich: zabiegów światło i elektrolecniczych, zabiegów wchodzących w zakres kinezyterapii (urządzono salę do ćwiczeń indywidualnych i zbiorowych oraz pomieszczenia do masażu leczniczego), inhalacji indywidualnej i parafinoterapii.

W najniższej kondygnacji pozostały, dotychczas tam zlokalizowane, łaźienki do kąpeli solankowych oraz kwasowęglowych z możliwością wykonywania kąpeli perełkowych i masażu wibracyjnego.

Zmodernizowano pomieszczenia do wykonywania kąpeli czterokomorowych. W późniejszym czasie zainstalowano urządzenia do kąpeli wirowych kończyn górnych i dolnych oraz masażu podwodnego.



Przygotowanie borowiny do zabiegów, lipiec 1944 r. (zbiory Stanisława Tomiczka)

W budynku łaźienek borowinowych zmodernizowano przede wszystkim zaplecze związane z magazynowaniem borowiny, jej przygotowaniem do zabiegów oraz gromadzeniem borowiny pozabiegowej. W tym celu dobudowany został magazyn borowiny, pozwalający na jej zgromadzenie na okres 2-3 miesięcy. W pomieszczeniu kuchni borowinowej zainstalowano kombajn, w którym przygotowywano borowinę do zabiegów. Następowo to poprzez jej nawodnienie,

a następnie mieszanie w celu uzyskania papki borowinowej o różnej konsystencji, w zależności od jej przeznaczenia do określonego zabiegu (dotychczas praca ta była wykonywana ręcznie). Borwinę pozabiegową gromadzono w wybudowanych czterokomorowych, przelewowych osadnikach. W dwóch pierwszych następowała sedimentacja (osadzanie) borowiny z ostatniej komory. Wody popłuczynowe były odprowadzane do Młynówki.

Zgromadzona w ten sposób borowina pozabiegowa była wykorzystywana do celów ogrodniczych i rolniczych. Wcześniej wywożono ją na sąsiadującą działkę (obecnie Park Jerzego i Ottona Lazarów). Po dziesięcioletnim okresie leżakowania i regeneracji mogła być ponownie używana do zabiegów.

Pomieszczenia łaźniek borowinowych, w których wykonywane były zabiegi pozostały w zasadzie w dotychczasowym stanie. Ściany zostały osuszone, wykonano izolację pionową ścian, które zostały pokryte farbą olejną. W wannach, usytuowanych poniżej poziomu posadzki, a służących do obmywania po zabiegach borowinowych, wymieniono glazurę. Wanny te mogły być wykorzystywane w razie potrzeby do wykonywania w nich kąpeli solankowych.



*W łaźnicy borowinowej, lipiec 1943 r.
(zbiory Stanisława Tomiczka)*

Łazienki zostały wyposażone w drewniane leżanki, na których wykonywano zawijania borowinowe. Do kąpeli borowinowych wykorzystywano tradycyjne drewniane wanny wykonane metodą bednarską z elementów drewna bukowego lub dębowego o grubości ścianki około 5 cm, co pozwalało na utrzymywanie odpowiedniej temperatury papki borowinowej przez cały okres zabiegu, trwający przeciętnie 14-20 minut. Wanny te były umieszczone na podwoziu wyposażonym w koła jezdne oraz dyszel służący do ciągnięcia wanny sprężony z przednimi skrętnymi kołami.

Do zabiegu wanny borowinowe dostarczane były korytarzem, łączącym kuchnię borowinową z łaźnicą borowinową. Wannę wprowadzano do zagłębienia poniżej poziomu podłogi w łaźnicy, a kuracjusz schodził do niej po czterech stopniach. Po zabiegu był obmywany i przechodził obowiązkowo do leżalni-

-wypoczynalni, gdzie po okryciu prześcieradłem i kocem odpoczywał przez 1,5 do 2 godzin.

Do fasonów borowinowych kończyn wykorzystywano wanianki drewniane o odpowiednich rozmiarach. Na stanowiska zabiegowe borowina była dostarczana przez pracownika w pojemnikach wykonanych z tworzyw sztucznych.

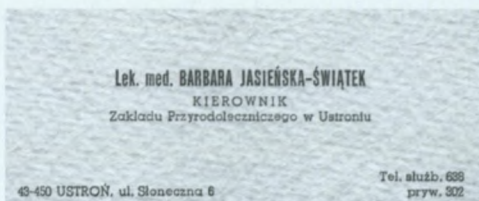
Sól jodobromowa do kąpeli solankowych była dostarczana jak dotychczas z warzelnii w Zabłociu i Dębowcu. Borowinę zaś, od czasu zlikwidowania złoża w wyniku szkód górniczych w Połomii, dowożono następnie przez krótki okres z Czarnego Dunajca na Podhalu, ale ze względu na znaczną pniistość złoża zaczęto ją sprowadzać ze wsi Imszar (gmina Michałowo, powiat białostocki) na Podlasiu.

W Zakładzie Przyrodoleczniczym czynna była Przychodnia Uzdrawiskowa, którą w latach 1969-1981 kierowała lek. med. Barbara Jasińska-Świątek. W tym czasie w zakładzie zatrudnionych było około 30 osób, między innymi: 2 magistrów rehabilitacji (Maria Jastrzębska-Szurman i Rozalia Piotrowska-Raszka), 3 pielęgniarki (Anna Sikora, Anna Kubala i Lidia Wądra-Pyć), 2 masażyści (Bolesław Heczko i Łucja Żmija – masaż podwodny), 2 fizjoterapeutki (Wanda Przybyłka i Barbara Ryszka) oraz 11 zabiegowych-kąpielowych (między innymi zabiegowe-borowinowe: Katarzyna Staszek, Ewa Staszek i Marta Myrmus, zabiegowe-solankowe: Helena Niemczyk, Maria Cicha i Maria Staniek). Elżbieta Chraścina i Aniela Stadnicka wykonywały parafinoterapię, a Anna Bączek – bicz szkocki (natrysk naprzemienny). Pozostałe osoby to pracownicy biura usług oraz zaplecza techniczno-gospodarczego – borowinę do zabiegów przygotowywali bracia Sylwester i Jan Staszek oraz Zbigniew Marglewski.

Zakład Przyrodoleczniczy po modernizacji mógł wykonywać około 600 zabiegów dziennie. Z kąpeli solankowych, kwasowęglowych i borowinowych korzystali przede wszystkim kuracjusze z sanatoriów: „Róża”, „Malwa”, „Złocien”, „Ziemowit” i „Wilga”, zlokalizowanych na Zawodziu. Z zabiegów korzystała również ludność miejscowa oraz kuracjusze indywidualni. Od stycznia 1975 r. zakład przyjmował również pacjentów kardiologicznego Szpitala Uzdrawiskowego, będącego równocześnie Ośrodkiem Naukowo-Badawczym Śląskiej Akademii Medycznej. Ordynatorem i dyrektorem tej placówki był w tym czasie dr med. Teodor Ciencała, zaś konsultantem



Lek. med. Barbara Jasińska-Świątek (1933-1981), w latach 1969-1981 kierowała Przychodnią Uzdrawiskową przy Zakładzie Przyrodoleczniczym w Ustroniu (archiwum rodzinne Korneliusza Świątka)



prof. dr hab. n. med. Józef Japa. Placówka ta była podobnie jak Zakład Przyrodoleczniczy jednostką organizacyjną wchodzącą w skład Przedsiębiorstwa Państwowego „Uzdrowisko Ustroń-Jastrzębie”.



„Aż trudno uwierzyć, ale Zakład Przyrodoleczniczy liczy już nieomal osiemdziesiąt lat. Przywrócił już zdrowie i siły kilku generacjom” – tak pisał Robert Danel w publikacji „Ustroń”, wydanej w 1979 r. Stamtąd też pochodzi zamieszczone powyżej zdjęcie

Ostatecznie Zakład Przyrodoleczniczy zamknął swoje podwoje w 2002 r., z chwilą oddania do użytku w całości Zakładu Przyrodoleczniczego w Ustroniu Zawodziu.

Ze względu na fakt, iż w założeniach do projektu modernizacji Zakładu Przyrodoleczniczego przy ul. Adama Mickiewicza 3 była możliwość wykorzystania jego obiektów na cele mieszkaniowe, przez kilka lat po 2002 r. funkcjonował on jako hotel pracowniczy.

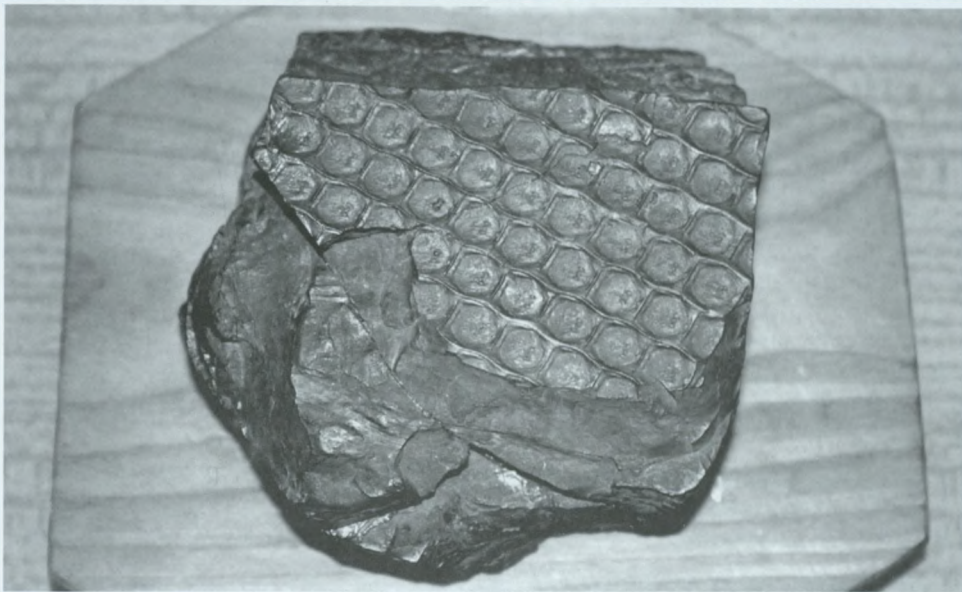


ZDZISŁAW POKORNY – od 1974 r. zatrudniony w Przedsiębiorstwie Państwowym „Uzdrowisko Ustroń-Jastrzębie” z tymczasową siedzibą w Jastrzębiu-Zdroju. Początkowo pełnił funkcję kierownika Zakładu Przyrodoleczniczego w Ustroniu przy ul. Adama Mickiewicza 3, a następnie został zastępcą dyrektora do spraw organizacyjno-administracyjnych w tym przedsiębiorstwie. Po jego reorganizacji i przeniesieniu siedziby do Ustronia oraz przeprowadzeniu w 1999 r. komercjalizacji, pełnił funkcję zastępcy dyrektora – do 2004 r., to jest do czasu przejścia na emeryturę w 2005 r.

Michał Pilch

PSZCZELARSTWO W USTRONIU

Pierwsze dane kopalne dokumentujące istnienie pszczół pochodzą z ery kenozoicznej, sprzed około 70 milionów lat. Potwierdzeniem tego jest skamielina znaleziona w kopalni „Morcinek” w Kaczycach, przedstawiająca plaster pszczeli.



*Skamielina plastra miodu z epoki kenozoicznej
(archiwum Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu)*

Pszczoly z pewnością od zawsze towarzyszyły człowiekowi, a zainteresował się nimi około 10 tysięcy lat temu. Najdawniejszą formą leśnego chowu pszczół w wydrążonych dziuplach drzew było bartnictwo, którego rozwój na terenie Polski przypada na XVI i XVII wiek.

W przeszłości tradycyjne bartnictwo wraz z całą ordynacją najprawdopodobniej na terenie Śląska Cieszyńskiego nie występowało i nie było znane. Dominowała u nas gospodarka szaławnicza i hodowla owiec. Pszczelarstwem jednak na pewno się zajmowano. Zajęciem tym trudnili się nieliczni chłopcy w swoich przydomowych gospodarstwach, ale działalność ta nie przynosiła znaczących dochodów. Wydajność była niewielka i wynosiła od 2 do 8 kg miodu, zarówno z barci jak i z ula-kłody w zagrodzie. Zmiany nastąpiły dopiero na przestrzeni XVIII i XIX stulecia, a wiązały się one z wprowadzeniem nowych metod gospodarowania. Wzrosło zainteresowanie pszczołami, ich biologią oraz doskonaleniem uli. Nie bez znaczenia na rozwój pszczelarstwa miało wprowadzenie do szkół rolniczych przedmiotów temu poświęconych. Nastąpił rozkwit sadownictwa. Duże zasługi w tym zakresie na naszym terenie położył proboszcz ewangelickiej parafii w Ustroniu ks. Karol Kotschy (1789-1856), który stworzył wzorowy ośrodek sadowniczy. Wraz z powstawaniem nowoczesnych sadów owocowych zaczęły pojawiać się pasieki.

Rozpoczęte przez cieszyńskich działaczy starania doprowadziły do utworzenia w sierpniu 1869 roku Towarzystwa Rolniczego. Dużą w tym zasługą ks. Leopolda Otto (1819-1882), proboszcza ewangelickiej parafii w Cieszynie w latach 1866-1875, który przywiózł z Warszawy ideę założenia tejże organizacji. Jerzy Cieńciała (1834-1913) z Mistrzowic tak powiedział o potrzebie powstania takiego stowarzyszenia: *Postarajmy się, aby nasza kochana śląska ojczyzna, a szczególnie mniejsi posiadacze Księstwa Cieszyńskiego w tyle nie pozostali, ale również z innymi na drodze postępu w rolnictwie naprzód dążyli. Jest rzeczą niezbędną abyśmy Towarzystwo Rolnicze w Cieszynie założyli.*

Po trzech latach, w sierpniu 1872 roku w ramach Towarzystwa Rolniczego powołana została Sekcja Ogrodniczo-Pszczelarska. Działała ona bardzo aktywnie, co potwierdza sprawozdanie stowarzyszenia za 1880 rok, gdzie zapisano: (...) *i pszczelarstwo u pojedynczych miłośników chwalebnie się rozwija.* Nie znamy nazwisk ustrońskich działaczy, ale na pewno nie zabrakło ich w gronie aktywnych członków Towarzystwa oraz Sekcji Ogrodniczo-Pszczelarskiej.

Powstanie organizacji ogrodniczo-pszczelarskiej w Ustroniu i jej działalność w latach 1929-1939

Po zakończeniu I wojny światowej Towarzystwo Ogrodniczo-Pszczelarskie w Cieszynie wznowiło swoją aktywność na całej polskiej części Śląska Cieszyńskiego. Organizowano odczyty, wystawy, wycieczki, które miały miejsce także w Ustroniu.



Strona tytułowa „Księgi protokołów”, 1929 r.
(archiwum Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu)

Pojawiły się pierwsze książki i czasopisma. Szczególną popularnością cieszyły się wówczas: „Śląski Działkowiec”, „Pszczelarz i Ogród Polski” oraz „Bartnik Postępowy”. Wszystko to, a także tradycje organizowania się sięgające jeszcze okresu sprzed wielkiej wojny, skłoniło pszczelarzy z Ustronia do usamodzielnienia się i powołania własnej jednostki. Na dzień 26 maja 1929

roku zostało zwołane zebranie założycielskie. Odbyło się ono w budynku „Prażakówki”, wówczas zwanym „Ewangelickim Domem Młodzieży”. Jego uczestnicy opowiedzieli się za utworzeniem w Ustroniu „Oddziału Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego”. Zebraniu przewodniczył Jan Wantuła, natomiast na sekretarza powołano Józefa Cieślara. Wybrano Zarząd tymczasowy w następującym składzie: Jan Wantuła, Karol Duszanek, Jerzy Lipowczan, Józef Cieślak – wszyscy z Ustronia, Jan Drózd z Hermanic oraz Jan Sitek z Cisownicy. Do Towarzystwa zapisały się 23 osoby: Jan Wantuła – rolnik, inż. Karol Duszanek – radca budowlany, Paweł Lipowczan – kierownik szkoły, Józef Cieślak – kierownik szkoły, Jerzy Lipowczan – majster, Ludwik Lipowczan, Paweł Pilch, Jan Sztwiertnia, Andrzej Łamacz, Karol Łamacz, Paweł Szarzec, Jan Hławiczka, Józef Cieślak, Paweł Ferfecki, Jerzy Lipowczan, Jan Stec, Filip Kozieł – wszyscy z Ustronia, Jerzy Drózd z Hermanic, Paweł Sitek, Jan Sitek i Paweł Drózd – z Cisownicy oraz Jan Wojnar z Goleszowa. Kilka dni później, 9 czerwca 1929 roku, wybrano pierwszy

Zarząd Oddziału w składzie: Jerzy Lipowczan – przewodniczący, Karol Duszanek – zastępca przewodniczącego, Józef Cieślar – sekretarz, Jerzy Drózd – skarbnik, Jan Sitek – ławnik.

Protokół

z założycielskiego Zgromadzenia Oddziału Tow. Ogrodniczo-pszczelarskiego w Ustroniu w dniu 26. maja 1929 r. na Gzariakówec.

I. Zgromadzenie rozprawiło nadzwyczajnie o rebraniu i znaniu pomogło p. Jan Wankuta, wstając obecnych. W krótkim przemówieniu wskazał, na korzyści, jakie przynosi sadownictwo i pszczelarstwo, powołał na przykład p. Sitek, pszczelarza Oddziału Tow. ogrodniczo-pszczelarskiego.

II. Na przewodniczącego tego Zgromadzenia wybrano jednomyślnie p. J. Wankutę, zaś sekret. p. Jerzego Drózda i Hermania.

III. Z pamiętnika Cieszyń. Tow. Ogrodniczo-pszczelarskiego przesyłano na rebranie p. p. D. Tomkiewicz i prof. Bogocz i wygłosili aktualne referaty. D. Tomkiewicz wycechował mierniki o różnych systemach uli, zaś prof. Bogocz o porównaniu sadownictwa i pszczelarstwa Oddziału Tow. ogrodniczo-pszczelarskiego w takiej miejscowości jak Ustronie. Po referatach wywiązała się obszerna dyskusja, która poprzedziła przewodniczący rebranie. Wynikiem dyskusji było to, że wszyscy obecni jednomyślnie stwierdzili się za utworzeniem Oddziału.

IV. Następnie wybrano przez aklamację tymczasowy Zarząd w składzie którego weszli p. p. Jan Wankuta, jako przewodniczący, Karol Duszanek, Jerzy Lipowczan, Józef Cieślar, Jerzy Drózd, Jan Sitek, wszyscy z Ustronia, Drózd z Hermania i Sitek z Cieszyń.

V. W imieniu Zarządu został Walose Zgromadzenie Oddziału na dwa tygodnie, to jest na niedzielę dnia 9. czerwca b. r. do sali ratuszowej.

Po rebraniu p. Sitek przedstawił ogólny plan sadownictwa w ogrodzie w Ustroniu, proponując ust. takiego planu, jakimi jest D. Tomkiewicz, czy drzewa mniej lub więcej zmniejszyć? Potem przewidziano jeszcze ogólny plan sadownictwa i pszczelarstwa i p. Lipowczan i p. Sitek drzewo, pszczelarstwo w Ustroniu p. Drózd w Hermanie.

Cieślar
sekretarz

Protokół z zebrania założycielskiego Oddziału Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Ustroniu z 26 maja 1929 r. (archiwum Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu)

Szybko wzrastała liczba członków Oddziału. Na zebraniu w dniu 4 sierpnia 1929 roku deklarację podpisały kolejne osoby: Paweł Kral – kierownik szkoły w Ustroniu Polanie, Paweł Sikora – rolnik, Paweł Macura, Karol Sztwiertnia – urzędnik, Józef Białoń – chałupnik, Jan Błaszczuk – rolnik, Adam Cieślar – rolnik; wszyscy z Ustronia, Paweł Cieślar – stolarz z Hermanic, Karol Wolny – chałupnik z Cisownicy, Ludwik Lipowczan – robotnik z Goleszowa, Paweł Śliż – robotnik z Lipowca oraz Paweł Raszka – rolnik z Bładnic Dolnych.

Zgodnie z regulaminem kadencja przewodniczącego i jego zastępcy trwała jeden rok, a pozostałych członków Zarządu dwa lata. Zarząd pracował bardzo dobrze i cieszył się zaufaniem członków. Potwierdzeniem tego jest fakt, że na przeszerzeni pierwszych 10. lat jego skład ulegał tylko niewielkim zmianom.

Posiedzenia Zarządu jak i zebrania członków Oddziału odbywały się w „Prażakówce” lub w sali ratuszowej. W zebraniach uczestniczyli także członkowie Zarządu Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Cieszynie. Na posiedzeniach bywał też przełożony Wydziału Gminnego w Ustroniu. Spotkania były zawsze połączone z referatami przygotowywanymi przez specjalistów z zakresu ogrodnictwa i pszczelarstwa. Najczęściej wygłaszali je profesorowie Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, szkoły rolniczej w Międzywiciu, Śląskiej Stacji Ochrony Roślin oraz Śląskiej Izby Rolniczej. Wykładowcami byli między innymi: prof. dr Józef Tomkiewicz, prof. Franciszek Bogocz, inż. Kasprówicz, Paweł Bolko, prof. Wojnar, prof. Wałach.

Tow. Ogrodniczo - Pszczelarskie

Księstwa Cieszyńskiego

Oddział w Ustroniu

Deklaracja.

Niniejszem zgłaszam swe przystąpienie do Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego Ks. Cieszyńskiego, Oddział w Ustroniu i oświadczam, iż pragnę współdziałać w urzeczywistnianiu celów Towarzystwa wyrażonych w jego regulaminie.

Lisowice dnia 23 sierpnia 1923

Podpis: [Podpis]
 Imię i nazwisko [Podpis] zawód narazajnik
 Miejsce zamieszkania i l. d. Lisowice k. d. r. 23
 zajmuje się pszczelarstwem i ogrodnictwem

Deklaracja przystąpienia do Oddziału Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Ustroniu
 (archiwum Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu)

Statystyki podają, że na przestrzeni lat 1929-1939 odbyło się łącznie 78 zebrań, w tym: 11 wyborczych, 20 posiedzeń członków Oddziału i 47 Zarządu.

Wzrastała również liczebność działaczy. Z 23. członków-założycieli w 1929 roku, ich liczba w latach 1936-1937 wzrosła do 121. Po 1937 roku ilość osób zaczęła spadać. Powodem tego było zaniechanie dotacji za posadzone drzewa oraz obniżenie ceny cukru. Nie opłacało się kupować „cukru skażonego” sprowadzanego przez Zarząd dla swoich członków. Według zapisów z „Kroniki”, z członkostwa zrezygnowali pszczelarze z okolicznych miejscowości. Wśród ustrońiaków ubytek ten był niewielki.

Pszczelarstwem w Ustroniu zajmowali się ludzie różnych zawodów: rolnicy, rzemieślnicy, urzędnicy. Bardzo liczną grupę stanowili nauczyciele. Należeli oni do najaktywniejszych członków. Wielu z nich pełniło odpowiedzialne funkcje we władzach Oddziału: Józef Ciešlar – kierownik szkoły w Ustroniu Dobce, Jan Drózd – nauczyciel z Hermanic, Paweł Lipowczan – kierownik szkoły w Ustroniu, Paweł Kral – kierownik szkoły w Ustroniu Polanie.

W sprawozdaniach i innych dokumentach ustrońskiego Oddziału brak informacji o ilości pni prowadzonych przez członków. Na podstawie zakupionego cukru do podkarmiana można jednak szacunkowo określić, że w latach 1929-1939 liczba pni wzrosła ze 120 do 350, co daje średnią – 4 sztuk przypadających na jedną pasiekę. Brak także dla tego okresu szczegółowej informacji dotyczącej użytkowanych typów uli. Głównie były to: słowiański, amerykański i Ciesielskiego. Dobór typu ula na pewno stanowił problem, o czym może świadczyć fakt, że w 1933 roku Towarzystwo Ogrodniczo-Pszczelarskie zorganizowało w Wiśle pięciodniowy kurs wyrobu uli. Brak niestety informacji, czy oraz ilu ustrońiaków w nim uczestniczyło. W ulach budowanych własnoręcznie lub kupowanych hodowano pszczoły przeważnie rasy krajowej. Zachęcano jednak pszczelarzy do hodowli ras szlacheckich, takich jak włoska czy kaukaska.

Dbano o to, aby pszczelarze posiadali odpowiednią wiedzę i umiejętności. Dla realizacji tego zadania prowadzono szkolenia. Na zebranie Oddziału w czerwcu 1930 roku zaproszono Pawła Bolko, kierownika szkoły w Międzywiciu, który w swoim referacie przekazywał informacje dotyczące rentowności pasieki i uzyskania odpowiedniego zysku z hodowli pszczół. W 1935 roku prof. dr Józef Tomkiewicz mówił o gospodarce pasiecznej oraz, jak ważna jest wiedza o roślinach miododajnych.

Inną formą podnoszenia wiedzy były kursy organizowane poza Ustroniem, w Wiśle, Cieszynie, Zebrzydowicach. Na pewno uczestniczyli w nich ustrońiaci, ale w dokumentach Oddziału brak szczegółowych danych.

Organizowano także wycieczki szkoleniowe. Należały one do bardzo popularnej formy podnoszenia wiadomości o hodowli pszczół. Zwiedzano pasiekę Wyższej Szkoły Rolniczej w Cieszynie, pasiekę inspektora Kordonia oraz szkołkę drzewek hrabiego Jana Larischa w Jaworzu. Oglądano pasieki w okolicach Rybnika, wystawy ogrodniczo-pszczelarskie w Zebrzydowicach i Cieszynie. Przyjęto zasadę, że co roku odbywać się będzie jedna wycieczka do pasiek, sadów i ogrodów. Odwiedzano także pasieki ustrońskich pszczelarzy.

Kupowano i sadzono drzewa oraz krzewy. Zakupów dokonywano z własnych środków, jak również z dotacji otrzymanych od Urzędu Gminy Ustroń i Śląskiej Izby Rolniczej. W okresie 1929-1939 zasadzono w Ustroniu około 20.000 drzew

i krzewów. Zarząd kupował środki ochrony roślin i sprzęt sadowniczy. Dbano o to, aby podtrzymywać tradycje ogrodnicze zapoczątkowane w Ustroniu przez ks. Karola Kotschego. Szczególne zasługi w tym zakresie położyli Jan Drózd z Hermanic i Jan Wantuła.

Zachęcano także członków do podnoszenia swojej wiedzy poprzez czytelnictwo. Celowi temu służyła założona biblioteka. W 1937 roku liczyła ona 70 tomów oraz oprawione następujące roczniki czasopism: „Przegląd Ogrodniczy” ze Lwowa, „Hasło Ogrodnicze” z Tarnowa, „Działkowiec” z Katowic i „Bartnik Postępowy”.

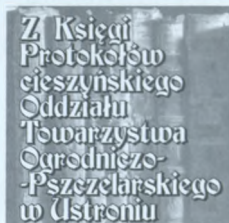
Podczas dożynek w 1937 roku członkowie Oddziału – Jan Sitek z Cisownicy i Gustaw Kowalla z Nierodzimia wystawili i zaprezentowali ciekawie urządzone wozy dożynkowe. Brały one również udział w defiladzie grup regionalnych przed Prezydentem Rzeczypospolitej podczas „Święta Gór” w Wiśle. Najbardziej podobał się wóz, na którym ustawiony był ul w kształcie domku wykonany przez Józefa Śliwkę z Ustronia Polany.

Wiele zachodu ze strony Zarządu wymagały starania o cukier dla pszczelarzy i jego dystrybucja. Był to tańszy produkt zawierający domieszkę trocin i piasku. Cukier ten sprowadzano głównie z cukrowni w Chybiu, ale nigdy nie otrzymano potrzebnej ilości.

Ceny miodu ustalane były przez Zarząd – tak, aby nie wytworzyła się konkurencja pomiędzy członkami w tym względzie. Teren Ustronia podzielono na rejony, w których wyznaczeni działacze przeprowadzali zalecone akcje. Centrum miejscowości oraz Zawodzie przydzielono Jerzemu Lipowczanowi, *Wyrchowinę* i „Podczantorię” – Janowi Wantule, Ustroń Polanę – Pawłowi Kralowi, Dobkę – Józefowi Cieśladowi, Hermanice – Janowi Drozdowi, a Cisownicę – Janowi Sitkowi.

Rok 1939 to okres jubileuszu 10. lecia Oddziału. Uroczystości rocznicowe miały miejsce 11 czerwca 1939 roku. W podsumowaniu pierwszej dekady działalności sekretarz Zarządu Oddziału Józef Cieślak napisał: *Gdy się tak zastanowimy, co było przyczyną założenia naszego Towarzystwa przed 10-ciu laty, to zdaje mi się, że dwa były powody, po pierwsze widok zniszczonych przez mroźną zimę (na terenie Ustronia zniszczonych przez mrozy zostało 13.137 sztuk drzew i krzewów owocowych, M. P.) z roku 1928 na 29 naszych sadów a po drugie wrodzone czy też nabyte zamiłowanie do ogrodnictwa i mocne postanowienie wyrównania w jak najkrótszym czasie powstałych szkód. Dobrze więc zrobił i dla naszego miejscowego sadownictwa niemało się zasłużył ogólnie szanowany i poważany, a wśród nas obecny, nasz nestor sadownictwa p. Wantuła Jan, powołując w roku 1929 nasze Towarzystwo do życia, które wprawną ręką poruszone w ruch, toczy się już 10-lat. To też radość z dzisiejszego jubileuszu winna być przede wszystkim jego radością.*

Było to ostatnie zebranie członków ustrońskiego Oddziału przed wybuchem II wojny światowej – liczył on wówczas 22. działaczy.



Uchwalono założyć bibliotekę i zakupić kilka dzieł z działu sadownictwa pszczelarstwa i warzywnictwa.

(29 września 1929 r.)

Z kolei przystąpiono do omówienia sprawy zakupu drzewek. Na podstawie list zamówień ustalono w zaokrągleniu potrzebną ilość drzewek. Po rozpatrzeniu nadesłanych cenników i ofert postanowiono zamówić drzewka w dwóch

szkółkach, a to połowę jabłonek (około 550) i wszystkie potrzebne czereśnie w Glince, zaś drugą połowę jabłonek (500) i wszystkie śliwy w Rawiczu.

(13 lutego 1930 r.)

We wnioskach prosi p. Sztwiertnia o ustalenie ceny miodu, oraz o wpłynięcie na członków, by je przestrzegali. Pan przewodniczący wyjaśnił, że sprawa jest dość trudna i dałoby się jedynie wtedy pomyślnie załatwić, gdybyśmy założyli spółdzielnię pszczelarską.

(3 września 1932 r.)

Projektowana wycieczka do Jaworza (Jaworze było znanym ośrodkiem sadownictwa założonym przez ks. Hermana Kotschego – syna ustrońskiego proboszcza, M. P.) odbyła się 20/VII.30. przy pięknej pogodzie i licznym udziale (29 osób) i udała się pod każdym względem. Obszerne sprawozdanie z tej ekskursji umieści się na innym miejscu.

(6 września 1930 r.)

Celem zrealizowania myśli obsadzenia drzewkami jednej z dróg Ustronia kosztem naszego Tow. proponuje drogę od domu starców na Goje.

(7 lutego 1932 r.)

W końcu uchwalono zaprenumerować dla naszego Koła: Przewodnika Gospodarskiego, Pszczelarza Polskiego oraz jedno pismo zagraniczne.

(28 stycznia 1933 r.)



Wystawa sprzętu pszczelarskiego w Ustroniu, 1934 r.
(archiwum Władysława Majetnego)



Jan Wantuła oprowadza członków Oddziału Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Ustroniu po swoim wzorcowym sadzie, 1935 r. Na fotografii zostali uwiecznieni między innymi: Jerzy Lipowczan (stoi piąty od lewej), Jan Kolder – komendant Policji Państwowej w Ustroniu (stoi siódmy od lewej), Jan Wantuła (stoi dziewiąty od lewej) i Ludwik Lipowczan (stoi dziesiąty od lewej) (archiwum rodzinne Urszuli Wantuły-Rakowskiej)



Dożynki w Wiśle. Scenka przygotowana przez p. Antończyka z Ustronia, 1936 r. (archiwum Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu)

We wnioskach p. Radca Duszanek mówił o szkodach jakie wyrządzają mu w jego sadzie nornice, niszcząc nawet o tej porze większe już drzewka. Sekr. Ciešlar donosi, że Wydział gminny w U. zwrócił się do Śl. Stacji Ochrony Roślin z prośbą o wskazanie odpowiedniego środka do tępienia tych szkodników oraz przeznaczył już większą kwotę na ten cel.

(28 czerwca 1935 r.)

We wnioskach p. Lipa zaleca, by w przyszłości na zebrania koła zapraszano i pokrewne organizacje jak Koło i Kółko Rolnicze.

(17 stycznia 1937 r.)

Sprawa wyrównania zaległych składek. Zainteresowani członkowie mogą wnieść podanie do Zarządu o umorzenie zaległych składek. Za ostatni rok należy składkę zapłacić. Tych, którzy nie chcą płacić składki, uważać za takich którzy wystąpili.

(4 marca 1937 r.)

Pszczelarstwo w Ustroniu w okresie II wojny światowej

Po zajęciu Ustronia przez wojska niemieckie Oddział Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego nie został rozwiązany. Przestał jednak działać. Najaktywniejsi pszczelarze i sadownicy zostali wysłani na roboty do Niemiec lub powołani do wojska. W związku z tym w pasiekach nie miał kto pracować.

Okupant potrzebował jednak miodu dla chorych i rannych żołnierzy. Powołana organizacja miała ten produkt dostarczyć. Pasieki, które dalej funkcjonowały otrzymywały cukier z trocinami, a potem żółty melasowy w ilości 6 kg na pień jesienią i 2 kg na wiosnę. W zamian należało oddać z pnia 3 kg miodu.

Zebrania pszczelarzy były zwoływane co 2 miesiące. Prowadzono na nich szkolenia w języku niemieckim. Dotyczyły one sposobów prowadzenia pasiek i zwalczania chorób pszczół.

Pszczelarstwo w Ustroniu w latach 1945-2009

Zakończyła się okupacja. Rozpoczęto działania nad odbudową mocno zniszczonego pszczelarstwa. Już w sierpniu 1945 roku zwołano w Cieszynie założycielskie zebranie Związku Pszczelarzy, na którym zapadła decyzja o reaktywowaniu jego oddziałów. Uczestniczył w nim także Jerzy Lipowczan z Ustronia, który na spotkaniu pszczelarzy w „Prażakówce” apel ten ponowił. Obecnych wówczas 35. pszczelarzy jednogłośnie postanowiło reaktywować Oddział Związku Pszczelarzy i podjęło decyzję o przystąpieniu do niego.

W latach późniejszych podejmowane były rozstrzygnięcia, których nie akceptowało środowisko pszczelarzy. Zlikwidowano oddziały, a działające koła podporządkowano Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. Zamknięto powiatowe i wojewódzkie zrzeszenia pszczelarzy. Zmniejszyła się też ilość zebrań, a co za tym idzie zmalała liczba ich uczestników. Potwierdzeniem tego stanu był zorganizowany w maju 1949 roku w ustrońskiej „Prażakówce” Zjazd Pszczelarzy powiatu cieszyńskiego. Wzięło w nim udział jedynie 61 osób, w tym 40. z Ustronia.

Pszczelarze, którzy przywykli już, że zawsze sami decydowali o swoim losie, nie mogli teraz zaakceptować zaprowadzonego systemu nakazowo-rozdzielczego. Z płaconych w tym okresie składek, w kołach pozostawało jedynie 20%. Pozostałe 80% było przekazywane do Zarządu Powiatowego. Miało to negatywny wpływ na sytuację finansową kół. Każde większe przedsięwzięcie musiało być zapłacone ze środków własnych.



Wycieczka do trutowiska w Brennej, 1948 r.
(archiwum Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu)

W grudniu 1950 roku utworzono i wybrano Zarząd Grupy Hodowców Matek. Organizacja ta korzystała z trutowisk w Brennej i Wapienicy. Jednak zainteresowanie pszczelarzy jej działalnością było niewielkie. W okresie do 1952 roku odbyły się jedynie dwie wycieczki do wspomnianych trutowisk.

W sierpniu 1948 roku miały miejsce pierwsze powojenne dożynki. Uczestniczyli w nich także ustrońscy pszczelarze, którzy w korowodzie jechali wozem z ogródkiem pszczelarskim. Na powyższą scenkę składały się: ul dwojak, miodarka, dwa uliki weselne oraz trzy tablice z następującymi napisami: „Kto miód pije sto lat dożyje”, „Pracowitym jak pszczoła bądź, tą zasadą stale się rządź”, „Gdy z trutowisk korzystacie, dochód z pasiek powiększacie”. Tradycja ta przetrwała do współczesnych czasów, a w corocznych korowodach dożynkowych zawsze uczestniczy Koło Pszczelarzy, którzy z platformy pszczelarskiej rozdają widzom zgromadzonym wzdłuż trasy porcje miodu. Rokrocznie takich porcji rozdaje się około 1.100.

Po 1956 roku nastąpiły kolejne zmiany organizacyjne. Nie miało to znaczącego wpływu na działanie Koła, które zawsze funkcjonowało ku zadowoleniu członków. W przypadkach, kiedy nadrzędne organizacje nie zaspokajały potrzeb, to radzono sobie we własnym zakresie. Zaopatrywano się w sprzęt pszczelarski, środki lecznicze i szerzono wiedzę pszczelarską.



*Pasieka Józefa Cieślara z Ustronia Polany, 1964 r.
(archiwum Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu)*



*Ul figuralny z 1965 r. w muzeum „Na Grapie” w Jaworzynce wykonany przez Jana Michałka
(archiwum rodzinne Alicji i Zbigniewa Michałków)*

Władze Koła pracowały i pracują do dnia dzisiejszego w oparciu o statut. Zarządy Koła były wybierane przez aklamację, a tworzyli je ludzie obdarzeni zaufaniem. W 1984 roku po raz pierwszy przeprowadzono wybory w tajnym głosowaniu. Do władz Koła powołani zostali nowi, młodzi członkowie. Dotychczasowym starszym wiekiem członkom powierzono funkcje w Komisji Rewizyjnej i Sądzie Koleżeńskim.

Zarządy ustrońskiego Koła Pszczelarzy zawsze dużą wagę przywiązywały do podnoszenia wiedzy. Prawie każde zebranie miało i nadal posiada część szkoleniową. Nie tylko zapraszano do udziału w nich wykładowców, ale także korzystano z wiedzy swoich członków. Organizowano wycieczki do znanych pasiek poza Ustroniem. Odwiedzano pasieki między innymi w: Mikuszowicach, Wapienicy, Rybniku, Tarnowskich Górach, Wilamowicach, Kętach, Porąbce, Pszczelej Woli, Puławach, Andrychowie, Bochni, Opolu, Żywcu. Przed 1986 rokiem zwiedzano pasieki w Czechosłowacji i NRD. Obecnie Koło utrzymuje kontakty z pszczelarzami z czeskiej części Śląska Cieszyńskiego.



*Uczestnicy kursu mistrzów pszczelarskich, 1970 r.
(archiwum Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu))*

Uczestniczono także w organizowanych poza naszym miastem kursach I stopnia dla początkujących pszczelarzy i II stopnia dla zaawansowanych. W 1970 roku w Ustroniu zorganizowano kurs mistrzowski, który ukończyły wówczas 23 osoby z miejscowego Koła Pszczelarzy, uzyskując uprawnienia mistrza pszczelarstwa.

- Uroczystości obchodzone kolejne rocznice założenia organizacji pszczelarskiej:
- 30. jubileusz odbył się w 1959 roku w sali Ochotniczej Straży Pożarnej w Ustroniu,
 - 55. rocznica miała miejsce w 1984 roku w sali „Prażakówki”. Wzięło w niej udział blisko 300 osób. Z tej okazji opublikowanych zostało pięć „Zeszytów Pszczelarskich”, które opracował i wydał dr Tadeusz Józef Kamiński,
 - 60. jubileusz odbył się we wrześniu 1989 roku w Domu Wczasowym „Maciejka” w Ustroniu Zawodziu,
 - 65. rocznicę obchodzono we wrześniu 1994 roku na polu namiotowym w Dobce,
 - 70. lecie świętowano w „Pszczelim Miasteczku” u Jana Gajdacza w Dzięgielowie,
 - 75. rocznica obchodzona była w maju 2004 roku w sali Ochotniczej Straży Pożarnej w Ustroniu,
 - 80. jubileusz świętowano w sierpniu 2009 roku. Uroczystości odbyły się w Rezydencji „Parkowa” w Ustroniu, a w Muzeum Ustrońskim im. Jana Jarockiego otwarta została wystawa pszczelarska, która następnie była czynna przez kilka miesięcy i cieszyła się dużym zainteresowaniem. Odwiedzający Muzeum mieli

okazję zapoznać się z bogatym dorobkiem i historią pszczelarstwa w Ustroniu. W czasie uroczystości zasłużeni działacze otrzymali odznaczenia: Regina Zakaszewska – Medal im. ks. dr. Jana Dzierżonia, Waclaw Czapla, Antoni Kozieł i Leon Śliwka – Złote Odznaki Polskiego Związku Pszczelarskiego (PZP), Edward Cholewa, Adolf Cieślak i Gustaw Podzorny – Srebrne Odznaki PZP, Romuald Brzeziński i Zuzanna Kłoda – Brązowe Odznaki PZP, Romuald Brzeziński, Edward Cholewa, Adolf Cieślak, Wiesław Czapla, Jan Penkala, Leon Śliwka, Regina Zakaszewska i Jan Zakaszewski – Dyplomy „Za Zasługi dla Ustronia”.



*Miasteczko pszczele Jana Gajdacza w Dzięgielowie, 2008 r.
(fot. Michał Pilch)*

Obecnie ustrońskie Koło zrzesza 37 pszczelarzy, posiadających około 450 rodzin pszczelich. Średnio każdy z nich ma pasiekę złożoną z 7-8 rodzin pszczelich, ale wśród nich jest także kilku, których pasieka liczy ich około 30. Największą, posiadającą aż 80 rodzin, dysponuje Edward Cholewa z Ustronia Nierodzimia. Pszczelarze korzystają z następujących typów uli: warszawski, Dadanta, wielkopolski i ostrowski. Coraz częściej spotyka się też ule styropianowe typu wielkopolskiego lub Dadanta. Koło należy do Beskidzkiego Zarządu Pszczelarzy w Bielsku-Białej.

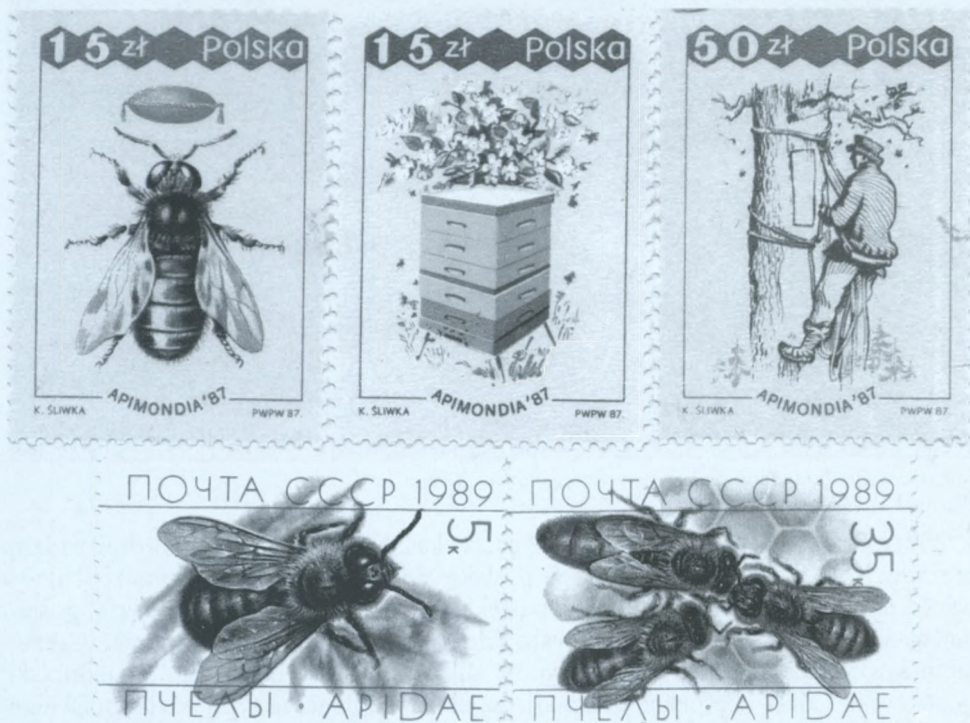
Tak jak to miało miejsce przed laty pszczelarstwem zajmują się osoby różnych zawodów. Brakuje jednak wśród pszczelarskiej braci nauczycieli, którzy w przeszłości należeli do najbardziej aktywnych działaczy. W mniejszym stopniu niż to było dawniej obsadza się nieużytki drzewami miododajnymi. Członkowie Koła prowadzą odczyty i pogadanki dotyczące pszczelarstwa, stosowania miodu w racjonalnym żywieniu oraz wykorzystywania jego produktów. Wyświetlane są także filmy. Dużym zainteresowaniem cieszą się prelekcje odbywające się w ustrońskich szkołach. Może w przyszłości zaowocują one tym, że ich słuchacze jako dorośli już ludzie zainteresują się tą tematyką i zasilą miejscowe Koło, bo młodych wśród braci pszczelarskiej bardzo brakuje.

Od początku działalności problemem był brak własnego lokalu. Po latach „tułaczki” pszczelarze zostali przygarnięci przez Nadleśnictwo Ustroń. W tamtej-

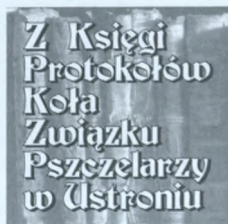
szych pomieszczeniach konferencyjnych odbywają się teraz zebrania i spotkania członków Koła Pszczelarzy. Jest to chyba bardzo dobra i szczęśliwa lokalizacja, bo początki pszczelarstwa związane są z bartnictwem i leśnymi barciami.

Tematyka związana z pszczelarstwem i pszczelarzami pojawia się także w przysłowiach i powiedzeniach. Do najbardziej znanych porzekadeł należą: „Kto ma owce i pszczoły, ten gospodarz wesół”, „Nie dokuczaj pszczole, bo cię żądłem ukole”, „Gdy rój w maju idzie w górę, kosztuje on zgoła siana furę” oraz „Gdo ma pszczoły, ten ma miód”.

Nie brak również pszczół na znaczkach pocztowych, krajowych i zagranicznych. Polska seria znaczków z 1987 roku wydana została z okazji XXXI Międzynarodowego Kongresu Pszczelarskiego „Apimondia'87”, który obradował w Warszawie.



Znaczki pocztowe z motywami pszczelarskimi
(zbiory Michała Pilcha)



We wnioskach p. Dominik zapytuje, czy jest coś na tym, że większe pasieki zostaną upaństwowione. Przewodniczący wyjaśnia, że na razie nie było o tym mowy.

(29 grudnia 1949 r.)

We wnioskach p. Gomola apeluje, by ogłosić w szkołach, żeby dzieci nie zrywały bazi wierzb szczególnie iwy. Stwierdzono jednak, że więcej szkody wyrządzają przy zrywaniu bazi uczestnicy wycieczek z innych okolic przyjeżdżający do nas w okresie wczesnowiosennym.

(26 marca 1961 r.)

Pszczelarzom nie-członkom nie wypożyczać kociołka do wytapienia wosku – niechaj zapiszą się na członków Koła, wtedy mogą z niego korzystać.

(4 kwietnia 1964 r.)

Następnie podano projekt w celu opracowania plakatów i afiszy do ochrony wierzby-iwy i innych krzewów pyłkodajnych. (...) Zaproponowano też, ażeby w szkołach przeprowadzić pogadanki na temat ochrony krzewów i kwiatów pyłko i miododajnych.

(31 stycznia 1965 r.)

Prezes Koła Kol. Kubeczek otwiera zebranie i udziela głosu kol. Kowali, który z ramienia P.Z. Pszczelarskiego uczestniczył w Zjeździe pszczelarzy w Rumunii.

(19 września 1965 r.)

Kurs na mistrzów pszczelarskich rozpoczął się 26 października 1969 r. (...) Kierownikiem Kursu był prezes Koła kol. Kubeczek, a sekretarzem kol. Cieślar. Do Samorządu kursowego wybrano kol. Chmiela Jana, Pilcha Andrzeja i Stefkową Helenę.

Tytuł mistrza w zawodzie pszczelarza z naszego Koła P. uzyskali: Białoń Rudolf, Ustroń Zawodzie 17; Chmiel Jan, Ustroń, ul. 22 Lipca 21; Cieślar Józef, Ustroń Polana; Czyż Andrzej, Wisła Głębcze 1233; Dominik Augustyn, Lipowiec 119; Władysław Fedyczkowski, Cisownica 139; Gomola Andrzej, Ustroń Polana 22; Gomola Jerzy, Ustroń Dobka 9; Hernik Franciszek, Łączka 41; Kocjan Jan, Ustroń Zawodzie 83; Lasota Jan, Ustroń ul. Ogrodowa 5; Martynek Rudolf, Wisła 884; Mędrek Karol, Golezów 163; Niemczyk Jan, Wisła Jawornik 17; Niemczyk Paweł, Wisła Jawornik 31; Pieszka Brunon, Kozakowice Górne 26; Pilch Andrzej, Ustroń Zawodzie 16; Powroźnik Stanisław, Ustroń ul. Parkowa 2; Puczek Rudolf, Ustroń Jelenica 64; Śliwka Jan, Ustroń Goje 34; Słowik Jan, Wisła Jawornik 1488; Sikora Gustaw, Ustroń Poniwiec 33; Stekla Edward, Wilamowice 22.

Tytuł kwalifikowanego pszczelarza z naszego Koła P. uzyskali: Basałyga Agnieszka, Wisła Obłaziec 735; Białoń Jan, Ustroń Zawodzie 50; Cieślar Edward, Ustroń Jaszowiec 24; Gogółka Jan, Cisownica 123; Nowacka Jadwiga, Ustroń Polana 8; Szczepanek Jan, Cisownica 74.

(5 kwietnia 1970 r.)

Kol. Nadolny oraz kol. Gomola poruszają sprawę próbek pszczół, które to badania powinny być obowiązkowe i odnosić się zarazem do pszczelarzy niezrzeszonych i zrzeszonych.

(30 stycznia 1977 r.)

Potem rozwiązała się dyskusja zebranych na temat bardzo złego traktowania pszczelarzy jak idzie o zaopatrzenie w cukier. I tak cały ogół stwierdził, że w przyszłym roku pogłowie pszczół może ulec pomniejszeniu o około 50%.

(30 października 1986 r.)

Na przestrzeni minionych osiemdziesięciu lat w organizacji pszczelarskiej w Ustroniu działało wielu aktywnych członków. Nie sposób wymienić wszystkich. Szczęólnego wyróżnienia wymagają jednak dwie osoby. Pierwszą z nich jest jej długoletni prezes Jerzy Lipowczan (1893-1969). Jego przygoda z pszczelarstwem rozpoczęła się w 1929 roku, kiedy w naszej miejscowości powołano Oddział Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Cieszynie. Funkcję prezesa pełnił w latach 1929-1950, z przerwą na okres wojenny, kiedy Towarzystwo zawiesiło działalność. Po zakończeniu okupacji Jerzy Lipowczan należał do grona osób, które reaktywowały przedwojenną organizację. We wrześniu 1945 roku stanął ponownie na jej czele. Swoją przygodę ze zorganizowanym pszczelarstwem zakończył po 21. latach, w 1950 roku. W okresie międzywojennym działał także w Towarzystwie Miłośników Ustronia, stąd wniosek, że społecznikowskie zaangażowanie nie było mu obce – taką ideę wyniósł z rodzinnego domu.

Drugą osobą, o której warto wspomnieć jest Józef Cieślak (1901-1978), kierownik szkoły w Ustroniu Dobce, nauczyciel w Ustroniu Polanie, a także sąsiad Jerzego Lipowczana. Pozostawił po sobie starannie i szczegółowo prowadzoną Księgę Protokołów. Pełnił funkcję sekretarza od 26 maja 1929 roku do 24 stycznia 1971 roku, a więc blisko 42 lata, za wyjątkiem okresu II wojny światowej. Napisane przez niego protokoły zajmują ponad dwa woluminy. Kiedy w styczniu 1971 roku przekazywał protokołowanie swojemu następcy Andrzejowi Pilchowi – zapisał takie słowa: *Przekazując Księgę Protokołów i funkcję sekretarza mojemu następcy życzę mu, by pracę tę społeczną, a więc dla dobra drugich spełniał z poświęceniem i żeby przyniosła Mu wiele zadowolenia, a od członków uznania, szacunku i wdzięczności. Księga Protokołów to ważny dokument pracy związkowej,*



Jerzy Lipowczan, lata 30. XX w.
(archiwum rodziny Majętnych)



Józef Cieślak, lata 60. XX w.
(archiwum Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu)

dlatego należy ją przechowywać starannie i pieczołowicie, gdyż stanie się ona kiedyś kawałkiem historii rozwoju pszczelarstwa na tutejszym terenie, który w tej dziedzinie ma w Ustroniu już piękną tradycję.

Nie tylko ta Księga Protokołów, ale i jej następne tomy są dzisiaj *starannie i pieczołowicie przechowywane* stanowiąc bezcenne źródło informacji o działalności organizacji pszczelarskiej w Ustroniu. Z materiałów tych korzystałem pisząc niniejszy artykuł.

Władze organizacji pszczelarskiej w Ustroniu w latach 1929-2009

Zarząd

Tymczasowy Zarząd założycielski cieszyńskiego Oddziału Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Ustroniu: 26.05.1929 r. - 09.06.1929 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Jan Wantuła	-	Józef Ciešlar	-	-	Karol Duszanek, Jerzy Lipowczan, Jan Drózd, Jan Sitek
Zarząd cieszyńskiego Oddziału Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Ustroniu: 09.06.1929 r. - 15.02.1931 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Jerzy Lipowczan	Karol Duszanek	Józef Ciešlar	Jan Drózd	-	Jan Sitek
Zarząd cieszyńskiego Oddziału Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Ustroniu: 15.03.1931 r. - 18.02.1934 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Jerzy Lipowczan	Franciszek Stec	Józef Ciešlar	Paweł Kozieł	-	Jan Sitek, Jan Sztwiertnia

**Zarząd cieszyńskiego Oddziału Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego
w Ustroniu: 18.02.1934 r. - 22.02.1935 r.**

przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Jerzy Lipowczan	Karol Duszanek	Józef Cieślar	Karol Broda	Jan Sitek	Jan Wantuła, Jan Drózd, Franciszek Stec

**Zarząd cieszyńskiego Oddziału Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego
w Ustroniu: 22.02.1935 r. - 03.03.1936 r.**

przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Jerzy Lipowczan	Karol Duszanek	Józef Cieślar	Paweł Kozieł	Stanisław Wantuła	Jan Sitek, Jan Berek, Franciszek Stec, Jan Drózd, Karol Chwastek, Jan Sztwiertnia

**Zarząd cieszyńskiego Oddziału Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego
w Ustroniu: 01.03.1936 r. - 04.03.1937 r.**

przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Jerzy Lipowczan	Karol Duszanek	Józef Cieślar	Stanisław Wantuła	Stanisław Wantuła	Jan Sitek, Jan Berek, Gustaw Kowalla, Jan Sztwiertnia, Jan Wantuła, Karol Chwastek

**Zarząd cieszyńskiego Oddziału Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego
w Ustroniu: 04.03.1937 r. - 06.02.1938 r.**

przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Jerzy Lipowczan	Karol Duszanek	Józef Cieślar	Stanisław Wantuła	Jan Sztwiertnia, Jan Sitek (bibliotekarz)	Karol Chwastek, Jan Wantuła, Gustaw Kowalla, Jan Chawliczka

Zarząd cieszyńskiego Oddziału Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Ustroniu: 02.09.1945 r. - 23.06.1946 r.

przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Jerzy Lipowczan	Paweł Retka	Paweł Kral	Paweł Kral	-	Augustyn Dominik, Jan Sztwiertnia

Zarząd cieszyńskiego Oddziału Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Ustroniu: 23.06.1946 r. - 21.03.1948 r.

przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Jerzy Lipowczan	Paweł Retka	Paweł Kral	Paweł Kral	-	Augustyn Dominik, Jan Sztwiertnia

Zarząd Gminnego Zrzeszenia Pszczelarzy w Ustroniu: 21.03.1948 r. - 28.12.1950 r.

przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Jerzy Lipowczan	Paweł Retka	Paweł Kral	Augustyn Dominik	-	Paweł Lazar, Jan Sztwiertnia

Zarząd Grupy Hodowców Matek w Ustroniu: 28.12.1950 r. - 27.01.1952 r.

przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Jacek Tatar	-	Józef Cieślar	Augustyn Dominik	-	Jan Kołder, Paweł Lazar

Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu: 21.01.1957 r. - 25.01.1959 r.

przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Jacek Tatar	-	Józef Cieślar	Jan Cieślar	-	Józef Bukowczan, Augustyn Dominik

Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu: 25.01.1959 r. - 29.01.1961 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Józef Kubeczek	Jacek Tatar	Józef Cieślar	Jan Cieślar	-	Jan Cieślar (Ustroń Goje)
Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu: 29.01.1961 r. - 27.02.1967 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Józef Kubeczek	Jacek Tatar	Józef Cieślar	Jan Cieślar	-	Jan Cieślar (Ustroń Goje), Andrzej Gomola, Jan Sitek
Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu: 27.02.1967 r. - 02.02.1969 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	gospodarz	członkowie Zarządu
Józef Kubeczek	Jan Szymondera	Józef Cieślar	Jadwiga Nowacka	-	Paweł Lipowczan, Andrzej Gomola, Paweł Szarzec, Jan Kowala
Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu: 02.02.1969 r. - 21.01.1971 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	bibliotekarz	członkowie Zarządu
Józef Kubeczek	Jan Szymondera	Józef Cieślar, Jan Kowala (zastępca sekretarza)	Jan Śliwka	Stanisław Ćwik	-

Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu: 21.01.1971 r. - 02.12.1973 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	bibliotekarz	członkowie Zarządu
Jan Chmiel	Brunon Pieszka	Andrzej Pilch, Józef Cieślak (zastępca sekretarza)	Rudolf Puczek	Stanisław Ćwik	Andrzej Czyż, Jan Słowik, Józef Kubeczek
Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu: 02.12.1973 r. - 14.03.1976 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	bibliotekarz	członkowie Zarządu
Jan Chmiel	Brunon Pieszka	Andrzej Pilch, Józef Cieślak (zastępca sekretarza)	Rudolf Puczek	-	Stanisław Mazur, Karol Czudek, Paweł Podzorski, Rudolf Białoń
Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu: 14.03.1976 r. - 26.11.1978 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	bibliotekarz	członkowie Zarządu
Jan Poloczek	-	Andrzej Pilch	Jan Chmiel	Franciszek Raszka	Józef Cieślak, Brunon Pieszka
Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu: 26.11.1978 r. - 29.11.1981 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	bibliotekarz	członkowie Zarządu
Jan Poloczek	Paweł Polak	Andrzej Pilch	Jan Chmiel	-	Władysław Fedyczkowski, Piotr Prutek

Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu: 29.11.1981 r. - 29.01.1984 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	bibliotekarz	członkowie Zarządu
Tadeusz Kamiński	Leon Śliwka	Andrzej Pilch	Jan Podzorski	-	Jan Chmiel, Jan Poloczek, Paweł Polok
Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu: 29.01.1984 r. - 31.01.1988 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	bibliotekarz	członkowie Zarządu
Leon Śliwka	Jan Jurczok	Eugeniusz Różański	Jan Podzorski	-	Władysław Cienciąła, Maria Goryl, Henryk Lorek, Józef Kubok, Jan Stokłosa
Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu: 31.01.1988 r. - 26.01.1992 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	bibliotekarz	członkowie Zarządu
Leon Śliwka, od 28.01.1990 r. Piotr Prutek	Jan Jurczok	Antoni Kozieł, od 28.01.1990 r. Jerzy Penkala	Henryk Lorek	-	Józef Kubok, Stanisław Powroźnik, Jerzy Penkala
Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu: 26.01.1992 r. - 28.01.1997 r.					
przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	bibliotekarz	członkowie Zarządu
Regina Zaka-szewska	Leon Śliwka	Jerzy Penkala	Henryk Lorek	-	Jerzy Prutek, Józef Kubok, Wacław Czaplą

Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu:**23.02.1997 r. - 26.01.2003 r.**

przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	bibliotekarz	członkowie Zarządu
Jerzy Penkala	-	Regina Zakaszewska	Henryk Lorek, od 31.01.1999 r. Gustaw Podżorny	-	Leon Śliwka, Józef Kubok, od 26.01.2003 r., Antoni Kozieł, Wacław Czapla

Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu:**26.01.2003 r. - 23.02.2007 r.**

przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	bibliotekarz	członkowie Zarządu
Jerzy Penkala	-	Regina Zakaszewska	Gustaw Podżorny	-	Jan Jurczok, Antoni Kozieł

Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu:**23.02.2007 r. - 30.01.2011 r.**

przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	bibliotekarz	członkowie Zarządu
Leon Śliwka	-	Regina Zakaszewska	Gustaw Podżorny, od 25.01.2009 r. Romuald Brzeziński	-	Wacław Czapla, Antoni Kozieł, Jerzy Penkala

Zarząd Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu:**30.01.2011 r. – nadal**

przewodniczący Zarządu	zastępca przewodniczącego Zarządu	sekretarz	skarbnik	bibliotekarz	członkowie Zarządu
Karol Nogawczyk	Wacław Czapla	Regina Zakaszewska	Romuald Brzeziński	-	Wacław Czapla, Antoni Kozieł, Jerzy Penkala Leon Śliwka

Komisja Rewizyjna i Sąd Koleżeński

Zarząd Gminnego Zrzeszenia Pszczelarzy w Ustroniu: 23.06.1946 r. - 21.03.1948 r.			
Komisja Rewizyjna		Sąd Koleżeński	
przewodniczący	członkowie	przewodniczący	członkowie
Józef Kotas	Jan Macura, Bolesław Ferfecki	-	-
Zarząd Grupy Hodowców Matek w Ustroniu: 28.12.1950 r. - 27.01.1952 r.			
Komisja Rewizyjna		Sąd Koleżeński	
przewodniczący	członkowie	przewodniczący	członkowie
Jan Macura	Paweł Kozieł, Paweł Kral	-	-
Zarząd Koła Pszczelarzy w Ustroniu: 25.01.1959 r. - 29.01.1961 r.			
Komisja Rewizyjna		Sąd Koleżeński	
przewodniczący	członkowie	przewodniczący	członkowie
Otton Tomiczek	Paweł Lipowczan, Paweł Goryl	-	-
Zarząd Koła Pszczelarzy w Ustroniu: 29.01.1961 r. - 07.02.1967 r.			
Komisja Rewizyjna		Sąd Koleżeński	
przewodniczący	członkowie	przewodniczący	członkowie
Otton Tomiczek	Stanisław Ćwik, Paweł Lipowczan	-	-
Zarząd Koła Pszczelarzy w Ustroniu: 02.02.1969 r. - 21.01.1971 r.			
Komisja Rewizyjna		Sąd Koleżeński	
przewodniczący	członkowie	przewodniczący	członkowie
Jan Cieślár	Jan Urbanek, Stanisław Powroźnik	Stanisław Mazur	Jan Zioberczyk, Edward Stekla
Zarząd Koła Pszczelarzy w Ustroniu: 21.01.1971 r. - 02.12.1973 r.			
Komisja Rewizyjna		Sąd Koleżeński	
przewodniczący	członkowie	przewodniczący	członkowie
Jan Cieślár	Stanisław Powroźnik, Jan Urbanek	Władysław Fedyczkowski	Józef Zioberczyk
Zarząd Koła Pszczelarzy w Ustroniu: 02.12.1973 r. - 14.03.1976 r.			
Komisja Rewizyjna		Sąd Koleżeński	
przewodniczący	członkowie	przewodniczący	członkowie
Jan Cieślár	Augustyn Dominik, Rudolf Wantulok	Władysław Fedyczkowski	Stanisław Mazur, Andrzej Gomola

Zarząd Koła Pszczelarzy w Ustroniu: 14.03.1976 r. - 26.11.1978 r.			
Komisja Rewizyjna		Sąd Koleżeński	
przewodniczący	członkowie	przewodniczący	członkowie
Jan Cieślak	Augustyn Dominik, Jan Śliwka	-	-
Zarząd Koła Pszczelarzy w Ustroniu: 26.11.1978 r. - 29.11.1981 r.			
Komisja Rewizyjna		Sąd Koleżeński	
przewodniczący	członkowie	przewodniczący	członkowie
Jan Śliwka	Augustyn Dominik, Jan Cieślak	-	-
Zarząd Koła Pszczelarzy w Ustroniu: 29.11.1981 r. - 29.01.1984 r.			
Komisja Rewizyjna		Sąd Koleżeński	
przewodniczący	członkowie	przewodniczący	członkowie
Jan Śliwka	Jan Cieślak, Jan Urbanek	-	-
Zarząd Koła Pszczelarzy w Ustroniu: 29.01.1984 r. - 31.01.1988 r.			
Komisja Rewizyjna		Sąd Koleżeński	
przewodniczący	członkowie	przewodniczący	członkowie
Andrzej Pilch, Jan Urbanek (zastępca)	Karol Szturc, Regina Mały	Paweł Polok, Jan Chmiel (zastępca)	Rudolf Białoń, Władysław Fedyczkowski, Augustyn Dominik
Zarząd Koła Pszczelarzy w Ustroniu: 31.01.1988 r. - 21.21.1992 r.			
Komisja Rewizyjna		Sąd Koleżeński	
przewodniczący	członkowie	przewodniczący	członkowie
Andrzej Pilch, od 24.02.1991 r. Emilia Antończyk	Karol Szturc, Jan Urbanek, od 24.02.1991 r. Jerzy Kubok, Mieczysław Jasek	-	-

Po 1992 roku nie powoływano podczas wyborów Sądu Koleżeńskiego. Stosowano od tego czasu zasadę, że będzie on zwoływany jedynie wtedy, kiedy zaistnieje taka potrzeba, jednakże na przestrzeni omawianego okresu nie było takiej konieczności. Komisja Rewizyjna wybierana była na okresy nie pokrywające się z kadencjami Zarządu. W tym czasie Komisja pracowała w następującym składzie:

Okres	Skład Komisji Rewizyjnej
21.12.1992 r. - 28.09.2003 r.	Emilia Antończyk, Jan Urbanek
28.09.2003 r. - 30.01.2005 r.	Zuzanna Kłoda, Jan Urbanek
30.01.2005 r. - 23.02.2007 r.	Zuzanna Kłoda, Gustaw Sikora
23.02.2007 r. i nadal	Zuzanna Kłoda, Gustaw Sikora, Sławomir Adamczyk

Dziękuję działaczom Koła Pszczelarzy w Ustroniu – Leonowi Śliwce, Reginie Zakaszewskiej, Jerzemu Penkale i Antoniemu Kozielowi za udostępnione materiały oraz przekazane informacje.

Wykaz źródeł:

Księga Protokołów cieszyńskiego Oddziału Towarzystwa Ogrodniczo-Pszczelarskiego w Ustroniu z lat 1929-1939.

Księga Protokołów Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu z lat 1945-1964.

Księga Protokołów Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu z lat 1964-1986.

Księga Protokołów Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu z lat 1986-2009.

Kronika Koła Związku Pszczelarzy w Ustroniu.

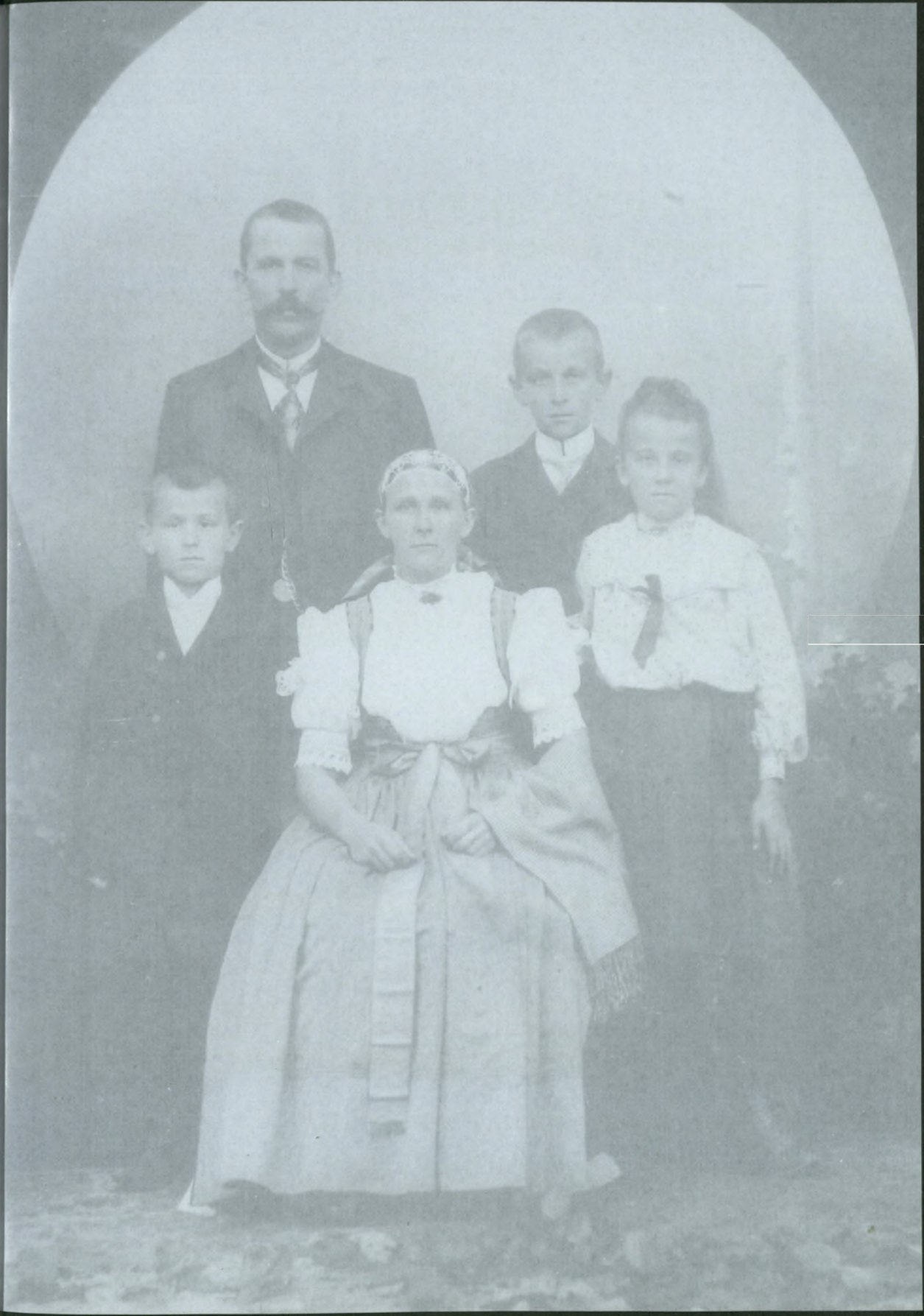
55 lat pszczelarstwa w Ustroniu. „Zeszyty pszczelarskie 1929-1984” Nr 1-5, Wojewódzki Związek Pszczelarski, Koło Pszczelarzy w Ustroniu, Ustroń 1986.

Antoni Kozieł, *Dzieje pszczelarstwa w Ustroniu*, Ustroń 2010.

Nowa księga przysłów i wyrażen przysłowiowych polskich, Warszawa 1970, s. 1142-1143.



MICHAŁ PILCH – mgr inż. elektryk, przedsiębiorca. Absolwent Wydziału Elektrycznego Politechniki Śląskiej w Gliwicach, którą ukończył w 1962 r. Po studiach rozpoczął pracę w Fabryce Maszyn Elektrycznych „Celma” w Cieszynie. Następnie pracował w Branżowym Ośrodku Badawczo-Rozwojowym „Komel” w Katowicach Oddział Zamiejskowy w Cieszynie, a potem w firmie Elektronarzędzia „Celma” w Goleznowie. Działacz Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, długoletni wiceprezes Oddziału PTTK „Beskid Śląski” w Cieszynie. Obecnie emeryt, posiada własną firmę zajmującą się doradztwem i wdrażaniem systemów jakości oraz przewodnictwem turystycznym. Od 1992 r. należy do Towarzystwa Miłośników Ustronia, a aktualnie sprawuje funkcję wiceprezesa Zarządu. Jest przewodnikiem beskidzkim z uprawnieniami na całe polskie Beskidy oraz Honorowym Przewodnikiem Górskiej Odznaki Turystycznej (GOT).



Bożena Kubień

WSPOMNIENIA DROGIE SERCU, OBRAZY PRZESZŁOŚCI. Z DZIEJÓW RODZIN LATOCHÓW I GAŁUSZKÓW

Istota wspomnień polega na tym, że nic nie przemija

Elias Canetti

Spoglądam na starą fotografię Ustronia z widokiem na Równicę, wykonaną przez Tadeusza Kubisza gdzieś na przełomie lat 20. i 30. ubiegłego stulecia. Zapewne uchwycony został z wieży kościoła ewangelicko-augsburskiego, górującej w tej części miasteczka. Kompozycja zdjęcia przywołuje na myśl podobne pejzaże z tamtego okresu. Na pierwszym planie majestatyczna willa „Tatra”, a obok – z lewej strony – dom rodziny Latochów, jeden z najstarszych budynków w Ustroniu. W środku zdjęcia – leniwie płynąca rzeka Wisła, wówczas jeszcze dzika, nieregulowana, nieposkromiona, z drewnianą ławą spinającą jej brzegi. W oddali łagodny masyw Równicy.



Przedwojenny Ustron – widok na Równicę, około 1930 r. (fot. Tadeusz Kubisz, Cieszyn)

Gdy mocniej wpatruję się w fotografię, moją uwagę przyciąga mały domek pobielony i rozległy teren wokół niego. Te ziemie także niegdyś należały do Latochów, a te bardziej wysunięte na południe – do Koziełów, jak mawiali miejscowi – „Kozłów z piły”. Obszar leżący przy samej rzece zwany był „kamieńcem”. Owo sielskie miejsce budzi u mojej rozmówczynie cudowne wspomnienia z czasów dzieciństwa: *Pachniało latem i ciepłem. W powietrzu unosił się zapach zbóż i zapach krów od Kozłów. Wraz z siostrą szłyśmy z rodzicami szeroką ścieżką, prowadzącą nad Wisłę. Tam uczyłyśmy się pływać. Po kąpeli układaliśmy na brzegu płaskie, nagrzane słońcem kamienie i kładłyśmy się na nie, oddając błogiemu wypoczynkowi (...).*

* * *

Ród, rodzina to najistotniejszy składnik każdej społeczności, każdej wsi i miasta. Historie rodów, ich dzieje, splatają się nierozzerwalnie z ziemią, na której wyrosły, z ziemią ojców. Ich przedstawiciele w większym lub mniejszym stopniu tworzyli nasze wczoraj i dziś, będą także budowali nasze jutro. Dokumentując losy miejscowych rodów opisujemy przeszłość Ustronia, przeszłość ziemi cieszyńskiej oraz żyjących tutaj ludzi...

Rodziny Latochów i Gałuszków od wielu dziesiątków lat związane są ze Śląskim Cieszyńskim. Przywołana na wstępie moja rozmówczyni to Wanda Kosowska z domu Gałuszka, która opiekuje się rodzinnym archiwum – pamiątkami, fotografiami, dokumentami, pielęgnując pamięć o swoich przodkach. Pani Wanda podzieliła się również swoimi wspomnieniami, które zawarłam w niniejszej opowieści.

Młynówka

Życie rodziny Latochów, a następnie także Gałuszków, skupiało się nad potokiem Młynówka, płynącym w tamtej okolicy wzdłuż obecnej ul. Ogrodowej. *Byliśmy bardzo związani z Młynówką – przywołuje z pamięci swoje dzieciństwo – kąpaliśmy się w niej, puszczaliśmy łódki, urządzaliśmy przeróżne zabawy (...). Nieopodal stała synagoga. Pamiętam żydówki podążające w dni targowe z drobiem, głównie kurami, do maleńkiego domku znajdującego się na tyłach bóżnicy. Tam mieszkał pewien przygarbiony człowiek zwany szojchetem, który trudnił się rytualnym ubojem przyniesionego drobiu. Dla nas dzieci było to wówczas wielkie przeżycie i atrakcja zarazem, bo czasem te kury uciekały (...). W soboty żydzi udawali się na modlitwy do synagogi. Z wewnątrz dochodziły ich charakterystyczne śpiewy, rozlegające się na całą naszą ulicę, co też stanowiło dla nas nie lada atrakcję. Żydówki zajmowały odrębne miejsca w świątyni, a na włosach miały siatki (...).* Pani Wanda wspomina także sąsiadów, zapamiętanych z lat wczesnej młodości: *(...) na początku ulicy Ogrodowej mieszkali Pletniccy (dzisiaj to dom rodziny Bobkiewiczów). Dalej, idąc wzdłuż – Potoplakowie. Pani Potoplakowa pięknie szyła i do tego uczyła szycia. W sąsiedztwie wybudowała dom Anna Kaszperowa z domu Tetrzew – pracownica ustrońskiego „Moorbadu” (...).*



Młynówka zimą, płynąca wzdłuż ul. Ogrodowej, lata 60. XX w.

Szyroczyzna

Idąc dalej wzdłuż Młynówki, tuż za mostkiem, tam, gdzie kiedyś rośla wierzb, była tak zwana „szyroczyzna”. Woda rozlewała się w tym miejscu charakterystycznie, tworząc płaskie, dogodne zejście dla furmanek i dorożek przyjeżdżających poić spragnione konie. Pamiętam, jak w „szyroczyznę” wjeżdżał Antoni Gross i mył swoją kolasę. Było to dla nas dzieci bardzo ciekawe miejsce, gdyż zawsze panował tam ruch, a szczególnie w letnie piątki, kiedy to do wypoczywających wówczas w Ustroniu żydówek przyjeżdżali z Górnego Śląska na niedzielę mężowie. Panowie ci woleli jednak korzystać z usług dorożkarskich Grossa, ponieważ miał długą brodę i w związku z tym uważano go za żyda, choć rzeczywiście był chrześcijaninem (...). Stroje żydówek stanowiły dla mnie wówczas wielką atrakcję. Szczególnie rozkloszowane u dołu spodniemy z jedwabiu przypominające piżamę, wiązane bądź zapinane wokół szyi, budziły moją ciekawość (...).

Sięgając do korzeni – pradziadkowie

Latochowcie byli dużą rodziną, osiadłą w Ustroniu w pierwszej połowie XIX wieku. Ich pola rozciągały się na terenach tworzących obecne centrum miejscowości, wzdłuż ul. Ignacego Daszyńskiego (okolice dawnego kina „Uciecha”) w stronę Ustronia Dolnego. Obejmowały także część „kamieńca” nad rzeką Wisłą (rejon obecnej ul. Romualda Traugutta). Ponadto należało do nich sporo ziem w sąsiedniej Równi.

Pradziadek Wandy Kosowskiej (od strony matki) – Franciszek Latocha senior urodził się w Ustroniu w 1825 r. jako syn również Franciszka Latochy i Marianny z domu Koziar. Jego żoną była Helena z domu Król, urodzona w 1830 r. w Grodźcu, córka Pawła Króla i Anny z domu Kozielskiej. W okresie od 24 lipca 1879 r. do 26 sierpnia 1882 r. zasiadał w gronie członków miejscowego Wydziału Gminnego. Helena i Franciszek Latochowcie mieli trzech synów – Dominika, Józefa oraz Franciszka juniora, który był dziadkiem pani Wandy. Mojej rozmówczyni znane są losy tych dwóch ostatnich...

Dziadkowie

Dziadkowie Wandy Kosowskiej – Karolina z domu Markuzel (1870-1927) i Franciszek Latocha (1865-1930) pobrali się w Bielsku w 1892 r. Wychowali troje dzieci – Ernesta, Annę i Ottona. *Dziadek zatrudniony był w Kuźni, gdzie wykonywał z drewna formy do odlewów. Babcia pochodziła zaś z Jaworza – wyjaśnia. W młodości pracowała w Bielsku. Po wyjściu za mąż zamieszkała z mężem w Ustroniu, w nie istniejącym już dzisiaj pobielonym domku przy „kamieńcu” (...).* Tam urodziła się matka pani Wandy – Anna, jako drugie dziecko i zarazem jedyna córka Karoliny i Franciszka Latochów. Ich najstarszy syn Ernest Latocha, z zawodu nauczyciel, podczas I wojny światowej służył w wojsku austriackim, zginął na froncie w bardzo młodym wieku – 21 lub 22 lat. Natomiast młodszy syn – Otton Latocha, też walczył na wielkiej wojnie, ale przeżył, został rzeźnikiem i założył rodzinę. *Gdy byłam mała, dziadek Franciszek zawsze na dobranoc śpiewał mi pieśń „Po górach, dolinach”, a potem układał mnie do snu (...)* – wspomina ciepło pani Wanda.



Karolina z domu Markuzel i Franciszek Latochowie z dziećmi – Ernestem (najstarszym), Anną i Ottonem. Pierwsza dekada XX w.



Nauczyciel Ernest Latocha, 1912 r.

Rodzice

Matka Wandy Kosowskiej – Anna Gałuszka z domu Latocha (1896-1976) 15 lipca 1915 r. ukończyła Katolicką Prywatną Szkołę Kształcenia Zgromadzenia Przewielebnych Sióstr Miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Ciesznym (*Kathol. Privat-Lehrerinnen-Bildungsanstalt der barmherzigen Schwestern vom hl. Karl Borromaeus in Tesches*). Następnie podjęła pracę jako nauczycielka w szkole ludowej w Górkach Wielkich, której kierownikiem był wówczas Ludwik Żagan (1872-1928), postać bardzo znana i szanowana wśród miejscowej ludności. *Trwała wtedy I wojna światowa* – opowiada pani Wanda. *W każdy piątek mama wracała do domu na sobotę i niedzielę do Ustronia. Wędrowała na piechotę, polami przez Lipowiec. Mieszkańcy Górek Wielkich dobrze znali mamę i nieraz zwracali jej uwagę – „Nale freliczko, na nie chodzą tak nieskoro, bo uciekajóm z fróntu, rozmajte łobuzy chodźóm i może się co przitrafic”. Na to ona odpowiadała – „A ja się nie boję!”* *Wtedy nie było odpowiedniego obuwia i mama zawsze po tych wędrowkach miała mokre buty. Matka była bardzo związana z przyrodą – wszystko widziała, wszystko przeżywała. Miała taką pasję, że idąc przez pola poszukiwała czterolistnych koniczynek, które z łatwością znajdowała. Po prostu rzucały jej się w oczy, gdyż miała bardzo dobry wzrok. Dzisiaj, gdy co rusz otworzę jakąś starą książkę napotykam koniczynki po mamie (...). Ponadto interesowała się astronomią i umiała rozpoznać wszystkie gwiazdy (...).*

Anna uczyła w Górkach Wielkich do końca I wojny światowej. Następnie, w rodzinnym Ustroniu pracowała jako nauczycielka robót ręcznych w Szkole Powszechnej Nr 2. Było to w latach 1918-1923, czyli do czasu zamążpójścia. Kolejną jej pasją było haftowanie. *Przede wszystkim mama w młodości pięknie haftowała – snuje swą opowieść – cudownie, precyzyjnie, dokładnie. Była nieprawdopodobną pedantką i wszystko, co szyła musiało być zrobione idealnie. Miała bardzo ładne ręce, mimo że nigdy nie wykonywała prac ogrodowych i domowych w rękawiczkach. Przyjaźniła się wówczas z Gabrielą Tomiczek i Julią Tomaszek z Zawodzia, które podobnie jak ona uczyły robót ręcznych (...).*

Anna Latocha poznała swojego przyszłego męża w Ustroniu we wczesnych latach 20. ubiegłego wieku. Jak już pisałam wcześniej – ona uczyła wówczas w Szkole Powszechnej Nr 2, a on – w Szkole Powszechnej Nr 1, gdzie został skierowany do pracy.



Nauczycielka Anna Gatuszka z domu Latocha, lata 20. XX w.



Legitymacja służbowa nauczycielki Anny Latocha po mężu Gatuszka, 31 grudnia 1921 r.

Alojzy Gałuszka (1892-1940) przyszedł na świat w Stonawie koło Frysztatu. Był najmłodszym synem górnik i działacza Stowarzyszenia Spożycwców w Stonawie – Karola Gałuszki (ur. w 1850 r.) i Magdaleny z domu Wałoszek (ur. w 1857 r.), pochodzącej z Olbrachcic. W 1913 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie w Cieszynie na Bobrku. Pracę zawodową rozpoczął w Olbrachcicach oraz w Łąkach nad Olzą. W czasie I wojny światowej walczył na froncie włoskim, gdzie dostał się do niewoli. Koleje losu rzuciły go do Francji, gdzie ochotniczo wstąpił do Armii Polskiej, tzw. Błękitnej Armii gen. Józefa Hallera, z którą wrócił na ziemię polskie. Po podziale Śląska Cieszyńskiego między Polskę a Czechosłowację, co nastąpiło 28 lipca 1920 r., był zmuszony do opuszczenia Zaolzia. Brał udział w III powstaniu śląskim w 1921 r., za które w uznaniu zasług położonych dla przyłączenia Śląska do Polski otrzymał 29 września 1924 r. Srebrny Krzyż Zasługi. Za wierną służbę dla ojczyzny w latach 1918-1920 został odznaczony m.in. „Mieczami Hallerowskimi” i medalem „Polska Swemu Obrońcy”.

W 1921 r. Alojzy Gałuszka powrócił do szkolnictwa. Jak już wspomniałam wcześniej, uczył w Szkole Powszechnej Nr 1 w Ustroniu przy rynku, a następnie w Szczygłowicach. W latach 1922-1933 był kierownikiem szkoły w Kończycach pod Zabrzem.



Nauczyciel Alojzy Gałuszka, druga dekada XX w.
(fot. Carl Pietzner, Cieszyn)

Latem 1923 r. zawarł związek małżeński z nauczycielką Anną Latocha. Ich ślub odbył się w kościele katolickim w Ustroniu, a udzielał go ówczesny proboszcz ks. Józef Kupka. Kiedy rodzice się pobierali – opowiada pani Wanda – ojciec już pracował na Górnym Śląsku i mama musiała opuścić Ustroń, aby być przy mężu. Jednak była tam bardzo nieszczęśliwa. Cierpiała z powodu braku gór i ustrońskiego klimatu. Wtedy Ślązacy raczej niechętnie przyjmowali ludzi napływowych, nazywając ich „gorolami”. Ale z czasem zobaczyli w mamie wartościową oraz pracowitą kobietę i zmienili do niej stosunek (...).

W Kończycach pod Zabrzem w 1926 r. przysłała na świat młodsza córka Anny i Alojzego Gałuszków – Wanda. Starsza od niej o dwa lata Janina urodziła się w Ustroniu. Przed rozwiązaniem mama zdecydowała się przyjechać do Ustronia. Chciała,

aby w tym ważnym momencie była przy niej babcia Karolina. W Kończycach bowiem była całkowicie obca. Siostra przysłała na świat w drewnianym domku (przy obecnej ul. Ogrodowej), który stał na miejscu naszego obecnego. Wkrótce mama wróciła z małżeństwem na Górny Śląsk – opowiada.

Brenna

Z dniem 20 sierpnia 1933 r. Alojzy Gałuszka drogą konkursu został mianowany kierownikiem nowo wybudowanej Szkoły Powszechnej Nr 1 w Brennej. Kierował nią do wybuchu II wojny światowej, poświęcając dużo uwagi patriotycznemu wychowaniu młodzieży. Pracując w Brennej, dał się poznać jako zdolny organizator pracy społecznej i zaangażowany członek Chrześcijańskiej Spółdzielni Spożyców. Był działaczem kulturalno-oświatowym, dbającym o rozwój teatru amatorskiego i chóru młodzieżowego. Zorganizował na terenie swojej szkoły bibliotekę publiczną i wakacyjne schronisko turystyczne. Propagował ponadto wśród miejscowej ludności sadownictwo, urządzając zbiorowe zakupy drzewek owocowych. Uczył też młodzież praktycznego sadownictwa w założonej przy szkole szkółce drzewek. Dla podniesienia ogólnej oświaty wśród mieszkańców Brennej zorganizował wraz z żoną Anną kilkumiesięczne kursy z zakresu hotelarstwa, drobiarstwa, trykotarstwa i warzywnictwa, angażując wykładowców o wysokich kwalifikacjach. Nabyte na nich umiejętności pozwoliły miejscowym kobietom na podjęcie pracy zarobkowej.



Szkoła Powszechna Nr 1 w Brennej, tzw. „grazyńka” (od nazwiska wojewody śląskiego Michała Grażyńskiego, który inicjował budowanie takich obiektów), połowa lat 30. XX w. W latach 1933-1939 kierownikiem szkoły był Alojzy Gałuszka

Tak wspomina ten okres Wanda Kosowska: (...) w 1933 r. przenieśliśmy się do Brennej, gdzie wybudowano nową szkołę, a ojciec wygrał konkurs na jej kierownika. Mieszkaliśmy w szkole do 1939 r. W Brennej mama poświęcała wiele uwagi szkoleniu kobiet. Uczyła je robienia na drutach, uprawy jarzyn, sprowadzała nowe nasiona oraz kurczaki z wylęgarni (...). Ponadto pielęgnowała ogród przyszkolny. Była tam bardzo kamienista ziemia. Latem wyruszała do pracy w ogrodzie już o czwartej rano, kiedy switało, ponieważ była to jeszcze względnie chłodna pora dnia (...).



Anna i Alojzy Gałuszkowie z córkami –
Janiną (straszą) i Wandą. Brenna, lata 30. XX w.

Drewniany dom nad Młynówką

Dawniej, na miejscu naszej willi przy ulicy Ogrodowej stał drewniany dom na kamiennej podmurówce – opowiada pani Wanda. Tam szewc Franciszek Olbort wynajmował pomieszczenie na swój warsztat, zanim przeniósł się o kilka budynków dalej. Dom ten moi rodzice zakupili w 1927 r. od rodziny Ryszawych z Ustronia Polany. W owym czasie niemal większość ziem leżących w tamtej okolicy nad Młynówką należała do Ryszawych.

W domowym archiwum mojej rozmówczynie zachował się dokument – kontrakt kupna, w którym czytamy: Kontrakt kupna z dnia 19 lutego 1927 roku zawarty w Skoczowie pomiędzy Emmą Ryszawy – żoną inspektora celnego zam. w Skoczowie, jako sprzedającą, a Anną Gałuszkową, żoną kierownika szkoły w Kończycach pow. Katowice. (...) Emma Ryszawa

sprzedając parcelę, którą nabyła 27 czerwca 1923 roku na własność w l. realności 37 w Ustroniu Lwł 26, o obszarze 16 a 69 m², która składała się z: 1. Dom drewniany nr 37 i zabud. (nr 42) chlewika i szopy – 2 a 55 m²; 2. Obszar rolny nr 151 i nr 151/1 – 6 a 68 m²; 3. Łąka nr 152/1 – 2 a 90 m²; 4. Ogród nr 152/2 – 1 a 37 m²; 5. Łąka z częściową parcelą nr 152/3 i łąka nr 152/1 – 2 a 50 m²; 6. Pastwisko nr 153/1 – 69 m². (...) Plan sytuacyjny tegoż sporządził dr inż. Leon Hulek – autoryzowany inżynier, geometr cywilny w Cieszynie, 10.01.1927 r. – właśc. biura Technicznego. (...) Cena realności 4.800 zł. Emma Ryszawy sprzedaje tę realność Annie Gałuszcze z wszelkimi prawami jak ona i jej poprzednicy w posiadaniu parcele i budynki te posiadali i używali lub posiadać i używać mieli prawo a w szczególności z prawem służebności przechodu, przejazdu i przepędu była przez parcelę gruntową nr 156 w Ustroniu. (...).

Nasza rodzina mieszkała wówczas poza Ustroniem i przyjeżdżaliśmy tutaj tylko na wakacje letnie. Drewniany dom rodzice wynajęli zatem na mieszkanie pani Jurenkowej oraz jej córkom (...) – dodaje.

Dolfi i Dytka Jurenkówny

Stara pani Jurenkowa mówiła słabo po polsku, raczej porozumiewała się w języku niemieckim – snuje swoje wspomnienia. Cudownie szyła – bieliznę, koszule, pościel. Miała dwie córki – Adolfinę (1907-1944, B. K.) zwaną Dolfi, która również jak jej matka była krawcową i specjalizowała się w szyciu sukien oraz Edytę (ur. w 1912 r., B. K.) zwaną Dytką – fryzjerkę (...). Dolfi miała bardzo dużo zamówień i w związku z tym nigdy nie wywiązywała się z terminów – jak przyszła

klientka to ona zamykała dom i gdzieś się ukrywała. Jako dziecko uwielbiałam Dolfi (...). Pani Jurenkowa zmarła w Ustroniu w połowie lat 30. XX wieku. Została pochowana na miejscowym cmentarzu katolickim, a obecnie miejsce jej wiecznego spoczynku wykupiła zaprzyjaźniona z nią niegdyś rodzina Krzysztoniów (...). Jeszcze przed wybuchem II wojny światowej Dolfi przeniosiła się w rejon ustrońskiego rynku, wynajmując lokal w domu kupca Jana Tomiczka, gdzie urządziła pracownię krawiecką. Podczas okupacji w swoim warsztacie ukrywała żywność przeznaczoną dla ustrońskich partyzantów. Ten punkt kontaktowy został niestety wykryty przez hitlerowców, a Adolfinę Jurenkę wraz z pracującymi u niej czeladniczkami aresztowano za pomoc partyzantom. Dolfi została ścięta w Mysłowicach (...). Pamiętam taki epizod, że w czasie wojny mama poprosiła Dolfi, aby zatrudniła w swoim zakładzie moją siostrę, gdyż miała zacięcie do szycia. Dolfi nie odmówiła, ale potrzebowała listu polecającego od niemieckiego urzędnika. A on – wsadził list do dwóch kopert i napisał, że córki pani Gałuszkowej są rozkapryszone, nic nie potrafią zrobić i należy je skierować na ciężkie roboty. Mama przeczuwała, co się święci i listu nie zaniosiła. Zachował się u mnie do dzisiaj. I dobrze się stało, bo inaczej Janka zostałaby aresztowana wraz z Dolfi i jej czeladniczkami, które podobno wywieziono do Szwecji. Czy wrócili? – tego nie wiem (...). Dytkę oszczędził los. Przeżyła wojnę wychodząc cało z obozu koncentracyjnego w Ravensbrück. Następnie wyszła za mąż i dożyła sędziwego wieku (...).



Drewniany dom nad Młynówką przy obecnej ul. Ogrodowej, lata 20. XX w. W 1927 r. nabyli go Anna i Alojzy Gałuszkowie od Emmy Ryszawy. Uwagę zwraca szyld warsztatu szewskiego Franciszka Olborta. W oddali widoczna wieża kościoła rzymskokatolickiego pw. św. Klemensa. W połowie lat 30. XX w. domek rozebrano, a na jego miejscu Gałuszkowie wzniesli willę

Willa

Willa rodziny Gałuszków przy ul. Ogrodowej 11 (dawniej 37) nad Młynówką to jedna z licznych międzywojennych realizacji ustrońskiego budowniczego Jana Hanusa. *Mama koniecznie chciała zamieszkać w Ustroniu na starość. Wtedy zapadła decyzja o budowie willi (...). Ponadto rodzice mieli wobec nas wielkie plany. Chcieli*

mnie i siostrę posłać w przyszłości na uniwersytet, a wynajem pokoi w Ustroniu, miejscowości uzdrowskiej, miał przynieść dodatkowy dochód – opowiada. Trzykondygnacyjny dom z poddaszem użytkowym oraz charakterystycznym cokołem z kamienia „breńskiego”, wzniesiony został w latach 1936-1938. Koszty wykonawstwa budowy, tak zwanej robocizny, naliczone przez Przedsiębiorstwo Budowlane Jana Hanusa opiewały łącznie na kwotę 2.834,39 przedwojennych zł.



Projekt willi Anny i Alojzego Gałuszków wykonany przez Jana Hanusa. Widok elewacji frontowej (od strony wschodniej), elewacji bocznej (od strony południowej) oraz przekrój, 1936 r.



Przed willą rodziny Gałuszków (obecnie ul. Ogrodowa 11), około 1939 r.

W 1938 r. dopiero co oddany do użytku dom wydzierżawili państwo Zahrajowie z zamiarem prowadzenia tutaj pensjonatu, ale niedługo wybuchła wojna i chyba już nie zdążyli go uruchomić – mówi pani Wanda. W pierwszych latach okupacji w naszym domu zamieszkali spokrewnieni z nami Helena i Jan Nowakowie, którzy musieli opuścić służbowe mieszkanie w ratuszu. Następnie Nowakowie wyprowadzili się do Gumien pod Cieszynem, a naszą willę zajął naczelnik ustrońskiej poczty wraz z rodziną – z pochodzenia Niemiec. Potem mieszkali tutaj żołnierze niemieccy,

którzy w suterenie urządzili ubojnię. Pozostawili po sobie ogromny bałagan i smród (...). Po wyzwoleniu wszędzie panowała wielka bieda. Praktycznie cały nasz dom zajęty był wtedy przez lokatorów kwaterunkowych. Mieszkała u nas Janina Kmietowiczowa z synem Andrzejem, rodzina nauczycielska – Janina i Mieczysław Faleccy z synem Andrzejem, naczelnik poczty pan Szczepanek, nauczycielki – Anna Białoniowa i pani Strządałowa, która uczyła chemii w miejscowym technikum (...). Taka sytuacja miała miejsce do 1967 r. Mnie, mojej mamie i siostrze pozostały do dyspozycji tylko dwa pokoje na parterze, o które też musiałyśmy walczyć, gdyż zajęte były przez lokatorów (...) – dodaje.

Ojciec – śladami ofiar Katynia

W przededniu II wojny światowej, dnia 28 sierpnia 1939 r., Alojzy Gałuszka został zmobilizowany do kadry oficerskiej Okręgu Korpusu V – Kraków, ewakuując w kierunku tego miasta archiwum huty trzynieckiej. Odbył kampanię wrześniową, docierając z wojskiem na kresy wschodnie, gdzie w Sarnach na Polesiu dostał się do niewoli. *Miałyśmy wiadomość*, – wspomina – *że widziano ojca w kolumnie jeńców prowadzonych przez żołnierzy sowieckich (...). Potem nie było już żadnych informacji, dopiero po świętach Bożego Narodzenia otrzymaliśmy list datowany na 24 listopada 1939 r., w którym ojciec prosił o ciepłą bieliznę i objaśniał, jak należy wysłać paczkę. Czy dotarła? – nie wiem. Na tym skończył się nasz kontakt. Dopiero później dowiedzieliśmy się od znajomych z Krakowa, że w gazecie „Goniec Krakowski” nr 124 z 29 maja 1943 r. ogłoszona została lista ekshumowanych w Katyniu oficerów i że znajduje się tam nazwisko mojego ojca, zidentyfikowane pod numerem 1723. Dla upewnienia, czy nie zaszła pomyłka, matka zwróciła się do wskazanego jej urzędu w Generalnej Guberni (mieszkałyśmy na terenie wcielonym do III Rzeszy), z którego otrzymaliśmy dwa pisma potwierdzające na podstawie znalezionych rzeczy, że chodzi o naszego ojca (...).*

W archiwum rodzinnym Wandy Kosowskiej zachował się tak zwany list przewozowy, czyli wykaz osób, jadących w danym transporcie do Katynia, datowany na 17 kwietnia 1940 r. To był jeden z ostatnich dni życia porucznika, a po pośmiertnym awansie w 2007 r. kapitana Alojzego Gałuszki.

Pani Wanda widziała swego ojca po raz ostatni, gdy miała 13 lat. *Był człowiekiem bardzo pogodnym, dowcipnym, dbającym o rodzinę – opowiada. Był ponadto zapalonym turystą, do czego także nas zachęcał (...).*

Symboliczna mogiła Alojzego Gałuszki znajduje się na cmentarzu katolickim w Ustroniu, na grobie jego teściów Latochów. W 1976 r. pochowano tam również Annę Gałuszkową, w 1994 r. ich córkę Janinę, a nieco później złożono metalową szkatułkę z ziemią, którą Wanda Kosowska wraz z synem Wacławem przywiozła z Katynia.

Janeczka

Janina Gałuszka (1924-1994) przez przyjaciół i znajomych nazywana była Janeczką. Edukację rozpoczęła w wieku pięciu lat. Do szkoły powszechnej początkowo uczęszczała w Kończycach koło Zabrza, a następnie naukę kontynuowała w Brennej, co spowodowane było zmianą miejsca pracy ojca. Przed II wojną światową ukończyła czteroklasowe Gimnazjum im. Antoniego Osuchowskiego w Cieszynie, zdając tak zwaną małą maturę. Wówczas zamieszkiwała w internacie prowadzonym przez Siostry Boromeuszki. Tymczasem wybuchła wojna. Janka dostała pracę w biurze meldunkowym w Skoczowie.



Janina Gałuszka, 1948 r.

fachowe przygotowanie, niezbędne do pracy w biurze. 16 sierpnia 1949 r. Janina Gałuszka rozpoczęła pracę w cieszyńskich Zakładach Przemysłu Cukierniczego „Olza” przy ul. marsz. Konstantego Rokossowskiego 30 na stanowisku starszej



Pracownicy cieszyńskiej „Olzy” na wycieczce, przełom lat 40. i 50. XX w. Pierwszy z prawej strony stoi Otto (Marek) Świstun. Na przedzie – Janina Gałuszka z Markiem Świstunem juniorem

Przebywała także u cioci w Cieszynie, a przez rok na robotach w Niemczech. Po wyzwoleniu, Jance w ciągu jednego roku udało się zaliczyć dwie klasy cieszyńskiego I Państwowego Liceum i Gimnazjum Koedukacyjnego im. Antoniego Osuchowskiego i uzyskać świadectwo dojrzałości w 1946 r.

W owej powojennej rzeczywistości w domu się nie przelewało, wobec czego zaczęła pracować, aby zdobyć pieniądze na utrzymanie mamy oraz młodszej siostry. Podjęła zatrudnienie w cieszyńskiej elektrowni, a równocześnie kształciła się dalej, uczęszczając na Państwowy Jednoroczny Wyższy Kurs Spółdzielczy dla Abiturientów Liceów Wszelkich Typów przy Państwowym Liceum Spółdzielczym, przy ul. Frysztańskiej w Cieszynie, który ukończyła w 1947 r.

Tam nauczyła się księgowości oraz zdobyła fachowe przygotowanie, niezbędne do pracy w biurze. 16 sierpnia 1949 r. Janina Gałuszka rozpoczęła pracę w cieszyńskich Zakładach Przemysłu Cukierniczego „Olza” przy ul. marsz. Konstantego Rokossowskiego 30 na stanowisku starszej księgowej. To były ciężkie czasy – nieraz część należnej pensji otrzymywała w postaci łożu waflowego, jako deputat. Tam zetknęła się z Ottonem (Markiem) Świstunem – głównym technologiem „Olzy”, a zarazem zapalonym turystą i aktywnym działaczem miejscowego Oddziału PTTK, uczestnicząc w organizowanych przez niego wycieczkach krajoznawczych.

Pasję tę rozwijała Janka z powodzeniem w nowym miejscu pracy. W lipcu 1951 r. uzyskała bowiem zatrudnienie w Narodowym Banku Polskim Oddział w Ustroniu, przy ul. 22 lipca 56, gdzie następnie pracowała ponad 20 lat na stanowisku starszego inspektora ekonomicznego. Zawsze miała stałą grupę przyjaciół, z którymi – pod przewodnictwem ówczesnego dyrektora Jana Wałacha – wędrowała po górach i podróżowała. Zabierali też ze sobą w podróż swoje dzieci,

tak zwane bankowe dzieci. Bardzo często jeździli na różne spektakle teatralne, do Cieszyna, Katowic, Krakowa.



*Pracownicy NBP w Ustroniu – grupa wycieczkowa w Górach Stołowych, 21 maja 1961 r.
Od lewej: Emilia Kłapsia, Janina Gałuszka, Bronisława Wanżel, Bolesław Zuberek,
Maria Siedloczek, Jan Wałach – dyrektor, Bronisława Krygiel*



*Góry Stołowe, 21 maja 1961 r. – wycieczka bankowców z Ustronia.
Od lewej: Janina Gałuszka, Bronisława Krygiel, Bronisława Wanżel, Emilia Kłapsia*



Pracownicy ustrońskiego Oddziału NBP obchodzący imieniny swojej koleżanki Janiny – 24 czerwca, wczesne lata 60. XX w.

Od lewej: solenizantka Janina Gałuszka, Bronisława Wanzel, Bernard Mróz, Bolesław Zuberek

Tak wspomina ją młodsza siostra: *Janeczka była chodzącą dobrocią. Łączyła nas siostrzana miłość. W dzieciństwie była ulubienicą naszego ojca. Była spokojnym dzieckiem, trochę zamkniętym w sobie. Żyła swym wewnętrznym życiem, a głównie książkami, które kochała od najmłodszych lat. Czytała pasjami. Szyła ponadto bardzo ładne stroje dla lalek. Miałyśmy trudną młodość, bez ojca. Zagładała bieda, a Janka pomagała mamie i mnie, abym mogła skończyć szkołę i zdobyć zawód. Kiedy poprawiła się nam sytuacja finansowa, siostra zaczęła podróżować po Europie, co uwielbiała. Wraz ze swym siostrzeńcem Wacławem wyruszyła w Tatry na piesze wycieczki górskie. Jeździła także na nartach. Ostatnie swoje wczasy spędziła w Liwie pod Warszawą, w pałacu księcia Bogusława Radziwiłła, zaadaptowanym na hotel NBP. Miała zainteresowania humanistyczne, aczkolwiek zawsze doskonale sprawdzała się w matematyce. Nawet pomagała w nauce swojemu siostrzeńcowi, który studiował na politechnice. Będąc już po pięćdziesiątce w tajemnicy przed rodziną zrobiła prawo jazdy, mało tego – uczestniczyła także w rajdzie samochodowym jako pilot. Ukończyła również kilkumiesięczny kurs szycia pod kierunkiem znakomitej krawcowej Karoliny Plintowej, który zorganizowała Powszechna Spółdzielnia Spożyców z Ustronia. Janeczka była spokojnym człowiekiem o ugodowym charakterze. Nigdy nie podnosiła głosu, nie okazywała złości. Zawsze podchodziła do każdego ze zrozumieniem. Zmarła na nieuleczalną chorobę w Szpitalu Śląskim w Cieszynie (...).*

Wanda

Zawsze miała inne upodobania niż jej starsza siostra. Interesowała ją przyroda. Od dziecka powtarzała, że biologii nie trzeba się uczyć, tylko trzeba patrzeć, obserwować. *Moim pierwszym osiągnięciem było wyhodowanie olbrzymiego słonecznika, gdy miałam cztery lata – opowiada. W dzieciństwie lubiłam przebywać*

z mamą w ogrodzie. Praca w ogrodzie sprawia mi przyjemność, a dotyk ziemi jest dla mnie bardzo przyjazny – nigdy nie pracuję w rękawiczkach. Kiedyś wyhodowałam pomidory, które ważyły 40 dag. Jestem bardzo uwrażliwiona na piękno przyrody. Dużo wędruję po górach. Chodzę na grzyby i borówki. Ponadto lubię zwierzęta (...).

Pani Wanda, podobnie jak jej siostra, edukację rozpoczęła w wieku pięciu lat. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Brennej, w 1938 r. rozpoczęła naukę w żeńskim Gimnazjum im. Marii Konopnickiej w Cieszynie i również jak Janka mieszkała w internacie u Sióstr Boromeuszek. *Dzieliłam tam pokój z Andzią Nowakówną z Ustronia – wnuczką Jerzego Nowaka, patrona Czytelni Katolickiej, która zmarła w młodym wieku. Natomiast chodziłam do tej samej klasy z Haliną Budzisz – późniejszą lekarką, Helgą Szindler (po mężu Skowrońską), mieszkającą w willi „Helga” przy drodze na Zawodzie oraz Stanisławem Hanusem – przyszłym lekarzem weterynarii, synem budowniczego Jana Hanusa (...).*



Wanda Gatuszka (Kosowska), około 1940 r.

Okres okupacji przetrwała w Brennej. Pracowała wówczas w skoczowskiej mleczarni. Pod koniec wojny przez rok przebywała na robotach w Niemczech.

W 1946 r. rozpoczęła studia w Wyższej Szkole Gospodarstwa Wiejskiego w Cieszynie, które ukończyła w 1949 r. otrzymując dyplom z Olsztyna, dokąd w międzyczasie przeniesiono szkołę. Razem z nią studiowali ustrońscy – Władysław Majętny i jego żona Anna z domu Lipowczan. Po studiach, w czerwcu 1950 r. podjęła pracę w Filii Państwowego Zakładu Higieny w Katowicach w charakterze asystenta naukowego – po reorganizacji w 1952 r. – w Wojewódzkiej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Stalinogrodzie, gdzie objęła kierownictwo pracowni bakteriologicznej i badania wody. W latach 1957-1958 była zatrudniona w Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji w Goczałkowicach Śląskich na stanowisku bakteriologa i hydrobiologa. *Lubiłam Katowice – wspomina. Przede wszystkim za bogatą ofertę kulturalną. Chodziłam często do opery oraz na przedstawienia do teatru. Mawiałam, że nie idę na sztukę, tylko na Holoubka, bo w tym czasie grał w Katowicach młody Gustaw Holoubek. Do tego stopnia polubiłam teatr, że później, gdy już pracowałam w Goczałkowicach, to organizowałam wyjazdy do Katowic na przedstawienia (...).*

W Goczałkowicach wyszła za mąż na mgr. inż. Zdenka Kosowskiego. Urodziła syna Waclawa. W 1959 r. przeniósł się wraz z rodziną do Bielska-Białej, aby być bliżej Ustronia. Tam podjęła pracę w Zakładach Mięsnych jako bakteriolog.



Janeczka (z prawej) i Wandzia Gałuszkówny, około 1930 r.

Janeczka (z prawej) i Wandzia Gałuszkówny, około 1930 r.

Zrobiłam dla mojej rodziny ponad 50 swetrów na drutach. To mnie zawsze relaksowało (...). Ponadto lubię gotować i piec. Dobrze wychodzą mi też domowe przetwory, bo jestem w tym cierpliwa i precyzyjna. Mimo podeszłego wieku nadal uprawiam turystykę pieszą i chodzę po górach – konstatuje.

W 1960 r. w tymże zakładzie objęła stanowisko kierownika laboratorium oraz kierownika działu kontroli i jakości. W 1983 r. przeszła na emeryturę i powróciła na stałe do Ustronia, gdzie zamieszkała wraz z siostrą w domu przy ul. Ogrodowej. *Praca zawodowa dawała mi wiele satysfakcji, ponieważ pokrywała się z moimi zainteresowaniami – mówi.*

Wanda Kosowska udzielała się społecznie w wojewódzkim Oddziale Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Przemysłu Spożywczego (SIiTPS) pełniąc tam różne funkcje, co zostało uhonorowane – Złotą Odznaką Naczelnej Organizacji Technicznej, Złotą Odznaką SIiTPS oraz Srebrnym Krzyżem Zasługi. Obecnie jest członkinią Polskiego Klubu Ekologicznego Oddział w Ustroniu.

A czym zajmowała się i zajmuje nadal od czasu przejścia na emeryturę? – (...) *opiekowałam się ukochanymi wnuczkami – Kasią i Martą. Zrobiłam dla mojej rodziny ponad 50 swetrów na drutach. To mnie zawsze relaksowało (...). Ponadto lubię gotować i piec. Dobrze wychodzą mi też domowe przetwory, bo jestem w tym cierpliwa i precyzyjna. Mimo podeszłego wieku nadal uprawiam turystykę pieszą i chodzę po górach – konstatuje.*



Rzeźnik Otton Latocha, 1917 r. (fot. Heinrich Jandaurek, Cieszyn)



Helena Latocha z domu Stefka, 1917 r. (fot. Heinrich Jandaurek, Cieszyn)

Wujek Otton Latocha

Młodszy brat mamy Otton Latocha (1899-1970, B. K.) był rzeźnikiem – opowiada pani Wanda. Ożenił się z Heleną z domu Stefka (1897-1978, B. K.). Wujostwo mieli dwie córki – Helenę – po mężu Pydych (1930-2007, B. K.) oraz Marię – po mężu Maklińską. Po zawarciu małżeństwa wujek Otton uruchomił warsztat rzeźniczy w budynku znajdującym się w pobliżu stawu kajakowego przy obecnej ulicy Hutniczej. Prowadził też sklep mięsny w lokalu wynajętym w kamienicy rodziny Kopieczków, w którym pracowała ciocia Helena (...). W wolnych chwilach wujostwo wypoczywali na ławeczkach nad stawem (...).

Wujek Józef Latocha

Józef Latocha (1860-1924) – starszy brat Franciszka Latochy – dziadka pani Wandy, był z zawodu rzeźnikiem. Mieszkał w domu przy obecnej ul. Polnej 6. Należał do grona aktywnych działaczy Towarzystwa Upiększania Ustronia (*Verschönerungs-Verein in Ustron*), a w latach 1903-1922 pełnił funkcję radnego gminy.

Józef Latocha był ojcem piętki dzieci. Jego najstarsza córka Helena (1889-1949) była żoną nauczyciela Jana Nowaka (1882-1956), długoletniego kierownika Szkoły Powszechnej Nr 1 w Ustroniu. Z drugiego małżeństwa z Anną z domu Gross, pochodzącą z niemieckiej rodziny z okolic Opawy, Józef Latocha miał czworo dzieci – Alfonsa (1906-1942), Jadwigę (1908-1985), Annę (1910-1993) oraz Marię (1912-1987), która wyszła za mąż za Ludwika Rycko (1919-1995).

Zabytkowy dom przy ul. Polnej 6

Dom przy ul. Polnej 6, należący niegdyś do Józefa Latochy oraz jego rodziny, wzniesiony został na początku XIX stulecia i jest jednym z najstarszych murowanych budynków w Ustroniu. Charakteryzowała go przelotowa sień oraz ławeczki usytuowane we wnękach po obydwu stronach drzwi wejściowych, zwane gwarowo *przilypkami*. Obiekt ten, zanim został przebudowany, figurował w Rejestrze Zabytków i oznaczony był specjalną czerwoną tabliczką. Mury zewnętrzne domu mają grubość 80 cm, a narożne pilastry – blisko 1m. Dawniej ogrzewały go kaflowe piece, a dach był kryty papą.

Dom przebudował Ludwik Rycko, mąż cioci Marysi Latoszanki – opowiada Wanda Kosowska. Tam były nieprawdopodobnie grube mury. Główne wejście do budynku znajdowało od zachodu, od strony ulicy, a sień biegła na przestrzał. W korytarzu stał charakterystyczny piec zwany „piekarszczokiem”, w którym co jakiś czas piekło się kilka bochenków chleba, a na Boże Narodzenie i Wielkanoc doskonale kotacze z posypką. Po śmierci cioci Jadzi taki chleb piekł jeszcze wujek Ludwik Rycko – zachowując przy tym tradycyjny ceremoniał – stosując specjalną mąkę i zakwas. Tak upieczony chleb smakował wybornie, a dłużej przechowywany nie wysychał. Ten zapach i smak pamiętam do dziś. W czym tkwiła jego znakomita receptura? Podobno do ciasta dodawano gotowane ziemniaki, które trzymały wilgoć – tak mówił Ludwik Rycko (...). W korytarzu – po lewej stronie były drzwi, którymi wchodziło się do dużego pokoju gościnnego. Tam znajdowały się ładne stare meble należące do wujka ks. Alfonsa Latochy – biurko, duży rozsuwany stół i szafa z książkami. Na ścianie wisiał piękny krzyż. Następne drzwi prowadziły do kuchni. Dalej był nieduży pokój sypialny. Z prawej strony korytarza znajdowała się wnęka, przez którą przechodziło się do kuchni, piwnicy oraz małego pokoju, gdzie mieszkali Maria i Ludwik Ryckowie. Kolejnymi drzwiami wchodziło się na poddasze. Tam urządzono dwa pokoje dla gości oraz letników (...). W niewielkiej piwnicy

zawsze stała beczka z kapustą. Sień prowadziła do przejścia na podwórko, gdzie znajdowały się budynki gospodarcze – chlewnia, stodoła oraz drewnutnia, w której urządzono pralnię, ubikację i prowizoryczną łazienkę (...).



Dom przy obecnej ul. Polnej 6, niegdyś należący do rodziny Latochów, przełom XX i XXI w. (fot. Tadeusz Browiński)

Ludwik Rycko był ostatnim członkiem rodziny Latochów, który mieszkał w domu przy ul. Polnej 6. Po jego śmierci w 1995 r. właścicielem budynku został Tadeusz Browiński. Od 2005 r. dom z charakterystycznymi *przilypkami* pozostaje własnością nowego nabywcy.

Ciocie Latoszanki

Dom rodziny Latochów był gościnny i otwarty. Tam zawsze chętnie przyjmowano gości. *Przyjeżdżały koleżanki cioci Hanki z czasów studenckich, bardzo dużo księży – znajomych wujka ks. Alfonsa Latochy, a codziennym gościem była oczywiście najbliższa sąsiadka nauczycielka Stefania Cholewianka (...)* – mówi pani Wanda.

Trzy siostry Latoszanki – Jadwiga, Anna i Maria, zawsze skromne, schludne i zadbane, zawsze postępowały według własnych zasad. Miały krótkie wyondulowane włosy. Po domu nosiły świeże, wykrochmalone fartuszki. Do tego były bardzo obowiązkowe. *Tam istniał podział obowiązków, aczkolwiek dość luźny (...)* – dodaje. *W obejściu panował porządek i czystość. Od południowej strony domu rozpościerał się ogród warzywny – jarzyny sadyli ciocie z centymetrem w rękę (...). Podobny ogród urządziły też za domem, obok stodoły. Ciocie posiadały bardzo dużo pola. Chowały krowę, świnie i drób, a w chlewiku były liczne gniazda jaskółek. Zwierzęta domowe zawsze były pod opieką cioci Marysi (...). U cioc Latoszank odbywały się też świniobicia, na które zapraszano naszą rodzinę, sąsiadkę Stefanię Cholewiankę oraz rodzinę Nowaków. Potem zawsze urządzały przyjęcie. Podawano świeże wyroby ze świni, a także pączki i kielbaski zapiekane w cieście (...).*

Siostry Latoszanki były bardzo religijne. Często chodziły do kościoła. Tę pobożność wyniosły z domu rodzinnego. *Pamiętam*, – mówi pani Wanda – że kiedy trwała wojna, a mama musiała opuścić nas na dłużej, to zajmowała się nami ciocia Hanka, która codziennie odmawiała różaniec (...). Natomiast w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia wszystkie ciocie przychodziły do nas i wspólnie śpiewałyśmy kolędy. Najpiękniej robiła to ciocia Hanka (...).

Ciocia Jadzia... Ją zawsze darzyłam największą sympatią. Przypominała trochę matronę – spokojna, pogodna, uśmiechnięta, nigdy nie widziałam, aby była zdenerwowana, nic też nie robiła w pośpiechu. Kroczyła powoli i zawsze miała czas – siadaj, powiedz, co nowego? – to był jej charakterystyczny zwrot. Lubiła siedzieć na ławeczce we wnęce przy wejściu do domu. Na zakończenie odwiedzin miała zwyczaj wyprowadzania gościa i w tym miejscu zawsze prosiła – „siądźmy sobie jeszcze tutaj na chwileczkę”. Była też dowcipna i inteligentna. Ponadto świetnie szyła, ale gdy zaczęła pracować zawodowo na ustrońskiej poczcie jako urzędniczka, miała na to już coraz mniej czasu (...).



Nauczycielka Anna Latoszanka, około 1930 r.

Ciocia Hanka była z zawodu nauczycielką, absolwentką Seminarium Nauczycielskiego w Cieszynie. Nie mieszkała w Ustroniu na stałe, ponieważ otrzymała posesję na Górnym Śląsku w Czerwionce koło Rybnika.

Przyjeżdżała tylko na święta i wakacje. Sytuacja zmieniła się, kiedy podjęła pracę w Szkole Podstawowej Nr 1 w Ustroniu, gdzie uczyła geografii i języka polskiego. Przyjaźniła się z nauczycielką Stefanią Cholewianką, z którą dużo podróżowała (...). Ciocia Hanka pomagała mi finansowo w okresie studiów (...).

Ciocia Marysia. Była niezmiernie skromną i wyjątkowo pracowitą kobietą. Nie miała żadnych specjalnych potrzeb. Cicha i spokojna. Nigdy nie pracowała zawodowo, więc zajmowała się gospodarstwem domowym. Po wojnie wyszła za mąż za Ludwika Rycko, który pracował w ustrońskiej Kuźni (...) – tak zapamiętała swoje ciocie Wanda Kosowska.

Ks. Alfons Latocha

Wujek, ks. Alfons Latocha zawsze okazywał mi wiele serdeczności. Lubił podróże oraz górskie wędrowki. Często jeździł do Zakopanego (...) – opowiada pani Wanda.

Szkołę powszechną ukończył w Ustroniu. Dalszą edukację pobierał w Cieszynie – początkowo w gimnazjum niemieckim. Jednak młody Alfons, będąc uczniem piątej klasy, z własnego wyboru zmienił gimnazjum na polskie. Tam 12 czerwca 1926 r.

zdał egzamin dojrzałości. Następnie studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie. 21 czerwca 1931 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk biskupa Stanisława Adamskiego w kościele katedralnym św. Apostołów Piotra i Pawła w Katowicach. Mszę prymicyjną odprawił 28 czerwca 1931 r. w kościele parafialnym w Ustroniu.



Fotografia, na której uwieczniono krewnych, duchowieństwo oraz sąsiadów uczestniczących w mszy prymicyjnej ks. Alfonsa Latochy, która miała miejsce 28 czerwca 1931 r. w jego rodzinnym kościele parafialnym pw. św. Klemensa w Ustroniu. W pierwszym rzędzie od lewej: Janeczka Gałuszkówna, Wanda Gałuszkówna. W drugim rzędzie od lewej: nn, nn, Anna Latocha z domu Gross, ks. neoprezbiter Alfons Latocha, ks. Józef Kupka (ówczesny proboszcz ustrońskiej parafii), nn, nn. W trzecim rzędzie od lewej: nn, Stefania Cholewianka, nn, Anna Gałuszka z domu Latocha, nn, Jadwiga Latoszanka, Anna Latoszanka, Maria Latocha po mężu Rycko, Helena Nowak z domu Latocha, nn, nn. W czwartym rzędzie od lewej: nn, Helena Latocha z domu Stefka, Otton Latocha, nn, ks. Emanuel Grim (ówczesny proboszcz parafii pw. Dobrego Pasterza w Istebnej), nn, Jan Nowak, Alojzy Gałuszka, nn

Pracę duszpasterską rozpoczął jako wikary w parafii św. Michała Archaniola w Michałkowicach na Górnym Śląsku. Przebywając w nieznanym mu wcześniej środowisku robotniczym, po miesiącu załamał się nerwowo w związku z czym otrzymał kilkumiesięczny urlop dla podratowania zdrowia. Po dłuższej rekonwalescencji 16 marca 1932 r. objął obowiązki kapelana Sióstr Szkolnych w Strumieniu. W lipcu 1933 r. został wikarym i katechetą w Strumieniu, gdzie wykazywał nadzwyczaj dużo inicjatywy w organizowaniu tamtejszego życia duszpasterskiego. Po pięciu latach owocnej pracy mianowano go proboszczem-administratorem parafii w Ogrodzonej pod Cieszynem.

Tymczasem przysła II wojna światowa. Mimo trudnej sytuacji ks. Alfons Latocha kontynuował rozpoczętą odbudowę kościoła i organizował pomoc dla

represjonowanych rodzin polskich, zachowując przy tym nieustraszoną postawę wobec okupanta. Jego działalność kapłańską przerwało Gestapo – 20 czerwca 1941 r. za odprawienie mszy św. w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego według porządku niedzielnego, został aresztowany i uwięziony w Cieszynie, gdzie był torturowany. Pół roku później przewieziono go do więzienia śledczego w Zwickau. Tam podnosił wszystkich swych towarzyszy niedoli na duchu, krzepił każdego ciepłym słowem, dzielił się chlebem z chorymi, prowadził wieczorne modlitwy i udzielał błogosławieństwa. Nie znaleziono jednak podstaw prawnych, aby przeprowadzić proces sądowy, dlatego zwolniono go wraz z 29. współwięźniami i z powrotem przekazano do Cieszyna. Niestety, trzech wrogo do niego nastawionych mieszkańców Ogrodzkiej nie wyraziło zgody na jego powrót do parafii. Uznany za niebezpiecznego dla „państwa hitlerowskiego” został przekazany do obozu w Oświęcimiu. Zmaltretowanego ks. Alfonsa Latochę 3 czerwca 1942 r. w towarzystwie 57. polskich księży skierowano do obozu koncentracyjnego w Dachau. Zmarł podczas transportu 4 czerwca 1942 r., mając 36 lat. Jego nazwisko zanotowano w księgach obozowych pod numerem 34877.

W 2009 r. ks. Alfons Latocha znalazł się na liście 22. męczenników, ofiar II wojny światowej – kandydatów na ołtarze, przygotowanej przez kurię bielsko-żywiecką. Niezbędne dokumenty zostały już skompletowane i wysłane do watykańskiej Kongregacji ds. Świętych, która może wydać pozwolenie na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego na poziomie diecezjalnym.



Kultowy potok Młynówka płynący wzdłuż ulicy Ogrodowej. W oddali willa rodziny Gatuszków, maj 2010 r. (fot. Agata Heczko)

* * *

Istota wspomnień polega na tym, że nic nie przemija – pisał Elias Canetti (1905-1994). Ja zaś pragnę serdecznie podziękować pani Wandzie Kosowskiej za podzielenie się swoimi wspomnieniami, które będą kontynuowane w następnym „Pamiętniku Ustrońskim”. Dzięki niej zostanie zachowana pamięć o ludziach, którzy niegdyś związani byli z naszą małą ojczyzną.

Wykorzystano fotografie pochodzące z: archiwum rodzinnego Wandy Kosowskiej, archiwum rodzinnego Marka Świstuna (Przedwojenny Ustroń – widok na Równicę, około 1930 r.) oraz Tadeusza Browińskiego (Dom przy ul. Polnej 6, niegdyś należący do rodziny Latochów, przełom XX i XXI w.)

Źródła:

- Informacje i wspomnienia Wandy Kosowskiej przekazane podczas wywiadów przeprowadzonych w okresie od 24 czerwca 2010 r. do 26 października 2011 r.
- Informacje od Tadeusza Browińskiego uzyskane w lipcu 2011 r.
- Józef Prażmowski, *Szkolnictwo w województwie śląskim*, Katowice 1936.
- Józef Pilch, *Ustroń 1939-1945. Przyczynek do dziejów ludności miasta w okresie wojny i okupacji*, Ustroń 1978.
- Adam Moszyński, *Lista katyńska. Jeńcy obozów Kozielsk-Ostaszków-Starobielsk zaginionieni w Rosji Sowieckiej*, Warszawa 1989.
- Mečislav Borák, *Symbol Katynia. Zaolziańskie ofiary obozów i więzień w ZSRR*, Czeski Cieszyń 1991.
- Lidia Szkaradnik, Anna Machej, *Dzieje Wydziału Gminnego w Ustroniu w latach 1861-1939*, Ustroń 2001.
- Ludzie zasłużeni dla Brennej i Górek*. Red. Halina Szotek, Brenna-Górki 1998.
- Bożena Kubień, *Wykaz ustońskich przedsiębiorców z okresu od XVII wieku do 1945 roku w układzie chronologicznym*, „Pamiętnik Ustroński” T. 12, Ustroń 2005.
- Bożena Kubień, *Dzieje Towarzystw – Upiększania i Miłośników Ustronia w latach 1888-2009. Szkic monograficzny*, „Pamiętnik Ustroński” T. 14, Ustroń 2009.
- Ludwik Rycko, *Ks. Alfons Latocha – wspomnienie*, „Po górach, dolinach...” Nr 26/1995.
- Sylwetki księży – związanych z par. św. Klemensa*, „Po górach, dolinach...” Nr 22/1999.
- Strony internetowe: www.encyklo.pl; www.diecezja.bielsko.pl
- Cmentarz katolicki w Ustroniu.

TEŚKNOTA ZA MAŁYM KAWAŁKIEM ŚWIATA

z Sylwią Kowalewską rozmawia Elżbieta Sikora

Pochodzisz z ustrońskiego rodu Maców. Na początek przybliż czytelnikom rodzinne korzenie i związek z Ustroniem – swoją małą ojczyzną.

Moi dziadkowie ze strony ojca Eugeniusza – Amalia (z domu Trozok, córka Ludwika i Marianny z domu Peler) i Władysław (syn Franciszka i Anieli z domu Wilk) Macowie, zamieszkiwali w Ustroniu przy ul. 1 Maja 15 w tzw. „wielkich domach” (obecnie ul. 3 Maja 16). Dziadek urodził się w Zarzeczu, w okolicach Rzeszowa. Przeniósł się do Ustronia i ożenił z rodowitą ustronianką w 1929 r.

Babcia właściwie była gospodynią domową. Utrzymywała się z szycia oraz robienia w czasie karnawału pięknych kapeluszy i najróżniejszych kotylionów. Dziadek przed wojną i w czasie okupacji pracował jako ślusarz w miejscowej fabryce (poźniejszej Kuźni Ustroń). Należał do pierwszych robotników organizujących po kampanii wrześniowej cywilny ruch oporu na terenie fabryki. Cechowała go niezwykła mądrość i roztropność w postępowaniu. Jego największą zasługą była akcja sabotażowa, polegająca na złym wykonaniu luf armatnich z dobrej jakości stali – materiał ten stanowił dla Kuźni wielką wartość oraz pomoc po wyzwoleniu. Został za to rozstrzelany znamiennego 9 listopada 1944 r. w parku przy ul. Hutniczej, w wieku 38 lat.

Babcia musiała samotnie wychować dwóch synów – ojca Eugeniusza (zmarł w 1982 r.) oraz wujka Karola, nie mając pomocy od nikogo. Mama, Ada, pochodziła



Ślub Amalii Trozok z Władysławem Macem, 1929 r.



Dziadek Władysław Mac na rowerze w Ustroniu, lata 30. XX w.

z okolic Częstochowy. Poznała tatę, kiedy pracowała jako kierowniczką Domu Wczasowego „Belweder” na Zawodziu Dolnym, firmowanym przez FWP. W tym miejscu młodemu pokoleniu należy wyjaśnić, że były to państwowe ośrodki wczasowe prowadzone w ramach tzw. Funduszu Wczasów Pracowniczych. Ojciec zauważył ją, kiedy prowadziła grupę wczasowiczów na dancing do restauracji „Oaza”. Pokochali się, pobrali i razem zamieszkali w Ustroniu.



Dziadek na stawie kajakowym przy obecnej ul. Hutniczej, lata 30. XX w.



Władysław Mac (1906-1944) – zginął pamiętnego 9 listopada 1944 r. Był jednym z 34. ustrońskich rozstrzelanych w czasie II wojny światowej

Mam bardzo dużo ciepłych i miłych wspomnień z dzieciństwa. Ustroń pozostał w mojej pamięci jako piękne miasto, pełne zielonych, zadbanej parków, między którymi stały domy, sklepy, restauracje. Mieszkaliśmy w tym samym budynku komunalnym co dziadkowie, przy głównej, ustrońskiej ulicy 1 Maja. Mieliśmy pokój z kuchnią bez łazienki, zamiast prysznicza była balia. Mieliśmy za to w domu kran z zimną wodą, ale tylko dlatego, że po drugiej stronie korytarza znajdował się kran ogólnodostępny dla wszystkich lokatorów i jakoś udało się poprowadzić do naszego mieszkania rury. Na tyłach budynku urządzono działki pracownicze, gdzie uprawiano warzywa. Niektórzy hodowali tam kury, gęsi, indyki, kozy, świnie. Gdy nadszedł czas świniobicia, każdy z sąsiadów



Ojciec Eugeniusz Mac przy pomniku obok ratusza, lata 50. XX w.



Z rodzicami – Adą i Eugeniuszem Macami w Szczyrku, koniec lat 50. XX w.



Na spacerze z mamą Adą, w tle budynek obecnego Muzeum Ustrońskiego, 1958 r.



Z mamą Adą, w głębi budynek Technikum Mechaniczno-Kuźniczego, 1959 r.

został poczęstowany swojską kaszanką. Wszyscy się znali, byli sobie pomocni i czuli się bezpiecznie. Pamiętam sytuację, kiedy miałam osiem lat, mama zostawiła mnie pod opieką sąsiadek w czasie roku szkolnego, bowiem musiała wyjechać na dwa tygodnie do sanatorium. Dzieciaki bawiły się w chowanego po strychach, szopach, a nawet chlewikach.



Zaplecze „wielkich domów”. Z mamą Adą w towarzystwie gęsi, 1958 r.

Gdy nadeszły wakacje, nigdzie nie trzeba było wyjeżdżać. Całe towarzystwo szkolne kąpało się w rzece Wiśle. Z tej samej rzeki pochodziła lodowata woda w basenie, gdzie chodziliśmy całą paczką, graliśmy w piłkę, skakaliśmy z trampoliny. Wędrowaliśmy też na Równicę, na grzyby i borówki. Również zbieranie poziomki wzdłuż rzeki Wisły, wycieczki na Czantorię, dyskoteki w Jaszowcu, dancingi w „Oazie”, smakołyki w drodze na basen zakupione w kiosku państwa Koplów, chodzenie do kina „Uciecha”... utkwily mi w pamięci jako niezapomniane chwile z lat dziecińczych.

Po wyprowadzeniu się z Ustronia, mając dziesięć lat, corocznie wracałam tutaj na wakacje, aby spędzić czas z babcią Amalią. Trwało to aż do przedostatniego roku studiów. Wspominam poranne wyprawy na targ, aby kupić biały ser, poziomki i różne inne owoce.

Kiedy uczęszczałaś do czwartej klasy Szkoły Podstawowej Nr 1, rodzice postanowili przeprowadzić się do Warszawy. Co było tego powodem?

Mama nie mogła zaaklimatyzować się w Ustroniu. Wciąż była „nie stela”, czyli nie stąd, jak to się na tym terenie mówiło i tak się też czuła. Gdy byłam w pierwszej klasie szkoły podstawowej, tata namówiony przez mamę pojechał do pracy, do Warszawy, a my zostałyśmy w Ustroniu. Ojciec znalazł zatrudnienie

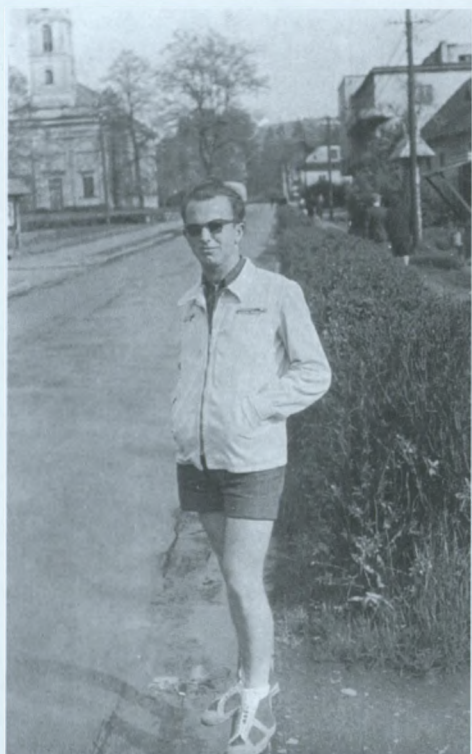
w Zjednoczeniu Przemysłu Motoryzacyjnego. Jednocześnie studiował zaocznie prawo administracyjne. Po czterech latach uzyskał zameldowanie w Zielonce pod Warszawą, tam też dostał mieszkanie i dopiero wtedy mogliśmy się do niego przeprowadzić.



W parku przy ustrońskim ratuszu. W oddali widoczny budynek „Beskidu” (z lewej) i kamienica rodziny Molinów, koniec lat 50. XX w.



Na kucyku przy wjeździe do „wielkich domów”, 1963 r.



Eugeniusz Mac w Wiśle, lata 60. XX w.



*Z koleżankami z ławy szkolnej na wierzbie przy obecnej ul. A. Brody, 1963 r.
Od lewej: Zosia Stanieczek (Perlega), Sylwia Mac (Kowalewska), Marysia Krawczyk (Próchniak)*

W jaki sposób opuszczenie rodzinnego miasta, domu zaważyło na Twoim życiu. Czy nie uważasz, że związki emocjonalne z czasów dzieciństwa i szkolnych są tak silne i ważne, że zazwyczaj trwają na zawsze?

Trochę żał było wyjeżdżać, bo zostawiałam przyjaciółki, szczególnie Zosię, z którą siedziałyśmy od pierwszej klasy w jednej ławce, a która mieszka do dziś w Ustroniu, jest architektem. Z drugiej zaś strony byłam podekscytowana zmianami. W Zielonce dostaliśmy nowoczesne mieszkanie w bloku typu M-4 (trzy pokoje z kuchnią i łazienką). To było piękne miasteczko. Mieszkałyśmy w lesie, z mieszkania można było przejść na drugą stronę ulicy, by zbierać grzyby. Były tam jeziorka, tzw. czarne stawy z leczniczymi borowinami, były też pola jeżyn. Lata tam spędzone również należą

do przepięknych wspomnień, szczególnie ze względu na duży kontakt z naturą. Miło wspominałam szkołę. Miałam dużo koleżanek, lubiłam się uczyć.

Chęć do nauki wpoila we mnie, jeszcze w ustrońskiej szkole, moja pierwsza nauczycielka, wychowawczyni – pani Maria Krysta, którą czasem nazywałam mamusią. Długo utrzymywałam z nią kontakt, nawet na studiach wybrałyśmy się z Zosią, aby ją odwiedzić. A w Zielonce od piątej klasy podstawówki zaczęłam uczyć się języków. W szkole miałam rosyjski i niemiecki, a na prywatnych lekcjach uczyłam się angielskiego i francuskiego. Potem było warszawskie liceum z angielskim językiem wykładowym. Być może fakt przeniesienia się do dużej aglomeracji miejskiej stworzył mi większe możliwości edukacyjne. Wybiegając w czasie i uprzedzając wydarzenia przyznam, że po latach znajomość języków obcych bardzo ułatwiła mi życie w Kanadzie. Ale na razie wróćmy do szkoły średniej. W tym okresie przeprowadziliśmy się do Warszawy, na Bródno. To był także czas ważny ze względu na przyjaźń z koleżanką szkolną, Marzenką, z którą do dziś jestem w kontakcie. Kończąc tę kwestię potwierdzam myśl zawartą w drugiej części pytania, iż związki emocjonalne, te silne i ważne, zawarte w dzieciństwie i czasach szkolnych zazwyczaj trwają do końca życia bez względu na to, gdzie los nas niejednokrotnie rzuci i jaka odległość nas dzieli.

Ukończyłaś Wydział Stomatologii przy Akademii Medycznej w Warszawie. Czy taki zawód był zawsze Twoim marzeniem ze względu na pewne predyspozycje, czy też to czysty przypadek?

Mama Marzenki była dentystką, więc moja koleżanka od dziecka wiedziała, że ona też chce dentystką zostać. Kiedy zaczęłam zastanawiać się nad wyborem



Lato 1967 r. w Ustroniu. Z przyjaciółką Zosią Stanieczek (Perlega) przed blokiem przy ul. M. Konopnickiej

studiów stwierdziłam, że i ja nadawałabym się na stomatologię. Przygotowywałyśmy się do egzaminów razem i zdałyśmy z dobrą lokatą na Wydział Stomatologii przy Akademii Medycznej w Warszawie. Właściwie o takim zawodzie nie myślałam, tym bardziej nie marzyłam. Przypadek sprawił, że przyjaźń z Marzenką zdecydował o wyborze tego kierunku studiów, jednocześnie zawodu stomatologa, który sobie teraz chwalebnie i cenię.

W stolicy poznałaś przyszłego męża Rysia Kowalewskiego, także lekarza. Dlaczego tak się stało, że zaplanowaliście bezpowrotny wyjazd z kraju mając dobry status społeczny?

Studiowałam, ale wciąż na wakacje jeździłam do babci, do Ustronia. Tam zawoziłam swoich przyjaciół, jak również zawiozłam Rysia – mojego przyszłego męża. Poznaliśmy się, gdy ja byłam studentką ostatniego roku stomatologii, a Rys lekarzem specjalistą anestezjologii.



Ślub z Ryszardem Kowalewskim, 1980 r. Od lewej: teściowie Irena i Stanisław Kowalewscy oraz rodzice Ada i Eugeniusz Macowie

Jak na tamte czasy, rzeczywiście dobrze nam się powodziło. Ja byłam zatrudniona w Przychodni Zakładowej Fabryki Samochodów Osobowych na Żeraniu. Nie była to łatwa praca ze względu na panujące w tamtych czasach ogromne niedobory sprzętu dentystycznego. Pamiętam taką groteskową sytuację, kiedy pan zajmujący się zamawianiem sprzętu zarówno montażowego, jak i stomatologicznego dla mnie zastanawiał się, czy na maszynach produkcyjnych nie można by zaostrić wiertel dentystycznych. Rysio pracował w szpitalu Wojskowej Akademii Medycznej. Mieliśmy mieszkanie pracownicze po linii wojskowej, samochód, telefon, oboje nieźle zarabialiśmy, a jednak zamierzaliśmy z Polski wyjechać. Chcieliśmy żyć w wolnym kraju. Często się wtedy słyszało, że lada chwila mogą wejść do Polski Rosjanie i że pozamykają granice. A mój Ryś nie należał do partii (ja zresztą też do partii nie należałam), za dużo mówił, potrafił zadawać niewygodne pytania, biegał z aparatem fotograficznym i robił zdjęcia tego, czego nie

powinien fotografować. Nie wiadomo było, jakie mogą być takiego zachowania konsekwencje. To w pewnym stopniu też wpłynęło na naszą decyzję. Złożyliśmy podania o paszporty i otrzymaliśmy je, ku naszemu zaskoczeniu, dość szybko. Trzeba było jeszcze szybciej zdecydować się gdzie i jak jedziemy.

Jako punkt docelowy wybraliście Kanadę, a nie np. modne i popularne Stany Zjednoczone. Jakie argumenty o tym zadecydowały i jak wyglądały początki emigracji?

Wersja oficjalna była taka, że jedziemy na wakacje do Grecji, mieliśmy grecką wizę. Żeby uwiarygodnić wyjazd wakacyjny, Ryś zabrał nawet naszą łódkę, którą sam zbudował i przyczepił do Fiata 126p zwanego „maluchem”. Wyjechaliśmy 7 sierpnia 1981 r. Byłam wtedy w szóstym miesiącu ciąży. Nikt z naszej rodziny oraz grona przyjaciół nie wiedział, że nie planujemy powrotu. Zatrzymaliśmy się u babci Amalii w Katowicach na śniadanie, gdyż wyjechaliśmy z Warszawy nocą. Stamtąd udaliśmy się do Cieszyna, Bratysławy i Wiednia. Zabrało nam to dwa dni. Babcia pod koniec życia wyprowadziła się z Ustronia i zamieszkała w stolicy Górnego Śląska (zmarła w 1988 r.). Pierwszą noc w Wiedniu spędziliśmy w samochodzie na parkingu kortów tenisowych, zastanawiając się, gdzie możemy wyemigrować. Kraje europejskie nie wchodziły w grę, Stany Zjednoczone też nie, gdyż nie podobała nam się ich międzynarodowa polityka, Australia za daleko, więc została nam tylko Kanada, do której miałam specjalny sentyment. Kiedy byłam małą dziewczynką, mój tato kupił mi książkę Arkadego Fiedlera pt. „Kanada pachnąca żywicą”. Zrobiła ona na mnie ogromne wrażenie, zawsze w pamięci miałam piękne fotografie nieskażonej, zielonej przyrody Kanady. Poza tym podobała nam się neutralna polityka Kanady. Następnego dnia poszliśmy do Ambasady kanadyjskiej, gdzie podano nam adres obozu dla uchodźców w Treiskirchen. W obozie, mimo tłumów ludzi ubiegających się o azyl polityczny (głównie Polaków), wszystko odbyło się bardzo szybko. Paszporty oddawało się przy wjeździe do obozu, potem pobierano odciski palców. Przeprowadzano wywiady dotyczące wykształcenia, sytuacji materialnej, planów itd. Już następnego dnia zostaliśmy skierowani do hotelu w miasteczku Lutmannsburg w Burgenland tuż przy granicy węgierskiej, które miało tylko 600 mieszkańców. Skierowano tam wraz z nami jeszcze dwie polskie i dwie rumuńskie rodziny. Mieszkaliśmy w tym miejscu przez rok. Poznaliśmy wspaniałych ludzi, którzy byli otwarci, bardzo opiekuńczy, chętni do pomocy i wspierania innych. Dzięki mojej znajomości angielskiego, już pierwszego dnia pobytu udało nam się poznać miejscowego lekarza i jego żonę, nauczyciela, potem burmistrza, aptekarza itd. To burmistrzowi zawdzięczamy spotkanie z jego przyjaciółmi z Wiednia – lekarzem radiologiem, Ekkehardem i jego żoną Dorris. Na wspólnej kolacji w ich mieszkaniu, dokąd zawiózł nas nasz znajomy burmistrz, poznaliśmy Gayle i Earl, małżeństwo Kanadyjczyków, nauczycieli pracujących w Wiedniu, w amerykańskiej szkole. Była bardzo miła atmosfera, sympatyczna rozmowa, z której wiele o sobie dowiedzieliśmy się. To właśnie po tej kolacji nasi nowi znajomi poprosili swoje rodziny w Winnipeg o ewentualną pomoc dla nas w emigracji do Kanady. Nie minął tydzień, gdy dostaliśmy list od rodziców jednego z naszych Kanadyjczyków z informacją, że chcą sponzorować nas i nasze nienarodzone jeszcze dziecko w wyjeździe do Kanady. Mieliśmy dużo szczęścia. Co oznaczało sponsorowanie? To, że zgodnie z obowiązującymi wtedy w Kanadzie przepisami emigracyjnymi – rząd, jakaś organizacja lub osoby

prywatne musiały osobie-emigrantowi zabezpieczyć na okres roku mieszkanie, wyżywienie i opiekę zdrowotną oraz zobowiązać się do jej utrzymania w wypadku, gdyby nie pracowała. Dla poręczających była to ogromna odpowiedzialność i ryzyko, bo przecież niejednokrotnie podejmowano się tej opieki nie znając ludzi, tak jak w naszym przypadku.

Podejrzewam, że na początku było trudno. Powiedz, jak zaaklimatyzowaliście się w Kanadzie zanim udało Ci się zaistnieć jako pełnoprawny stomatolog – właściciel prywatnej kliniki.

Do Kanady wyjechaliśmy 3 czerwca 1982 r., gdy nasza córka Sonia miała pół roku. Rozpoczynaliśmy nowe życie mając na starcie resztę pieniędzy ze sprzedaży samochodu i łódki. Było to około 300 dolarów oraz rzecz bezcenna – wsparcie i przyjaźń naszych sponsorów, Pat i Petera Warren. Zamieszkaliśmy u nich, mając do dyspozycji cały górny poziom domu. W ciągu tygodnia przy ich pomocy znalazłam pracę jako pomoc dentystyczna i mogliśmy pewną drobną kwotę zwracać gospodarzom za wyżywienie. Ja pracowałam, Ryś uczył się angielskiego i równocześnie przygotowywał się do egzaminów medycznych. Zdał je dobrze i już w lipcu 1983 r. rozpoczął pracę w oddalonym od Winnipeg o 800 km Saskatoon. Ponieważ ja nie mogłam z dnia na dzień zostawić pracy, dołączyliśmy do niego z Sónią dopiero we wrześniu. Rysio rozpoczął specjalizację w zakresie medycyny wewnętrznej (interny). Po roku przeniósł się na specjalizację z anestezjologii, a już po trzech latach zdał wszystkie egzaminy specjalistyczne. Fakt, że był anestezjologiem w Polsce, skrócił czas przedegzaminacyjny.

Czy kanadyjska stomatologia w sposób istotny różniła się od polskiej? Kiedy udało Ci się otworzyć własną prywatną klinikę?



W Saskatoon (Kanada) podczas nauki do egzaminów, 1985 r.

Rysio i ja musieliśmy dostosować swoje umiejętności zawodowe do standardów kanadyjskich, doksztalać się, zdawać egzaminy. Pewne rzeczy były dla nas nowe. Okazało się, że lekarze byli tutaj o wiele lepiej niż w Polsce przygotowani do bezpośredniej pracy z pacjentem. Ich zakres wiedzy był na tyle szeroki, że pozwalał na szybszą diagnozę. W stomatologii używano zupełnie innych materiałów, gabinety były świetnie wyposażone. Miałam wiele do nadrobienia w zakresie praktyki, bo na studiach zaliczenie zajęć praktycznych polegało na obejrzeniu tego, co pan docent zrobił u pacjenta. Ja pozdawałam swoje egzaminy nostryfikacyjne w ciągu czterech lat, równocześnie robiąc staż dentystyczny przy Szkole Dentystycznej w Saskatoon, co bardzo było pomocne w zdaniu końcowego egzaminu. Po czterech latach wspólnej ciężkiej pracy, intensywnej nauki, osiągnęliśmy pewną stabilizację finansową i mieszkaniową. Rozpoczął się czas normalnego życia. Zamieszkaliśmy w 1988 r. w Calgary. Sonia miała wtedy sześć lat, a Ola, która urodziła się w Saskatoon, trzy lata. Ryś rozpoczął pracę w szpitalu uniwersyteckim Foothills Hospital. Ja przez parę miesięcy tylko zajmowałam się dziećmi i organizacją nowo zakupionego domu. Następnie pracowałam na część etatu w gabinecie, którego właścicielem był doświadczony z wieloletnią praktyką dentysta. W końcu dwadzieścia lat temu Rysio zmobilizował mnie do otwarcia swojej własnej praktyki.

Macie Państwo już dziś dwie dorosłe córki. Czy któraś z nich kontynuuje tradycje rodzinne?

Żadna z naszych córek nie jest związana z zawodem medycznym. Ola ukończyła ochronę środowiska, nadal studiuje projektowanie stron internetowych (Webdesign). Sonia, starsza córka, pracuje jako konsultant dla międzynarodowej kompanii Deloitte i za rok powinna uzyskać tytuł tzw. wyspecjalizowanego księgowego (Chartered Accountant).



Sonia (z lewej) i Ola Kowalewskie, 2006 r.

Poza pracą zawodową każdy ma jakieś swoje upodobania i hobby. Czy razem z mężem udaje Wam się samorealizować w tym kierunku?

Oboje intensywnie zawsze pracowaliśmy i tak jest do dziś, ale zawsze znajdujemy czas na życie rodzinne, spotkania z przyjaciółmi, bo mamy to szczęście, że jest ich wielu. Wśród nich są rdzenni Kanadyjczycy, polscy i nie tylko polscy emigranci, tacy jak my. Utrzymujemy kontakt z przyjaciółmi w Polsce, Austrii, Francji, Ekwadorze. Wiele podróżujemy, robimy krótkie wypadki, najczęściej tygodniowe na tyle, na ile pozwala mi praca. Póki dzieci nie dorosły, były to podróże po Kanadzie. Często wyjeżdżaliśmy z przyjaciółmi pod namiot, nad jeziora w północnej części kraju. Ryś, od zawsze zakochany w muzyce, realizuje swoje marzenia grając w zespole bluesowym. Ja, jak to matka-Polka, przede wszystkim opiekowałam się dziećmi i domem, a teraz gdy córki usamodzielniały się, mam więcej czasu dla siebie. Chodzę na lekcje tańca towarzyskiego, zaczęłam uczyć się języka hiszpańskiego i wciąż dokształcam się zawodowo. W planach mam tygodniowy wyjazd do Gwatemali, gdzie będę bezpłatnie leczyć pacjentów w klinice dentystycznej. Wybudowała ją fundacja prowadząca w USA kursy szkoleniowe. Również żeglarstwo towarzyszyło nam od samego początku pobytu w Kanadzie, głównie na pięknych wodach Pacyfiku, wybrzeżu Kolumbii Brytyjskiej.



Spotkanie w lokalu „Pod Groniami” podczas wizyty w Ustroniu w 2000 r.
Od lewej: Zofia Perlega, Sylwia Kowalewska, Elżbieta Sikora, Ada Mac, Oldrzych Sikora,
Eugenia Staniecsek, Zuzia Perlega, Sonia Kowalewska

Bywałaś w Polsce ze względu na mieszkającą w Warszawie mamę. Jak oceniasz zmiany, jakie zaszły tutaj po transformacji ustrojowej?

Od kiedy jest to już możliwe, odwiedziliśmy Polskę kilka razy. Do czasu, kiedy żyła moja mama (zmarła w 2002 r.), pobyt ten zawsze był zbyt krótki, by spotkać się ze wszystkimi przyjaciółmi, odwiedzić ukochane miejsca. W Ustroniu byłam

raz, z mamą i córką Sonią. Córki, jeszcze gdy były w szkole średniej, w czasie wakacji kilkakrotnie przebywały w różnych zakątkach Polski. Trudno nam ustosunkować się do zmian w kraju. Za krótkie są nasze wizyty tutaj, a z daleka inaczej się wszystko postrzega i ocenia, ale jedno mogę powiedzieć na pewno, że mój ukochany Ustroń jest coraz piękniejszy. Staje się nowoczesnym miastem, a jednocześnie nie naruszone jest piękno przyrody. To jest niezwykle cenne. Mimo, że kocham Kanadę, bo mam tam swój dom, rodzinę, pracę, przyjaciół, to na dnie serca wciąż tkwi tęsknota za tym małym kawałkiem świata. To uczucie tęsknoty łagodzi trochę kontakt z ustrońskimi przyjaciółmi: Zosią Perlegą (Stanieczek) i Marysią Próchniak (Krawczyk) – przyjaciółkami z ławy szkolnej, z Elą ze szkoły podstawowej (mój ojciec pracował i przyjaźnił się z jej ojcem Oldrzychem Sikorą), Januszem Śliwką, którego pamiętam jako wspaniałego muzyka i wokalistę. Wymieniane z nimi e-maile bądź rozmowy telefoniczne, dają mi możliwość zbliżenia do Ustronia pomimo dzielącej mnie od tego miejsca na ziemi odległości.



*W gronie rodzinnym z mężem Ryszardem oraz córkami – Sonią (z lewej) i Olą.
Calgary, 24 grudnia 2003 r.*

Kiedy znowu wybierzesz się do rodzinnego, uzdrowskiego miasta, które w ciągu minionych lat bardzo się zmieniło, bowiem zrewitalizowano rynek, powstały nowe restauracje, domy handlowe, pijalnia wód na Zawodziu. Będziesz umiała się tutaj odnaleźć?

Najprawdopodobniej dopiero na emeryturze będę mogła na dłużej przyjechać. Nie odmówię sobie przyjemności dokładnego zwiedzenia Ustronia i jego okolic, starych zakątków przypominających mi dawne, dobre czasy oraz wszystkich nowych miejsc, które znam jedynie z internetu. Grunt, że Czantoria i Równica

dalej malowniczo wznoszą się nad miastem, rzeka Wisła płynie w nie zmienionym tempie, a odnowiony ratusz strzeże bram miasta i jego mieszkańców. Z pewnością odnajdę się w obecnej, ustrońskiej rzeczywistości, choć zdaję sobie sprawę ilu przyjaciół i znajomych zabraknie w jej krajobrazie. Niemniej jednak już dziś cieszę się, że po długiej przerwie będę mogła znów zobaczyć wszystko, co kocham i z dumą opowiadać o dotychczasowych dokonaniach.

Dziękuję za rozmowę. Życząc, aby dobra passa towarzyszyła Ci zawsze, dedykuję fragment pieśni z polskimi słowami Jana Kubisza pt. „Ojcowski dom”: *A gdy ci przyjdzie wyniść stąd i odejść w świat daleki, ojcowski dom dziecino miej w pamięci swej na wieki.*

Wykorzystano fotografie pochodzące z archiwum rodzinnego Sylwii Kowalewskiej



SYLWIA KOWALEWSKA – z domu Mac. Urodzona w Wiśle w 1956 r. Zamieszkująca w Ustroniu do 1966 r. Szkołę podstawową ukończyła w Zielonce pod Warszawą, liceum z wykładowym językiem angielskim i studia stomatologiczne w Warszawie. W 1981 r. wyemigrowała z Polski z mężem Ryszardem do Kanady poprzez obóz uchodźców w Austrii. Obecnie mieszka i pracuje w Calgary jako lekarz stomatolog w swojej nowoczesnej klinice dentystrycznej. Kilkanaście lat temu zainteresowała się laserami, które używa w swojej praktyce do przeprowadzania różnych zabiegów dentystrycznych. Podróżuje po świecie partycypując w wielu sympozjach dentystrycznych, co daje również możliwości zwiedzania pięknych zakątków świata.



ELŻBIETA SIKORA – pracownik Urzędu Miasta w Ustroniu w latach 1973-1990, działacz społeczny Towarzystwa Miłośników Ustronia oraz Towarzystwa Kształcenia Artystycznego. Radna RM kadencji 2010-2014. Inicjator, organizator i prezenterka licznych imprez kulturalnych na terenie Ustronia, m.in. 14. edycji Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej, „Talk show burmistrzów”, benefisu animatorki kultury Anny Robosz, benefisu Anny Gluzy, koncertu „Echa Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej”. Autorka wielu publikacji okazjonalnych i artykułów prasowych. Uhonorowana Herbem Pamiątkowym „Za zasługi dla miasta Ustronia” (1985 r.) oraz odznaką „Zasłużony działacz kultury” (2005 r.).

Dnia 17 sierpnia 2009 r. na wniosek Muzeum Ustrońskiego im. J. Jarockiego i Towarzystwa Miłośników Ustronia otrzymała nagrodą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Laureatka Lauru „Srebrnej Cieszyńianki” w 2010 r.



1929

Villa pod Jelení

Bożena Kubień

WILLOWE ZAKĄTKI NA WYRCHOWINIE

Wyrchowina, malowniczo rozciągająca się pod pagórkami Jelenica na zachodnim skraju Ustronia, była niegdyś idyllicznym przysiółkiem. Wprawdzie pojęcie to nadal funkcjonuje w pamięci wspólnej ustroniaków, co więcej, pojawia się na mapach jako nazwa miejscowa, *Wyrchowina* w niczym nie przypomina już dawnego sielskiego zakątka...

W XIX stuleciu, a także w pierwszej połowie ubiegłego wieku większość ziem znajdujących się w tamtym rejonie była własnością znanych ustrońskich rodów – Sztwerniów i Banszłów. Posiadłości te obejmowały teren, który mniej więcej wyznaczają dzisiaj ulice: Piękna, Andrzeja Brody, Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego, odcinek Myśliwskiej, odcinek Katowickiej II oraz osiedle Manhatan.

Kiedy w okresie międzywojennym Ustroń stał się jednym z najmodniejszych uzdrowisk śląskich, na *Wyrchowinie*, podobnie jak w innych urokliwych zakątkach miejscowości, zaczęto wznosić wille i pensjonaty letniskowe. „Lotos” (przy ul. Pięknej 8), „Jutrzenka” (przy ul. K. I. Gałczyńskiego 14), „Doris” (przy ul. K. I. Gałczyńskiego 29) oraz wysunięta bardziej na południe „Słoneczna” (przy ul. Myśliwskiej 10) to niezwykle efektowne domy, które dziś możemy uważać za unikatowe przykłady ustrońskiej architektury willowej sprzed siedemdziesięciu, osiemdziesięciu lat, figurujące w ewidencji zabytków miasta.

Walory tamtoczesnego Ustronia docenił również Związek Uzdrowisk Polskich z siedzibą w Warszawie, zamieszczając piękny opis kurortu w wydanej w 1936 r. publikacji *Uzdrowiska polskie*, autorstwa Witolda Przywieczerskiego: *Ustroń – stacja klimatyczna podgórska. (...) gmina licząca 4925 stałych mieszkańców, leży na południowo-zachodnich rubieżach polskich wśród Beskidów Zachodnich w pow. cieszyńskim woj. śląskiego. Dolina uzdrowiska przecięta srebrną wstęgą rzeki Wisły, ciągnie się na wysokości 365 do 450 m n.p.m. Wśród niezwykle malowniczych gór zalesionych jodłami, smrekami i bukami ze szczytami Równicy 883 m i Czantoria 995 m.*

Walory lecznicze i turystyczne Ustronia, piękne położenie, dobre warunki sportowe z jednej strony, opieka, jaką roztacza nad uzdrowiskiem Urząd Wojewódzki Śląski i celowa gospodarka gminna – z drugiej, czynią z Ustronia czołowe uzdrowisko śląskie. Klimat Ustronia posiada cechy klimatu podalpejskiego. Duża liczba godzin słonecznych, brak mgieł, mało opadów, dzienne wahania temperatury nieznaczne, nadzwyczajna czystość powietrza o dużej procentowości ozonu. Grunt łatwo przepuszczalny. Roczna frekwencja gości w r. 1936 wynosiła 4034 osób. Miejscowość jest częściowo skanalizowana, posiada wodociąg i oświetlenie elektryczne, w miejscu jest apteka. Poza doskonałym klimatem, Ustroń posiada źródła żelaziste i bogate złoża znakomitej borowiny, którą wykorzystuje do kąpeli borowinowych. Dwa budynki kąpielowe służą do wydawania kąpeli borowinowych i kąpeli kwasowęglowych, poza tym jest nowoczesnie urządzony basen kąpielowy z plażą. (...) W Ustroniu stale ordynuje 2 lekarzy: dr Śniegoń Franciszek i dr Władysław Bruk. Na sezon letni przyjeżdżają i inni lekarze. Z pomocniczego personelu lekarskiego praktykują wolnopraktykujący wykwalifikowani masażysty. (...) Sanatoriów w Ustroniu nie ma. W pensjonatach i w hotelu Kuracyjnym prowadzona jest kuchnia dietetyczna według przepisu lekarzy. Dla pomieszczenia przyjezdnych służą hotele, pensjonaty oraz prywatne wille i dworki. (...) W domach prywatnych i dworkach oraz willach przeszło 400 pokoi do wynajęcia po cenach przystępnych. W Ustroniu są dwa kina

dźwiękowe [kino „Uciecha” w budynku Czytelni Katolickiej i kino „Świt” na „Prażakówce”, B. K.], koncerty, dancingi, zabawy, festyny, 4 biblioteki, bezpł. czytelnia dla kuracjuszy, place tenisowe, sportowe, staw z łódkami, spacery deptakiem nad Wisłą (6 km), do źródła Żelazistego, źródła głodowego, do Jaszowca, Raju, Dobki, Poniwca, Suchego, na Czantorię oraz autostrada na Równicę. Ustroń posiada dwie stacje kolejowe: Ustroń i Polana (dworzec północny i południowy). Komunikacja kolejowa udogodniona, gdyż Ustroń połączony jest wagonami bezpośrednimi z Warszawą i innymi większymi miastami Polski. Oprócz tego kursują stale do Cieszyna wygodne autobusy. Urząd pocztowo-telegraficzny i telefoniczny w miejscu. Wszelkich ustnych i pisemnych wiadomości o warunkach pobytu i leczenia udziela Urząd Gminy oraz Dyrekcja Zakładu Leczniczego w Ustroniu.

W drugiej połowie lat 70. XX wieku na niezabudowanych terenach Wyrchowiny pomiędzy starymi willami zaczęły wyrastać bloki osiedla XXX-lecia PRL-u, obecnie nazywanego Manhatanem. Zabrakło już miejsca na piękne, proporcjonalne domki, powstały za to „niebotyki” sięgające dziesięciu pięter. Niegdysiejszy krajobraz zatracił swój sielankowy urok...

Dzisiaj, chcąc „posmakować”, jak kiedyś wyglądało codzienne życie na Wyrchowinie, przejsz się tymi samymi dróżkami, którymi przed wojną spacerowali letnicy i podziwiać zachowane piękne elewacje przedwojennych budynków, udałam się do Ewy Szczepańskiej z domu Śliż. Wraz z panią Ewą odkrywałyśmy kolejne, dziś zupełnie zapomniane, dawne willowe zakątki, ukryte wśród bloków Manhatanu.

* * *

Willa rodziny Śliżów

Niewielkich rozmiarów willę na Wyrchowinie, posiadającą niegdyś adres: Ustroń Jelenica 10, wybudowali dziadkowie Ewy Szczepańskiej – Anna z domu Puczek i Józef Śliżowie.

Józef Śliż (1889-1969) pracował jako kowal w ustrońskiej Kuźni. Był synem również Józefa Śliża z Wyrchowiny i wnukiem – od strony matki – Zuzanny i Jana Bujoków. W 1913 r. jako żołnierz Austro-Węgier walczył w wojnach na Bałkanach. W archiwum rodzinnym pani Ewy zachowała się pamiątkowa kartka pocztowa z tamtych czasów, wydana w Sarajewie, na odwrocie której widnieje następujący zapis, który pragnę zacytować w wiernym odpisie, zachowującym pierwotną pisownię i interpunkcję: *Wohlg. Frau Anna Bujok, Wyrchowina Nō 233, in Ustroń, Oster Schlesion. Gorni Stup 1/6 1913. Miła Starko! Serdecznie pozdrawuję Was i Hanke i dziękuję wam za zalepkę którym otrzymałem nowego wam, nimom teraz co pisać bo wszystko jest tak jak było. Tak wszystkich pozdrawuję z Domu z Korabiu i z Hermanic. Z Bogem, Jozef, a piszcie co u was nowego.*

Wspomniany Józef Śliż poślubił Annę z domu Puczek (1897-1985), córkę Pawła Puczka (1873-1952) z Cisownicy oraz wnuczkę – od strony matki – Zuzanny i Jana Bujoków, także już wcześniej wspomnianych. Zatem ożenił się z kuzynką, gdyż ich matki, Bujokówne z domu, były siostrami.

Młodzi początkowo mieszkali w starym, rozłożystym, drewnianym domu teściów Śliżów o numerze 233, pochodzącym jeszcze z XIX wieku, a stojącym w okolicy obecnej ul. Katowickiej II pod Jelenicą. To właśnie pod czereśnią, rosnącą przed tym domem, pamiętnego 9 listopada 1944 r. rozstrzelony został robotnik leśny Jan Zoń (1914-1944). Dom ten został rozebrany pod koniec lat 60. ubiegłego wieku.



Anna Śliż z domu Puczek, wnuczka Zuzanny i Jana Bujoków z gospodarstwa na „Wyrchowinie”, 1917 r. (fot. Heinrich Jandaurek, Cieszyn)



Józef Śliż, 1913 r.
(fot. Atelie R. Petrušić, Banjaluka)

Anna i Józef Ślizowie mieli dwoje dzieci – córkę Helenę i syna Józefa. Ten ostatni ożenił się z Heleną Podzorską z Równicy i również dochował się córki – Ewy Śliż (później po mężu Szczepańskiej) oraz syna – Józefa Śliża.

Dziadkowie pani Ewy żyli z gospodarstwa, jednakże chcieli mieszkać w lepszych warunkach. W połowie lat 30. minionego wieku podjęli więc decyzję o budowie domu na *Wyrchowinie*. W Archiwum Państwowym w Katowicach Oddział w Cieszynie znajduje się dokument, z którego dowiadujemy się, ile w 1936 r. Anna i Józef Ślizowie wydali na roboty budowlane oraz na zakup materiałów, widnieją tam także nazwiska wykonawców i sprzedających: (...) [Karol] Kajfosz blacharz w Ustroniu 120 zł, Karol Cichy stolarz Ustroń Nr. 359 zaliczka na roboty stolarskie 300 zł, Jan Śliż Godziszów tynkowanie 150 zł,



Anna i Józef Ślizowie z dziećmi – Heleną i Józefem, około 1930 r. (fot. Józef Skora, Ustroń)

Alfons Jamróż Ustroń za towary budowlane 130 zł, [Paweł] Cichy i [Paweł] Szarzec Ustroń za wapno 130 zł, [Jan] Białoń Nierodzim za cegłę 76 zł, Kubok Ustroń Nr. 233 za zwózkę 600 zł, [Jerzy] Kozieł za deski 60 zł.



Budowa willi Śliżów na „Wyrchowinie”, 1936 r. (fot. Józef Skora, Ustroń)



Willa rodziny Śliżów przy obecnej ul. K. I. Gałczyńskiego 45, widok elewacji od strony południowej, w oddali zarys kościoła ewangelicko-augsburskiego pw. Apostoła Jakuba Starszego w Ustroniu

Parterowa willa z poddaszem użytkowym, posiadała dach dwuspadowy-naczółkowy kryty papą, pośrodku którego umieszczono facjaty ze szczytami okolonymi dekoracyjnym gzymsem. W północną elewację budynku wkomponowano werandę, zwieńczoną tarasem z modernistyczną, żelazną balustradą.

Na parterze mieściło się pięć pokoi, natomiast na poddaszu – trzy, przeznaczone dla letników. Zaraz po wybudowaniu domu gospodarze wynajęli poddasze wczasowiczom, aby móc jak najszybciej pospłacać długi, zaciągnięte na budowę willi. Goście stołowali się w sąsiednim pensjonacie „Wierchy”.



Wejście do willi Śliżów, koniec lat 30. XX w.



Anna Śliżowa karmiąca gęsi przed domem, 1937 r. (fot. „Foto-Barndt” Katowice)



Józef Śliż z krową koło domu na „Wyrchowinie”

W czasie II wojny światowej w domu Śliżów mieszkali żołnierze niemieccy. Natomiast po wyzwoleniu do willi na Wyrchowinie przyjeżdżali letnicy z Górnego Śląska.



Żniwa u Śliżów na „Wyrchowinie”, w oddali Jelenica, lata 30. XX w. (fot. Józef Skora, Ustroń)



Żniwa u Śliżów na „Wyrchowinie”, w oddali willa „Lotos” Anny i Pawła Lipowczanów (fot. Józef Skora, Ustroń)

Warto w tym miejscu wspomnieć osobę Heleny Śliżówny (ur. w 1923 r.) – córkę Anny i Józefa Śliżów. Ukończyła Szkołę Powszechną Nr 2 w Ustroniu. Uczęszczała do jednej klasy m.in. z takimi dzisiaj powszechnie znanymi ustrońskimi jak: Maria Skalicka (Heinrich), Otto Winecki-Windholz czy Jan „Haker” Podzórski. Pracowała jako kasjerka w Urzędzie Pocztowym w Ustroniu.

W archiwum rodzinnym Ewy Szczepańskiej zachowała się pamiątka po cioci Heli – *Książka do czytania dla austriackich szkół ludowych pospolitych. Część III. Z wizerunkiem Jego Cesarskiej Mości. Ułożył Armand Karell. Niezmieniony przedruk wydania z roku 1897. Cena 1 korona 20 halerzy.* [Wydana] w Wiedniu nakładem cesarsko-królewskiego Wydawnictwa książek szkolnych w 1901 roku, w którym to podręczniku znajduje się niewielki, acz napisany piękną polszczyzną opis

Ustronia: (...) Są (...) trzy główne źródlane potoki, które zasilone pięciu mniejszymi strumykami tworzą Wisłę, spływającą w samych prawie wodospadach ku niższym

okolice wioski Ustrowia. Piękne budynki i obszerne zakłady hutnicze nadają tej wiosce, leżącej u podnóża gór, niemały urok i oddawna ściągają do niej podróżnych i chorych, którzy tam piją żętycę, pochodzącą od owiec, pasących się na pobliskich górach. Wyborna droga i kolej żelazna prowadzi z Ustrowia do Skoczowa. (...)



Pracownicy Urzędu Pocztowego w Ustrowiu wyruszający spod Kuźni na pierwszomajowy pochód, 1965 r. Od lewej strony: Anna Cieślar z domu Kłapsia – ówczesna naczelniczka poczty, Małgorzata Śliż z domu Ogierman – urzędniczka (żona nauczyciela Teodora Śliża), Paweł Gogółka – listonosz, Helena Śliż – kasjerka, Wiktoria Topek, nn, Emilia Cieślar – listonoszka, Józef Stec, nn, Florian Cieśła – listonosz, Helena Kubica z domu Błaszczuk – urzędniczka, Jadwiga Latoszanka – urzędniczka, Jan Stec

W 2000 r. willa rodziny Śliżów przy obecnej ul. K. I. Gałczyńskiego 45, została umieszczona w ewidencji zabytków miasta Ustroń pod pozycją 137.



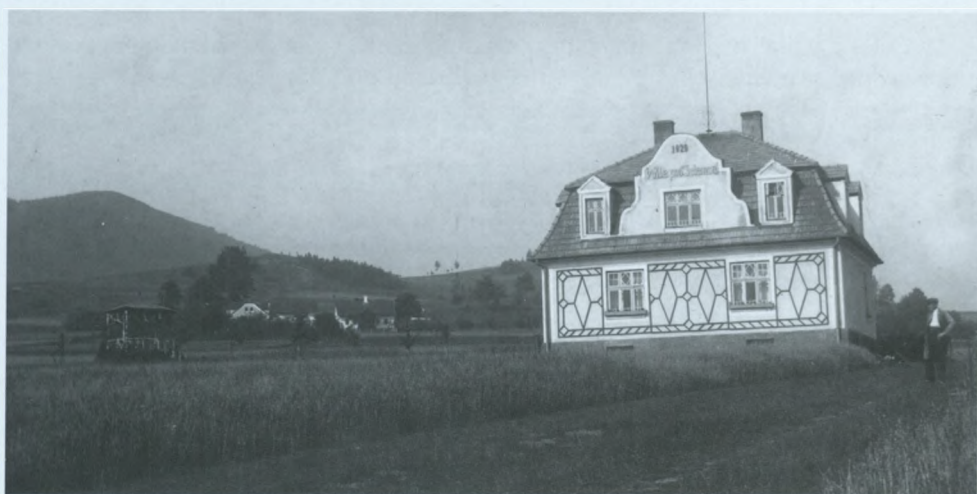
Rodzinną fotografię przy domu na „Wyrchowinie”, około 1965 r. Od lewej strony: pan Husar z Trzyńca (mąż Marii z domu Wapiennik), Ewa Śliż (później po mężu Szczepańska), Maria Husar (z domu Wapiennik), Renata Husar (córka Roberta Husara, wnuczka państwa Husarów), Helena Śliż, Józef Śliż (syn), Józef Śliż (ojciec)

„Willa pod Jelenicą”

Piękną, stylową willę na *Wyrchowinie* wzniesli w 1929 r. Anna z domu Wapiennik (ur. w 1899 r.) i Alois Bialas (ur. w 1900 r.).



Rodzina Bialasów przed „Willą pod Jelenicą”, około 1930 r.



„Willa pod Jelenicą” przy obecnej ul. A. Brody 39, lata 30. XX w. Z lewej strony widoczny pagórek Jelenica oraz zabudowania Gajdziców (obecnie Motyków). Dzisiaj krajobraz ten przysłoniły bloki osiedla Manhattan (fot. Józef Skora, Ustroń)

Właścicielka – poprzez wspólnych dziadków Zuzannę i Jana Bujoków – była spokrewniona ze wspomnianą powyżej rodziną Śliżów. Ojciec Anny Wapiennikówny pochodził z Trzyńca, natomiast matka – Anna z domu Bujok, z Ustronia.

Anna miała także siostrę – Marię, po mężu Husar, która też mieszkała w Trzyńcu. Obie siostry otrzymały w spadku pole na *Wyrchowie*. Tam stała „Willa pod Jelenicą” Anny i Aloisa Białasów – dwukondygnacyjny dom z poddaszem użytkowym. Walory dekoracyjne budynku podkreślał mansardowy dach, kryty dachówką, z facjatą w części środkowej, gdzie umieszczono napisy z nazwą willi oraz rokiem budowy, i mniejszymi facjatkami po bokach.



Żniwa na „Wyrchowie”, lata 40. XX w. Na zdjęciu Anna Śliżowa (w chustce) z córką Heleną, w oddali „Willa pod Jelenicą” (fot. Józef Skora, Ustroń)

Od 2000 r. „Willa pod Jelenicą” przy obecnej ul. A. Brody 39, figuruje w ewidencji zabytków miasta Ustroń pod pozycją 46.

Willa „Wierchy”

Okazała, modernistyczna willa „Wierchy” wzniesiona na *Wyrchowie* pod koniec lat 30. minionego stulecia, była pierwotnie własnością Jadwigi z domu Godeka i Karola Duszanków.

Inżynier hydrolog Karol Duszane (1876-1958) pochodził z okolic Krakowa. Przybył do Ustronia w połowie lat 20. ubiegłego wieku, w związku z otrzymaniem posady kierownika zabudowywania górskich potoków w Ustroniu i z tą miejscowością związał całe swoje dalsze życie. Tutaj działał w wielu organizacjach społecznych – Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” (w latach 1927-1939), Towarzystwie Ogrodniczo-Pszczelarskim, będąc jego wiceprezesem. Zasiadał także w spółce „Śląskie Kąpiele Borowinowe w Ustroniu”. W późnych latach 20. XX stulecia inżynier wstąpił do Towarzystwa Miłośników Ustronia i przez wiele lat aktywnie angażował się na rzecz tej organizacji, pełniąc w latach 1929-1931 oraz 1933-1939 funkcję członka Zarządu.

Willa „Wierchy” zbudowana była ze wszystkimi wygodami, m.in. posiadała windę, i na ówczesne czasy uchodziła za komfortowy pensjonat. Trzykondygnacyjny, rozłożysty obiekt posadowiono na kamiennej podmurówce z arkadowym



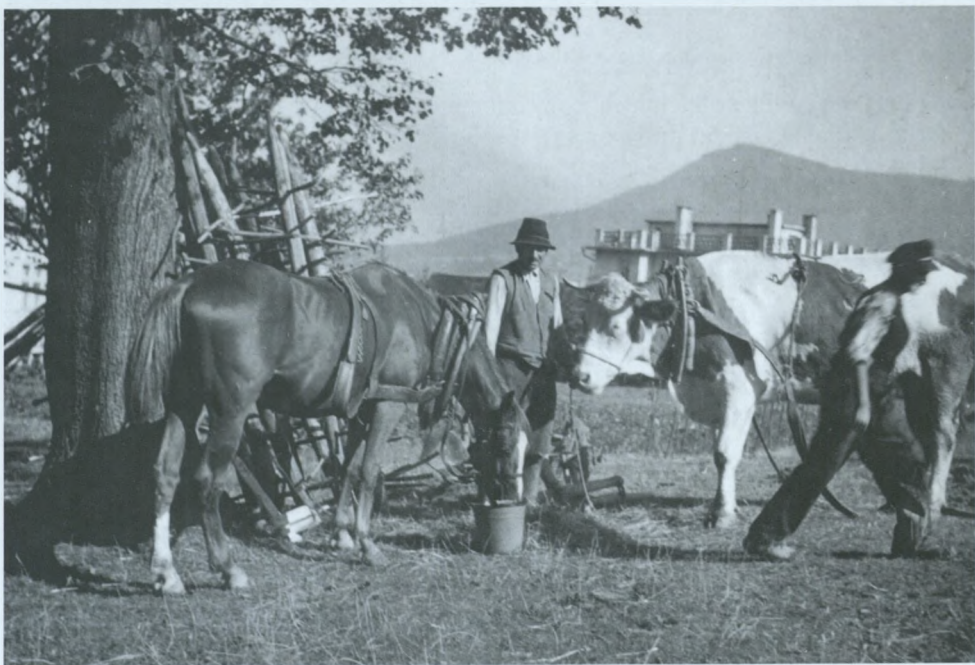
*Willa „Wierchy” przy obecnej
ul. K. I. Gałczyńskiego 43.
Na pierwszym planie dzieci letników*

podcieniem od strony wschodniej, gdzie umiejscowiono werandę z charakterystycznymi dużymi, zakończonymi półkolistymi oknami. Ten element architektury domu zachował się do dziś w nie zmienionym stanie. Wspomniane arkadowe podcienia nie występowały prawie w ogóle w ustrońskim budownictwie willowym tamtych czasów, natomiast bardzo często pojawiały się w sąsiedniej Wiśle.

W okresie okupacji, w maju i czerwcu 1941 r., w pensjonacie mieszkało 40 Niemców przesiedlonych z Besarabii.

Po śmierci Jadwigi i Karola Duszanków w 1958 r., willę odziedziczyła ich krewna z Krakowa – Antonina Koźmińska. Natomiast od maja 1983 r. w budynku tym funkcjonuje Żłobek Miejski.

W 2000 r. willa „Wierchy” przy obecnej ul. K. I. Gałczyńskiego 43, została umieszczona w ewidencji zabytków miasta Ustroń pod pozycją 136.



Sadzenie ziemniaków u Śliżów. W oddali willa „Wierchy” Jadwigi i Karola Duszanków



Arkadowe podcienia oraz weranda z charakterystycznymi dużymi, zakończonymi półkoliście oknami, zachowały się w dawnej willi „Wierchy” do dziś w nie zmienionym stanie, 2009 r. (archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)

* * *

Willowe zakątki pod Jelenicą możemy dziś w większości podziwiać jedynie na starych fotografiach. Zasłonięte blokami, zarośnięte drzewami – kto na nie spojrzy, zrozumie, jak wiele dawnego uroku straciła *Wyrchowina*. Widocznie taka jest naturalna kolej rzeczy... Na szczęście część zabytkowych willi ocalała, a wraz z nią ciekawe i nieraz tajemnicze miejsca.

Wykorzystano fotografie pochodzące z archiwum rodzinnego Ewy Szczepańskiej

Źródła:

- Informacje i wspomnienia Ewy Szczepańskiej przekazane podczas wywiadu przeprowadzonego 3 listopada 2010 r.
Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie, Akta Gminy Ustroń, sygn. 150 i 182.
Witold Przywieczerski, *Uzdrowiska polskie*, Warszawa 1936.
Józef Pilch, *Ustroń 1939-1945. Przyczynek do dziejów ludności miasta w okresie wojny i okupacji*, Ustroń 1978.
Robert Mrózek, *Nazwy miejscowe dawnego Śląska Cieszyńskiego*, Katowice 1984.
Budowle i budynki. Ustroń znany i nieznanym. Red. Bożena Kubień, Ustroń 2003.
Bożena Kubień, *Dzieje Towarzystw – Upiększania i Miłośników Ustronia w latach 1888-2009. Szkic monograficzny*, „Pamiętnik Ustroński” T.14, Ustroń 2009.
Sylvia Żabińska, Mieczysław Żabiński, Jerzy Jarzab, Krystyna Kołodziej, *Studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego miasta Ustroń*, mps. Cieszyn 2000.

Bożena Kubień

SPACERKIEM NA JELENICĘ... DO WILLI „TĘCZA” PRZY ŹRÓDEŁKU BUDZIGŁÓD

Willę „Tęcza” odwiedziłam na przedwiośniu. Kiedy podążałam doń wiał mroźny wiatr od północy, a blade marcowe słońce nieśmiało przenikało zza chmur. Bezlistne o tej porze roku drzewa, rosnące wzdłuż ulicy Partyzantów, kładły się cieniem na drogę, która wkrótce skręcała w lewo, odsłaniając malowniczy zakątek Jelenicy. I oto jest – usytuowana na lekkim wzniesieniu, otoczona świerkami oraz ciemnozielonym żywopłotem – willa „Tęcza”. Okazały piętrowy dom, zaprojektowany przez Jana Hanusa, to jeden z licznych przykładów międzywojennych realizacji ustrońskiego budowniczego. Historia willi sięga połowy lat 30. ubiegłego stulecia i nierozzerwalnie, od siedemdziesięciu już lat, związana jest z zamieszkującą w niej rodziną Kołaczyków oraz jej następnymi pokoleniami.



Willa „Tęcza” na Jelenicy była przed II wojną światową znanym ustrońskim pensjonatem, koniec lat 30. XX w.

Losy willi „Tęcza” dane mi było poznać dzięki uprzejmości pani Anny Kuczery z domu Kołaczyk – córki pierwszych właścicieli budynku, która oczekiwała mnie przed domem, witając serdecznie. To na podstawie jej wspomnień oraz zachowanych w rodzinnym archiwum starych fotografii i dokumentów nakreśliłam poniżej dzieje tego znanego przed II wojną światową ustrońskiego pensjonatu.

W ogrodzie przy naszym domu znajduje się źródło Budzigłód, które nigdy jeszcze nie wyschło – opowiada.

Takich źródełek w tamtym rejonie jest więcej. Wypływają one spod pagórka Jelenica (551 m n.p.m.) u podnóża Małej Czantorii, z miejsca zwanego „Pod Budzinem”. Najstarsze z nich i najpopularniejsze zarazem – źródło Budzigłód,

zwane także „głodowym” lub „studzienką budziślód”, znane było już u schyłku XVIII stulecia. Nazwa źródła wzięła się stąd, iż jego woda miała podobno wzmaczać apetyt. W roku 1890 Budziślodem zainteresowało się Towarzystwo Upiększania Ustronia, które zagospodarowało źródło oraz leżący wokół niego teren. Informacje na ten temat znalazłam w starej Księdze Protokółów z zebrań Towarzystwa, gdzie przy dacie 8 kwietnia 1891 r. widnieje następujący zapis: (...) *źródło Budziślód zostało obmurowane kamieniami i betonem, i zaopatrzone w tablicę pamiątkową. Samo źródło zostało obudowane i zadaszone, wokół posadzono sosny. Teren wokół źródła Budziślód został wyrównany i ogrodzony drewnianym płotem. Alejka do źródła Budziślód prowadzi od huty Elżbieta (plac na rudę) [obecnie rejon Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych przy ul. 3 Maja 15, B. K.] i składa się z 55 drzew, to jest z dębów, lip, brzoź i jesionów. Część drogi do źródła Budziślód można było obsadzić tylko sadzonkami wierzbowymi, ponieważ ten teren jest częściowo podmokły. (...)*

Ziemia, na której znajduje się źródło „głodowe”, w drugiej połowie XIX wieku należała do Szymona Flacha. Ten żydowski przedsiębiorca – kupiec i restaurator, weteran wojskowy walczący ongiś w cesarsko-królewskiej armii Austro-Węgier, a także radny gminy Ustronń, był wówczas właścicielem dużej nieruchomości ziemskiej rozciągającej się w granicach obecnych ulic: Partyzantów, Jelenica, Katowicka II, Adama Asnyka i 3 Maja. Teren ten do dzisiaj zwany jest przez starszych mieszkańców Ustronia – Flachowicami, od nazwiska dawnego posiadacza. Około 1905 r. ziemię pod pagórkem Jelenica Szymon Flach sprzedał rodzinie Bukowczanów.



Anna Kołaczyk na polach Flachowic, około 1946 r.



*Anna Kołaczyk i Bogdan Finescu (wnuk sąsiadów – Walerii i Romana Zahrayów) na polach Bukowczanów, 1950 r.
Z tyłu willa „Tęcza” i stodoła Gogótków*



Fotografia-pocztówka z około 1930 r. przedstawiająca ustronianki uczestniczące w kursie szycia. Na odwrocie zdjęcia widnieje następujący zapis: „Franciszek Siedloczek w Cisownicy, Helusia Siedloczek. Szanownemu Panu zasyłają dziewczęta z kursu szycia”. Od lewej strony: Helena Michalik (później po mężu Wójcik), nn, Janina Bukowczan (później po mężu Kołaczyk), nn, Teresa Błahut (później po mężu Fischer), nn, nn, panna Misiorz (?), panna Gabzdyl (Jurczok)



Fotografia ślubna Janiny z domu Bukowczan i Michała Kołaczyków, 1930 r. Za młodą parą stoją starostowie – Anna Lehrich z domu Macura i Konstanty Kołaczyk

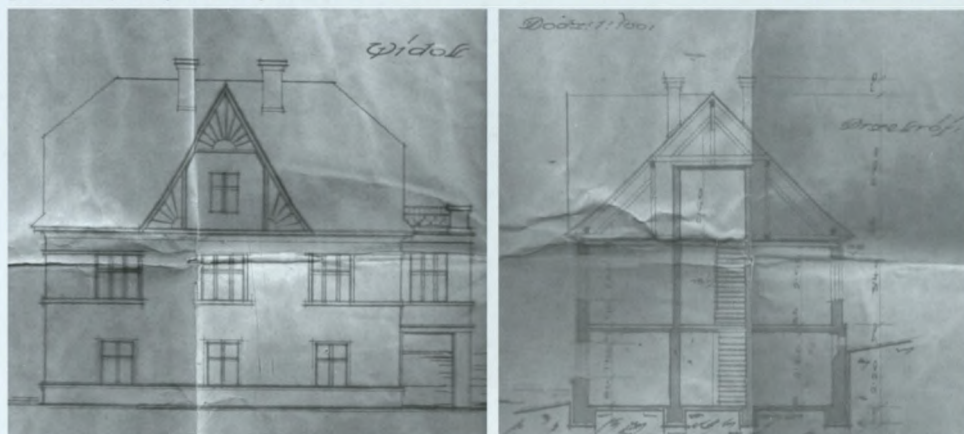
Z tego właśnie starego, znanego ustrońskiego rodu pochodziła pierwsza właścicielka willi „Teczka” – Janina Kołaczyk (1906-1978). Dom wzniesiono na parceli, o wielkości 1 ha 17 a, którą otrzymała w spadku od rodziców – Anny i Józefa Bukowczanów. W jej skład wchodziły – ogród, sad oraz pole rolne. W sąsiedztwie rozciągały się ziemie należące do rodzin Gogółków oraz Sztwierniów.

W 1930 r. Janina Bukowczanówna wyszła za mąż za Michała Kołaczyka (1904-1983), pochodzącego z miejscowości Wieprz koło Andrychowa. Był synem Antoniny i Jana Kołaczyków. Pracował jako kowal w ustrońskiej Kuźni. Zawodu wyuczył się w Czeskim Cieszynie w znanej kuźni Muchy.

W tym samym roku, kiedy jeszcze Janina i Michał Kołaczykowie mieszkali na gospodarstwie u Bukowczanów, urodził się ich pierworodny syn – Paweł (1930-1995), późniejszy znany narciarz-alpejczyk i trener narciarski. Dwoje młodszych dzieci – córka Anna

– później po mężu Kuczera (ur. 23 lipca 1936 r.) i syn Bronisław (ur. 23 sierpnia 1945 r.), przyszło na świat, kiedy rodzina Kołaczyków mieszkała już w willi „Tęcza”.

Plany budynku nr 4 na Jelenicy wykonał w maju 1933 r. ustroński budowniczy Jan Hanus, o czym już wcześniej wspominałam. Projekt zatwierdził Urząd Gminy w Ustroniu 7 sierpnia tegoż roku. Rozpoczęła się budowa domu, która trwała przez trzy następane lata – do 1936 r. Koszt budowy willi zamknął się w kwocie 18.000 przedwojennych złotych.



Plany willi „Tęcza” autorstwa budowniczego Jana Hanusa, maj 1933 r. Widok elewacji od strony wschodniej i przekrój

Obiekt nawiązywał swoim wyglądem do modnego w okresie międzywojennym układu architektonicznego, łącząc w sobie wszelkie typowe dla tej epoki funkcjonalne rozwiązania. Elewacje tego trzykondygnacyjnego budynku z poddaszem użytkowym posiadały bardzo oszczędną dekorację, przejawiającą się tylko w postaci gzymsów międzykondygnacyjnych. Pierwotnie dom kryty był dachem dwuspadowym-naczółkowym, pośrodku którego wprowadzono dekoracyjną dwuspadową facjatę ze szczytami zdobionymi motywem tzw. słoneczka zakopiańskiego. Wątek ten pojawił się również na wybudowanej w podobnym okresie, w centrum Ustronia, willi „Relijanka”, również projektu Jana Hanusa. Ciekawym dopełnieniem architektury „Tęczy” była weranda, wkomponowana w jej północną elewację, zwieńczona tarasem z modernistyczną, żelazną balustradą. Rozkład pomieszczeń w willi przedstawiał się następująco: suterena – 2 pokoje i kuchnia, parter – 6 pokoi oraz poddasze – 3 pokoje. Stolarka domu to dzieło brata właściciela – stolarza Konstantego Kołaczyka, który wykonał m.in. podłogi, balustradę na klatce schodowej, klamki, drzwi oraz drzwi wejściowe, a ponadto – łóżka, szafy, stoły, krzesła, szafki pod miednice służące do mycia. Z chwilą oddania do użytku pensjonat był już w pełni umeblowany i mógł przyjąć pierwszych gości, a byli nimi tylko i wyłącznie żydzi.

W latach 1936-1939 właściciele praktycznie wynajmowali cały budynek żydom, pozostawiając do swojej dyspozycji tylko jedno pomieszczenie w suterenie. Jednocześnie willa mogła pomieścić 20 osób. Letnicy przyjeżdżali do „Tęczy” tylko w sezonie letnim. Budynek posiadał elektryczność, natomiast wodę czerpano ze źródła Budzigiód i ogrzewano na piecu kaflowym, który znajdował się w kuchni.



Widok na Zawodzie, 1937 r. Na polu Kołaczyków – od prawej strony: Michał Kołaczyk, Janina Kołaczyk, Franciszek Bukowczan, Anna Siedloczek trzymająca na ręku małą Anię Kołaczyk, Marcin Danik



Żniwa u Kołaczyków, lata 30. XX w.
W oddali stodoła Sztwiertniów

Na Jelenicy w podobnym okresie wzniesiono też inne pensjonaty, a w najbliższym sąsiedztwie „Tęczy” stanęła trzy lata później „Radosna” – willa Walerii i Romana Zahrayów.

Gospodarze planowali wybudowanie obok drugiego, bardziej komfortowego domu do zamieszkania dla rodziny, by „Tęczę” móc w całości przeznaczyć na pensjonat. Tymczasem nastąpiła II wojna światowa...

Michał Kołaczyk za słuchanie polskiego radia został 2 lutego 1941 r. aresztowany i osadzony w więzieniu w Cieszynie. Następnie przeniesiono go do Rawicza, a później do Lipska, skąd zwolniono go 22 października 1942 r., jako więźnia nr 1631. W międzyczasie dom na Jelenicy zajęli

Niemcy. W willi zamieszkało wojsko niemieckie, a w położonej nieopodal stodołę trzymali konie i muły. Obok budynku usypali okopy.

Po wyzwoleniu Michał Kołaczyk powrócił do pracy w ustrońskiej Kuźni, gdzie zatrudniono go w kontroli technicznej.

W 1945 r. do willi „Tęcza” miejscowa administracja komunalna przydzieliła lokatorów z tzw. kwaterunku. Sytuacja taka miała miejsce do 1969 r. W sute-

renie dawnego pensjonatu zamieszkiwali na przestrzeni tych lat między innymi: Zuzanna i Stanisław Gajdzicowie z dziećmi, Zuzanna Drózd, Agnieszka Kraus, Kazimierz Dudek, Franciszka Kulczyk, Piotr Kraus i Kazimierz Kulczyk.



Janina Kołaczyk z córką Anną u wejścia do willi „Tęcza”, 1940 r.



Bielsko, 1940 r. Janina Kołaczyk (z prawej) z córką Anną i siostrzenicą Marią Danik



Zima na Jelenicy. W oddali willa „Tęcza” i stodoła Gogólków, 1951 r. Od lewej: Anna Kołaczyk, Bronisław Kołaczyk, i sąsiedzi – Bogdan Finescu z babcią Walerią Zahray

W latach 1945-1956 w willi Kołaczyków mieszkali także oficerowie Wojska Ochrony Pogranicza, którego jednostka mieściła się wówczas w budynku obecnej rezydencji „Parkowa” przy ul. Hutniczej 7. *Wojskowi zajęli parter naszego domu, pamiętam kapitana Grzybka, miło wspominałam także kapitana Edmunda Zielińskiego i jego rodzinę* – snuje swą opowieść pani Anna.

W późnych latach 50. XX wieku właściciele „Tęczy”, ponownie zaczęli przyjmować letników, kontynuując tym samym przedwojenne pensjonatowe tradycje. W swoim archiwum domowym Anna Kuczera przechowuje *Książkę Meldunkową domu Nr 4 przy ul. Jelenica w Ustroniu powiat Cieszyn*, w której odnotowani są wszyscy wczasowicze, goszczący w willi do 1980 r. włącznie. Przez „Tęczę” przewinęło się wtedy wielu ludzi, około 170. Najwięcej w latach 70. ubiegłego stulecia. Zazwyczaj były to czternasto bądź dwudziestodniowe pobyty urlopowo-wakacyjne w miesiącach letnich, to jest od czerwca do września, aczkolwiek zdarzały się też i dłuższe. Goście przyjeżdżali z różnych stron Polski, najczęściej z Górnego Śląska i Zagłębia, a ponadto z: Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Łodzi, Lublina, Częstochowy, Zielonej Góry, Bielska-Białej, z okolic Żywiecczyny, a także z zagranicy – NRD i Francji.



Janina Kołaczyk (w środku) z letnikami w ogrodzie willi „Tęcza”, lata 50. XX w.

Z czasem również przybyło domowników. Dzieci Janiny i Michała Kołaczyków założyły własne rodziny. W willi mieszkały już teraz także kolejne pokolenia..., Paweł Kołaczyk wraz z żoną Czesławą i córka Beata, Anna i Józef Kuczerowie wraz z córką Romaną, Bronisław Kołaczyk wraz z żoną Danutą i córką Katarzyną.

Jakiś czas później bracia pani Anny wyprowadzili się ze swymi rodzinami do własnych domów, a w willi „Tęcza” pozostali tylko Kuczerowie. W międzyczasie dom zmienił adres na: Ustroń, ul. Jelenica 12.



Willi „Tęcza” współcześnie (fot. Estera Herman)

Obecnie budynek przy ul. Jelenica 12 a (taki adres nosi od 1990 r.) zamieszkują Anna i Józef Kuczerowie oraz ich córka Romana Herman wraz z mężem Olgierdem i córkami – Patrycją oraz Esterą. W 2000 r. obiekt został umieszczony w ewidencji zabytków miasta Ustroń pod pozycją 170. Dom jest pięknie wyremontowany i zadbany. Zniknęły wprawdzie słoneczka zakopiańskie i naczółki, jednakże budynek nie zatracił swego pierwotnego, przedwojennego wyglądu, zachowując niepowtarzalny klimat dawnej willi „Tęcza”.

Wykorzystano fotografie i dokumenty pochodzące z archiwum rodzinnego Anny Kuczery

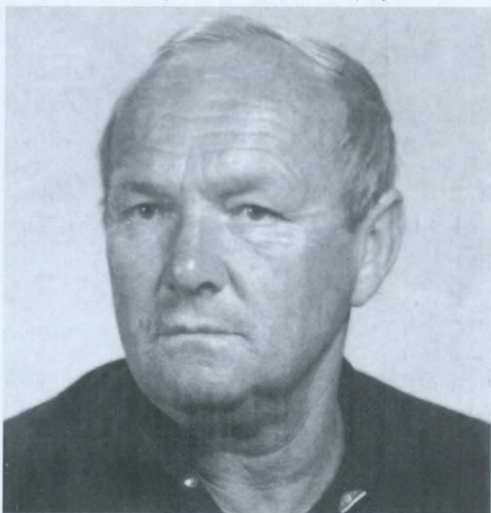
Źródła:

- Informacje i wspomnienia Anny Kuczery przekazane podczas wywiadu przeprowadzonego 3 marca 2010 r.
Józef Pilch, *Ustroń 1939-1945. Przyczynek do dziejów ludności miasta w okresie wojny i okupacji*, Ustroń 1978.
Bożena Kubień, *Dzieje Towarzystw – Upiększania i Miłośników Ustronia w latach 1888-2009. Szkic monograficzny*, „Pamiętnik Ustroński” T. 14, Ustroń 2009.
Sylvia Żabińska, Mieczysław Żabiński, Jerzy Jarzab, Krystyna Kołodziej, *Studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego miasta Ustroń*, mps. Cieszyn 2000.

Beata Kołaczyk

KOCHAŁ NARTY I USTRONŃ...

Pierworodnym synem małżeństwa Janiny i Michała Kołaczyków był Paweł. Urodził się jeszcze w domu dziadków 25 czerwca 1930 roku. Rodzice dość wczesnie zorientowali się, że los obdarzył ich zdolnym potomkiem, a że nie byli biedni to od małego łożyli na jego edukację licząc, że syn zrobi w przyszłości karierę jako ksiądz bądź nauczyciel. Paweł miał cztery lata, kiedy zapisano go do przedszkola Sióstr Boromeuszek przy ulicy Cieszyńskiej. Od pierwszej klasy Szkoły Powszechnej Nr 1 uczęszczał dodatkowo na lekcje muzyki i języka obcego. Te dodatkowe zajęcia bardzo przeszkadzały mu w oddawaniu się temu, co praktycznie od urodzenia kochał najbardziej – sportowi. Ryzykował wiele niszcząc w drugiej i trzeciej klasie trzy pary skrzypiec. Lanie, jakie wtedy za każdym razem dostał od swojego ojca pamiętał do końca życia. Wybuchła II wojna światowa i wszystko się zmieniło na gorsze. Początkiem września 1939 roku pensjonat opuścili ostatni goście. Umowa z żydowskim biurem podróży ze Śląska, która gwarantowała babci pensjonariuszy latem i zimą przestała obowiązywać, ale w spadku po niej na Jelenicy 4 coś pozostało – narciarnia, a w niej kilkanaście par nart. Mały Paweł, mimo mrocznych czasów okupacji i zakazu jazdy na nartach obowiązującego Polaków, był w dużo lepszej sytuacji sprzętowej od większości niemieckich rówieśników. Co można było zrobić małemu chłopcu, kiedy na okolicznych górkach próbował ścigać się zimą na nartach z rówieśnikami z Hitlerjugend i nieraz wygrywał? Można go było uderzyć i połamać narty... tyle, że w domu na strychu czekały kolejne pary desek. Starczyło do końca wojny.



Paweł Kołaczyk (1930-1995) – czołowy polski alpejczyk i trener narciarski rodem z Ustronia

Po wojnie mój ojciec dokończył edukację w Szkole Podstawowej Nr 1, potem zdał maturę w Liceum Ogólnokształcącym im. Pawła Stalmacha w Wiśle, ale sport, a w szczególności narciarstwo alpejskie stało się jego największą miłością. Na świadectwie maturalnym miał sześć pieczętek wyższych uczelni. Zapytałam kiedyś, dlaczego aż tyle Tato? Odpowiedział: „... tylko to pozwalało mi być zawodnikiem bez obowiązku zapisania do wojskowego klubu sportowego, jakim był np. WKS „Legia” Zakopane. Zdawałem egzamin wstępny. Status studenta chronił mnie przed poborem do wojska. Zaliczałem warunkowo pierwszy semestr. Cały sezon zimowy do początku kwietnia spędzałem na stoku.

Wyrzucano mnie z uczelni i żeby nie zostać poborowym, latem musiałem zdawać na kolejną wyższą uczelnię...”. Skutecznie cały program studiów zaliczył dopiero pod koniec lat 60. XX wieku w Akademii Wychowania Fizycznego we Wrocławiu.



Paweł Kotczyk (w środku) ze Zdzisławem Pokornym (z lewej) i Henrykiem Kubokiem podczas zawodów na Skrzycznym w Szczyrku, koniec lat 60. XX w.



Na trasie biegu zjazdowego podczas Mistrzostw Polski w Zakopanem na Kasprowym Wierchu, 1955 r.

Był zawodnikiem „Kuźni” Ustroń, Bielsko-Bialskiego Towarzystwa Sportowego „Włókniarz” Bielsko i dwa lata któregoś z zakopiańskich klubów. Należał do czołówki polskich alpejczyków pierwszej połowy lat 50. XX wieku. Były to czasy, kiedy w Mistrzostwach Polski Seniorów w jednej konkurencji startowało ponad sto osób, a najlepsi polscy zawodnicy plasowali się w pierwszej dwudziestce na świecie. Tato był dobry, ale nie był mistrzem. Jego najlepsza lokata to piąte miejsce

w biegu zjazdowym w Mistrzostwach Polski Seniorów. Właśnie takie osoby – dobrzy zawodnicy, ale nie mistrzowie to najlepsi kandydaci na trenerów. Został nim zaraz po zakończeniu zawodniczej kariery.



Paweł Kołaczyk na trasie slalomu specjalnego, 1954 r.

Pracował w Klubie Sportowym „Kuźnia” Ustroń i Klubie Sportowym Rybnickiego Okręgu Węglowego Rybnik. Prowadził kadrę narodową kobiet. Był pierwszym trenerem z Beskidów, który przełamał hegemonię Zakopanego. Udowodnił, że najlepsi narciarze alpejscy nie rodzą się tylko pod Tatrami.

Wychował kilkudziesięciu Mistrzów Polski Seniorów. Dwie swoje zawodniczki – Annę Pustówkę-Kaczmarek i Mariolę Michalską-Kaczmarek doprowadził do ścisłej światowej czołówki. Mariola była klasyfikowana w dziesiątce najlepszych slalomistek na świecie, zdobywała medale Mistrzostw Świata Juniorów i wygrywała zawody w ramach cyklu „Puchar Europy”. Zjeździł dziesiątki alpejskich kurortów, trenował na setkach stoków, ale najbardziej lubił „stawić tyczki” tuż za domem na Czantorii. Kochał narty i Ustroń, skutecznie udawadniając, że wielkich narciarskich mistrzów można wychować w małych górach.

Wykorzystano fotografie pochodzące z archiwum rodzinnego autorki



BEATA KOŁACZYK – dziennikarka i publicystka. Od ponad 20 lat związana z TVP S.A. Pierwsza kobieta komentator sportowy w historii Telewizji Polskiej. Autorka dziesiątków reportaży i filmów dokumentalnych. Laureatka wielu nagród filmowych na konkursach krajowych i międzynarodowych. Od drugiego do dziesiątego roku życia mieszkała w willi „Tęcza”. W powyższym artykule wspominała swojego ojca.



Halina Żelińska

ODLEWNIK Z USTRONIA

Zamiar spisania drogi życiowej mojego ojca Karola Gogółki dojrzał u mnie po przeczytaniu wspomnień mojej przyjaciółki o swoim ojcu, nieodżałowanej Basi Koziół-Gawrońskiej. Kilka lat temu opowieść ta ukazała się w „Pamiętniku Ustrońskim” (T.12, Ustroń 2005, przyp. red.) i wówczas pomyślałam, że historia życia mojego ojca jest równie interesująca, więc należałoby ją napisać oraz opublikować.

W czerwcu 2011 r. w „Gazecie Ustrońskiej” zamieszczono relację z jubileuszu 60. lecia założenia Odlewniczej Spółdzielni Pracy im. 1 Maja, a ja poczułam się zobowiązana do uzupełnienia tej relacji o historię tego zakładu przed jego znacjonalizowaniem. W artykule nawet jednym zdaniem nie wspomniano o odlewni Karola Gogółki. Po opublikowaniu tego listu dotarli do mnie członkowie Towarzystwa Miłośników Ustronia, proponując napisanie tekstu o historii Fabryki Armatur i Odlewni Metali Karola Gogółki.

Ojciec był bardzo skrupulatnym człowiekiem i wiele zapisków, dokumentów, odpisów pism oraz druków zachowało się w naszym domu rodzinnym. Przez całe lata w budynku gospodarczym znajdowało się wiele eksponatów z odlewni: drewniane modele do odlewów, drobne urządzenia, dokumenty. Pamiętam ogromną fabryczną tokarkę, stojącą przez długi czas w tym budynku. Tego lata moja rodzina zdecydowała się na uporządkowanie budynku i likwidację niepotrzebnych już dziś części, modeli, elementów urządzeń itp. W kącie, od co najmniej pięćdziesięciu lat stała szafa biurowa, kryjąca setki różnych dokumentów z lat 1936-1955. Były to fascynujące godziny, podczas których przeglądałam te dokumenty i z których wyłaniał się obraz człowieka walczącego o swoje racje, majątek, dzieło swojego życia, jakim była ta odlewnia.

Obraz człowieka całkowicie nieznanego przez swoje dzieci, które widziały go jako zgaszonego i małomównego rodzica, sporadycznie włączającego się do wychowywania nas i do rozmów z nimi.

Nigdy nie opowiedział nam o swoich dramatycznych przeżyciach i postawach życiowych, nie wpływał na nasze wychowanie i nie ujawniał swoich poglądów politycznych. Myślę, że chciał nas ochraniać przed tą wiedzą i nie komplikować nam życia w socjalistycznej Polsce. Pamiętam, że codziennie wieczorem słuchałam radia Wolna Europa lub Głosu Ameryki.



Karol Gogółka (1906-1980) – odlewnik z Ustronia, lata 50. XX w.

Zapoznając się z dokumentami z domowego archiwum, a także z rozmów z członkami rodziny ojca, wyłania się obraz człowieka pełnego determinacji, chłopskiego uporu, z dramatycznymi przeżyciami, o różnych zainteresowaniach, niezależnego w poglądach, nieugiętego. Człowieka, który dawał się przekonać do różnych spraw, ale gdy okazywało się, że jest to niezgodne z jego poglądami, mającego odwagę do wycofania się z wcześniejszych decyzji, nawet kosztem utraty wolności.

Karol Gogółka, urodzony w 1906 r. w Ustroniu, pochodził z robotniczej rodziny od co najmniej trzech pokoleń mieszkającej w tej miejscowości, co jest udokumentowane.

Województwo Śląskie
L. 206.

Metryka narodzenia i chrztu.
Metryki chrztów ewangelickiego zboru wyznania augsb.
Ustroniu tom 78. fol. 78. l. 740

Imię		Nazwisko	
Karol		Gogółka	
Czas (rok, miesiąc, dzień) narodzenia		Miejsce narodzenia	Płeć
Tysiąc <i>dwadzieścia dwa</i> , rok <i>marzec</i> , miesiąc <i>grudzień</i> , dzień <i>5. r. 1906.</i>		Ustroniu 476.	małczy- stwu.
Ojciec		Matka	
(imię i nazwisko, zawód, miejsce urodzenia, wyznanie i rodzaje)		(imię i nazwisko, zawód, miejsce urodzenia, wyznanie i rodzaje)	
Andrzej Gogółka robotnik z Ustronia, c.w.a. Kuzyn: Jerzy Gogółka Kuzyn: J. Bujak.		Marjanna Gogółka rodz. Drózd z domu Wita Kuzyn: J. Drózd Kuzyn: J. Drózd Kuzyn: J. Drózd	
Chrzest	Czas chrztu	Miejsce chrztu	
ks. Jan Jankowski proboszcz	28 października 1906.	Ustroniu ewang. Miejsc.	
Rodzice chrzestni (imię i nazwisko, zawód, miejsce zamieszkania)			
Jan Szymon Kowalczyk Ustroniu. Jan Szymon Kowalczyk Ustroniu.			

Ewangelicki Urząd parafialny A. C.
Ustroniu, dnia 14 maja 1927.
Proboszcz: K. P. Włodarski



„Metryka narodzenia i chrztu” Karola Gogółki

Marjanna Gogółka z domu Drózd – matka Karola Gogółki, lata międzywojenne

Jego rodzicami byli – Andrzej Gogółka, urodzony w 1878 r., z zawodu odlewacz w hucie trzynieckiej i Marjanna z domu Drózd z Wisły Tokarni. Ojciec miał kuzyna Jerzego Drozda – znanego śpiewaka i muzyka. Była to rodzina robotniczo-chłopska, posiadająca jednohektarowe gospodarstwo rolne na Jelenicy z nieurodzajną ziemią na Wyrchowinie. W rodzinie Gogółków było ośmioro dzieci, a ojciec był trzecim z kolei. Miał dwie siostry i pięciu braci. Wszyscy bracia zdobyli podobne zawody, a dwóch zostało inżynierami. Ojciec, po ukończeniu w 1921 r. sześcioletniej szkoły publicznej w Ustroniu, uczył się następnie zawodu formierza-odlewnika w trzyletniej szkole przemysłowej przy Zakładach Elektromechanicznych (ZEM) w Cieszynie (obecna CELMA) i w 1935 r. osiągnął tytuł mistrza ślusarsko-odlewniczego. Po zakończeniu nauki ojciec pracował dalej w ZEM,

a później w Fabryce Żelazek „Silesia” w Cieszynie. Po powołaniu go w grudniu 1927 r. do dwuletniej czynnej służby wojskowej i trzymiesięcznym przeszkoleniu wojskowym, zatrudniony był w Odlewni Metali Kolorowych w Zbrojowni nr 4 w Krakowie. W wojsku osiągnął stopień starszego strzelca. Po zwolnieniu ze służby wojskowej, pracował w Odlewni Karola Korera w Czeskim Cieszynie, w Fabryce „Silesia” i w warsztacie ślusarskim Pawła Czecha w Cieszynie. W tym okresie był dwukrotnie bezrobotny i pobierał zasiłek.

W czerwcu 1936 r. uruchomił w zabudowaniach Andrzeja Szczepańskiego, które przedtem dzierżawił Jan Sztwiertnia, własną działalność, zakładając warsztat ślusarski i odlewnię metali kolorowych.

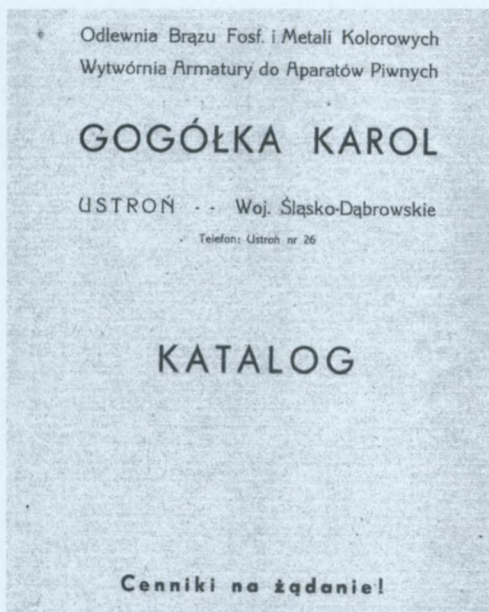


Budynek odlewni Karola Gogółki w Ustroniu (dzisiaj już nie istniejący), dzierżawiony od Andrzeja Szczepańskiego, mieszczący się za domem przy obecnej ul. I. Daszyńskiego 58, lata 1939/1940

Początkowo zatrudniał dwóch pracowników i stopniowo rozwijał działalność. Zamiary założenia własnej firmy miał już wcześniej, gdyż znalazłam projekt umowy o dzierżawę warsztatu i odlewni Andrzeja Szczepańskiego, datowany na 1934 r. Początkowo istniał pomysł przejęcia z dniem 1 lutego 1936 r. zakładu Jana Sztwiertni przez najstarszego brata ojca Jana Gogółkę, gdyż druk do klientów informujący o przejęciu tej firmy został już przygotowany, ale faktycznie to nie nastąpiło i firma o nazwie: Jan Gogółka Wyrób Części Metalowych i Odlewnia Metali w Ustroniu nr 52 nie powstała. W następnych latach ojciec zawarł spółkę z Andrzejem Szczepańskim. Wówczas przedsiębiorstwo działało jako Zakłady Mechaniczne i Odlewnia Metali Andrzej Szczepański w Ustroniu. Zlokalizowane było w parterowym budynku za dużym ogrodem, przy obecnej ulicy Ignacego Daszyńskiego 58. Obok dawnego, dziś nieistniejącego budynku odlewni stoi duży obiekt mieszkalno-użytkowy, w którym po II wojnie światowej istniał sklep z wyro-

bami metalowymi „u Szczepańskiego”. Głównym przedmiotem produkcji odlewni były aparaty do piwa, tzw. pipy. Istnieje katalog tych akcesoriów i ich części składowych obejmujący 46. pozycji w formie opisowej oraz rysunków wykonanych z brązu i mosiądzu. Odbiorcami wyrobów były browary z całej Polski, m.in.:

- K.O. Habsburg Arcyksiążęcy Browar w Żywcu,
- Browar Książęcy Księcia von Pless w Tychach,
- Państwowe Zamkowe Zakłady Przemysłowe w Cieszynie zarządzające Browarem Zamkowym, Fabryką Wódek i Likierów i Fabryką Soków i Lemoniad – obie w Błogocicach,

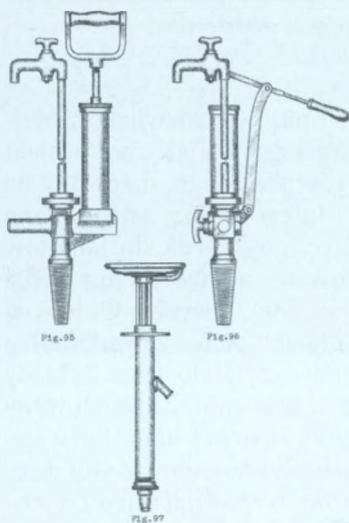


Okladka katalogu urządzeń piwnych, tzw. pip – wyrobów odlewni Karola Gogółki

- Browar Rybnicki Sp. z o.o. (dawniej Hermann Müller) w Rybniku,
- Lwowskie Towarzystwo Akcyjne Browarów S.A. we Lwowie,
- Reprezentacja Browaru Łańcut Oddział w Rzeszowie,
- Zjednoczone Browary Warszawskie „p.f. Haberbusch i Schiele” S.A. w Warszawie,
- Browar i Słodownia Dr. Jana Hr. Larischa-Mönnicha w Karwinie

oraz takie firmy jak, m.in.:

- Teodor Felder Przedsięb. Instal. Aparatów Piwnych w Katowicach,
- Leopold Kopel Skład piwa żywieckiego i wyrób wody sodowej w Ustroniu,
- Józef Kończakowski Skład Żelaza w Cieszynie,
- Maks Diuba Mistrz Blacharski Siemianowice.



Nr.kat. 95	Pipa do wyszynku piwa, mosiężna pocynowana, z ręczną pompką powietrzną, w pierwszorzędnym wykonaniu, zaopatrzona w kurek wyszynkowy po cenie zł 53.-- za 1 komplet.
Nr.kat. 96	Pipa do wyszynku piwa, mosiężna pocynowana, z ręczną pompką powietrzną, model ciężki w pierwszorzędnym wykonaniu po cenie zł 64.-- za 1 komplet.
Nr.kat. 97	Płuczka bufetowa do płukania szklanek, mosiężna poniklowana, wykonanie ciężkie po cenie zł 27.-- za 1 komplet.

Innymi wyrobami były okucia do okien, w tym patent ojca – blokada do okien, wykonywane z mosiądzu dla następujących przedsiębiorstw:

- Adolf Kozieł Stolarnia w Ustroniu,
- Andrzej Szczepański Stolarnia w Cieszynie,
- Jerzy Łukosz Stolarnia w Ustroniu.

Poważną grupą wyrobów były odlewy z metali kolorowych do silników elektrycznych i samochodów, produkowane dla:

- Zakładów Elektromechanicznych Rohn-Zieliński S.A. w Cieszynie,
- Brevillier & Urban Oddział Zakupów w Ustroniu,
- J. Molin i Ska Fabryka Karoseryj i Wyrobów Metalowych w Skoczowie.

Następną serię wyrobów stanowiły odlewy na indywidualne zamówienia według określonego rysunku, wykonywane na zlecenie różnych firm, instytucji i osób prywatnych. Modelarzem wykonującym modele do różnych odlewów był młodszy brat ojca Paweł Gogółka, który miał pracownię modelarską w budynku odlewni.

W maju 1939 r. Karol Gogółka kupił od Andrzeja Szczepańskiego całość majątku ruchomego, stanowiącego jego własność, tj. maszyny, urządzenia, wyposażenie i surowce. Według umowy notarialnej należność miała być uregulowana w ratach miesięcznych. Wówczas zmieniono nazwę firmy, która brzmiała: Odlewnia Brązu Fosforowego i Metali Kolorowych Wytwórnia Armatury do Aparatów Piwnych Karol Gogółka. Była jeszcze używana nazwa: Fabryka Armatur i Odlewnia Metali Karol Gogółka Ustroń.

Wspomniany wyżej katalog aparatów do piwa i części składowych zmienił stronę tytułową w związku ze zmianą właściciela. Powstały druki firmowe, teczki i inne druki reklamowe dla nowej firmy. Do 1 września 1939 r. firma doskonale funkcjonowała i zatrudniała osiemnastu pracowników, w tym tylko jednego pracownika administracyjnego.

Równocześnie ojciec brał aktywny udział w życiu kulturalnym przedwojennego Ustronia. Był członkiem Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, śpiewał w chórze kościelnym – przez pewien czas będąc jego prezesem, występował w przedstawieniach teatralnych – często ze swoim młodszym bratem Pawłem i, co dla mnie najbardziej zaskakujące, założył spółkę wraz Karolem Lipowczanem i Karolem Sztwiertnią, która w latach 1937-1939 prowadziła kino „Świt” na „Prażakówce”, a operatorami byli – pan Czapla i Jan Cholewa (lotnik). Tę wiadomość przekazał mi brat ojca Paweł.

Wybuch II wojny światowej spowodował ucieczkę ojca wraz kilkoma kolegami z Ustronia. Uciekali pieszo przed Niemcami z zamiarem zgłoszenia się do polskiego wojska. Trasa ucieczki wiodła przez Bielsko, Wadowice, Skawinę, Niepołomice, Mielec, Tarnobrzeg, Rozwadów, Stalową Wolę, Janów Lubelski do wioski Golce, w której przebywali przez tydzień i po stwierdzeniu, że znikła wszelka władza państwowa, wrócili z czterema kolegami, 26 września 1939 r., do Ustronia. Relację o tej wędrówce znalazłam w napisanym przez ojca życiorysie, w którym nie mógł wówczas odnotować, że zatrzymała i zmusiła ich do powrotu napaść Związku Radzieckiego na Polskę. W podobną ucieczkę udał się Paweł Gogółka ze swoimi kolegami i grupa ta dotarła aż do Lublina.



Chór Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Ustroniu, około 1935 r. W pierwszym rzędzie od lewej: Anna Cieślar (po mężu Brózda), Helena Lipus, Zuzanna Sztwiertnia (po mężu Sikora), dyrygent Jerzy Drózd, Helena Gajdzica (po mężu Sikora), Jan Sztwiertnia, Elżbieta Blasbałg (po mężu Dostal), Julia Blasbałg (po mężu Wantuła), Helena Czyż (po mężu Szlauer), Maria Cieślar (po mężu Tymowicz). W drugim rzędzie od lewej: Ludwik Lipowczan, p. Bogusz, Helena Watach (po mężu Doleżalek), p. Sztwiertnia, Hermina Cichy, p. Cieślar, Anna Lipus (po mężu Hławiczka), p. Cichy, Helena Cieślar (po mężu Pilch), Helena Smiłowska (po mężu Bocek), p. Cichy, Karol Sztwiertnia, Andrzej Wantuła. W trzecim rzędzie od lewej: Paweł Kozieł, Jan Sikora, Józef Pilch, Józef Holeksa, Anna Gogółka (po mężu Macura), p. Lotko, Elżbieta Świeży (po mężu Gogółka), p. Saubermann, Emilia Morżoł, p. Kubok, Karol Smiłowski, p. Cichy, nn. W czwartym rzędzie od lewej: Jan Czyż, Karol Cichy, Paweł Klóska, Andrzej Pilch, p. Śliwka, Jan Wróbel, Karol Lipus, Karol Gil, nn. W piątym rzędzie od lewej: Jerzy Krzok, Emil Sikora, p. Saubermann, Karol Sikora, Józef Sztwiertnia, Józef Cieślar, p. Stec, Karol Gogółka, p. Szarzec (fot. Józef Skora, Ustronie)



Karol Gogółka w latach okupacji

Po powrocie do Ustronia, do listopada 1940 r. dalej prowadził zakład odlewniczy, zatrudniając czterech pracowników. Musiał zmienić druki firmowe na niemieckie. Napis na budynku odlewni oraz cała ówczesna korespondencja prowadzona była również w języku niemieckim, a zakończona pozdrowieniem *Heil Hitler*. Nazwa jego firmy brzmiała wtedy: *Armaturenfabrik u. Metallgiesserei Karl Gogolka Ustron, Kreis Teschen*. To jednak nie wystarczyło do prowadzenia zakładu w okresie okupacji (ojciec nie zgodził się podpisać volkslisty). W grudniu 1940 r. odlewnia została ojcu odebrana przez *Treuhanstelle* w Katowicach, a jej komisarzem mianowano Antona Laszeckiego z Ustronia.

W lipcu 1941 r. przejął firmę Wilhelm Wagener z Rzeszy, który przeniósł odlewnię na teren warsztatu ślusarskiego Józefa Kubicy przy obecnej ul. Spółdzielczej. Nowa nazwa firmy brzmiała: *Wilhelm Wagener Mechanische Werkstatte Ustron O/S*. Ojciec z nakazem pracy podjął tam zatrudnienie jako tokarz. Małżeństwo Wagenerów nie było zwolennikami Adolfa Hitlera i mieli życzliwy stosunek do braci Gogólków, gdyż wujek Paweł przez okres okupacji również pracował w tej fabryce jako tokarz i ostatnio wspominał, że Wagener miał w swoim biurze portret Paula von Hindenburga (prezydenta Rzeszy w latach 1919-1934, poprzednika Hitlera, przyp. red.).

4 marca 1942 r. ojciec został aresztowany „pod zarzutem sabotażu w pracy, szerzenia niechęci do pracy wśród innych pracowników, jak również pod zarzutem akcji terrorystycznej i sabotażowej zakończonej żałobnym dniem wieszania w Cieszynie” (cytat ten zaczerpnęłam z jego życiorysu napisanego zaraz po zakończeniu okupacji). Wysłano go do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Przybył tam transportem zbiorowym 21 kwietnia 1942 r. jako więzień polityczny (Polak), oznaczony numerem 31933. 7 lipca 1942 r. został przeniesiony do obozu (informacje te pochodzą z pisma Państwowego Muzeum Oświęcim-Brzezinka z dnia 26 lipca 1976 r.) w Mauthausen-Gusen (nr obozowy 11674), gdzie przebywał do 6 listopada 1942 r. i staraniem rodziny został zwolniony do domu.

Plotka rodzinna głosi, że pomocy w zwolnieniu z obozu udzieliła mu wdowa po Wilhelmie Wagenerze, która prowadziła firmę po mężu. Powody były co najmniej dwa – miała zamiary matrymonialne oraz brakowało fachowca w firmie, który pomógłby w jej prowadzeniu. Ojciec przez cały dalszy okres okupacji pracował tam jako tokarz.

Niedawno od siostrzeńca ojca usłyszałam ciekawą historię związaną z pobytom Karola Gogółki w obozie w Oświęcimiu – prawie jak z filmu sensacyjnego. Przebywając w obozie, ojciec pracował w fabryce na terenie miasta i jeden z robotników z nim pracujących okazywał mu pomoc, dokarmiając go (w umówionym miejscu przy maszynie



Lipiec 1941 r. Przenosiny odlewni Karola Gogółki przez Wilhelma Wagenera z Rzeszy na teren warsztatu ślusarskiego Józefa Kubicy przy obecnej ul. Spółdzielczej 2 w Ustroniu. Na zdjęciu w kapeluszu – Karol Gogółka

zostawiał jedzenie). Ten nawiązał kontakt z najstarszym bratem ojca Janem, mieszkającym w Chrzanowie i do rodziny dotarły prawdziwe wiadomości o jego pobycie w obozie (w domowym archiwum odnalazłam kilka lakonicznych kart pocztowych pisanych z obozu). Rodzina zdecydowała zatem, że należy bezpośrednio skontaktować się z dobroczyńcą i wysłała siostrę ojca Helenę do Oświęcimia z prowiantem. Zostali umówieni na dworcu w Oświęcimiu, a ciocia Hela miała trzymać w ręku gazetę. Wysiadła na dworcu, wszyscy pasażerowie opuścili jego teren i pozostała sama. Wyszła przed budynek rozglądając się wokół. W pewnym momencie przejechał obok niej na rowerze jakiś mężczyzna, cicho informując, żeby przeszła na pobliskie pola, gdzie mogliby swobodnie porozmawiać (to opowiedział mi jej syn Włodek). Ta wyprawa do Oświęcimia musiała być dla cioci ogromnym, wręcz traumatycznym przeżyciem, zostawiającym uraz na przyszłość, ponieważ mieszkając przez cały czas w Ustroniu, nawet zwykły wyjazd do Cieszyna łączył się dla niej z dużym stresem.



Rodzina Karola Gogółki na uroczystości założenia kościoła ewangelicko-augsburskiego w Golezowie, 15 sierpnia 1941 r. Od lewej: siostra Anna Macura (z domu Gogółka), szwagier Paweł Macura, matka Marjanna Gogółka (z domu Drózd), siostra Helena Gogółka, brat Paweł Gogółka

Także niedawno, czytając opowieść biskupa Andrzeja Wantuły o śmierci kompozytora Jana Sztwiertni w obozie koncentracyjnym w Gusen, uświadomiłam sobie, że właśnie do tego strasznego miejsca przeniesiono naszego ojca i tylko splot sprzyjających okoliczności pomógł mu w opuszczeniu tego obozu.

Na tym nie skończyły się problemy ojca z hitlerowską władzą, bo jeszcze dwukrotnie był aresztowany i zatrzymywany. Od 9 do 17 października 1943 r. przebywał na posterunku żandarmerii w Wiśle, skąd następnie został wypuszczony. Natomiast 5 maja 1944 r. aresztowany był przez Gestapo w Cieszynie, wspólnie z bratem Pawłem, gdzie zostali skuci jednymi kajdankami i do 25 maja 1944 r. przebywali w cieszyńskim więzieniu, skąd później zwolniono ich do domu.

Warunkiem opuszczenia obozu w Mauthausen było podpisanie volkslisty. Ojciec uległ namowom podpisując III grupę, czyli deklarując się jako Ślązak – rodzice jako urodzeni i zamieszkujący na Śląsku Cieszyńskim mieli III grupę volkslisty.

Prześladowania pozostałych członków rodziny Gogółków, deklarujących się jako Polaków, przez reżim hitlerowski, obok opisanego powyżej przedstawiały się następująco:

- śmierć młodszego brata Andrzeja Gogółki w obozie w Oświęcimiu w 1941 r. Był inżynierem-pirotechnikiem i przed samym wybuchem wojny pracował w warsztatach wojskowych w Rembertowie. Brał udział w obronie Warszawy. Jako fachowiec z dziedziny produkcji materiałów wybuchowych związał się z wojskowym ruchem oporu. Aresztowany został w styczniu 1941 r. w Warszawie, a następnie przeniesiony do obozu w Oświęcimiu, gdzie zginął w kwietniu 1941 r. (Józef Pilch *Ustroń 1939-1945. Przyczynek do dziejów ludności miasta w okresie wojny i okupacji*, Ustroń 1979),
- aresztowanie młodszego brata Pawła Gogółki dnia 5 maja 1944 r. Więziony był w Cieszynie i Mysłowicach, skąd następnie przeniesiono go do obozu koncentracyjnego w Gross-Rosen (jako więźnia nr 6447). W końcowej fazie wojny, Niemcy uciekając przed wojskami radzieckimi zlikwidowali obóz i w styczniu 1945 r. zmusili więźniów do pieszej wędrówki do podobozów Funfteichen i Flossenbürg, gdzie doczekali wyzwolenia przez wojska amerykańskie (Józef Pilch *Ustroń 1939-1945. Przyczynek do dziejów ludności miasta w okresie wojny i okupacji*, Ustroń 1979). Niektórych więźniów, krańcowo wyczerpanych, Amerykanie uratowali poprzez zastosowanie właściwej kuracji i leczenie. Wśród tych leczonych w wojskowym szpitalu był Paweł Gogółka, który po wyzdrowieniu został przyjęty do amerykańskiego wojska. Nie zdecydował się na powojenną emigrację i wrócił do Ustronia 2 listopada 1945 r.
- odebranie zakładu ślusarskiego najstarszemu bratu Janowi Gogółce w Chrzanowie.



Andrzej Gogółka (1914-1940) – inżynier-pirotechnik, młodszy brat Karola Gogółki, zginął w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu, 1938 r.

Ustroń został wyzwolony spod okupacji hitlerowskiej 1 maja 1945 r. i już w dniu 4 maja dokonano spisu inwentarza odlewni oraz warsztatu. W archiwum domowym jest odpis tego spisu, z którego wynika, że przeprowadził go delegat Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów (brak nazwiska).

Spisany majątek był podzielony na następujące grupy właścicieli:



Jan Gogółka – właściciel zakładu ślusarskiego w Chrzanowie, najstarszy brat Karola Gogółki, lata międzywojenne

- Spółdzielczy Bank Ewangelicki w Ustroniu – grunt, budynek warsztatowy (5 pozycji w spisie),
- Kubica Józef Warsztat Ślusarski w Ustroniu (zginął w obozie koncentracyjnym w Mauthausen-Gusen 23 września 1940 r. i telegram o jego śmierci był pierwszym telegramem jaki przyszedł z obozów koncentracyjnych do Ustronia [Józef Pilch *Ustroń 1939-1945. Przyczynek do dziejów ludności miasta w okresie wojny i okupacji*, Ustroń 1979]) – maszyny, narzędzia, materiał do odlewów (12 pozycji w spisie),
- Gogółka Karol Fabryka Armatur i Odlewnia Metali w Ustroniu – maszyny, sprzęt, surowce, narzędzia (42. pozycje w spisie),
- pozostałość po Wilhelmie Wagerze – 12 pozycji w spisie z uwagą, że 5 sztuk małych tokarek zastąpiło wcześniej zainstalowane 3 duże tokarki własności Józefa Kubicy i Karola Gogółki.

Stan maszyn i urządzeń przedstawiał się bardzo źle. Maszyny były zdekompletowane i wyeksploatowane, brakowało do nich wyposażenia oraz części, stanowiących urządzenia dawnej odlewni i warsztatu z 1940 r.

Zachowało się pismo Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej na Śląsk Cieszyński z dnia 11 maja 1945 r. nominujące Karola Gogółkę na tymczasowego kierownika przedsiębiorstwa Wilhelm Wager Warsztat Mechaniczny w Ustroniu.

Ojciec przejął w zarządzanie warsztat i odlewnię przy ul. Spółdzielczej, a następnie, z dniem 1 lipca 1945 r. uruchomił firmę pod nazwą: Odlewnia Metali i Warsztat Mechaniczny Karol Gogółka w Ustroniu.

W archiwum domowym zachowało się pismo podpisane przez ówczesnego burmistrza Ustronia Franciszka Zawadę informujące, że uchwałą Rady Gminy z dnia 22 czerwca 1945 r. zezwala się Karolowi Gogółce na prowadzenie przedsiębiorstwa metalowego.

Ciekawostką jest, że 25 września 1945 r. ojciec wystąpił z pismem do Dyrekcji Polskiego Radia w Katowicach o zwrot dwóch aparatów radiowych, gdyż „po wkroczeniu wojsk Czerwonej Armii w dniu 1 maja zostało zarządzane oddanie wszystkich radioodbiorników do miejscowej Komendy Milicji Obywatelskiej w Ustroniu”, które podczas II wojny światowej były w ukryciu.

W okresie okupacji zaginął ojcu dyplom czeladnika oraz mistrza zawodu ślusarskiego i odlewniczego. Zaistniała więc potrzeba ich reaktywowania. W dokumen-

tach archiwalnych znalazłam zeznanie dwóch osób potwierdzających, że w 1938 r. ojciec uzyskał dyplom mistrza. Jednak to nie wystarczyło i tata miał na nowo przystąpić do egzaminu mistrzowskiego w grudniu 1948 r., a następnie w październiku 1949 r. Jednakże egzamin nie doszedł do skutku z uwagi na jego aresztowanie przez Służby Bezpieczeństwa. Nie posiadam więc danych o ponownym zdaniu tego egzaminu.

Znalazłam za to w dokumentach po ojcu zaświadczenie z dnia 24 lipca 1946 r. w sprawie rehabilitacji osób wpisanych do „III grupy niemieckiej” informujące, że „Karol Gogółka złożył deklarację wierności Narodowi Polskiemu i demokratycznemu Państwu Polskiemu”.

Arkusze rejestracyjny dla przedsiębiorstw przemysłowych Zrzeszenia Prywatnego Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego w Katowicach z dnia 5 lutego 1948 r. zawiera wiele ciekawych informacji, świadczących o dużym rozwoju tego zakładu w okresie powojennym, jak m.in.:

- forma prawna – firma jednoosobowa,
- uprawnienia do prowadzenia zakładu – potwierdzenie zgłoszenia wydane przez Starostwo Powiatowe w Cieszynie dnia 1 lutego 1946 r., karta rejestracyjna nr 153181 wydana przez Urząd Skarbowy w Cieszynie (wniesiono opłatę koncesyjną w wysokości 77.941 zł),
- wartość produkcji zakładu za 1947 r. – 4.200.000 zł, z czego 93 % produkcji wykonano dla władz, przedsiębiorstw państwowych i samorządów, 2,5 % dla spółdzielczości, a 4,5 % dla osób fizycznych,
- zatrudnienie w tym okresie wyniosło 27 osób, z tego 11. pracowników wykwalifikowanych, 11. niewykwalifikowanych, 4. uczniów i 1 pracownik biurowy (w tamtym okresie było ono znacznie wyższe i wynikało z podjętej rozbudowy zakładu),
- rodzaj produkcji – odlewy metali kolorowych na określone zamówienia, częściowa obróbka powierzchni odlewów, części do taśm transportowych, zawory do przewodów powietrznych dla kopalń węgla i zamówienia jednostkowe.

W październiku 1946 r. Karol Gogółka zawarł związek małżeński z Elżbietą Świeży, krawcową, a dokładnie 9 miesięcy później przyszedł na świat. Mój brat Piotr urodził się za dwa lata, a siostra Alicja za pięć i pół roku.



Ślub Elżbiety z domu Świeży i Karola Gogółki,
6 października 1946 r.



Elżbieta i Karol Gogółkowie z córeczką Haliną i synkiem Piotrem na sankach w rejonie obecnej ul. Szpitalnej w Ustroniu, 2 marca 1952 r.



Biuro odlewni Karola Gogółki w budynku przy obecnej ul. Spółdzielczej 2 w Ustroniu, lata 1946/1947. Na zdjęciu właściciel firmy

W latach 1945-1947 sytuacja polityczna musiała sprzyjać rozwojowi i zakładaniu prywatnych firm, gdyż ojciec zdecydował się na rozbudowę zakładu, zlecając ustrońskiemu budowniczemu Pawłowi Rakowskiemu opracowanie projektu dobudowy odlewni do istniejącego wówczas warsztatu oraz prowizorycznej odlewni przy ul. Ignacego Daszyńskiego 31 (obecnie ul. Spółdzielcza 2).

Tam miały się znaleźć: kuźnia, modelarnia, suszarnia, magazyn i pomieszczenie odlewni o powierzchni 62 m². W moim archiwum rodzinnym zachowała się dokumentacja dotycząca tej dobudowy. Projekt został zatwierdzony przez Starostę Powiatowego w Cieszynie, w grudniu 1948 r., czyli po jej wybudowaniu. Kosztorys na wykonanie prac budowlanych (roboty ziemne, murarskie i ciesielskie), obejmujący tylko robociznę, narzędzia i opłaty, bez kosztów materiałów, określony na dzień 12 września 1947 r., wyniósł 296.500 zł. Natychmiast po przekazaniu projektu przez Pawła Rakowskiego przystąpiono do budowy, a w informacji o stanie wykonanych robót budowlanych na dzień 8 listopada 1947 r. podano wartość inwestycji, opiewającą na kwotę 218.400 zł. Na jej realizację firma uzyskała kredyt w wysokości 135.000 zł. Tak wówczas się działo, bo najważniejsze były pieniądze, a pozwolenia można było załatwić później.

Dziś zastanawia fakt, że ojciec zdecydował się na inwestycję nie będąc właścicielem gruntu, który należał do Spółdzielczego Banku Ewangelickiego w Ustroniu, następnie przekształconego na Kasę Spółdzielczą w Ustroniu, a później przejętego przez Gminną Kasę Spółdzielczą w Golezowie. Mając wówczas zawartą umowę o dzierżawę budynku przemysłowego, wzniesionego przed wojną, podjął negocjacje z właścicielem terenu przyległego do budynku i uzyskał ustną zgodę na jego rozbudowę.

Umowę najmu tej parceli z prawem własności nowo wybudowanego budynku odlewni, strony spisały dopiero 15 marca 1949 r.

Decyzja o rozbudowie oraz stałe zwiększanie liczby pracowników świadczy o zapotrzebowaniu na ich wyroby i usługi. Zatrudnienie było bardzo płynne i wynikało pewnie ze zleceń, a także z możliwości uzyskania surowców do produkcji odlewów i kształtowało się od kilku pracowników w 1945 r. do 27. pracowników na koniec 1947 r. W późniejszym okresie liczba ta spadła do kilkunastu osób.

Sytuacja ta znajduje swoje potwierdzenie w zachowanej dokumentacji – wykazach, listach płac, przydziałach węgla i kart żywnościowych. Firma przyjmowała do pracy członków rodziny, często będących w trudnych sytuacjach życiowych – w lipcu 1945 r. zatrudniono Elżbietę Świeżankę na stanowisku pomocnicy, która rok później została żoną Karola Gogółki. Po moim urodzeniu w lipcu 1947 r., mamę zastąpiła w pracy jej siostra, Anna Galli, wówczas wdowa po niemieckim oficerze Wehrmachtu. Obie były jedynymi siłami administracyjnymi w zakładzie i zajmowały się całością spraw dotyczących zamówień, faktur, spraw pracowniczych, ewidencji księgowej i zagadnień finansowych. Sądzę, że zatrudnienie Anny Galli było przejawem odwagi i determinacji ojca, gdyż ciocia musiała się ukrywać zaraz po wojnie i jako wdowa z małą córeczką, urodzoną w lutym 1945 r., została bez środków do życia i bez możliwości pracy w państwowych i publicznych instytucjach. Dopiero ponowne małżeństwo z Brunonem Stuchlikiem z Cieszyna, w październiku 1948 r., zmieniło jej sytuację bytową. Przez jakiś czas pracowała też w odlewni jako goniec biurowy bratanica ojca, Zuzanna z Równi.



Bracia Gogółkowie, 1946 r. Od lewej: Jan, Wilhelm, Karol i Paweł

Podczas wakacji 1950 r. zatrudniony był w odlewni siostrzeniec ojca, Władek Sikora, wówczas uczeń Technikum Mechanicznego w Bielsku. Niedawno wspominał o niecodziennym incydencie, jaki zdarzył się podczas jego pracy. Dostał polecenie obrobienia na tokarce sporej partii drobnego elementu i gdy po godzinie przyniósł majstrowi wykonaną pracę, spotkało się to z jego wielkim zaskoczeniem i obawą, że źle wykonał tę obróbkę. Wezwano nawet właściciela, który po sprawdzeniu, iż robota została zrealizowana prawidłowo, wpadł również w wielkie osłupienie, ponieważ stały pracownik, który tę obróbkę zawsze wykonywał, potrzebował na to kilkakrotnie więcej czasu. Po tym zdarzeniu ów człowiek miał wielkie pretensje do Władka. A pieniądze, które wspomniany siostrzeniec zarobił przez dwa miesiące, zostały przeznaczone na zakup butów narciarskich, uszytych u szewca na indywidualne zamówienie.

W 1949 r. nakłoniono stałych pracowników firmy do wstąpienia do Związku Zawodowego Metalowców. Pismem z dnia 28 października 1949 r. zgłosiło się do niego 8. pracowników, a w grudniu tegoż roku „na cześć 70 Rocznicy Urodzin Józefa Stalina załoga naszego warsztatu zobowiązała się wspólnym wysiłkiem w godzinach nadliczbowych wykończyć i uruchomić pierwszą tokarkę własnej produkcji oraz nadać jej nazwę „STALIN”. Komunikujemy o wykonaniu powyższego zobowiązania oraz postanawiamy dla uczczenia wielkiego jubileuszu w dniu 20 grudnia wzmóc produkcję na cześć tow. STALINA”. Powyższy cytat zaczerpnęłam z pisma pracowników-związkowców do Okręgowego Związku Zawodowego Metalowców w Bielsku.

Znalazłam również pismo związkowców z 14 października 1949 r., skierowane do Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Cieszynie, zgłaszające, iż w związku z aresztowaniem 24 września 1949 r. Karola Gogółki, właściciela i jedyne go dysponenta konta bankowego, nie wypłacono im wynagrodzeń i nie ma

środków na bieżące finansowanie firmy. Ten dokument wskazuje na nową sytuację polityczno-społeczną w Polsce. Po kilku latach po wojnie reżim stalinowski stawał się coraz bardziej bezwzględny i represyjny, niszcząc ludzi z inicjatywą.

W rodzinnym archiwum znajdują się dokumenty związane z aresztowaniem ojca, postawieniem wobec niego zarzutów, a także wyrok Sądu Powiatowego w Bytomiu z dnia 23 kwietnia 1951 r. uniewinniający go od zarzutu oskarżenia, że „z początkiem 1949 r. w Bytomiu działając z chęci zysku naklonił kierownika działu Zaopatrzenia Zjednoczenia Fabryk Maszyn i Sprzętu Górniczego w Bytomiu J. K. do przyjęcia korzyści majątkowej w związku z urzędowaniem, wypłacając mu za kierowanie zamówień do jego wytwórni kwotę 10.000 zł” (około 20.000 zł wynosiła wówczas miesięczna pensja pracownika administracyjnego). Adwokat prowadzący sprawę ojca, S. Halpern z Bytomia, wystąpił z wnioskiem o uchylenie aresztu i 23 stycznia 1950 r. na niejawnym posiedzeniu (o którym adwokat nie został powiadomiony) Sąd Powiatowy w Bytomiu postanowił uchylić areszt i „zarządzić natychmiastowe zwolnienie go z więzienia przy równoczesnym zobowiązaniu go do zgłaszania się raz w tygodniu we właściwym komisariacie MO”.

To właśnie interwencja Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Cieszynie z dnia 16 stycznia 1950 r. oraz zaświadczenie Zrzeszenia Prywatnego Przemysłu Metalowego i Elektrotechnicznego w Katowicach z dnia 31 grudnia 1949 r. miały wpływ na decyzję wspomnianego Sądu.

Zachowała się również karta zwolnienia ojca z więzienia w Katowicach informująca, że 31 stycznia 1950 r. o godz. 15⁰⁰ został zwolniony i udaje się do Ustronia. Na jej odwrocie znajduje się wpis o jego zameldowaniu się w dniu następnym na posterunku Milicji Obywatelskiej w Ustroniu.

W posiadaniu rodziny są także następujące pisma związane z powyższą sprawą – list adwokata z 21 stycznia 1950 r. przesyłający zezwolenie na widzenia się z mężem oraz pismo z dnia 4 maja 1951 r. przekazujące sentencję wyroku z 23 kwietnia 1951 r., który uprawomocnił się 4 maja, jak również sądowe zarządzenie o uchyleniu dozoru milicyjnego.

W zaświadczeniu Zrzeszenia, o którym mowa wyżej, znajduje się wiele ważnych informacji, dotyczących:

- opinii o firmie: „zespół 12 pracowników pod kierownictwem właściciela zakładu, którego wszechstronne przygotowanie zawodowe i mrówcza osobista praca tak w warsztacie jak i w administracji postawiła zakład na wysokim poziomie”,
- asortymentu produkcji: odlewy maszynowe o specjalnych stopach (stopy brązu, mosiądzu, cynku, aluminium), różne części do urządzeń kopalnianych, pompy trybowe do oleju, części do maszyn włókienniczych, armatura zbrojeniowa oraz „specjalne zamówienie wyrobów wykonywanych z bardzo dziś cennego surowca, potrzebnych do wykończenia domów mieszkalnych w Warszawie, które Fabryka otrzymała ze względu na wyjątkowo wysoki poziom wykonania”.

Opisane jest w nim także działanie Zrzeszenia w celu udzielenia pomocy dla zakładu Karola Gogółki podczas jego nieobecności i skierowanie do niego rzeczoznawcy z dziedziny odlewnictwa, który miał go zastąpić, gdyż „Zakład w tym czasie nie może przyjmować niektórych zamówień, a z już otrzymanych zamówień pewnych wykonać nie może, bowiem stoi temu na przeszkodzie nieobecność jedyne go dyspozytora technicznego w zakresie odlewnictwa, w szczególności z zakresu doboru różnych metali w odpowiednich ilościach, dla stworzenia stopu

o wymaganej wytrzymałości na ciśnienie, ciągnięcie itp. Oddelegowany nie był w stanie wziąć odpowiedzialności za wytrzymałość wyrobów ze stopów, które zestawiano, zmieszanie, temperatura pieca itp...”

Treść tego dokumentu wydaje się być może dziś nieco przesadzona, ale ówczesna sytuacja społeczno-polityczna i strach przed bezpieczeństwem nie pozwalały na jakąkolwiek przesadę i opinia ta musiała mieć pokrycie w faktach.

Po powrocie z aresztu, ojciec dalej prowadził odlewnię, ale stawało się coraz bardziej jasne, że zbliżał się kres prywatnej działalności produkcyjnej.



Pracownicy Spółdzielni im. 1 Maja w Ustroniu, lata 1951/1952. W pierwszym rzędzie trzeci od lewej strony – majster Jan Sitek, od lat międzywojennych pracujący w odlewni. W drugim rzędzie w środku stoi Karol Gogółka

Należałoby jeszcze pokrótce omówić sytuację finansową firmy w okresie powojennym, lecz jest to bardzo skomplikowane i dla czytelnika, wydaje mi się, dość nużące. Konieczność uiszczania najróżniejszych opłat – bieżącego płacenia podatku – obrotowego, od wynagrodzeń i dochodowego, opłat lokalnych, czynszu dzierżawnego dla właściciela gruntu i budynku, to jest Kasy Spółdzielczej, za użytkowanie urządzeń po Józefie Kubicy oraz za mienie poniemieckie, przekazywanie dodatkowo naliczanych domiarów do Urzędu Skarbowego, składek za obowiązkową przynależność do różnych zrzeszeń i grup zawodowych, świadczeń socjalnych dla pracowników, np. dofinansowywanie przedszkola dla dziecka pracownika czy ekwiwalentu za węgiel itp. – ogromnie obciążało firmę. Natomiast ceny wyrobów i usług były sztywne z uwagi na fakt, że ich 95 % było wykonywane na rzecz przemysłu państwowego. Dla mnie, ekonomisty, stanowi to największą zagadkę, jak ten zakład mógł funkcjonować przy takich obciążeniach i uwarunkowaniach.

Do tego dochodziły częste kontrole różnych organów państwowych – dwa razy do roku kontrola Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, coroczna kontrola Urzędu Skarbowego, a ponadto konieczność sporządzania wielu najróżniejszych sprawozdań (np. do Głównego Urzędu Statystycznego w Warszawie) oraz pism wyjaśniających, arkuszy ewidencyjnych, bilansów, informacji dla władz lokalnych i centralnych... I tym wszystkim zajmowały się tylko dwie osoby – właściciel oraz pracownik administracyjny. Dziś dla nas jest to niewyobrażalne, a jednak tak było.

Myślę, że byłby to świetny temat na pracę naukową, gdyż ilość, rozmiary, a także różnorodność dokumentów, które się zachowały, pozwoliłyby na jej napisanie.

W drugiej połowie 1950 r. na polecenie Rejonowego Urzędu Likwidacyjnego w Bielsku doszło do odebrania z odlewni pięciu poniemieckich tokarek przez Spółdzielnię Inwalidów Głuchoniemych „Odrodzenie” w Chorzowie. Początkowo Spółdzielnia ta została wyznaczona do przejęcia zakładu Karola Gogółki na dzień 31 grudnia 1950 r. Trzy dni wcześniej spisano dziesięciostronicowy protokół oszacowania maszyn i urządzeń stanowiących własność Karola Gogółki – Wytwórni Armatur i Odlewni Metali.

Skład Komisji Szacunkowej liczył pięć osób, a powołani do niej zostali: rzeczoznawca z Cieszyna, dwóch fachowców z Kuźni w Ustroniu, przedstawiciel Rady Narodowej w Ustroniu i przedstawiciel Spółdzielni „Odrodzenie” w Chorzowie, która „przy współudziale właściciela maszyn i urządzeń po oglądnięciu każdej maszyny z osobna i ustaleniu procentu użycia, wedle najlepszej woli i sumienia oszacowała maszyny i urządzenia”.

Cały majątek ruchomy został podzielony na dwie części:

- pierwsza grupa – maszyny i urządzenia duże, przymusowo wykupione na rzecz Państwa (tokarki, szlifierki, silniki elektryczne, wiertarki itp.) – wyceniona na wartość 44.600 zł,
- druga grupa – drobne urządzenia, narzędzia, inne wyposażenie, nieobjęte przymusowym wykupem (imadła, silniki, heblarka, skrzynki odlewnicze, gwintownice, wiertła, klucze-rozwiertaki, mikromierze itp.) – wyceniona na kwotę 37.800 zł.

Z zapisków ojca na odpisie protokołu wynika, że powyższe wartości zostały znacząco zaniżone, nawet kilkakrotnie. Decyzją z dnia 5 czerwca 1952 r. Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach usankcjonowało przymusowy wykup maszyn i ustaliło odszkodowanie za 22. maszyny w wysokości 44.600 zł, które ojciec otrzymał w ratach – 12.700 zł w grudniu 1952 r. i pozostałą część,



Paweł Gogółka (ur. w 1920 r.) – technik, modelarz odlewniczy, młodszy brat Karola Gogółki, 1946 r. (fot. Józef Cywiński, Ustroń)

po wielu pisemnych interwencjach – w 43. miesięcznych ratach, od sierpnia 1955 r. do stycznia 1959 r. O rzeczywistej wartości maszyn zaświadcza posiadany rachunek z dnia 28 października 1950 r. ze sprzedaży tokarki do toczenia drewna i metalu na kwotę 48.800 zł, który ojciec wystawił bratu Pawłowi Gogółce – modelarzowi pracującemu dla odlewni na własny rachunek, ale na maszynach tejże odlewni.

Natomiast odszkodowanie za wyposażenie nieobjęte przymusem wykupu oraz za półfabrykaty, surowce, wyroby gotowe i produkcję w toku (brak informacji o stanach magazynowych na dzień przekazania), które przejęte zostały przez kolejnych użytkowników, było przedmiotem roszczenia, poprzez wielokrotne żądania zwrotu tego przejętego majątku i z zachowanych dokumentów wynika, że jakieś niewielkie odszkodowanie ojciec jednak uzyskał.

Tata był człowiekiem optymistycznie patrzącym na świat i wierzył, że nadejdzie jeszcze czas, gdy będzie mógł prowadzić swoją ukochaną odlewnię. Świadczy o tym nawet zakup działki pod dom, położonej blisko odlewni. Końcem 1950 r., gdy decyzja o zamknięciu jego prywatnego zakładu została podjęta, ojciec postanowił część swojej własności zabezpieczyć przed przejściem i wyniósł z zakładu różne elementy wyposażenia firmy, m.in. modele różnych detali do odlewania, małą tokarkę, część mebli, maszynę do pisania, niewielką część cennych surowców i wszystkie dokumenty, które zachowały się w firmie, umieszczając je w różnych zaprzyjaźnionych domach.

Po wybudowaniu własnego domu trafiły one do budynku gospodarczego, gdzie przechowano je do dzisiejszych czasów. Ojciec wywiózł także z fabryki dużą partię cennych stopów metali kolorowych w sztabach. Przewieziono je w tajemnicy i w strachu przed rewizją milicji, furmanką przykrytą sianem, do Cieszyna, do gospodarstwa ogrodniczego Stuchlików na Bobrku i tam zakopano w ogrodzie. Natomiast po 1956 r. owe stopy tata przywiózł z Cieszyna do swojego nowego domu, gdzie w piwnicy doczekały 1990 r. i wówczas zostały sprzedane, a pieniądze zasiliły środki na remont domu rodzinnego.

Kolejnym roszczeniem ze strony ojca było żądanie w 1955 r. zwrotu czynszu dzierżawnego pobieranego przez Kasę Spółdzielczą w Goleszowie za obiekty odlewni i warsztatu, wybudowane przez niego w 1948 r., od Spółdzielni im. 1 Maja. Brak zgody na zwrot zaległego czynszu spowodowało przekazanie sprawy do sądu. Postępowanie sądowe, w którym ojca reprezentował słynny cieszyński adwokat dr Henryk Szczurek trwało kilka lat i było bardzo skomplikowane. Ojciec odwoływał się od wyroków. W międzyczasie pozew został zmieniony i sformułowano roszczenie o wartość obiektu odlewni wybudowanej po II wojnie światowej. W tym celu budowniczy Jan Hanus dokonał w 1958 r. oceny kosztorysowej tej inwestycji na kwotę 110.400 zł. Roszczenie ustalono na kwotę 88.300 zł. W archiwum rodzinnym znalazłam wezwanie na kolejną rozprawę do Bielska-Białej, która miała odbyć się w kwietniu 1960 r. Na tym kończy się wszelka dokumentacja dotycząca tej sprawy. Wiadomo tylko, że tata ją przegrał.

W 1950 r., kiedy zakład nacjonalizowano, ojciec nie czynił żadnych trudności i przejście nastąpiło bez jednego dnia przestoju. 1 stycznia 1951 r. Karol Gogółka został zatrudniony przez Spółdzielnię „Odrodzenie” na stanowisku kierownika technicznego jego dawnej odlewni, a w maju tegoż samego roku, po przejściu jej przez Spółdzielnię Inwalidów im. 1 Maja w Ustroniu, stanowisko to zachował.

Sądzę, że był trudnym pracownikiem, a z pewnością irytowała go niekompetencja szefów oraz brak dbałości o urządzenia i sprzęt, które nadal uważał za własne. Był człowiekiem bezkompromisowym i w zaistniałej, nowej sytuacji wywoływał konflikty oraz zatargi, a także patrzył pracownikom i przełożonym „na ręce”.

W 1952 r. rodzice podjęli decyzję o budowie domku jednorodzinnego. Był on stawiany przez wiele lat z ogromnym samozaparciem, przy bardzo szczupłych dochodach, gdyż wypłata drugiej części odszkodowania opóźniała się.

Pamiętam bardzo skromne, wręcz biedne życie w tamtym okresie. Zamieszkaliśmy w nowym domu końcem 1953 r., mając wykończony jeden pokój, kuchnię i łazienkę. Przez kilka lat ojciec sukcesywnie urządzał poszczególne pokoje, żeby latem je wynajmować i zarobić na kolejne prace. Pamiętam takie lato, podczas którego rodzice wynajęli wczasowiczom nawet naszą sypialnię, więc w wakacyjne miesiące nocowaliśmy na strychu, co było wielką frajdą dla dzieci.

W domowym archiwum zachowały się dziesiątki różnych rachunków, kwitów, pokwitowań zapłaty. Ojciec przechowywał wszystko, znalazłam nawet pokwitowanie zapłaty za kupno drzewek i krzewów do zakładanego w 1952 r. ogrodu. Świadczy to o konieczności zabezpieczenia się na wypadek nękania przez władzę, aby można było udokumentować kupno każdego surowca czy wyrobu i nie być posądzonym o przywłaszczenie lub nielegalny zakup.

W tym samym czasie kierownictwo Spółdzielni im. 1 Maja z dniem 30 września 1953 r. rozwiązało z ojcem umowę o pracę.

Karol Gogółka był następnie zatrudniany po kilka miesięcy w różnych zakładach i spółdzielniach, a w styczniu 1956 r. znalazł przystań w warsztacie ślusarskim w Wiśle, należącym do Powiatowej Spółdzielni Pracy Usług Metalowo-Drzewnych w Cieszynie.

Marzenia o pracy na własny rachunek nie opuszczały go. W styczniu 1957 r. zwrócił się do Spółdzielni im. 1 Maja w Ustroniu o zwrot maszyn i urządzeń, gdyż jak to sformułował „w związku z zaleceniem I sekretarza KC PZPR W. Gomułki otwierania drobnych warsztatów rzemieślniczych, jako rzemieślnik branży metalowej, zamierzam otworzyć taki warsztat w Ustroniu z dniem 1 kwietnia 1957 r.” Niestety, do realizacji tego zamiaru nie doszło.

Niemniej jednak kolejna próba reaktywowania prywatnej firmy znów została podjęta. Wówczas ojciec wspólnie z najmłodszym bratem Wilhelmem zdecydowali się po pracy odlewać z aluminium klucze do drzwi. W tym celu wybudował w piwnicy naszego domu mały piec, od którego pewnej nocy zapalił się strop parteru, a także nadpaliło się duże biurko, a wraz z nim część dokumentów, które tam się znajdowały. Na szczęście pożar szybko został zauważony i ugaszony, a produkcja była dalej kontynuowana, lecz w niewielkim, chałupniczym zakresie.

Kilka lat przed emeryturą Karol Gogółka przeniósł się do pracy w Miejskim Zakładzie Gospodarki Komunalnej w Ustroniu. W 1971 r. przeszedł na emeryturę. Zmarł w styczniu 1980 r. i nie dane mu było doczekać sierpnia 1980 r. Do końca życia główną jego rozrywką było słuchanie zagranicznych stacji radiowych – odszedł przekonany o rychłym upadku komunizmu.

Na koniec pragnę opowiedzieć o pewnym zbiegu okoliczności. Kilka lat temu wróciła do naszej rodziny przedwojenna maszyna do pisania, która została w odlewni po jej przejściu przez spółdzielnię. Znajdowała się ona w mieszkaniu koleżanki, byłej długoletniej pracownicy Spółdzielni im. 1 Maja, która po zakupie

nowej maszyny do biura, nie pozwoliła starej przeznaczyć na złom, a dla naszej rodziny stał się ten przedmiot wzruszającą pamiątką.



Karol Gogółka przy nowo zakupionej maszynie do pisania marki „Olimpia”, w biurze odlewni w rejonie obecnej ul. I. Daszyńskiego 58, 1940 r.

Podsumowując moją opowieść pragnę zaznaczyć, iż powyższe zdarzenia zrelacjonowałam na podstawie zachowanych w domu dokumentów. Korzystałam także z informacji uzyskanych od żyjących członków rodziny. Niestety, wielu bliskich już odeszło i dzisiaj mam do siebie żal, że gdy jeszcze żyli, nie dowiadywałam się więcej i nie spisywałam historii rodzinnych. Obecnie było to znacznie trudniejsze, ale i tak miałam ogromne szczęście, znajdując tyle wyjątkowych dokumentów o firmie ojca oraz o mojej rodzinie.

Wykorzystano fotografie i dokumenty pochodzące z archiwum rodzinnego autorki



HALINA ŻELIŃSKA – z domu Gogółka, urodzona w 1947 r. Ustronianka, mgr ekonomii. Interesuje się wszelkimi starociami oraz historią ziemi cieszyńskiej.

Józef Husar

OD PIKOLAKA DO OBERKELNERA

Zygmunt Ernest Husar urodził się 26 stycznia 1902 roku w Ustroniu. W wieku 15. lat opuścił rodzinny dom udając się „za chlebem” do Bielska. Tam rozpoczął naukę zawodu w słynnym w owych czasach hotelu „Prezydent”, zaczynając od pracy w charakterze pikolaka, następnie kelnera i w końcu oberkelnera. Po piętnastu latach pracy w hotelu „Prezydent” powrócił w rodzinne strony, znajdując zatrudnienie nieco bliżej Ustronia, w restauracji cieszyńskiego hotelu „Pod Brunatnym Jeleniem”.

31 lipca 1938 roku zostały zorganizowane w Wiśle I Zawody Zręcznościowe Pracowników Gastronomicznych, w których wzięło udział kilkuset kelnerów z całego kraju. Polegały one na biegu zawodników trzymających w ręku tacę z umieszczonymi na niej szklankami z napojami. Na mecie oceniano czas, w jakim zawodnik pokonał kilkukilometrową trasę biegu oraz ilość płynu pozostałego w szklankach. Zygmunt Ernest Husar wziął udział w tych zawodach zdobywając pierwsze miejsce, za co otrzymał nagrodę – zegarek marki „Doxa”. Trofeum to przechowywane jest obecnie w restauracji „BaHus” w Ustroniu, której właścicielem jest jego syn Józef Husar – kontynuator pasji ojca.

W restauracji hotelu „Pod Brunatnym Jeleniem” Zygmunt Ernest Husar pracował do 1947 roku. Gdy tylko nadarzyła się okazja podjęcia pracy w Ustroniu natychmiast ją wykorzystał i zatrudnił się w restauracji hotelu „Kuracyjnego” (obecnie rezydencja „Parkowa” przy ul. Hutniczej 7).

Pracy w charakterze kelnera nie traktował tylko jako zawodu, ale była ona jego pasją. Potrafił godzinami opowiadać o regułach tej profesji, przywiązywał wielką wagę do przestrzegania etyki zawodowej. Miał niezaprzeczalny dar łatwego nawiązywania kontaktów tak ze współpracownikami jak i, z należyty szacunkiem, z obsługiwanymi gośćmi. Był często zapraszany do obsługi i prowadzenia wielu imprez rodzinnych, wesel, bali, gdzie dzięki wrodzonej zdolności do opowiadania anegdot, dowcipów, znajomości mnóstwa piosenek potrafił nie tylko obsłużyć biesiadników, ale również rozbawić całe towarzystwo. Przepracował w zawodzie kelnerskim ponad 40 lat, zapoczątkowując tym samym rodzinną tradycję. Zygmunt Ernest Husar zmarł 2 września 1978 roku.



Oberkelner Zygmunt Ernest Husar (1902-1978)

Jego syn – Józef Husar początkowo zatrudniony był w ustrońskiej Kuźni, jednakże praca ta nie dawała mu specjalnej satysfakcji. Spróbował więc pracować dorywczo (w soboty i niedziele) w charakterze kelnera – i to było „to”. Na kursach uzyskał odpowiednie przeszkolenie, zostawił pracę w Kuźni i rozpoczął w gastronomii – najpierw jako kelner w restauracji „Dom Zdrojowy” w Wiśle, a potem jako kierownik restauracji w Skoczowie i Ustroniu Jaszowcu.



Józef Husar – kontynuator rodzinnej tradycji zawodu kelnerskiego

Syn Józefa – Sebastian Husar, przekonywany przez rodziców, że gastronomia to ciężki kawałek chleba (bez wolnych sobót, niedziel, świąt czy wakacji), ukończył szkołę elektroniczną, a następnie zarządzanie i marketing. Jednak geny wzięły górę. Nie sklep, nie elektronika, ale gastronomia, oto czym chciał się zajmować. Razem z żoną Joanną postanowili przy domu w Ustroniu dobudować restaurację.

W restauracji „BaHus” pracuje cała rodzina Husarów. Rodzice podpowiadają, doradzają, a młodzi wprowadzają nowości – i o to chodzi.

Rośnie czwarte pokolenie Husarów. Wiktoria i Sara – córki Joanny i Sebastiana pośród zabawek mają kelnerskie tacki, a w ich zabawach prym wiodą przyjęcia dla lalek i misiów. Na rodzinnych przyjęciach dziewczynki zakładają fartuszki, biorą tacki i próbują podawać do stołu, naśladując rodziców. Jest przy tym dużo śmiechu i trochę stłuczek, bo to przecież tylko zabawa. Może w przyszłości podtrzymają rodzinną tradycję, kto wie!?

Wykorzystano fotografie pochodzące z archiwum autora



Bożena Kubień

**„KAŻDY PROJEKT MUSI BYĆ ODKRYCIEM” –
HENRYK BUSZKO O SWOJEJ DRODZE DO ZAWODU
ARCHITEKTA ORAZ O TWORZENIU NOWEJ JAKOŚCI
W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ**

*Poprzez swoją architekturę chcę powiedzieć człowiekowi,
że go cenię i szanuję oraz chcę, aby czuł się wśród niej szczęśliwy (...)*

Henryk B. Buszko (2011)

Był wychowany w rozumieniu architektury jako twórczości służebnej wobec człowieka. Jego poglądy na tę dziedzinę intelektualnej aktywności ludzkiej ukształtowała krakowska uczelnia, a zwłaszcza profesorowie – Adolf Szyszko-Bohusz, Władysław Tatarkiewicz, Juliusz Żórawski i Włodzimierz Gruszczyński. Wyznaje zasadę, że architektura musi mieć swoje uzasadnienie logiczne – *architekturę odbiera się wszystkimi zmysłami i ja jako jej twórca ponoszę odpowiedzialność, nie tylko za to, jaka ona jest, czy mi się ona podoba czy nie, ale za to, jak będzie służyć ludziom (...).*

Henryk Bronisław Buszko to czołowy śląski architekt z wielkim doświadczeniem. Wraz ze swym partnerem zawodowym Aleksandrem Leszkiem Frantą stworzył zespół autorski, który od ponad pół wieku kształtuje zurbanizowaną przestrzeń naszego regionu, zwłaszcza w dziedzinie budownictwa mieszkaniowego, obiektów rekreacji, zdrowia i użyteczności publicznej. Dziedzictwo jest ogromne. Do wyobraźni przemawia zarówno liczba projektów, jakie wykonali na przestrzeni drugiej połowy XX stulecia, oraz ich skala. Sami projektanci o swojej twórczości powiadają, że architektura jest sztuką tła, powstaje zawsze w określonym celu, w wyniku istniejącej potrzeby, a jej zadaniem jest stworzenie uwarunkowań przestrzennych dla życia człowieka – jednostki i zbiorowości. Przez wiele lat wspólnej pracy zrealizowali obiekty i zespoły architektoniczne, które do dzisiaj są nierozdzielnie związane z modernistycznym krajobrazem Śląska. W Ustroniu ich twórczość nierozłącznie kojarzy się z uzdrowiskiem Zawodzie, a znacząca rozległość jak i unikalność formy tego zespołu leczniczo-rehabilitacyjnego, już od kilkudziesięciu lat określają oblicze współczesnego miasta, stały się symbolem miejsca, na trwałe wrosły, wkomponowały się w nasz lokalny pejzaż.

O architekturze Henryka Buszki i Aleksandra Franty napisano już wiele tekstów i naukowych analiz. Sami twórcy poświęcili jej znaczny rozdział w swoich licznych opracowaniach, również tych, które ukazały się w wydawnictwach Towarzystwa Miłośników Ustronia, gdyż obaj panowie od 1993 r. są jego aktywnymi członkami. Natomiast w niniejszym tomie „Pamiętnika Ustrońskiego” Henryk Buszko opowie o swojej drodze do zawodu architekta oraz podzieli się rozważaniami na temat tworzenia nowej jakości w przestrzeni publicznej.

* * *

Korzenie – rodzice

Henryk Bronisław Buszko przyszedł na świat się 3 września 1924 r. we Lwowie, jako trzecie, najmłodsze dziecko Henryki z domu Łuczekówny i Jana Buszki. *Moja*

rodzina, podobnie jak wiele polskich rodów, wywodzi się z dwóch nurtów – lubelskiego oraz lwowskiego. Lubelszczyzna to strony rodzinne mojego ojca Jana Buszki, który pochodził z Dubienki, zaścianka nad Bugiem, stąd moje nazwisko pisało się kiedyś Bużko, gdyż wzięło się ono właśnie od rzeki Bug. Moja matka natomiast pochodziła z rodziny Łuczeków, których korzenie sięgają Bukowiny rumuńskiej. Z kolei jej matka, a moja babcia, wywodziła się z Dąbrowskich, wielkiego, polskiego rodu o zacięciu arystokratycznym, zamieszkującego głębokie stępy ukraińskie. Zetknięcie się na terenie Lwowa Łuczeków z Dąbrowskimi, dało początek następnej generacji Łuczeków, czyli mojej matce, jej bratu oraz siostrze. Na nich praktycznie kończy się historia tegoż rodu, gdyż brat mamy zmarł w bardzo młodym wieku.

Po zakończeniu I wojny światowej i odzyskaniu przez Polskę niepodległości, rozwinął się na dużą skalę prąd społeczno-polityczny, wymagający od ludzi dobrze wykształconych, przede wszystkim tych zamieszkujących tereny dawnej Monarchii Austro-Węgierskiej, zasilenia kadr nauczycielskich w dawnym zaborze rosyjskim, gdzie zarówno poziom wychowania patriotycznego jak i edukacji był szczególnie wynaradawiający. Stąd moja matka, podobnie jak jej siostra, po ukończeniu szkoły w Kołomyi, a następnie we Lwowie, udała się jako ochotniczka na teren Lubelszczyzny, gdzie poznała ojca. Rodzice pobrali się w 1921 r. Najpierw urodził im się syn, później na świat przyszła moja siostra Irena. Ja byłem najmłodszym, trzecim z kolei dzieckiem, urodzonym we Lwowie. (...)

Ojciec pana Henryka – Jan Buszko był ekonomistą. W połowie lat 20. minionego stulecia został skierowany do odbudowy przemysłu spożywczego oraz rolnictwa w rejonie lubelskim, a w szczególności w Zamościu, Tomaszowie Lubelskim oraz Hrubieszowie. To był bardzo trudny okres – wspomina. Okres rodzenia się państwa polskiego od nowa na obszarach zamieszkałych wówczas w dużym procencie przez ludność, która określała się jako Rusini – nie Rosjanie, nie Ukraińcy, tylko Rusini. Ojciec bardzo intensywnie pracując nabawił się gruźlicy i zmarł, gdy miałem sześć lat. Wychowywałem się zatem w rodzinie, w której nie było ojca. Lecz mądrość tej rodziny, a szczególnie dziadków ze strony mamy, którzy w tym czasie byli z nami, dała mi podstawy do rozumienia świata i budowy systemu wartości, opartego na podstawowych zasadach Dekalogu. Nie zasklepio-nego, nie wypaczonego, ale otwartego, pozwalającego współcześnie spojrzeć na sprawy ludzkie. (...)

Hrubieszów-Nowy Targ

W 1930 r. rodzina Buszków zamieszkała w Hrubieszowie, gdzie mój rozmówca rozpoczął edukację na poziomie podstawowym. Tak pan Henryk wspomina ten okres: (...) miałem to szczęście, że po śmierci ojca przenieśliśmy się do Hrubieszowa. Podstawę naszego domu, obok mamy, tworzyła teraz także jej siostra, która poświęciła się naszemu wychowaniu. Hrubieszów – miasteczko powiatowe, pełniło nie tylko funkcje usługowo-handlowe, ale nade wszystko służyło z tego, iż to właśnie tutaj rozwinął swoją aktywność polski działacz oświeceniowy Stanisław Staszic (1755-1826), tworząc pierwszy na skalę europejską system oświaty dla wsi i rolnictwa. Wychowałem się zatem w miejscu, które bazowało na bardzo głęboko pojętym patriotyzmie. Tam ukończyłem sześć klas szkoły powszechnej, ale ze względu na lęk mamy o zdrowie siostry przenieśliśmy się do dobrego klimatu – na Podhale, gdzie rozpocząłem naukę w gimnazjum w Nowym Targu. (...)

W 1936 r. jako dwunastolatek zjawilem się na Podhalu i zauroczyłem trzema rzeczami. Po pierwsze pejzażem, którego przedtem nigdy nie widziałem, gdyż jako dziecko ze Lwowa przyjechałem na płaską Lubelszczyznę. Następnie zobaczyłem wspaniałe góry i znakomicie wpisane w nie miasteczko Nowy Targ. Niesłychanie uładzone, porządne – jak w średniowiecznym założeniu, z piękną architekturą kościoła i obiektów wokół rynku. Uwagę zwracała zamożna zabudowa miasteczkowo-rolnicza, która charakterystyczna była dla wszystkich ulic poza rynkiem – parterowe domy z dziedzińcem, a w głębi obiekty gospodarcze. Powoli poznawałem i wpisywałem się w ten krajobraz. Niesamowite wrażenie wywarło na mnie pierwsze zetknięcie z miejscowymi ludźmi. Było to na jarmarku, tak zwanym nowotarskim, który odbywał się zawsze w każdy czwartek. Całe miasteczko zapełniało się wtedy góralami w strojach regionalnych. Zauroczyłem się tym światem przypominającym trochę teatr. Poza tym moją uwagę zwróciła tamtejsza mowa, to był inny sposób mówienia, niż ten, jaki znałem wcześniej ze Lwowa, a potem z Lubelszczyzny. Ludzie przyjeżdżali na targ wozami, a po czterech, pięciu godzinach rozjeżdżali się do domów, zostawiając całe miasto pełne nawozu końskiego. Zaskoczeniem było dla mnie również to, że w ciągu następnych dwóch godzin wszystko zostało uporządkowane, a miasto na powrót stało się czystoiteńkie. Tylko słychać było śpiewy góralskie... Wszystko to dla mnie, bardzo młodego człowieka, było nowością, było zauroczeniem wartościową nowością, bo ludzie wokół byli bardzo życzliwi i bezpośredni. Potem nastąpiła okupacja. (...)



Nowy Targ, święto 3 maja 1939 r. Na fotografii w mundurach harcerek nowotarskiego hufca ZHP, od lewej strony: Henryk Buszko, Jan Olcoń i Stanisław Niemczyk

Kampania wrześniowa 1939 r.

W 1939 r. Henryk Buszko ukończył trzecią klasę gimnazjum w Nowym Targu. Z chwilą wybuchu II wojny światowej zgłosił się do Kompanii Obrony Podhala. Brał udział w kampanii wrześniowej, którą przeżył idąc od Podhala – przez Rabkę, Rabkę Niżną, Limanową, Sącz – do Brzeżan (obecnie w zachodniej Ukrainie). Tam kompanię skierowano w kierunku Rumunii – na Zaleszczyki. Jednakże nie dotarli na miejsce, gdyż po drodze w Tłumaczu najechały ich czołgi sowieckie. *Stamtąd władowali nas do pociągu – opowiada – i po trzech dobach w zamkniętych wagonach dotarliśmy do Wołoczysk nad Zbruczem, gdzie nastąpiła pierwsza koncentracja napadniętych wojsk polskich. Stamtąd olbrzymia większość Polaków poszła do Katynia, do Miednoje... Mnie oraz dwóch moich kolegów z Podhala wyrzucano z tego obozu jako matoletnich. Udałem się zatem do Tarnopola, następnie do Lwowa, a potem w lubelskie, gdzie miałem rodzinę. Do Nowego Targu dotarłem pod koniec listopada 1939 r. (...) Wówczas po raz pierwszy zetknąłem się ze strasznym światem wojny. Podczas kampanii wrześniowej byłem trzykrotnie ranny. Wojna była dla mnie doświadczeniem szczególnym, gdyż z domu rodzinnego wyniosłem bardzo staranne i ciepłe wychowanie. (...)*



Henryk Buszko, Nowy Targ 1943 r.
(fot. Janina Schabenbeck-Mroszczakowa)

Nowy Targ – szkoła techniczna wodno-melioracyjna

Po powrocie na Podhale Henryk Buszko zatrzymał się wraz z rodziną u siostry mamy w Szczawnicy, która wcześniej została tam przeniesiona do pracy jako nauczycielka. W tym czasie uruchomiono w Nowym Targu oficjalne kursy przygotowawcze do średnich szkół zawodowych z językiem wykładowym polskim, stanowiące namiastkę szkoły średniej. Tam, do 1941 r., mój rozmówca kontynuował swą edukację. *Mieliśmy świetnych profesorów – grupę polskich nauczycieli, którzy z wielkim poświęceniem, znakomicie się zachowując, troszczyli się o nas, pomagając zrozumieć ten straszny świat wojny. (...)*

W 1941 r. utworzono w Nowym Targu filię szkoły technicznej wodno-melioracyjnej z Krakowa. Henryk Buszko podjął naukę w tejże szkole. Tam poznał Aleksandra Frantę – swego późniejszego partnera zawodowego. Natomiast w ramach tajnego nauczania uzupełniał w międzyczasie liceum ogólnokształcące, zdając w 1945 r. maturę w Zakopanem. *Organizacja tajnego nauczania była nie lada wyczynem tych profesorów, którzy wcześniej uczyli nas na oficjalnych kursach przygotowaw-*

czych. (...) Szkoła wodno-melioracyjna dała nam znakomite przygotowanie zawodowe do późniejszych studiów architektonicznych. Mieliśmy tam przedmiot zwany budownictwem, który wyładał znakomity warszawski architekt Jerzy Mokrzyński¹. To on wprowadził nas w tajniki zawodu. Zgłębiał z nami na ćwiczeniach technikę budowlaną poprzez cel, jakim jest konkretny obiekt. Ponadto znakomicie rysował architekturę i to nas zafrapowało. Do szkoły tej uczęszczało około trzystu uczniów w trzech klasach, z których siedmiu ukończyło później studia architektoniczne. (...)

Szkoła wodno-melioracyjna miała w programie nauczania obowiązkowe praktyki na budowie, które trwały od początku maja do połowy czerwca. Taką praktykę przeszedłem na budowie ośrodka zarybienia w Łopusznej, który zaprojektował Bogdan Treter², świetny krakowski architekt. Pierwszy raz wtedy zetknąłem się z cieślami, od których nauczyłem się rozumieć drewno. Niektórzy z nich byli ludźmi z ogromnym doświadczeniem, zarówno zawodowym jak i życiowym. Tam poznałem górali oraz ich filozofię. Mieszkaliśmy wszyscy w jednej chatupie. W ciągu dnia, podczas pracy nie wolno było rozmawiać, musiały nam wystarczyć tylko krótkie przerwy na jedzenie. Za to wieczorami odbywały się gawędy góralskie – mądre, sensowne.

To był dla nas bardzo ważny okres w życiu, bo my zdając sobie doskonale sprawę, w jak ciężkiej sytuacji jesteśmy, równocześnie mieliśmy kolosalne szczęście, że w tej szkole technicznej stworzyliśmy wraz z przyjaciółmi, wraz z kolegami gimnazjalnymi, grupę ludzi myślących. Uprawialiśmy samokształcenie z zakresu astronomii, literatury, historii oraz mieliśmy swoje życie towarzyskie. Moim zdaniem była to próba zachowania godności. (...) Nowemu Targowi zawdzięczam, że ta okupacja jakoś przeszła. (...)

Kraków – studia na Wydziale Architektury

Pierwszy rok studiów zacząłem jeszcze podczas II wojny światowej na tajnym nauczaniu w filii Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej w Zakopanem – snuje swą opowieść Henryk Buszko.

W 1945 r. poszedłem wraz z kilkoma przyjaciółmi ze szkoły wodno-melioracyjnej w Nowym Targu, wśród których znalazł się także Aleksander Franta, na studia do Krakowa, gdzie po raz pierwszy uruchomione zostały Wydziały Politechniczne przy Akademii Górniczej (później Akademii Górniczo-Hutniczej). Inicjatywa zorganizowania Wydziału Architektury to zasługa dwóch profesorów – Adolfa Szyszko-Bohusza³, który został jego pierwszym dziekanem oraz Izydora Stelli-Sawickiego⁴,

¹ Jerzy Mokrzyński (1909-1997), architekt, współautor gmachu KC PZPR w Warszawie i dworca kolejowego w Katowicach, laureat Honorowej Nagrody SARP. Członek zespołu autorskiego architektów – Waław Tyszewski, Jerzy Mokrzyński i Eugeniusz Wierzbicki, zwanych „tygrysami”, ze względu na olbrzymią ilość wygrywanych konkursów architektonicznych i urbanistycznych.

² Bogdan Treter (1886-1945), architekt, konserwator zabytków, malarz. Działał głównie w rejonie krakowskim – projektował kościoły, wille, domy mieszkalne, zajmował się architekturą wnętrz. W latach 1933-1939 był konserwatorem zabytków dla województwa krakowskiego i kieleckiego.

³ Alolf Szyszko-Bohusz (1883-1948), architekt – przedstawiciel historyzmu i modernizmu, konserwator zabytków. W latach 1916-1939 kierownik prac renowacyjnych na Zamku Królewskim na Wawelu. W 1945 r. uczestniczył w organizowaniu Wydziału Architektury przy Akademii Górniczej (później Akademii Górniczo-Hutniczej) w Krakowie, zostając jej pierwszym dziekanem. Specjalista od projektów użyteczności publicznej. Zaprojektował m.in. Zamek Prezydenta RP w Wiśle Czarnem, Dom Zdrojowy w Żegiestowie, Sanatorium Wojskowe w Krynicy.

⁴ Izydor Stella-Sawicki (1881-1957), inżynier, absolwent Politechniki Lwowskiej. Od 1921 r. wykładowca w Akademii Górniczej (później Akademii Górniczo-Hutniczej) w Krakowie. Po 1945 r. jeden z organizatorów politechnik w Krakowie i Gliwicach. W latach 1946-1948 prorektor dla Wydziałów Politechnicznych przy Akademii Górniczej w Krakowie. Autor wielu nowatorskich projektów inżynierskich, m.in. obwałowania rzeki Wisły (od Niepołomic do Zawichostu) oraz pierwszego żelbetowego mostu we Lwowie.

prorektora dla Wydziałów Politechnicznych przy Akademii Górniczej. (...) Tam rozpocząłem drugi rok studiów. (...)

Studia w Krakowie były dla mnie niezwykle przeżyciem. Przepelnione miasto, gdzie skoncentrowała się cała polska inteligencja, która nie mogła pomieścić się w Warszawie; ponadto fenomenalne życie teatralne – cała czołówka lwowska, wileńska, warszawska; no i nasi nauczyciele, profesorowie, postaci niezwykle – Adolf Szyszko-Bohusz, Władysław Tatarkiewicz⁵, który wykładał filozofię i historię sztuki, Włodzimierz Gruszczyński⁶ – wieszcz architektury narodowej, podhalańskiej, Juliusz Żórawski⁷ – genialny filozof i teoretyk architektury, Ludomir Sleńdziński⁸ – znakomity malarz z Wilna, postać niezwykle... i jeszcze wielu innych. To byli ludzie, z którymi wiązało nas coś więcej, niż normalnie łączy studenta z profesorem nauczającym. To była kwestia solidarności w dążeniu do uzyskania samodzielności, żeby wziąć się do odbudowy kraju po zniszczeniach wojennych. I to właśnie było wspaniałe. Przez pierwsze dwa lata studiów w Krakowie siedziba naszego Wydziału mieściła się na Wawelu, gdzie akurat trwała konserwacja Ołtarza Wita Stwosza. Na dziedzińcu odbywały się koncerty, których słuchaliśmy z sal wykładowych, na rysunku odręcznym szkicowaliśmy wnętrza Kaplicy Zygmuntowskiej. To było dla nas studentów niezwykle przeżycie. Później niestety nas stamtąd przeniesiono. (...) Po niespełna trzech latach studiów w Krakowie zasiadłem do dyplomu klauzurowego, który wykonałem w formie tygodnia pracy na miejscu, w uczelni. Dyplom magistra inżyniera architekta obroniłem 31 stycznia 1949 r. przed kolegim, któremu przewodniczyli Włodzimierz Gruszczyński i Juliusz Żórawski. (...)

Zawód architekt

Mój pogląd na sprawy architektury jako dziedziny aktywności ludzkiej – intelektualnej i twórczej został ukształtowany przez krakowskich profesorów – Juliusza Żórawskiego, Władysława Tatarkiewicza, Włodzimierza Gruszczyńskiego, i sprowadzał się do tematyki związanej z potrzebami człowieka, bez specjalizowania się w technologii – mówi Henryk Buszko. Szpital, szkoła..., wszystko, co dotyczy człowieka jest utworem przestrzennym. (...) Architektura jest dziedziną aktywności, która obejmuje swym zakresem trzy nurty – naukowy, techniczny i artystyczny. Nurt naukowy – to wiedza o przedmiocie i o podmiocie, dla którego tworzy architekt; nurt techniczny – to znajomość środków; natomiast nurt artystyczny uczy nas tego, jak kształtować przestrzeń, żeby wyrażała sens. (...)

W czasie studiów nabyłem wiedzę oraz przekonanie, że działalność architekta pełni rolę służebną wobec człowieka, zaspakajając jego potrzeby zarówno psychiczne, biologiczne, jak i użytkowe. (...) Służąc w tej profesji wiedziałem, że moim obowiązkiem jest poznanie znacznie szerszego zakresu treści, wiążącej się z egzystencją ludzką. Doszedłem do wniosku, że moja powinność zawodowa nie sprowadza się tylko do odpowiadania na konkretne pytania, które mi są stawiane jako zadania, ale

⁵ Władysław Tatarkiewicz (1886-1980), filozof, historyk sztuki, estetyk, etyk i aksjolog. Autor m.in. trzytomowej „Historii filozofii”.

⁶ Włodzimierz Gruszczyński (1906-1973), architekt, profesor Wydziału Architektury Politechniki Krakowskiej i współinicjator jego powstania. Twórca krakowskiej szkoły architektury.

⁷ Juliusz Żórawski (1898-1967), architekt okresu modernizmu. Pracował na Politechnice Warszawskiej, a następnie na Politechnice Krakowskiej, gdzie uzyskał stopień profesorski. Znany z awangardowych projektów budynków mieszkalnych, realizowanych w drugiej połowie lat 30. XX w. w Warszawie.

⁸ Ludomir Sleńdziński (1889-1980), malarz, rzeźbiarz, pedagog. Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu. Profesor Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W latach 1945-1960 profesor rysunku na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej, w latach 1948-1956 jej prorektor i rektor.

również łączy się z wkładem osobistym w życie społeczności. W związku z tym równolegle, jeszcze w czasie studiów funkcjonowałem w Związku Studentów Architektury, przewodnicząc sekcji twórczej, a później, gdy już uzyskałem dyplom, po pierwszym wygranym konkursie na warszawski „Orbis”, wstąpiłem do Stowarzyszenia Architektów Polskich, współrekonstruuując środowisko architektoniczne na Śląsku. (...)



Henryk Buszko na klatce schodowej sanatorium górniczego w Szczawnicy – projektu realizowanego w latach 1955-1958, którego był współautorem, 23 listopada 1964 r.

Śląsk – „Miastoprojekt”, autorska pracownia architektoniczna

Dlaczego akurat Śląsk? To bardzo złożona sprawa – odpowiada architekt. Po Lwowie, Lubelszczyźnie, Hrubieszowie, Podhalu i Krakowie, moje wyobrażenia o przestrzeni, o architekturze były bardzo bogate. (...) Podczas studiów w Krakowie stworzyliśmy „trójkę” – Aleksander Franta, Jerzy Gottfried i ja, która później zyskała żartobliwy przydomek „zielone konie”. A wzięło się to w związku z naszym projektem konkursowym na centrum Warszawy (otoczenia Pałacu Kultury i Nauki), w którym uciekając od formy historycznej (soerealizm), użyliśmy elementów rzeźbiarskich – patynowanych na zielono koni. (...) I to właśnie przez Jurka Gottfrieda zahaczyliśmy się na Śląsku wchodząc w coś, co na początku wydawało się dla mnie przerażające – wszędzie unosił się pył, zła komunikacja, no i ten „straszny” język... Ale jak zaczęliśmy się bardziej rozglądać, uznaliśmy, że jest tutaj pracy co niemiara. (...)

Weszliśmy do państwowego biura projektowego, późniejszego „Miastoprojektu”, które wówczas nosiło nazwę – Centralne Biuro Projektów Architektonicznych i Budowlanych Spółdzielnia Pracy i Użytkowników w Warszawie Filia w Katowic

cach. Nasza siedziba mieściła się w wynajętym budynku przy ul. Bankowej, świetnie zaprojektowanym i wykonanym przed wojną przez Kazimierza Sołtykowskiego. (...) To była pierwsza tego typu pracownia w Katowicach, która składała się z pełnego grona specjalistów. Tworzyli ją trzej równorzędni architekci – Henryk Buszko, Aleksander Franta i Jerzy Gottfried, konstruktor Konrad Korpys, projektant instalacji sanitarnych Robert Bukowski, dwóch elektryków, czterech techników, kosztorysiarz i sekretarka. (...) Zaczęliśmy bardzo intensywną pracę. Robiliśmy projekty szkół górniczych dla Katowic, Rudy Śląskiej, Opola, Bytomia. Ściągnęliśmy na Śląsk innych architektów. Należy pamiętać, że był to okres socrealizmu, okres niebywałego nacisku, przed którym broniliśmy się. (...) Wygrywaliśmy konkursy i zaczęły sypać się zamówienia – Dom Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Katowicach (1950-1954), technikum huty „Baildon” w Katowicach (1951), Teatr Ziemi Rybnickiej w Rybniku (1954-1964)... Później pracowaliśmy w „Miastoprojekcie”, bo tak się wtedy nazywało nasze biuro i podjęliśmy inicjatywę wielkich planów urbanistycznych Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego. Była to bardzo owocna praca. Olbrzymią zastęgę w tym względzie położył Jurek Gottfried, pełniący w tym czasie funkcję prezesa katowickiego Oddziału SARP, który ściągał na Śląsk ludzi, uzyskując dla nich mieszkania. (...)



Na konferencji delegacji stowarzyszeń architektów krajów socjalistycznych w Moskwie, grudzień 1968 r. Henryk Buszko stoi pierwszy od prawej strony

Po dziewięciu latach pracy w „Miastoprojekcie”, w 1958 r. zaistniała możliwość stworzenia samodzielnej pracowni. Udało się – wraz z Aleksandrem Frantą założyliśmy Pracownię Projektów Budownictwa Ogólnego, która była bardzo precyzyjnie wymyślona. Naszą inicjatywą zainteresował się ówczesny wojewoda katowicki Jerzy Ziętek. Mieliśmy bardzo dużo pracy. Kiedyś powiedział mi pewien Holender – słuchaj, czy Ty zdajesz sobie z tego sprawę, że jest to jedyna autorska pracownia architektoniczna na wschód od Łaby? (...)



Henryk Buszko, 1 grudnia 1973 r.



Henryk Buszko (z lewej strony) z partnerem zawodowym Aleksandrem Frantą na wystawie na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, lata 70. XX w.



Waszyngton, maj 1974 r. Uroczystość nadania Henrykowi Buszko (piąty od prawej strony) godności Członka Honorowego Instytutu Architektów Amerykańskich. Obok (siódma od prawej strony) stoi jego małżonka Józefa Buszko



Uczestnicy uroczystości nadania zespołowi autorskiemu Buszko & Franta Honorowej Nagrody SARP, 1975 r. Od lewej strony: Anna Franta, Marta Buszko-Kamińska, Weronika Złotoś, Bronisława Kotula, Jan Kielski, Danuta Korczyk, Henryk Raszka (z Ustronia), Aleksander Franta, Henryk Buszko, Alfred Dyrda, Jan Pallado, Karol Szkutek, Aleksander Skupin, Jacek Mazurkiewicz, Eryk Złotoś, Jan Buszko

Pierwsze zetknięcie z Ustroniem

Pierwszy raz przyjechałem do Ustronia na zawody narciarskie budowlanych, które odbywały się na Czantorii. To był rok 1955 lub 1956 – wspomina Henryk Buszko. Kolejny raz pojawiłem się w tym miejscu latem. Przebywałem wtedy zawodowo na spotkaniu w Szczyrku i przez Salmopol, przez Równice, przywędrowałem do Ustronia. Było to w lipcu bądź sierpniu. Panowała wtedy straszna susza, liście wręcz więdły na drzewach. Zatrzymałem się w przedwojennym pensjonacie „Źródłko Żelaziste”. Następnego dnia, orzeźwiony porannym chłodem, wybrałem się na zwiedzanie miasta. Zaintrygował mnie kościół św. Klemensa, ratusz z wówczas jeszcze starym dachem, przed pożarem. Wtedy poczułem ciepło tego miejsca. (...)

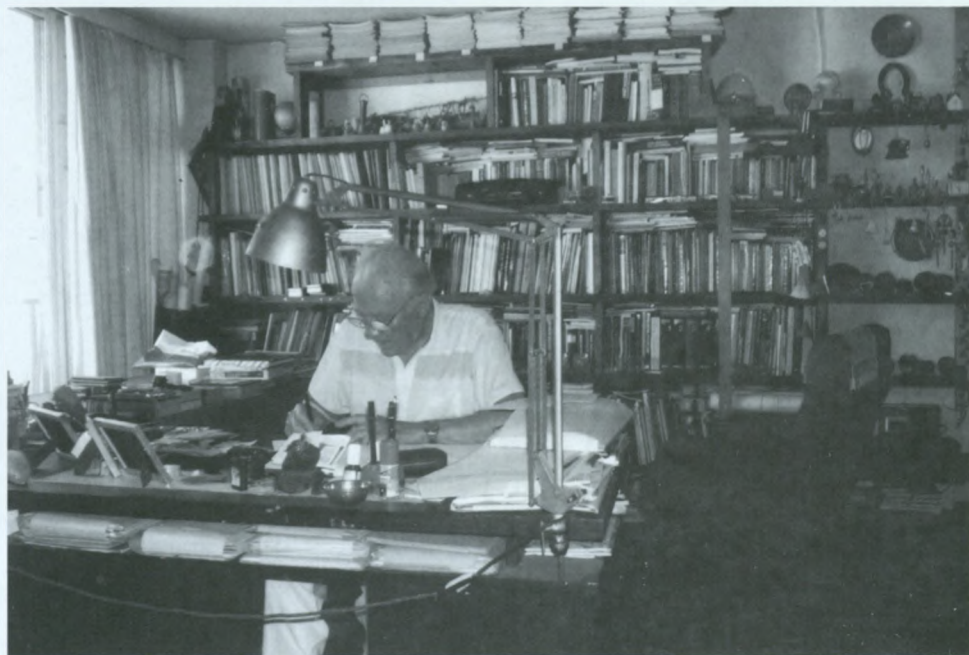
W poszukiwaniu nowej formy

Byłem wychowywany w rozumieniu architektury i twórczości w ogóle, w myśl zasady: „każdy twój projekt musi być odkryciem, każdy twój projekt musi być kontynuacją myślenia logicznego i dążeniem do tego, aby to było samodzielne twoje dzieło”. (...) Rozwój społeczeństw można przedstawić na wykresie przy pomocy sinusoidy – każdy okres historyczny zaczyna się u jej dołu, dalej widzenie świata wzbogaca się – aż do szczytu sinusoidy, po czym następuje przesyt i spadamy, wracając znów do nowego okresu. Tak nam tłumaczył to na wykładach Władysław Tatarkiewicz. Dlatego my, młodzi architekci u progu kariery zawodowej, patrząc na to, co nas otacza, wiedzieliśmy, że pójście w to, co lansowano w socjaliźmie jest aberracją.

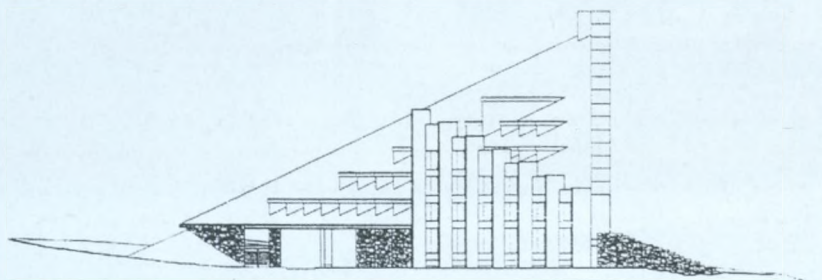
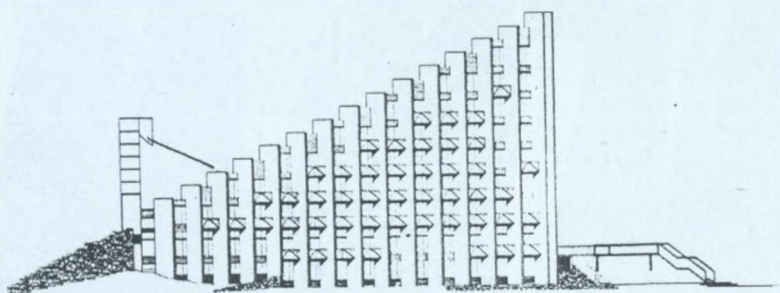
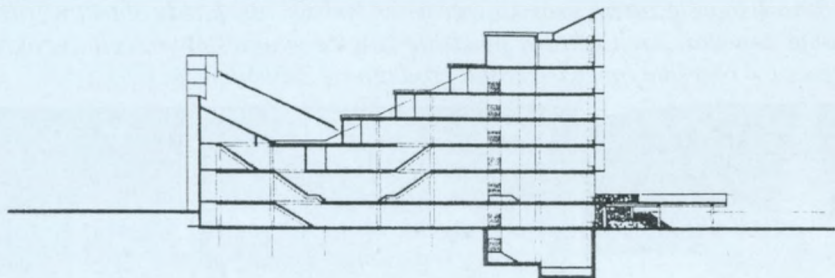
(...) Staraliśmy się zatem projektować w ten sposób, aby każdy obiekt wyrażał to, co w sobie zawiera. Architektura powstaje zawsze w określonym celu, w określonym miejscu i w określonym czasie. Stąd zrodziło się Zawodzie. (...)



Jubileusz siedemdziesięciatków, 1994 r. Od lewej strony architekci: Jerzy Mokrzyński, Witold Cęckiewicz, Aleksander Franta i Henryk Buszko



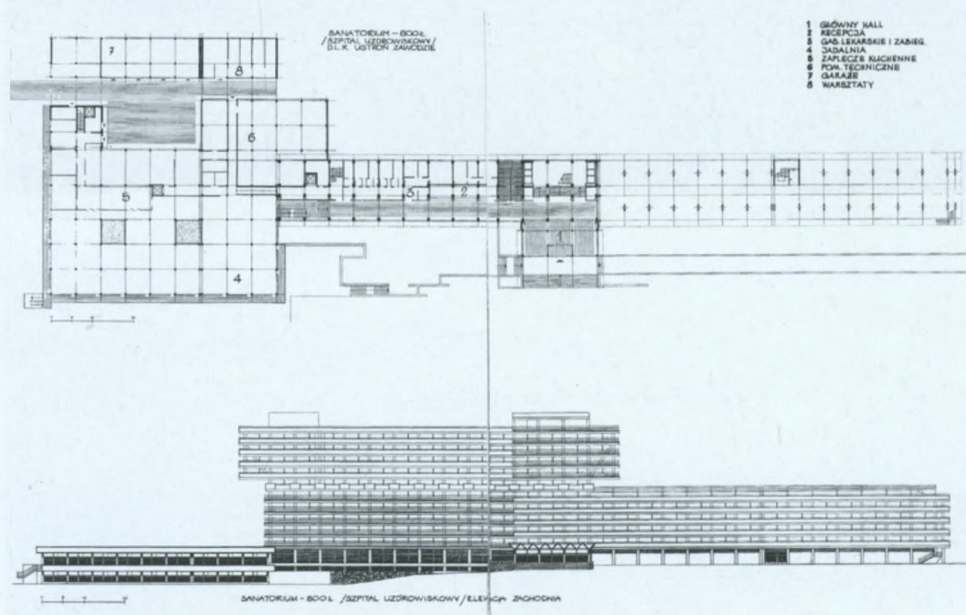
Henryk Buszko w swojej pracowni, 13 czerwca 2007 r.



Projekty domów wczasowo-sanatoryjnych Uzdrowiska Ustroń Zawodzie, popularnie zwanych piramidami, autorstwa Henryka Buszki i Aleksandra Franty

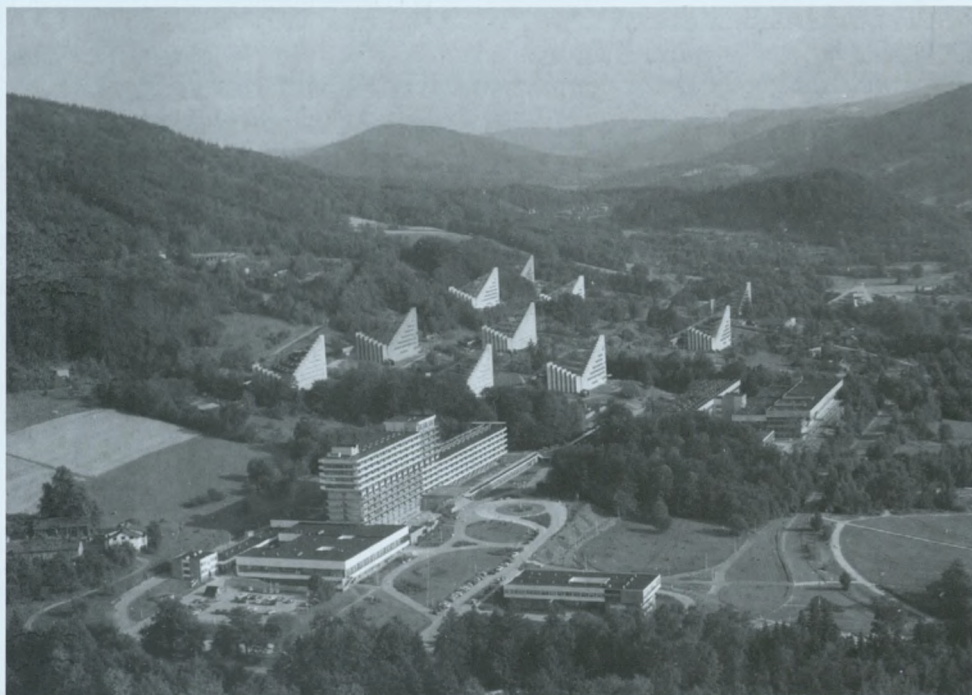
Przestrzeń odnaleziona

Przystępując do realizacji projektu uzdrowiska Ustron Zawodzie chcieliśmy spełnić następujące kryteria – po pierwsze musi być ono wpisane w pejzaż, nie niszcząc go, lecz wzbogacając; po drugie, aby każdy człowiek przyjeżdżający do uzdrowiska mógł poczuć, że znajduje się w innej przestrzeni, w innym klimacie; po trzecie, jeżeli istniałyby tutaj jakieś przekazy miejscowe, to warto pomyśleć o ich uhonorowaniu. Architektura Ustronia sprowadzała się przede wszystkim do przekazów pochodzących z okresu austriackiego, którego nie było co kontynuować. (...) Zaproponowaliśmy zatem całkiem inne rozwiązanie – uzdrowisko z prawdziwego zdarzenia, które będzie szansą dla Ustronia, budującą a nie niszczącą. Mieliśmy to wielkie szczęście, że Jerzy Ziętek był człowiekiem mądrym i nam zaufał. (...) Oczywiście zaistniały po drodze pewne trudności. W tamtych czasach, przy strasznie prymitywnej technologii budowlanej, przy bardzo kiepskich materiałach, przy zniszczeniu rzemiosła budowlanego, uzyskanie takich efektów było wyczynem na skalę światową. (...)



Projekt sanatorium (szpitala uzdrowiskowego) Uzdrowiska Ustron Zawodzie autorstwa Henryka Buszki i Aleksandra Franty, widok elewacji zachodniej

Zawód architekta to odpowiedzialność – nie tylko w stosunku do tego, kto zamawia, ale do ludzi, którzy żyją wkoło. Architektowi nie wolno być z siebie zadowolonym. Powinien umieć przeżyć refleksję i zastanowienie nad sobą. Architekt ma być przede wszystkim godnym człowiekiem – podsumowuje swoje wspomnienia Henryk Buszko.



Uzdrowisko Ustroń Zawodzie z lotu ptaka, lata 90. XX w.



Henryk Buszko z małżonką Józefą z domu Brzoza w Tatrach. Płazówka, 17 lipca 1992 r.

Henryk Bronisław Buszko

Urodzony 3 września 1924 r. we Lwowie.

Studia na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej im. Tadeusza Kościuszki – dyplom mgr. inż. architekta, 31 stycznia 1949 r.

Praca dydaktyczna:

Wydział Architektury Politechniki Wrocławskiej – starszy asystent Katedry Projektowania Architektonicznego, 1949-1950.

Sporadyczne wykłady i seminaria na różnych uczelniach architektonicznych w Polsce, 1951-1970.

Wydział Architektury Politechniki Śląskiej w Gliwicach – wykłady, projektowanie, prowadzenie dyplomów, 1970-1979.

Decyzja Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki – powołanie na stanowisko docenta kontraktowego.

Wykłady gościnne na uczelniach architektonicznych Czechosłowacji, ZSRR, Niemiec, USA.



*Architekt Henryk Buszko
współcześnie*

Twórczość:

Projektowanie urbanistyczne i architektoniczne dla całego kraju, szczególnie dla Górnego Śląska oraz regionów górskich – w latach 1949-1958 wraz z Aleksandrem Frantą (ur. w 1925 r.) i Jerzym Gottfriedem (ur. w 1922 r.) współtworzył pracownię w ramach „Miastoprojektu” Katowice, w 1958 r. zorganizował wspólnie z Aleksandrem Frantą pierwszą autorską pracownię architektoniczną – Pracownię Projektów Budownictwa Ogólnego w Katowicach, którą prowadzili do 2001 r.

Urbanistyka – osiedla mieszkaniowe w Katowicach, Mikołowie, Gliwicach, Tychach, Ustroniu, Stalowej Woli, Świętochłowicach, 1955-1990.

Projektowanie architektoniczne – architektura regionów górskich, Zakopane, Szczawnica, Ustroń, Wisła, Szczyrk, Bielsko-Biała, Karpacz, Świeradów-Zdrój; ważniejsze obiekty – sanatorium „Górnik” w Szczawnicy (1964), sanatorium „Malachit” w Świeradowie-Zdroju (1979), Uzdrowisko Ustroń (1956-1986).

Obiekty kultury, szkół, administracji, sportu, wypoczynku; ważniejsze realizacje – dom kultury w Ozimku (1955), dom kultury w Świętochłowicach (1958), Teatr Ziemi Rybnickiej (1965), stadion lekkoatletyczny Akademii Wychowania Fizycznego (AWF) w Katowicach (1986), hotel Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego (PTTK) w Chorzowie (1973), zespół szkół artystycznych – Liceum Sztuk Plastycznych i Liceum Muzyczne w Katowicach (1998).

Kościóły – kościół rzymskokatolicki pw. Podwyższenia Krzyża Świętego oraz kościół rzymskokatolicki pw. Matki Boskiej Piekarskiej, obydwie w Katowicach (1978-1985), kościół polskokatolicki pw. NMP Królowej Apostołów w Częstochowie (1981), kaplica w sanatorium (szpitalu uzdrowiskowym) „Równica” w Ustroniu Zawodziu.

Łącznie zrealizowano ponad 500 tematów.

Opatentowano trzy tematy technologii budowlanej.

Publikacje:

Opracowania tematów naukowych z zakresu teorii architektury i urbanistyki wydane w materiałach naukowych Komisji i Komitetu Architektury i Urbanistyki Polskiej Akademii Nauk (PAN) oraz uczelni – Wydziałów Architektury Politechniki Krakowskiej i Wrocławskiej.

Ponad 80 artykułów i esejów, publikacje recenzowane.

Publikacja książki „Moje rozmyślenia o mieszkaniu” w 1979 r. (Wydawnictwo „Arkady”).

Za osiągnięcia twórcze uzyskał następujące nagrody:

Komitetu Architektury i Urbanistyki, Ministra Budownictwa, Ministra Nauki i Techniki, Rady Głównej Naczelnej Organizacji Technicznej (NOT), wojewody katowickiego – łącznie 9 nagród.

Honorową Nagrodę Stowarzyszenia Architektów Polskich (SARP) za wkład do architektury polskiej.

Wyróżnienie Pamiątkowym Herbem „Za zasługi dla miasta Ustronia” (1976).

Wpisy do Złotej Księgi Wychowanków Politechnik Krakowskiej, 5 października 1999 r.

Medal katowickiego Oddziału SARP za wybitne osiągnięcia twórcze.

Nagrodę św. Brata Alberta (2001).

Srebrny Medal „Zasłużony Kulturze – Gloria Artis” (2008).

Złotą Odznakę Śląskiej Wyższej Szkoły Zarządzania im. gen. Jerzego Ziętka w Katowicach (2008).

Medal „Pro Memoria” (2008).

Tytuł Honorowy „Osobowość Budownictwa Śląskiego” (2009).

Medal im. prof. Zygmunta Majerskiego „Za zasługi dla regionu śląskiego w dziedzinie architektury i urbanistyki” (2010).

Krzyż Komandorski Polonia Restituta, Złoty Krzyż Zasługi i około 30 innych odznaczeń.

Działalność społeczna:

Jest członkiem SARP, od 1949 r.; Towarzystwa Urbanistów Polskich (TUP), od 1975 r.; Związku Autorów i Kompozytorów Scenicznych (ZAiKS), od 1981 r.; Śląskiej Organizacji Technicznej (ŚOT), od 1989 r.; Towarzystwa Miłośników Ustronia, od 1993 r.

Od 1969 r. jest członkiem Komitetu Architektury i Urbanistyki PAN, w latach 1993-1999 był jego wiceprzewodniczącym.

Był członkiem Rady Naukowej Instytutu Projektowania Architektonicznego Politechniki Krakowskiej, w latach 1971-1973 i 1973-1975.

Był członkiem Polskiego Komitetu do Spraw UNESCO.

Był członkiem Rady Naukowej Wojewody Gdańskiego, Głównej Komisji Architektoniczno-Urbanistycznej, Rady Konsultacyjnej Wydawnictwa „Arkady”.

Był prezesem SARP, w latach 1965-1970 i 1972-1975.

Był członkiem Rady Międzynarodowej Unii Architektów, w latach 1972-1978.

Od 1999 r. jest Honorowym Prezesem Śląskiej Organizacji Technicznej, integrującej środowisko inżynierskie różnych specjalności.

Jest prezesem Sekcji N (Architektury) ZAiKS.

Posiada Honorowe Członkostwo Instytutu Architektów Amerykańskich (A.I.A.) – USA, od 1974 r., Stowarzyszenia Architektów Meksyku (C.A.M.) – Meksyk, od 1975 r., Związku Architektów Rosyjskich (S.A.R.) – Rosja, od 2001 r.

Wykorzystano fotografie i dokumenty pochodzące z archiwum Henryka Buszko

Źródła:

- Informacje i wspomnienia Henryka Buszko przekazane podczas wywiadu przeprowadzonego 6 kwietnia 2011 r.
- Henryk Buszko, Aleksander Franta, *Architektura Ustronia ze szczególnym uwzględnieniem kompleksu uzdrowiskowego Ustroń Zawodzie*, mps. Katowice-Chorzów 2003.
- Aleksander Franta, *PPBO – miejsce..., warsztat pracy...*, mps. Chorzów 2007.
- Henryk B. Buszko, *O roli Jerzego Ziętki – wojewody katowickiego w realizacji Uzdrowiska Ustroń*, „Pamiętnik Ustroński” T.12, Ustroń 2005.
- Budowle i budynki. Ustroń znany i nieznanym*. Red. Bożena Kubień, Ustroń 2003.
- Buszko & Franta. 45 lat twórczości architektonicznej Henryka B. Buszki, Aleksandra L. Franty 1949-1994* [księga pamiątkowa], Katowice 1994.
- Nina Juzwa, *Henryk Buszko i Aleksander Franta – laureatami Medalu im. Zygmunta Majerskiego 2010*, „Archivolta” Nr 4(48)/2010.
- Jerzy Ziętek Syn Ziemi Śląskiej. Złota Księga Pomnika Generała Jerzego Ziętki w Katowicach Wielkiego Gospodarza Syna Ziemi Śląskiej*. Red. Henryk Buszko, Katowice 2007.
- Sztuka Górnego Śląska od średniowiecza do końca XX wieku*. Red. Ewa Chojecka, Katowice 2009.
- Z profesor Ewą Chojecką rozmawia Łukasz Galusek, *O sztuce, której nie było*, „Herito” Nr 1/2010.
- John Fleming, Hugh Honour, Nikolaus Pevsner, *Dictionary of Architecture*, 1991 (wydanie angielskie, wydawca *The Penguin*, dział *Architektura polska* – Henryk Buszko, Aleksander Franta, Wojciech Zabłocki, Daniel Libeskind), s. 68, 341.
- Contemporary Architects*, 1981 (wydawca *MacMillan Reference Books*).
- Henryk Buszko, *Potrzeby mieszkaniowe rodziny na tle jej ewolucji społecznej*, mps. Katowice 1987.
- Henryk Buszko, *Śladami architektury Waltera Henna*, mps. Katowice 2004.
- Strony internetowe: www.architekci.pl; www.artlist.pl; www.wil.pk.edu.pl; pl.wikipedia.org

Anna Guznar

O KAROLU KUBALI... TROCHĘ JUBILEUSZOWO

Ars longa, vita brevis – sztuka jest wieczna, życie krótkie

Seneka Młodszy



Artysta w 2001 r. (fot. Kazimierz Heczko)

Kiedy przed dziesięcioma laty dałam mu do autoryzacji artykuł, który wówczas o nim napisałam, stanowczo sprzeciwił się jego publikacji. Tłumaczył, że przedstawiłam go w zbyt korzystnym świetle, zarówno przy ocenie jego dokonań artystycznych, jak i przy ocenie jego samego jako człowieka. Jego protest był tak autentyczny, tak szczery, że postanowiłam odstąpić od opublikowania tegoż tekstu. Jednakże, kiedy dnia 29 czerwca 2011 r. na Walnym Zgromadzeniu otrzymał tytuł Honorowego Członka Towarzystwa Miłośników Ustronia, proszony o wyrażenie zgody na publikację kilku słów o nim (w grudniu będzie obchodził 75. urodziny), zrezygnowany machnął ręką i powiedział: „a róbcie już, co chcecie” – postanowiłam jednak co nieco o nim napisać. Czuję się do tego podwójnie zobligowana – po pierwsze ze względu na naszą kilkudziesięcioletnią już znajomość, i po drugie, ze względu na wspólną przynależność i działalność w TMU, które wiele Karolowi zawdzięcza. Nie będzie to jednak życiorys artysty w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale trochę refleksji, wspomnień, a także wiadomości o nim.

Nie mam zamiaru stawiać mu pomnika, ani apelować do władz o postawienie takowego, pragnę jednak napisać kilka słów o człowieku, który swoją twórczością mocno zaznaczył swoje istnienie zarówno w Ustroniu jak i poza jego granicami.

Od kilku lat zdrowie nie dopisuje mu już w pełni, dlatego rzadko widzujemy go na imprezach kulturalnych, czy choćby na ulicach Ustronia. Zrezygnował też z prowadzenia warsztatów plastycznych dla artystów zrzeszonych w Stowarzyszeniu Twórczym „Brzimy” – którego sam jest członkiem i które prowadził od lutego 2000 r. do czerwca 2009 r.

Nie znaczy to jednak, że zapomnieliśmy o nim, o jego dokonaniach i zasługach. Idąc ulicami Ustronia, stale napotykałyśmy efekty jego twórczości, nawet nie zawsze zdając sobie z tego sprawę. Pomnik upamiętniający ustrońskiego lotnika Jana Cholewę, tablice pamiątkowe poświęcone: kompozytorowi Janowi Sztwiertni, patronowi Szkoły Podstawowej Nr 2 Jerzemu Michejdzie, zasłużonemu dla miejscowego kuźnictwa inżynierowi Janowi Jarockiemu i bibliofilowi Józefowi Pilchowi na fasadzie Muzeum Ustrońskiego, tablica na 100-lecie Ratusza..., to te najbar-

dziej widoczne i rzucające się w oczy dzieła Karola Kubali. A to tylko maleńka część tego, co stworzył. Był projektantem całego szeregu medali pamiątkowych. Jego dziełem są polichromie, czyli wielobarwne malowidła na ścianach kościołów ewangelickich w: Ustroniu, Skoczowie, Drogomyślu i Simoradzu, a także wnętrza kościołów ewangelickich w Górkach Wielkich i Bładnicach Dolnych. Projektował także wnętrza różnych biurów, restauracji, kawiarni i sklepów. Był twórcą przepięknych, aczkolwiek ulotnych z samego założenia scenografii, m. in. do Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej, słynnych ustrońskich dożynek, a także scenografii teatralnych do „Dożywocia” czy „Królowej Śniegu” wystawianych w ówczesnym Zakładowym Domu Kultury oraz scenografii dla Dziecięcej Estrady Regionalnej „Równica”. To jeszcze nie koniec jego artystycznych dokonań. Karol Kubala był również autorem plakatów na Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej oraz Tydzień Kultury Beskidzkiej, a także wielu projektów graficznych, m. in. katalogów, prospektów, etykiet, opakowań, folderów wystawowych, pism firmowych, dyplomów, herbu Ustronia i wielu innych. Był też autorem projektów okładki „Pamiętnika Ustrońskiego” od numeru 1 (1988 r.) do 11 (2001 r.).



*Pomnik upamiętniający ustrońskiego lotnika Jana Cholewę, odsłonięty w 1997 r.
(fot. Michał Pilch, 19 października 2011 r.)*



*W czasach studenckich, około 1960 r.
(archiwum własne Karola Kubali)*

Wymieniając jego artystyczne dokonania, celowo zostawiłam na koniec te najważniejsze i pozostawiające najtrwalszy ślad w ludzkiej pamięci – rzeźbę i malarstwo. Rzeźba, która miała być z założenia w jego twórczości najważniejsza (była bowiem głównym kierunkiem jego studiów w Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie), zaowocowała pomnikami w Bielsku-Białej (2), Brennej, Ustroniu, Wiśle i Żywcu oraz licznymi nagrobkami – w tym Zofii Kossak w Górkach Wielkich – no i wspomnianym już uprzednio, a najlepiej znanym ustrońskiemu oryginalnym pomnikiem Jana Cholewy. Od rzeźby zaczynał swoją twórczość artystyczną.

Kiedys w rozmowie powiedział mi, że rzeźba, jako bryła, zawsze najbardziej przemawiała do jego wyobraźni. Kierunek jego studiów nie był więc przypadkowy, ale świadomie wybrany.

Malarstwo – to osobny temat w szerokiej palecie jego dorobku artystycznego. W mojej subiektywnej ocenie jest w jego twórczości najpiękniejsze, pełne nastroju i poetyckiego piękna. Wiele jego pejzaży powstało pod wpływem zauroczenia miejscem pobytu lub czarem ulotnej chwili, mimo że jest to malarstwo osadzone w realiach i starannie przemyślane. Wynika to głównie z szacunku artysty dla Natury, rozumianej jako absolutnie doskonałe dzieło Stwórcy, które pragnie naśladować. To dążenie do idealnego odtworzenia natury w swoim malarstwie, powodowało u niego pewien rodzaj zanizonej samooceny. Nigdy nie był w pełni zadowolony ze swoich dzieł, zawsze widział w nich jakieś niedoskonałości. Wynikało to zarówno z jego perfekcjonizmu, jak i z przekonania o niedościgłej doskonałości natury. Nie oznacza to wcale, że był wiecznie niezadowolony z siebie malkontentem, ale że zawsze dążył do doskonałości, do ideału. Zanim zabrał się do malowania czy rzeźbienia, wszystko musiał starannie przemyśleć, widzieć temat „oczyma duszy”.



Ustroński pejzaż, 2000 r., akwarela

Powiedział mi kiedyś, że jeśli zabiera się do dłuższego malowania, to dla rozgrzewki, dla rozćwiczenia ręki zaczyna od... malowania ptaków. Jak to dowcipnie sam określił: „malowanie ptaszków jest jak przejażdżka na hulajnodze przed »przesiednięciem« się na rower”.

Pomimo tych bezustannych starań o doskonałe odtworzenie natury, twórczość artysty ulegała jednak pewnym zmianom, oprócz doskonalenia warsztatu malar-



Szczygieł, 2000 r., akwarela



Portret syna Piotra, 1971 r., olej na płótnie

skiego. Zauważyłam mianowicie, że gdzieś na przełomie wieków jego obrazy stały się barwniejsze, żywsze, pociągnięcia pędzla jakby mocniejsze, niż w poprzednich okresach. Kiedy mu o tym powiedziałam, odniosłam wrażenie, że on sam tych zmian nie zauważył, ale też i mojej uwagi nie skomentował.

Jeśli chodzi o malarstwo, to często tworzył całe cykle obrazów, zwykle zainspirowany do tego miejscem, w którym przebywał. Pobyt nad morzem zaowocował serią obrazów marynistycznych, wycieczka do Włoch pełnymi nastroju i południowego słońca pejzażami Italii i jej uroczych miast. Podróże do Austrii i Niemiec stały się bodźcem do namalowania obrazów, na których królują Alpy oraz miejskie plenery Salzburga. W jego malarstwie nie można też pominąć portretów. O tym, jak dobrym był portrecistą, niech świadczy chociażby fakt, że sama Zofia Kossak ze słynnej rodziny malarzy, zleciła mu sportretowanie wszystkich swoich wnuków, a w foyer Teatru Polskiego w Bielsku-Białej wisi galeria portretów aktorów tego teatru jego pędzla.

Najlichniesze obrazy artysty, to pejzaże Ustronia i okolicy w różnych porach roku. Chociaż nie lubię zimy – na obrazach Karola Kubali jest ona tak piękna, że muszę się nią zachwycić!

O randze kunsztu malarskiego artysty niech świadczy też fakt, że na specjalne zamówienie Rady Państwa namalował obraz olejny „Panorama Wadowic” dla papieża Jana Pawła II, zaś dla statku „Wisła” również olejny obraz „U źródeł Wisły”.

Jeśli chodzi o techniki malarskie, jakie stosował, to były to: akwarela, olej, tempera, pastel i akryl. Sygnował swoje obrazy dwoma literami „KK” będącymi oczywiście skrótem jego imienia i nazwiska.



Zima na obrazach Karola Kubali jest taka piękna..., 1996 r., akwarela



Róże w szklanym wazonie, bez datowania, akwarela

Malarstwo jego nie było nigdy awangardowe, nie było w nim chęci zaszokowania odbiorcy, czy zwrócenia na siebie uwagi specjalnymi trikami czy technikami, a ideałem niedościgłym była dla niego Natura.

Takim też był i jest Karol w życiu prywatnym. Cichy, spokojny, zrównoważony, nigdy nie narzuca swojego zdania, nie wtrąca swoich przysłowiowych trzech groszy, zwracając przy wypowiedziach uwagę na prawidłowość budowanych zdań. Nigdy też nie kłnie, nie używa nieprzyzwoitych wyrażen. Hołduje tradycyjnym – żeby nie powiedzieć staroświeckim – manierom, grzeczności. Dzisiaj, kiedy znacząca część osób czyni wszystko, łącznie z ośmieszeniem się, żeby tylko zabłysnąć, zaistnieć, zostać zauważonym – on się nie zmienił ani w sposobie życia, ani ubierania, nie zmienił też poglądów. Nigdy nie należał do żadnej partii ani ugrupowania politycznego, gdyż było

to sprzeczne z jego poglądami i przekonaniem. Pozostał sobą, nie robi nigdy nic na pokaz. Nie szermuje też publicznie wyświechtanymi frazesami o wartościach chrześcijańskich – on je po prostu realizuje w życiu. Miałam kiedyś okazję przekonać się, jak dobrze zna Biblię i jak rozważa swoje postępowanie w świetle jej słów. Wypadało mi tylko kornie schylić głowę.



*Kościół rzymskokatolicki pw. św. Anny
w Ustroniu Nierodzimiu, 1996 r., tempera*



Portret żony Marty, 1985 r., olej na płótnie

Prócz dużej wiedzy z dziedziny sztuk pięknych, która jest niejako naturalna u wykształconego artysty plastyka, Karol posiada też zadziwiająco dużo wiadomości z innych dziedzin nauki, m. in. z historii – zarówno naszego regionu, Polski, jak i historii powszechnej. Często korzystaliśmy z tej jego wiedzy w TMU. Nigdy się jednak z nią nie obnosił. Ta skromność wypływa zarówno z jego mądrości, jak też i z prawdziwej, głębokiej religijności, z którą się również nigdy nie afiszował.

Skromność, prawość i uczciwość często jednakże obracała się przeciwko niemu. To nie są wartości dzisiaj cenione. Często zleceniodawcy wykorzystywali te cechy i jego niską samoocenę, a Karol nie umiał się upominać nawet o to, co mu się prawnie należało. Był ponad takimi przyziemnymi sprawami, jak targowanie się o pieniądze. Najważniejsza była Sztuka. Mimo tej skromności były jednak lata, kiedy jego twórczość doceniano, został bowiem uhonorowany odznakami: Zasłużonego Działacza Kultury, Zasłużonego dla Miasta Ustronia, Zasłużonego dla Województwa Bielskiego, Zasłużonego dla Województwa Katowickiego, Medalem 40. lecia PRL, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi. W 2001 r. odznaczono go Laurem Srebrnej Cieszyńianki, a w 2009 r. otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.



Studium konia, 1999 r., rysunek kredką

Dzisiaj, kiedy ze względu na wiek, a zwłaszcza na stan zdrowia nie może już aktywnie działać na rzecz naszego miasta i regionu, chciałam przypomnieć zarówno jego osobę, jak i twórczość, tym bardziej, że 20 grudnia 2011 r. będzie obchodził 75. urodziny. Z tej to okazji w imieniu Towarzystwa Miłośników Ustronia, swoim własnym, a także, jak sadzę, wszystkich, którzy go znają i cenią, życzymy mu przede wszystkim zdrowia, należnego szacunku i wiele życzliwości.



ANNA GUZNAR – mgr, bibliotekarka. Urodzona 22 czerwca 1939 r. w Cieszynie. Tam też ukończyła średnią szkołę. W młodości uprawiała lekkoatletykę, której fanką jest do dzisiaj. Początkowo pracowała jako księgowa. Po ukończeniu studiów zaocznych sfinalizowanych pracą magisterską pt. „Bibliofilstwo cieszyńskie po II wojnie światowej” pracowała najpierw w Bibliotece Zakładowego Domu Kultury Fabryki Samochodów Małolitrażowych („Prażakówka”), a następnie w Miejskiej Bibliotece Publicznej im. Jana Wantuły w Ustroniu, jako dyrektor do końca 1996 r. Zainteresowania: literatura, podróże, sztuka (zwłaszcza malarstwo), muzyka, sport. Członkini Towarzystwa Miłośników Ustronia od 1979 r., w tym przez 15 lat skarbnik TMI. Od 1999 r. wchodzi w skład zespołu redakcyjnego „Pamiętnika Ustrońskiego”. Nigdy nie należała do żadnej partii politycznej.

Elżbieta Szołomiak

W POSZUKIWANIU ŹRÓDEŁ INSPIRACJI. WSPOMNIENIA MALARKI-KOLORYSTKI

Znana malarka-kolorystka, a równocześnie pasjonatka egzotycznych podróży i miłośniczka książek, początkiem XXI stulecia odbyła kilka najbardziej egzotycznych w swoim życiu podróży. Impresjami z tych wypraw dzieli się z czytelnikami na następnych stronach. Jej niezwykle barwna opowieść, zachwyca plastycznością opisów egzotycznej przyrody. Czytając te wspomnienia, napisane niebywale sugestywnym językiem, „widzimy” opisywane krajobrazy i „czujemy” zapach tych egzotycznych zakątków. Wspomnienia, artystka poprzedza swoim życiorysem do czasu zamieszkania w Ustroniu w 1985 r.

Urodziłam się 15 września 1940 r. w Jarosławiu, jako pierwsza, najstarsza z trzech córek Marii i Józefa Szołomiaków. Rodzice mieszkali w domu przy ulicy, która ciągle zmieniała nazwy, w zależności od aktualnych trendów politycznych. Przed wojną ulica nazywała się Aleksandra Fredry. Było to logiczne, ponieważ u wylotu ulicy stał Dom Kultury ze sceną teatralną i salami do ćwiczeń baletowych. Nasz dom z ogrodem znajdował się w sąsiedztwie starego miasta i zabytkowego rynku.

Osiemsetletnie miasto Jarosław leżało na tzw. szlaku bursztynowym, było miastem handlowym, przez to malowniczym. Przyczyniło się do tego również usytuowanie na wzgórzach i kilku poziomach, co widoczne jest już w nazwie Jarosław – słynący z jarów (wąwozów, rozpadlin). Jarosław jest typowym miastem w stylu renesansowym, kamieniczki w rynku mają podcienia i attyki.

U podnóża miasta płynie rzeka San, miejsce i cel wycieczek i letniego wypoczynku. Znajdujący się o 2 km od centrum miasta most na Sanie, Rosjanie zamienili w czasie wojny w granicę państwa, rozdzielając brutalnie rodziny, mieszkające po obydwu stronach rzeki. Most ten i zaułki miasta Jarosławia rozpoznałam w filmie Andrzeja Wajdy pt. „Katyń”.

Rodzice byli nauczycielami, mama w szkołach podstawowych, a ojciec w średnich (m in. nauczał w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych, do którego ja uczęszczałam i ukończyłam je w 1959 r.).



Ela Szołomiak w wieku 5. lat



Ela Szolomiak w wieku 10. lat



Ela Szolomiak w wieku 25. lat

Ojciec był popularny również przez organizowanie młodzieżowych kół zainteresowań o charakterze artystycznym: zespołów teatralnych, grup muzycznych. Sam miał uzdolnienia plastyczne, aktorskie i wokalne. Talenty artystyczne występują w naszej rodzinie u wielu osób od kilku pokoleń.

W domu było skromnie i biednie, ale w czasach powojennych było to zjawisko normalne. Nauczyciel stał wtedy bardzo nisko w hierarchii społecznej. Sytuacja nie zmieniła się przez wszystkie lata aktywności zawodowej moich rodziców i była bardzo upokarzająca. Mama nie doczekała wolnej Polski, zmarła w czasie stanu wojennego, nigdy nie pogodziła się z nową sytuacją polityczną po drugiej wojnie. Ojciec przeżył ją o 10 lat. Przez ostatnie lata zamieszkiwał ze mną w Ustroniu.

W 1960 r. wyjechałam na studia do Torunia. Przez 5 lat studiowałam na Wydziale Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika – specjalizacja malarstwo. Było to moje pierwsze rozstanie z domem rodzinnym. W tamtych czasach podróż z Torunia do Jarosławia trwała koleją około szesnastu godzin (z przesiadkami). W czasie studiów urodził się mój pierwszy syn Paweł. Po uzyskaniu w 1965 r. dyplomu, nie wróciłam już do Jarosławia. Wyjechałam wraz z mężem do miasteczka Głuchołazy na ziemi opolskiej, gdzie mieszkałam przez 20 lat. Otoczone pasmem gór Jeseniki, graniczące z Czechami miasteczko, było dla mnie atrakcyjne z powodu pięknej przyrody, bukowych lasów i rododendronów, które w łagodnym klimatycznie zakątku Polski wyrastały do ogromnych rozmiarów.

Park zdrojowy, przechodzący w las, tarasowato usytuowane kąpielisko,

ładne dziewiętnastowieczne kamieniczki, będące częściowo domami wczasowymi, stanowiły tło do startu w pracy twórczej.

Sama jednak mieszkałam z rodziną w bloku z wielkiej płyty, w klitkach o najmniejszych z możliwych normach metrażowych. Pracowni plastycznej nie miałam nigdy. Malowałam w miniaturowej kuchni na stole. W Głuchołazach urodził się mój drugi syn Aleksander.

Przez pierwsze dziewięć lat po studiach pracowałam w charakterze nauczyciela wychowania plastycznego w Państwowym Ognisku Plastycznym i w Liceum Ogólnokształcącym w Głuchołazach. Po tym okresie zdecydowałam się na pracę artysty plastyka w wolnym zawodzie, co ma miejsce do dzisiaj.

Wkrótce też, działalnością twórczą o różnym charakterze (malowidła ścienne, mozaiki, projekty), a w końcu malarstwem sztalugowym i ogromną ilością wystaw, zyskałam wielką popularność w rejonie opolskim, a także w Warszawie. W 1979 r. otrzymałam roczne stypendium Ministra Kultury i Sztuki. Potem nastąpiła zmiana miejsca zamieszkania na Ustroń.

* * *

Przeprowadzka do Ustronia

Sytuacja życiowa i zawodowa zdecydowała, że poszukiwałam miejsca zamieszkania w pobliżu Bielska-Białej, gdzie mieszka moja siostra Barbara z rodziną. Ustroń był jedyną miejscowością, w której zostałam w 1972 r. przyjęta do Spółdzielni Mieszkaniowej „Zacisze”, z obietnicą otrzymania mieszkania w bloku na Manhatanie w 1975 r.

Wkrótce Spółdzielnia Mieszkaniowa przystąpiła do budowy domów szeregowych przy ulicy Pięknej i Jana Wantuły. W pierwszym okresie nie było chętnych, a moja sytuacja finansowa pozwalała na dokonanie wpłaty na domek, co uczyniłam, rezygnując równocześnie z mieszkania w bloku. Jednakże Spółdzielnia Mieszkaniowa wydała lokalne zarządzenia, które pozwalały miejscowym prominentom przenosić się do domków na bardzo korzystnych warunkach. Okazało się wówczas, że jest więcej chętnych, niż domków, władze Spółdzielni zmieniały się często, a nowi zaczęli od przydzielenia sobie domków. W tej sytuacji zostałam wielokrotnie skreślona z listy oczekujących. Nie spełniałam lokalnych przepisów, nie byłam z Ustronia i nie mogłam oddać do zasobów Spółdzielni Mieszkaniowej mieszkania w bloku na Manhatanie, z którego wcześniej zrezygnowałam. W nierówną walkę włożyłam bardzo dużo czasu i energii, będąc bardzo aktywna zawodowo i samotnie już wówczas wychowując synów.

Między innymi domek miał załatwić kwestię pracowni do malowania, której nigdy nie miałam. Po trzynastu latach pokonywania licznych trudności i dystansu 170 km między Głuchołazami a Ustroniem, w końcu otrzymałam przydział na dom nr 25 przy ulicy Jana Wantuły.

Dom ten stanowił dla ekipy budowlanej Spółdzielni Mieszkaniowej melinę pijacką, ponieważ ciągle brakowało materiałów, a wykonawcy kręcili się bez celu lub skokowo budowali dla ważnych osób. Warunki przydziału były dla mnie drakońskie. Zmuszono mnie do zwrotu w Głuchołazach malutkiego mieszkania własnościowego typu M-3 z wielkiej płyty, które było już wówczas własnością 22. letniego syna Pawła. Nasuwa się pytanie, jakie korzyści z tego faktu miały władze Ustronia?

Przeprowadzka musiała mieć miejsce 22 grudnia 1984 r., dwa dni przed wigilią Bożego Narodzenia, a termin ten był wymuszony przez Spółdzielnię. Padał deszcz ze śniegiem, wokół domu, który był w stanie surowym, panowało niewyobrażalne błoto. Krótki dzień dobiegał końca, dom był częściowo bez instalacji, bez podłóg i bez oświetlenia. Dach przeciekał, w piwnicy stała woda. Na betonowych wylewkach należało zorganizować miejsca do spania dla synów i dla mnie. Nikogo nie znałam, nie mogłam liczyć na pomoc i wsparcie. Jeszcze w trakcie prac wykończeniowych i opieki nad polskim robotnikiem, który był permanentnie pijany, niekompetentny i niewyposażony w narzędzia pracy – przywozłam z Jarosławia chorego ojca i zamieszkała z nami synowa, ponieważ syn Paweł, który oddał wcześniej mieszkanie, zawarł związek małżeński. O miejscu do pracy twórczej mogłam dalej marzyć. W ten właśnie sposób rozpoczęłam nowy etap w życiu.

* * *



Tancerka z Bali

Indonezja – wyspa Bali

Indonezja jest państwem w południowo-wschodniej Azji, w Archipelagu Malajskim i w zachodniej części Nowej Gwinei. Leży na równiku, dominują góry wulkaniczne, które stanowią 50 % powierzchni.

Bombarduje ona swoją innością, a każda z wysp ma własną, specyficzną kulturę. Dotyczy to ceremonii, ubiorów, budownictwa i religii. Wyspa Bali ma wymiary 140 x 90 km, położona pomiędzy wyspą Jawą, od której dzieli ją cieśnina o szerokości 2 km, a wyspą Lombok, oddzielona rowem oceanicznym.

Specyficzną atmosferę wyspy tworzy przede wszystkim hinduizm z barwnymi procesjami i świątyniami, gdzie rozbrzmiewa muzyka i tlą się kadzidła. Ludzie są drobnej budowy, bardzo ładni i mają uzdolnienia arty-

styczne. Mieszkańcy wyspy Bali są również bardzo muzykalni, mają specyficzne instrumenty, dominują flety i instrumenty perkusyjne.

Bambus jest ważnym materiałem budowlano-wikliniarskim. Kobiety ubierają się barwnie, a taniec jest uosobieniem legend i baśni. Każdy taniec ma swoją symbolikę. Dominuje symbol walki dobra i zła. Taniec balijski ma charakter pantomimy, a ubiory i charakterystyka są teatralne.

Podstawą wyżywienia jest ryż i banany. Praca na polu ryżowym jest kluczowym wydarzeniem. Ryż rośnie w wodzie, a małe poletka tarasowato wypełniają zbocza gór, tworząc atmosferę dominującej, soczystej zieleni. W niezwykle urodzajnej glebie wulkanicznej, przy dużej ilości opadów i tropikalnych temperaturach, ryż sadzony i zbierany jest trzy, cztery razy w roku.

Indonezja – wyspa Sumatra. Schronisko w tropikalnej dżungli na zboczu wulkanu

Schronisko, w którym spędzam trzy dni i dwie noce, składa się z trzech bambusowych chat i usytuowane jest na stromym, wewnętrznym zboczu krateru wulkanicznego, a na obrzeżu znajdują się wioski i droga. Podążam za przewodnikiem, który bardzo się śpieszy. Czas przejścia wynosi dwie godziny, a noc zapada w ciągu 15 minut. Późne popołudnie, stromo, ślisko i mokro. Las tropikalny, głośno, chmara insektów, pijawki... Docieramy do chaty już w ciemności nocy. Izba jest oświetlona lampką olejową. Usiadłam na pryczy, a mój przewodnik w pośpiechu likwiduje „czarne tasiemki” na moich nogach, potem na swoich. Są to pijawki. Robi to tak szybko, że świadomość rzeczy następuje *post factum*. Schronisko prowadzi bardzo sympatyczna para w średnim wieku, tworząc ciepłą, domową atmosferę. Atrakcją jest obserwowanie ich pracy. Kobieta gotuje na otwartym palenisku, które znajduje się pod zadaszeniem, z tyłu chaty. Ma dwa okopcone gary i dużą patelnię. Przyprawy rozdrabnia w kamiennym móżdżerzu. Główną przyprawą jest ostra papryczka chili, imbir, a także cebula, czosnek i cynamon. Podstawą żywienia jest ryż i banany. Daniem śniadaniowym jest naleśnik z mąki ryżowej z plasterkami banana, orzeszkami ziemnymi i cynamonem. Do tego znakomita kawa i herbata z własnych zbiorów w pobliżu schroniska. Zbieranie, suszenie, łuszczenie i mielenie kawy odbywa się na miejscu. Ujęcie wody znajduje się na zewnątrz. Woda źródłana wypływa z rury bambusowej na wysokości 1,5 m nad poziomem wejścia do chaty. Tutaj zmywane są naczynia i jest to równocześnie „łazienka”. Miejsca noclegowe są bardzo skromne, prycze i prześcieradło własne. Otwory okienne na noc zastawia się deskami, ponieważ po zapadnięciu zmroku zwierzęta są bardzo aktywne. O godzinie siódmej rano zjawia się cała grupa orangutanów, licząc na poczęstunek. Wracają tu znowu wieczorem o osiemnastej i tak jest codziennie.



Wszędobylskie matpy

Po nastaniu ciemności jest bardzo głośno. O spaniu należy zapomnieć. Następnego dnia po wyjściu z noclegowni, widzę w dole połyskującą taflę jeziora

wulkanicznego, oddalonego o dalsze dwie godziny marszu przez tropikalny las. Przewodnik pomaga mi zejść do jeziora i odsyłam go do domu. Jest nieodpowiedzialny. Zostaję sama, mam problemy ze znalezieniem drogi do schroniska, której właściwie nie ma. Woda w jeziorze jest krystalicznie czysta i ciepła. Pięć godzin wymaga przejście naokoło jeziora. W niektórych miejscach stoją w wodzie poławiacze muszli i raków. Wyciągają swoje zdobycze do zakotwiczonej łódki przez wiele godzin dziennie. W pobliżu stanowiska ich pracy znajdują się małe chatki na wysokich palach.

Nad tym jeziorem i w okolicy spędziłam dwa dni, potem wróciłam lokalnymi środkami transportu do miasta Bukitingi.

Wyspa Borneo. Kraina Sabah. Narodowy Park Kinabalu. Poranna kawa w rajskiej scenerii

Niewiele osób wrażliwych na piękno ma możliwość przebywania i podziwiania takich obrazów natury, jaki mam przed sobą. Jest godzina siódma rano czasu lokalnego. Siedzę na tarasie jednego z segmentów noclegowych dla turystów. Zza ściany gór, przez gęste chmury, zagląda słońce i oświetla majestatyczny, granitowy blok najwyższej góry południowo-wschodniej Azji Kinabalu (4.101 m n.p.m.). Wydaje się on być w zasięgu ręki. Na pierwszym planie jest ściana tropikalnego lasu, który jest tak gęsty i nieprzenikniony, że wygląda jak zielony dywan. Roślinność stanowi kilka pięter, kształtem i kolorem wyróżniają się drzewa paprociowe i kwitnące krzewy, np. olbrzymie rododendrony, które w karłowatym wydaniu występują jeszcze na wysokości 3.200 m n.p.m. Park Narodowy Kinabalu znajduje się na wysokości ok. 1.500 m n.p.m., co stanowi, że jest o 10°C chłodniej, niż w stolicy regionu Kota Kinabalu. Północne Borneo leży niemal dokładnie na równiku. Atmosferę poranka uzupełnia koncert, który nigdy nie ustaje, a nasila się wieczorem. Koncert ptaków miesza się z odgłosami żab i cykady. Pojedyncze, nieznane mi głosy, włączają się do orkiestry. Koncert nasila się po zachodzie słońca.

Pasma chmur i mgły porannej przesuwają się powoli nad szczytem. Wędrujące szybko słońce zmienia plastyczność góry. Codziennie o godzinie dwunastej wszystko to znika w chmurach i ulewnym, monsunowym deszczu, który trwa do rana.

Wyspa Borneo – Sabah. Rzeka Kinabatangan

W poszukiwaniu możliwości pobytu w sercu tropikalnego lasu i zbliżenia się do dziewiczej przyrody wyspy Borneo, trafiłam do obozu w dżungli nad rzeką Kinabatangan. Była to równocześnie alternatywa taniej turystyki, która nie zapewnia wygod i ma charakter spartańskiej walki o przetrwanie i balansowanie na pograniczu utraty zdrowia. Do obozu tego trafiają młodzi ludzie z całego świata, ze skromnym portfelem, szukający mocnych przeżyć.

Dojazd do celu z miasta Sandakan, położonego po wschodniej stronie krainy Sabah, odbywa się kilkoma różnymi środkami lokomocji i trwa cały dzień. Na długi czas przejazdu wpływa czekanie w różnych punktach godzinami, a także zły stan techniczny dróg i pojazdów. Bezczytność i czekanie jest typowym zjawiskiem w krajach tropikalnych, które nie znają pojęcia organizacji życia krajów rozwiniętych. Najdłuższa w krainie Sabah, licząca 560 km i 50-70 m szerokości rzeka Kinabatangan, płynie leniwie przez tropikalną dżunglę, podobnie jak Amazonka w Ameryce Południowej, tworząc meandry w kożuchu zieleni. Wysokie, strome

i błotniste brzegi, zmieniają się w czasie monsunowych opadów. Na tych błotnistych brzegach wylegają się krokodyle, a na wysokich drzewach skaczą różnego rodzaju małpy, robiąc niebывały rwetes. Pod względem ilości pierwsze miejsce ma niewątpliwie, występująca jedynie na wyspie Borneo, małpa *proboscis* o bardzo zabawnym wyglądzie.

Wyspa Borneo, górzysta i porośnięta tropikalnym lasem, posiada gęstą sieć rzek, które zastępują drogi. Komunikacja rzekami stanowi dużą atrakcję turystyczną, ze względu na egzotykę i zbliżenie się do tropikalnej przyrody oraz ucieczkę od cywilizacji.

Po pokonaniu pierwszego etapu podróży autobusem publicznym z miasta Sandakan do bazy turystycznej Gum-Gum, a następnie odcinka drogi samochodem terenowym po bezdrożach, osiąga się małą przystań na brzegu rzeki. Przeniesienie plecaków i żywności do długiej, płaskodennej łodzi z motorkiem, którą płynie się około dwóch godzin, otwiera nowy rozdział wejścia w świat wspaniałej, tropikalnej przyrody. W świecie tym, który działa pięknem i bogactwem form i dźwięków, zapomina się o wielu rzeczach tego świata, które przestają być ważne.

Na miejsce dociera się niemal w ciemnościach. Mały, bambusowy pomost i sklecona z bambusa drabina ułatwia wejście na stromy, wysoki brzeg. Ciemność nocy zapada, gdy nasza mała grupa osiąga górną krawędź błotnistej brzegu. Las tropikalny rozpoczyna swój nocny koncert. Droga do obozu prowadzi przez dżunglę i przysparza wiele emocji. Po pełnym napięcia marszu osiągamy małą polanę, gdzie na wysokich palach usytuowane są trzy chaty noclegowe. Właściwie są to otwarte boksy, bez drzwi i okien, w których znajduje się jedynie stary materac i czarna z brudu, dziurawa moskitiera. Jest ciemno, jedyna lampa gazowa oświetla stół i ławy, które stanowią centrum obozu. Dzięki temu ogromne ilości mrówek i innych insektów nie są widoczne, a świadomość rzeczy następuje w ciągu pierwszej nocy. Na każdy materac przypada po dwie osoby. Większość kończy pobyt na jednym noclegu. Jest bardzo duszno i gorąco, wszystko lepkie od potu, włosy mokre. Następnego dnia okazuje się, że w pobliżu znajduje się małe jezioro, porośnięte wielobarwnym planktonem. Jest ono również siedliskiem małych krokodyli. Z tego jeziora, które jest pozostałością po dawnym korycie rzeki Kinabatangan, pompowana jest mętna woda do beczek, stojących obok chat. Służy ona do celów sanitarnych.

Pierwszy posiłek składa się z ryżu, ugotowanego w saganku na palenisku i kilku dodatków o papkowej konsystencji i palących w smaku. Do końca pobytu serwo-



Kobieta z Tajlandii z charakterystyczną „obraczą” na szyi

wano ten sam zestaw. W zakopconym, metalowym czajniku zaparzano lokalną herbatę, bardzo dobrą. W czasie posiłków i po nich pojawiały się w pobliżu zwierzęta, liczące na resztki. Były to dzikie świnie z małymi warchlakami, warany o długości około jednego metra, całe armie szczurów, które poruszały się bezgłośnie, a także inne małe gryzonie i drapieżniki. Wczesnie rano w naszej „jadalni” królowały stada małp, które zawsze robią dużo hałasu.

Nocne safari rozpoczyna się o godzinie 22⁰⁰ w całkowitych ciemnościach. Przejście z latarkami około jednego kilometra przez las tropikalny do przystani nad rzeką, było mocnym przeżyciem. Po raz pierwszy widziałam, jak piękne, barwne ptaki siedzą na gałęziach w zasięgu ręki i śpią. Mają otwarte oczy i zupełnie nie reagują na nasze hałasy.

W świadomości ma się cały czas obecność dużych, jadowitych węży, które uaktywniają się nocą. Często są one tak podobne do otoczenia, że można je zauważyć w ostatniej chwili, gdy się poruszają. Od czasu do czasu latarki są gaszone, aby zobaczyć w ciemnościach świecące insekty, czy całe kolonie świecących grzybów.



Dziewczyna z Malesji w tradycyjnym stroju

Schodzimy do łodzi. Na rzece panuje nieprzenikniona ciemność, niebo pokryte jest burzowymi chmurami. Jedna z osób oświetla przedpole mocnym reflektorem. Na poboczu rzeki od czasu do czasu widzi się krokodyle, na drzewach śpiące małpie rodziny, a także pojedyncze zwierzęta, pływające w wodzie. Na niebie pojawiają się błyskawice, coraz gdzieś daleko przechodzi burza. Atmosfera jest majestatyczna i niesamowita. Od czasu do czasu reflektor jest gaszony i płyniemy w zupełnej ciemności, obserwując błyskawice.

Powrót do domu i przekoczowanie wielu godzin na pełnym mrówek materacu, słuchając głośnego koncertu tropikalnego lasu, zamyka pierwszy dzień.

O godzinie 5³⁰, jeszcze przed świtem, mimo dużych oporów natury higieniczno-sanitarnej, idę do tej

beczki z wodą, rozbieram się i wylewam na siebie kilka kubelków wody, gdyż nie mogę zaakceptować własnego brudu. Część osób robi to samo.

Idziemy ponownie do łodzi przed wschodem słońca. Wspaniały nastrój poranka jest nagrodą za cały trud i nieprzespaną noc.

Dopiero po kolejnej nocy ugryzienia insektów są tak liczne, że ciało wygląda jak po zakaźnej chorobie z wysypką. Wtedy definitywnie kończy się fascynacja przyrodą i uczucie ulgi z powodu odjazdu bierze górę. Pakowanie plecaka i wytrzepywanie rzeczy z mrówek, dało efekt palących rękawiczek. Dłonie piekły jak po

włożeniu do ognia. Część rzeczy i jeden plecak nie nadawały się do dalszego użytku, ponieważ były podziurawione przez gryzonia, które składały nocne wizyty w „sypialni”.

Borneo – Sarawak. Bako National Park

Po kilku dniach pobytu w półmilionowej stolicy regionu Kuching, znalazłam się w Narodowym Parku Bako, oddalonym od stolicy tylko o 35 km. Ogłoszony w 1957 r. rezerwatem przyrody park, położony jest na półwyspie Muara Tebas, nad Morzem Południowochińskim. Park tworzy las tropikalny, mangrowy i roślinność klifowa. W bardzo dużej ilości występują tu rośliny owadożerne, tereny bagienne i stepowe.

Domki noclegowe stoją na wysokich palach (z powodu bagna) i są „zatopione” w gęstwinie tropikalnego lasu. Sztucznie zrobione drewniane kładki ułatwiają przemieszczanie się po mokradłach. Siedząc na małej werandzie można obserwować różne dzikie zwierzęta, które bez obawy zbliżają się, a nawet wchodzą na werandę. Największą bezczelność wykazują małpy, wszystko kradną. Warany i dzikie świnie z małymi kręcą się codziennie.

Po długim czasie widzę na gałęziach dwa zielone węże, które tkwią bez ruchu w skomplikowanych skrętach. Mają dokładnie ten sam soczysto zielony kolor jak liście drzewa. Pokazuję swoje odkrycie innym turystom, którzy fotografują z przejęciem. Przez cały czas słychać koncert cykad i delikatny pomruk morza, do którego odległość wynosi 50 m. Jest bezwietrznie, co jest typowe dla tego rejonu. Słońce tworzy ostre plamy światła w gęstwinie zieleni.

Roślinność jest bardzo piękna i różnaita, można ciągle odkrywać coś nowego. Wszechobecne małpy – lemury przychodzą całymi gromadami i robią dużo hałasu. Na najwyższych drzewach urzędują występujące tylko na wyspie Borneo małpy proboski (nosowe) duże, w mdłym kolorze.



Tak mieszka się w Malezji

Impresje z podróży Nowa Zelandia – Wyspa Północna

W centrum Północnej Wyspy Nowej Zelandii, w pobliżu największego jeziora wulkanicznego Taupo, znajduje się rejon czynnych wulkanów, z których najwyższy ma 2.518 m n.p.m. Jest on równocześnie najwyższym szczytem Wyspy Północnej. Wulkaniczny charakter tego łańcucha gór decyduje o ich odmiennym kolorycie. Przez łańcuch wulkanów przeprowadzono ośmiogodzinną trasę turystyczną o długości 17 km. Jest to drugi park krajobrazowy Nowej Zelandii pod patronatem UNESCO.

Tongariro Crossing

Trasę zaczyna rumowisko skał, pokrytych kępami traw i porostów. W zasięgu wzroku nie ma ani jednego drzewa lub krzewu. Ścieżka wydaje się być zagubioną drogą na bezludnej, kamienistej pustyni z innej planety.

Po obydwu stronach widoczność zamykają ściany o takim samym charakterze, znacznie jednak oddalone.

Przejście tej trasy rozpoczyna się o wschodzie słońca, aby przed wieczorem zdążyć do bazy noclegowej w jednym z miasteczek w tym rejonie. O tej porze jest chłodno, a w tej kamiennej studni mroczno. Bezchmurne niebo zapowiada jednak słoneczny dzień.

Słońce długo jeszcze pozostanie poza ścianami skalnymi, aby potem porazić całą siłą na platformie szczytowej, na wysokości około 1.900 m n.p.m. Wygodna ścieżka kończy się nagle i trasa wchodzi w ścianę skalną, zakosami w górę. Jest stromo i bardzo stromo, a ogromne głazy wymagają szukania alternatywnego przejścia.

W kolejności przechodzi się przez nieczynny krater wulkaniczny, a po dwóch godzinach osiąga się wygodny, rozległy szczyt. Ukazuje się szokujący pięknem i grozą krajobraz wulkaniczny. Z jednej strony dominuje w polu widzenia bardzo stromy, stożkowaty krater czynnego wulkanu Nguruhoe, którego wierzchołek znajduje się 300 m wyżej. Strome ściany tego wulkanu, o konsystencji żwiru zmieszanego z popiołem, wydają się być nie do pokonania, a jednak pojedyncze postaci z trudem posuwają się wolno, zakosami do góry.

Podszczytowa platforma Tongariro Crossing wygląda jak krajobraz księżycowy, ani jednej roślinki lub innej oznaki życia organicznego. Odcienie ugrów i sepii przechodzą w czerń i szarości, miejscami w ogniste plamy czerwieni i cytrynowej żółci, co jest zwiastunem siarki. Powietrze nasycone jest wyziewami z wulkanów.

Dalsze 40 minut marszu granią szczytową ukazuje obraz, który jest tak niezwykle, że przez pierwsze minuty trudno zebrać myśli z wrażenia.

Zaskakujące jest, że w tej wymarłej ciszy krajobraz może tworzyć taką orgię barw i formacji skalnych. Kolorystycznie dominuje czerń i czerwień, a ścieżka turystyczna biegnie krawędzią ogromnej szczeliny. W tle króluje rozległy, górzysty krajobraz. Ukazują się na różnych wysokościach trzy małe jeziora w kolorze turkusowo-zielonym. Kolor ten jest tak intensywny, że sprawia nierealne wrażenie. Do tych jezior należy pokonać stromy odcinek osuwającej się żuźlowej ścieżki, którą płynie się w dół razem z tym żwirem i popiołem wulkanicznym, a cały wysiłek skupiony jest na hamowaniu.



Artystka w Nowej Zelandii

W pewnym oddaleniu widoczna jest stosunkowo duża płaszczyna błękitnego jeziora kraterowego. Teraz ścieżka prowadzi na drugą stronę łańcucha wulkanów i obszernymi zakosami, sukcesywnie w dół, przez rozległy obszar trawiasto-skalnej przestrzeni. Na tym odcinku trasy występują fumarole (gorące źródła), które spływając w dół roztaczają kłęby pary, a także gorąca rzeka, którą należy pokonać po kamieniach. Zejście jest długie i nużące, dodatkowo wyczerpuje mocne nasłonecznienie i brak drzew. Dopiero ostatnią godzinę trasy pokonuje się przez gęsty las, który daje przyjemny chłód i cień.

Uczucie radości i szczęścia, wynikające ze świadomości, że dane mi było tyle pięknych miejsc zobaczyć – towarzyszy mi nieodłącznie.

* * *

Moje ciekawsze podróże

- Wyspa Korsyka
- Norwegia – wyspy Lofoty
- Italia – stare centra kultury
- Sycylia z wejściem na wulkan Etna
- Wyspy Eolskie z wejściem na wulkan Stromboli
- Kanada – stan Alberta, Kolumbia Brytyjska, Góry Skaliste
- Australia – Południowa, Centralna, Wschodnia, Północna z rezerwatem kakadu, Zachodnia, Kimberley oraz całe wybrzeże zachodnie
- Nowa Zelandia – Wyspa Południowa, Wyspa Północna i Półwysep Coromandel
- Indonezja – wyspy Bali, Celebes, Sumatra, Borneo, Jawa
- Singapur
- Tajlandia – Bangkok, Tajlandia Północna, Tajlandia Południowa, wyspa Ko Samui
- Kambodża – Angkor Wat
- Birma – Rangun, Bagan, Jezioro Inezy
- Szwajcaria (wielokrotnie) – Alpy Szwajcarskie, Berneńskie i Walijskie
- Francja – Paryż, Alzacja, Strassburg, Colmar

* * *

Ważne wystawy o kluczowym znaczeniu

- rok 1974: Warszawa – debiut indywidualny w Galerii Dzieł Sztuki i Antyków,
- rok 1984: Lipsk (NRD) – wystawa pod patronatem Polskiego Konsulatu i Centrum Kultury Polskiej w Lipsku, Wiedeń – Instytut Kultury Polskiej,
- rok 1988, 1989, 1990, 1995: wystawy w znaczących galeriach sztuki w Warszawie,
- rok 2000: Dżakarta (Indonezja) – wystawa pod patronatem Ambasady Polskiej w Dżakarcie oraz Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie (na wernisażu obecni liczni ambasadorowie krajów azjatyckich i Polski),
- rok 2001: Muzeum w Lubaczowie – wystawa o znaczeniu sentymentalnym (temat – „Pejzaż Kresów południowo-wschodniej Polski” – architektura drewniana, kościółki i cerkiewki),
- rok 2005: Opole, Galeria Sztuki Współczesnej – jubileusz 40. rocznicy pracy twórczej (400 obrazów na 40. rocznicę twórczości artystycznej),
- rok 2006: Gdańsk, Centralne Muzeum Morskie (organizator – Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie, pokaz tańców z wyspy Bali – Indonezja), Wolfsburg (Niemcy),

- rok 2008: Muzeum w Kluczborku,
- rok 2009: Warszawa Powsin –
wystawa w Ogrodzie Botanicznym
PAN,
- rok 2011: Bielsko-Biała – Galeria
„de facto”, Ustroń – Muzeum
Ustrońskie im. Jana Jarockiego,
Opole – wystawa w Urzędzie
Marszałkowskim.



Kobieta z Kambodży



Impresja z podróży do krajów Azji

Wykorzystano fotografie pochodzące z archiwum autorki

Uniwersytet Poznański. Wydział humanistyczny

Nazwisko wykładającego	Tytuł wykładu (ćwiczeń lub semin.)	Liczba godzin	Poświadczenie Kwestora o dokonanych wpisie i opłatach
Dr. Prof. z. M. Góbski	Scholastyka przed Tomaszem z Akwinu	3	
- " -	Kasady estetyki	1	
- " -	Seminarium ćwiczenia z estetyki	2	
Dr. Prof. m. L. Zawirski	Podstawy logiczne matematyki	2	
- " -	Zagadnienia filozoficzne przyrodzonościwa.	2	
Dr. Prof. z. F. Trzaniecki	Osobnik ludzki wobec zmieniającej cywilizacji	3	
- " -	Wstęp do socyjologii	2	
- " -	Seminarium Badania nad postępowaniem jednostek	2	
Dr. Prof. z. J. Stachowski	Psychologia ogólna	3	

Marek Rembierz

**DZIEDZICTWO KULTUROWE
ŚLĄSKA CIESZYŃSKIEGO I JEGO ROLA
W ŻYCIU CODZIENNYM.
ANALIZA JANA SZCZEPAŃSKIEGO
„KORZENIAMI WROSŁEM W ZIEMIĘ”**

Rozpatrując dziedzictwo kulturowe Śląska Cieszyńskiego i jego rolę w życiu codziennym mieszkańców tego regionu warto zwrócić uwagę – na cieszącą się popularnością wśród mieszkańców Ustronia i szerzej Śląska Cieszyńskiego – książkę *Korzeniami wrosłem w ziemię*¹. Jej autorem jest wybitny socjolog Jan Szczepański (1913-2004). Książka ta dotyczy rzeczywistości kulturowej Ustronia i Śląska Cieszyńskiego z końca XIX wieku i pierwszego trzydziestolecia XX wieku; zaświadcza się tu o faktycznych treściach formacji kulturowej, która przeminęła w dużej mierze bezpowrotnie².

W jaki sposób Szczepański uchwycił elementy kultury Śląska Cieszyńskiego, a zwłaszcza Ustronia, w której się kształtował w czasie dzieciństwa i dorostania? Powiedzieć, że uchwycił je jako socjolog, to o wiele za mało. W mass-mediach często socjologowie występują jako tzw. eksperci, komentujący wydarzenia społeczne; a bywa, że niektórzy jawią się jako „komentatorzy od wszystkiego”. Szczepański nie był tego typu socjologiem, który zadawała się błyskotliwym, acz powierzchownym komentarzem³. Dążył do pogłębionego zrozumienia znaczenia interesujących go zjawisk. *Korzeniami wrosłem w ziemię* także przenika takie dążenie⁴.



Jan Szczepański w czasach studenckich, 1932 r.
(archiwum Muzeum Ustrońskiego, MU/Sz/50/1)

¹ Odwołania do tej książki na podstawie wydania Ustroń 2009; przy cytatach z tej książki strony będę podawał w nawiasie umieszczonym na końcu danego cytatu. .

² zob. też: J. Szczepański, *Dzienniki z lat 1935-1945*, opr. D. Kadłubiec, Ustroń 2009.

³ por. K. Lutyńska, *O badaniach socjologicznych inspirowanych i inicjowanych przez Profesora po wojnie*, w: *Jan Szczepański. Humanista – uczoney – państwowiec. Księga wspomnień*, red. J. Kulpińska, Warszawa 2005, s. 146-151; K. Łęcki, *Profesor i „socjologiczny oddech warunkowy”*, w: tamże, s. 157-163.

⁴ por. M. Porębski, *Jan z Brzeziny*, w: *Jan Szczepański. Humanista – uczoney – państwowiec. Księga wspomnień*, red. J. Kulpińska, Warszawa 2005, s. 90-96.

7 L Uniwersytet Poznański. Wydział humanistyczny				Rok Akademicki 19 33 / 34		
				Semestr resp. trymestr 2		
Nazwisko wykładowego	Tytuł wykładu (ćwiczeń lub semin.)	Liczba godzin	Poświadczenie Kwestora o dokonanych wpisach i opłatach	Potwierdzenie zgłoszenia się studenta (nomen receiptum)	Poświadczenie Profesora, kollokwia lub egzaminy i t. p.	Uwagi i potwierdzenie okresu naukowego (semestru resp. trymestru)
Dr. Prof. z. M. Sobalski	Scholarzyka pisał Tomaszem z Alwinem	3		Sobalski		
- - -	Leczenia estetyki	1				
- - -	Seminarium ćwiczenia z estetyki	2		Sobalski	Sobalski	
Dr. Prof. m. Z. Zawirski	Podstawy logiki matematyka	2		Zaw		
- - -	zagadnienia filozoficzne psychologizacji	2				
Dr. Prof. z. F. Znaniecki	Wzrost ludzki wobec zmiennej sytuacji	3		Zan		
- - -	Wstęp do socjologii	2		Zan		
- - -	Seminarium badania nad post. powstania człowieka	2		Zan		
Dr. Prof. z. J. Kłobowicz	Psychologia ogólna	3		Kłob		

Poświadczenie Kwestora
 11 X roku stud. 1933/34
 uczelnia 2/12 1934
 Dykan Wydziału Humanistycznego
[Signature]

Strony z indeksu Jana Szczepańskiego jako studenta Uniwersytetu Poznańskiego, 1934 r.
 Zwraca uwagę wpis dr. prof. Floriana Znanieckiego (archiwum Muzeum Ustrońskiego, MU/Sz/50/1)

14 L Uniwersytet Poznański. Wydział humanist.				Rok Akademicki 19 34 / 35		
				Semestr resp. trymestr 3		
Nazwisko wykładowego	Tytuł wykładu (ćwiczeń lub semin.)	Liczba godzin	Poświadczenie Kwestora o dokonanych wpisach i opłatach	Potwierdzenie zgłoszenia się studenta (nomen receiptum)	Poświadczenie Profesora, kollokwia lub egzaminy i t. p.	Uwagi i potwierdzenie okresu naukowego (semestru resp. trymestru)
Dr. Prof. Znaniecki F.	Innowacje społ. dla nauki hum.	1		Zn		
- - -	Teoria ogólna społeczeństwa	4		Zn		
- - -	Seminarium i ogóln. świat. post.	2	wpisano opłata 5.50 -	Zn	Zn	
Chatański J. Doc. Dr.	Problemy i met. wpl. post. socjol.	1	opłata za wykład 11.00 -	Chatański		
- - -	Socjol. problematyki polityki światowej	1	opłata 11.00 -	Chatański		
- - -	Socjologia wykład	2		Chatański		
- - -	Seminarium i wpl. post.	2		Chatański	Chatański	
Zawirski Z. Prof. Dr.	Logika teoretyczna	2		Zaw		
- - -	Metoda badań naukowych	2		Zaw		
Sobalski M. Prof. dr.	Leczenia estetyki	1		L		

Strony z indeksu Jana Szczepańskiego jako studenta Uniwersytetu Poznańskiego, 1935 r.
 Zwraca uwagę wpis doc. dr. Józefa Chatańskiego (archiwum Muzeum Ustrońskiego, MU/Sz/50/1)

Określając postawę badawczą Szczepańskiego należy uwzględnić, że jego droga do socjologii wiodła przez filozofię. I to w dwójnasób: filozofia odegrała istotną rolę w edukacji licealnej i w czasie studiów. W cieszyńskim liceum miał Szczepański lekcje filozofii z Julianem Przybosiem (1901-1970). Podstawą była książka *Wstęp do filozofii*, autorstwa wiedeńskiego filozofa i pedagoga Wilhelma Jerusalema (1854-1923). Jedna czwarta treści tego podręcznika dotyczy zagadnień należących do socjologii. Szczepański zaświadcza, że po raz pierwszy na lekcjach filozofii zetknął się on z socjologią. I uznał ją za dziedzinę, która pozwala mu lepiej zrozumieć świat i lepiej zrozumieć siebie. Fascynacja socjologią ma źródło w zajęciach z filozofii, służących rozbudzaniu i systematyzowaniu pogłębionej refleksji nad światem.

Dociekanie sensu zjawisk i istoty tego, co jest nam dane w naszym doświadczeniu świata jest stale obecne w „socjologii rozumiejącej” Szczepańskiego⁵. W *Korzeniach wrosłem w ziemię* zastanawia się on, jakie to ma znaczenie dla jego osobowej tożsamości, że kształtował się w środowisku kulturowym Ustronia, jaki to nadało sens jego postawie życiowej? Szczepański pyta o znaczenie tego, co go ukształtowało i co zarazem nadaje znaczenie jego egzystencji, o trwałe sens zdarzeń codziennych, uchodzących z pamięci, które wszakże wydatnie formują ludzką tożsamość⁶.

Jan Szczepański łączy na kartach *Korzeniach wrosłem w ziemię* i w swej postawie badawczej dwie różniące się kultury intelektualne – kulturę filozoficzną i socjologiczną. A przecież niektórzy wskazują na dość radykalne rozdzieranie między nastawieniem badawczym filozofa i nastawieniem socjologa w sprawach społecznych. „Ziejąca przepaść” między oglądem rzeczywistości dokonany przez filozofa i przez socjologa – jak ujmuje to Tadeusz Kotarbiński – bierze się stąd, że socjolog „pracuje na materiale dziejów, gromad ludzkich, kultur masowych” i częstokroć bywa „urzeczony fikcją rzeczywistości społecznej ponadindywidualnej, a różnej od międzyosobniczych stosunków”⁷. Natomiast filozof nie wierzy w ową fikcję rzeczywistości społecznej, lecz swą uwagę kieruje na relacje międzyludzkie; zazwyczaj przyjmuje inną koncepcję rzeczywistości społecznej, wręcz inną wizję świata. To nie ogólna fikcja rzeczywistości społecznej ponadindywidualnej, ale fundamentalne relacje międzyosobowe interesują filozofa.

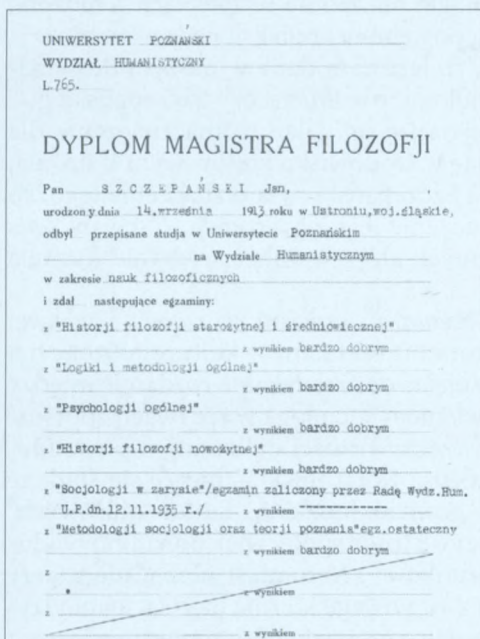
Szczepański, będąc socjologiem, nie dał się uwieść fikcji rzeczywistości społecznej i zwracał uwagę – w *Korzeniach wrosłem w ziemię* oraz w dociekaniach o indywidualności i sprawach ludzkich – na relacje międzyosobowe. Nie tylko relacje międzyjednostkowe, ale właśnie międzyosobowe. Pytał o to, jak kształtuje się ludzki umysł, ludzka wyobraźnia i ludzki charakter, a nie tylko o to jak kształtują się wielkie grupy społeczne i zależne od nich tożsamości i role społeczne. Jeśli popatrzymy na te pytania w kontekście wielkiego konfliktu XX wieku między systemami kolektywistycznymi a systemami akcentującymi istnienie i wolność jednostki, to Szczepański jest po stronie jednostki, po stronie osoby. W *Korzeniach wrosłem w ziemię* to ukierunkowanie jest widoczne i wskazuje na to już tytuł książki opublikowanej w roku 1983. W tym samym czasie, w podziemnym

⁵ zob. J. Szczepański, *Interpretacja i rozumienie ludzkiego zachowania*, w: tenże, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1973, s. 499-518.

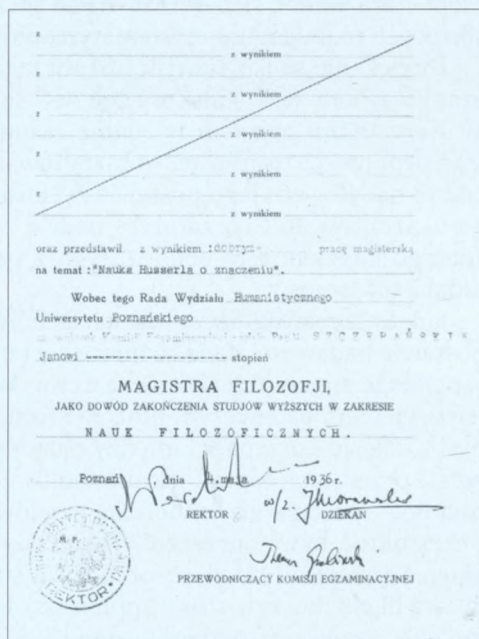
⁶ zob. M. Rembierz, *Źródła i dylematy tożsamości. Filozofia wobec pytań o treść tożsamości i sens egzystencji*, „Colloquia Communia” (*Tożsamość człowieka wobec życia i śmierci*) 2 (69) 1999, red. J. Mizińska i H. Rarot, Lublin 1999, s. 11-39.

⁷ T. Kotarbiński, *Mysli o ludziach i ludzkich sprawach*, Wrocław 1986, s. 240-241.

obiegu wydawano publikacje Hannah Arendt (1906-1975) o człowieku wykorzystanym, o człowieku systemów totalitarnych. Co czynił z człowiekiem państwowy socjalizm i co robił narodowy socjalizm? Wykorzeniał, wyrwał człowieka z korzeniami z tej kultury i tradycji, w których wzrastał. Państwowy socjalizm i narodowy socjalizm projektowały nowego człowieka na modłę swych ideologii. Natomiast Szczepański pokazuje, że człowiek powinien być człowiekiem zakorzenionym i nie ma dać się wykorzenić, nie ma ulec fikcji społecznych ideologii, które chcą zrobić z niego tylko trybik historii według jakiejś ideologicznej wizji.



Dyplom magistra filozofii Jana Szczepańskiego (strona pierwsza), Poznań 1936 r. (archiwum Muzeum Ustrońskiego, MU/Sz/30)



Dyplom magistra filozofii Jana Szczepańskiego (strona druga), Poznań 1936 r. (archiwum Muzeum Ustrońskiego, MU/Sz/30)

Szczepański pokazuje, że człowiek ma być sobą u siebie współdziałając z innymi. Człowiek ma „wrosniętą korzeniami w ziemię” własną historię i ma swą ziemię. Nie ma dać sobie wydrzeć własnych korzeni przez systemy społeczne, czy to narodowy socjalizm, czy państwowy socjalizm⁸. Człowiek jest wezwany, aby zmagać się o ukształtowanie i zachowanie własnej indywidualności.

Interesującą uwagą kończą się refleksje o wierze w *Korzeniami wrośłem w ziemię*: „Między 1918 a 1945 rokiem mieszkańcy Ustronia cztery razy zmieniali obywatelstwo czy przynależność państwową: od upadku Austro-Węgier, przez Polskę, hitlerowskie Niemcy (Śląsk Cieszyński stanowił „eingegliederte Ostgebiete”) do Polski Ludowej. Dla wielu ludzi wiara była podstawową identyfikacją. Zaczynało się to w wielowyznaniowej i wielonarodowej monarchii Habsburgów” (s. 70).

⁸ zob. M. Rembierz, *Sprawy ludzkie według Jana Szczepańskiego*, w: *Tradycja i współczesność. Folklor – język – kultura*, red. D. Czubała, M. Miczka-Pajestka, Bielsko-Biała 2009, s. 441-447.

Dzieje mieszkańców Ustronia pokazują wtórność zmieniającej się przynależności państwowej i przypadkowość podporządkowania systemom politycznym. Dzisiejsze myślenie o dziejach i sprawach państwa przepojone bywa ideologią narodu, wywodzącą się z ducha romantyzmu. I jako pierwotne poczucie tożsamości ludzie miewają identyfikacje narodowe. Szczepański pokazuje, że pierwotna jest identyfikacja ze swym otoczeniem rodzinnym i bliskim środowiskiem, w którym jest się zakorzenionym. Pokazuje, że były Austro-Węgry i była Polska. I były to te dwa okresy, kiedy on się duchowo formował, a książka *Korzeniami wrosłem w ziemię* jest jakby przepojona duchem otwartej, wielowyznaniowej i wielonarodowej Europy⁹. Później nastąpiły zamknięte systemy totalitarne i monopartyjne, hitlerowskie Niemcy i Polska Ludowa, w których przyszło działać Szczepańskiemu. Przyszło mu przenosić w nowe czasy dawną tradycję, w której się ukształtował. Przenosić ją w politycznie trudne czasy, w których mocna indywidualność i oparte na tradycji relacje międzysobowe nie były w cenie z punktu widzenia panujących ideologii.

Jan Szczepański w *Korzeniami wrosłem w ziemię*, analizując różne szczegóły z codziennego życia, ukazuje ich istotne znaczenie w kształtowaniu osobowej tożsamości człowieka. Umie on odkryć sens i wagę spraw, które uwadze innych umykają.

Czym było pranie, zwłaszcza pranie bielizny? Osiągnięcie czystości „ciała, bielizny, pościeli, podłóg” i czystości „wybielonych ścian” postrzegano w kategoriach „symbolu i wskaźnika czystości duszy” (s. 58). Częstokroć z wielkim trudem wypracowana fizycznie widoczna czystość manifestowała zarazem wymiar duchowo-moralny: „Czystość noszonych rzeczy, była jakby miarą wartości człowieka” (s. 58). Szczepańskim udostępnia będące jego udziałem doświadczenie podstawowych wartości moralnych, których urzeczywistnienie w społecznie uznanej aksjoserferze¹⁰ jest ściśle zespolone z zachowaniem czystości.

W badaniach nad obecną kulturą zwraca się uwagę na wzrastającą ilość „ludzi wykorzenionych” i wzmagające się zjawisko „kulturowej bezdomności”. Albert Schweitzer w studium Czynniki hamujące rozwój kultury w naszym życiu gospodarczym i duchowym wskazuje – już w połowie XX wieku – na przejawy „kulturowej bezdomności”:

„Wolność duchowa i materialna są ze sobą związane. Kultura wymaga istnienia ludzi wolnych. Współczesnego człowieka cechuje jednak ograniczenie wolności i osłabienie zdolności myślowej. [...] Brak wolności potęgują ogromne aglomeracje miejskie, odrywające ludzi od żywiącej ich ziemi, od własnego domu i od natury”¹¹.

Utrata własnej ziemi i własnego domu skutkuje „nienormalnym życiem”. Radykalna zmiana stylu życia (symbolizowana m.in. przez „miasta-sypialnie”) odrywa człowieka od tradycyjnego „istnienia-w-domu”.

⁹ zob. m.in. R. Buttiglione, J. Merecki, *Europa jako pojęcie filozoficzne*, Lublin 1996; N. Lobkowicz, *Dziedzictwo Europy*, w: Tenże, *Czas kryzysu, czas przełomu*, tłum. G. Sowiński, Kraków 1996, s. 5-20; M. Rembierz, *Współczesne procesy integracji a paradoksy tożsamości europejskiej*, „Bielsko-Bialskie Studia Europejskie” 2008, nr 2, s. 47-60.

¹⁰ zob. J. Lipiec, *Świat wartości. Wprowadzenie do aksjologii*, Kraków 2001, s. 30-37.

¹¹ A. Schweitzer, *Czynniki hamujące rozwój kultury*, w: I. Lazari-Pawłowska, *Schweitzer*, Warszawa 1976, s. 129 i nn.

W rzeczywistości społecznej, którą przypomina Szczepański, dom był „osią świata”, organizującą przestrzeń i całokształt ludzkiego życia¹². Każda sprawa życiowa zaczynała się i kończyła w domu. Dom organizował ludzki świat. Obraz domu rodzinnego jako moralnie uporządkowanej przestrzeni życia odtwarza Szczepański w *Korzeniach wrosłem w ziemię*. Wyraziście ukazany został ład moralny określający funkcjonowanie domu i jego trwałość:

„Istnienie człowieka było uporządkowane według urządzenia domu. Każda czynność, każda rzecz miała tu swoje miejsce, dokonywała się w wyznaczonym czasie. [...] Doskonałość gospodarstwa zależała od doskonałości domu. Dom musiał więc być doskonały. Dzieci musiały dorastać do jego doskonałości. Dom zapewniał nie tylko ciągłość pokoleń, ale także ich jakość” (s. 74).

Istotny jest tu akcent położony na kwestię jakości i doskonałości życia, które kształtują się dzięki „istnieniu w domu” i dzięki wymaganiom stawianym uczestnikom życia domowego. Dom był miejscem, w którym trzeba wykonać „twarde i kamiennie” obowiązki. A jedzenie nie każdemu się należało, bo jeśli „chcesz jeść, to najpierw zapracuj”. Dlatego też dzisiejsze formy pomocy socjalnej, jako rozdawnictwa dóbr, skutkują głęboką demoralizacją, gdyż oduczają „twardego i kamiennego” obowiązku pracy na chleb.

Czym była szkoła? Była swoistym światem, który organizował logos. Była ona skupiona na logosie, na rozumieniu sensu słowa. Do szkoły skupionej na logosie przychodziło się już w dużej mierze ukształtowanym. Zdolność rozumienia i szacunek dla wagi słowa nabywało się dzięki obserwacji rozmów prowadzonych w rodzinie. Szczepański pisze o wdzięku rozmowy, której się uczyło w czasie spotkań rodzinnych i stwierdza: „Rozmowa była sprawą poważną” (s. 54). W domu uczono słuchania i rozmawiania, a nie tylko wydawania atawistycznych dźwięków pozorujących komunikowanie się: „yyy”, „czeego!”, „ooo”, „eee, taam!”, „no too”, „hm”, „ejja!”, „tee, e...”. Gdy dziś wchodzi się do szkoły na przerwie, to częstokroć uczniowie odzywają się w formie zdecydowanie nieartykułowanej. Czy swoisty świat szkoły, który jest podporządkowany prawom logosu, w którym dominuje szacunek dla słowa i chęć jego zrozumienia, staje się już zapomnianą (wręcz niebyłą) przeszłością?

„Rozmowa była sprawą poważną”, a człowiek mówiący „byle co”, bez odpowiedzialności za wypowiedziane słowo, był osobą niegodną zaufania i szacunku. Akcent pada na odpowiedzialność za słowo. Dzisiaj często spotykamy w życiu prywatnym i w sferze publicznej zwrot: „a tak mi się tylko powiedziało”, ktoś oświadcza w ten sposób, że nie bierze odpowiedzialności za słowo i czuje się usprawiedliwiony z manifestowania własnej niesolidności¹³. W świecie przedstawionym w *Korzeniach wrosłem w ziemię* mamy jednoznaczną zasadę: kto nie jest odpowiedzialny za słowo, ten jest osobą niegodną zaufania; jeśli ktoś nie bierze odpowiedzialności za słowo, to należy go traktować jako osobę niegodną szacunku. Osąd, iż ktoś jest „godzien zaufania” i „godzien szacunku” stanowi jedno ze źródeł dla przekonania, że człowiek ma swą osobistą godność albo ją zatracił.

„Człowiek poważny”, to istotna kategoria wśród wartości i wzorców osobowych w *Korzeniach wrosłem w ziemię*. Kształtowanie się tożsamości człowieka powinno być procesem formowania się człowieka poważnego, konsekwentnie zmagającego

¹² zob. M. Rembierz, *Egzystencjalne i aksjologiczne doświadczenie domu rodzinnego*, w: *Kultura dnia codziennego i świątecznego w rodzinie*, red. L. Dyczewski i D. Wadowski, Lublin 1998, s. 41-57.

¹³ zob. M. Ossowska, *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa 1985, s. 114-125.

się z własnym losem. Człowiek doświadczając „twardego i kamiennego” oporu materii w jego najbliższym środowisku (rodzinnym domu i gospodarstwie), powinien stawać się człowiekiem poważnym, aby przezwyciężyć napotykaną przeciwności, których życie nie szczędzi i przemoc własne słabości, które ujawniają się w kontekście nowych wyzwań.



Legitymacja prof. dr. Jana Szczepańskiego jako członka-korespondenta Polskiej Akademii Nauk, 1964 r. (archiwum Muzeum Ustrońskiego, MU/Sz/50/18)

Słowo „obowiązek” i powinność jego wykonania – włącznie z ich religijną interpretacją – w różnych konfiguracjach są stale obecne w *Korzeniach wrośniętych w ziemię*. Tak oto Szczepański interpretuje Wielki Piątek:

„Dla surowych i prostodusznych ewangelików Wielkanoc, była świętem przypominającym o bezwzględności obowiązku. Przecież Jezus przyszedł na świat, by swoją męką zbawić ludzi i ten swój obowiązek wykonał bez reszty” (s. 113).

Nakaz sumiennego wykonania obowiązku jest fundamentem etyki; to obowiązek odgrywa w niej pierwszorzędą rolę. Ale także jest tu miejsce dla zadowolenia i radości, uzyskanych dzięki wykonaniu obowiązku.

Kwestię kształtowania rzetelności podejmuje końcowy rozdział zatytułowany „Rodzice”: „Mama nie zważała na protesty wynikające z popękania skóry, pozbijanych paznokci, tylko kazała stopy szorować rzetelnie” (s. 121). Waler rzetelności, niezbędny w relacjach międzyludzkich, w różnego typu pracy, także w badaniach naukowych, kształtuje się poczynając od wykonywania podstawowych czynności. Ukazuje to opis mycia stóp w strumyku. Zimna woda, kamor oraz polecenia, aby czyścić i nie gadać. Elementarną czynność należy spełniać rzetelnie. Trudno o lepszą szkołę ćwiczącą w rzetelności.



Na promocji „Dzienników z lat 1935-1945” prof. Jana Szczepańskiego, która miała miejsce na Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym Uniwersytetu Łódzkiego, 20 maja 2011 r. W pierwszym rzędzie od lewej: doc. dr Krystyna Lutyńska – przewodnicząca Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (współorganizatora spotkania), prof. Maria Jarosz – Instytut Studiów Politycznych PAN, prof. Jolanta Kulpińska, Lidia Troszok, Anna Gluza, Barbara Majętny. W drugim rzędzie od lewej: Henryk Słaby, prof. Daniel Kadłubiec, Elżbieta Sikora, prof. Artur Szczepański (syn prof. Jana Szczepańskiego), Jan Sztefek, Marian Żyromski, Bożena Kubień, Michał Pilch (fot. Daniel Kadłubiec)



Przed budynkiem nowej auli Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, 20 maja 2011 r. Od lewej: doc. dr Krystyna Lutyńska, Bożena Kubień, Elżbieta Sikora, Henryk Słaby, Zuzanna Kubica, Jan Szwarz, Anna Kohut, Marian Żyromski, Urszula Wantuła-Rakowska, Lidia Troszok, Barbara Majętny, Anna Gluza, Anna Guznar, Dawid Legierski, Leszek Szczypka, Danuta Szczypka, prof. Daniel Kadłubiec, Michał Pilch, Jan Sztefek, Jan Puczek (fot. Michał Pilch)

Lektura *Korzeniami wrośłem w ziemię* pozwala na nowo przemyśleć powagę, rzetelność, uczciwość, obowiązek i zastanowić się nad wartościami etycznymi minionego już świata, w którego rzeczywistości dzięki książce możemy uczestniczyć.

Współczesny świat okazuje się radykalnie odmienny od świat ludzi, którzy sens życia pojrzemali jako obowiązek „wobec gospodarstwa, wobec dzieci i przyszłych pokoleń, wobec Boga i wobec społeczności”. Szczepański tak oto ujmując destrukcyjne zmiany zachodzące w etosie w XX wieku: „kolejno się zmieniające państwa i ustroje w coraz szybszym tempie wprowadzały zmiany podważające sens tych obowiązków” (s. 122). Doprowadziło to do sytuacji, w której ojciec Szczepańskiego „dożył tego, że można mu odebrać ziemię i dom, [...] i że to wszystko, co stanowiło sens długiego życia, rozpadło się stopniowo, zastępowane przez nowe formy bycia, obce i niezrozumiałe” (s. 122). Te „nowe formy” mają być „obce i niezrozumiałe” zwłaszcza z tej przyczyny, iż „[n]ie istniały w nich trwale zobowiązania wobec niczego” (s. 122). Brak takich zobowiązań skutkuje kryzysem sensu, który upatrywano w ludzkich działaniach i zmaganiach. Szczepański w dużym stopniu identyfikuje się z tym dziedzictwem kulturowym Śląska Cieszyńskiego, które odgrywało istotną rolę w życiu codziennym, a które dziś już nie funkcjonuje w codzienności. Szczepański w swej narracji przytacza postawę wnuka Czerwonej Chmury (wodza Dakotów), gdy obaj patrzyli na miasto u podstaw góry: „Charles Czerwona Chmura pokazał ręką miasteczko i zapytał: »Widzisz to miasto?« »Widzę odpowiedziałem«. »Ja go nie widzę. Ja widzę ten kraj, jakim był w mojej młodości« (s. 102). Postawę podobną do tej, którą prezentuje Charles Czerwona Chmura, można dostrzec w wypowiedziach Szczepańskiego. On również widzi obecność dawnego dziedzictwa i dostrzega jego aktualność. Gdy rozpatruje kulturowe walory Cieszyna, to osadza je w szerszym kontekście tradycji austro-węgierskiej: „w latach sześćdziesiątych znalazłem się w Lublanie, a potem w Bratysławie i pętałem się sam po starych uliczkach, odnajdywałem w nich spokój i smętny uśmiech czasu zatrzymanego w fasadach Cieszyna” (s. 93). Dziedzictwo lokalne okazuje się elementem o wiele większego uniwersum, w którego przestrzeni jednak odnajduje się kto dobrze przyswoił sobie cechy danej kultury lokalnej.

Bibliografia:

- Buttiglione R., Merecki J., *Europa jako pojęcie filozoficzne*, Lublin 1996.
 Lipiec J., *Świat wartości. Wprowadzenie do aksjologii*, Kraków 2001.
 Lobkowicz N., *Dziedzictwo Europy*, w: Tenże, *Czas kryzysu, czas przelomu*, tłum. G. Sowiński, Kraków 1996, s. 5-20.
 Lutyńska K., *O badaniach socjologicznych inspirowanych i inicjowanych przez Profesora po wojnie*, w: *Jan Szczepański. Humanista – uczonec – państwowiec. Księga wspomnień*, red. J. Kulpińska, Warszawa 2005, s. 146-151;
 Łęcki K., *Profesor i „socjologiczny odruch warunkowy”*, w: *Jan Szczepański. Humanista – uczonec – państwowiec. Księga wspomnień*, red. J. Kulpińska, Warszawa 2005, s. 157-163.
 Ossowska M., *Normy moralne. Próba systematyzacji*, Warszawa 1985.
 Porębski M., *Jan z Brzeziny*, w: *Jan Szczepański. Humanista – uczonec – państwowiec. Księga wspomnień*, red. J. Kulpińska, Warszawa 2005, s. 90-96.
 Rembierz M., *Egzystencjalne i aksjologiczne doświadczenie domu rodzinnego*, w: *Kultura dnia codziennego i świątecznego w rodzinie*, red. L. Dyczewski i D. Wadowski, Lublin 1998, s. 41-57.

- Rembierz M., *Źródła i dylematy tożsamości. Filozofia wobec pytań o treść tożsamości i sens egzystencji*, „Colloquia Communia” (Tożsamość człowieka wobec życia i śmierci) 2 (69) 1999, red. J. Mizińska i H. Rarot, Lublin 1999, s. 11-39.
- Rembierz M., *Współczesne procesy integracji a paradoksy tożsamości europejskiej*, „Bielsko-Bialskie Studia Europejskie” 2008, nr 2, s. 47-60.
- Rembierz M., *Sprawy ludzkie według Jana Szczepańskiego*, w: *Tradycja i współczesność. Folklor – język – kultura*, red. D. Czubała, M. Miczka-Pajestka, Bielsko-Biała 2009, s. 441-447.
- Schweitzer A., *Czynniki hamujące rozwój kultury*, w: I. Lazari-Pawłowska, Schweitzer, Warszawa 1976, s. 128-140.
- Szczepański J., *Interpretacja i rozumienie ludzkiego zachowania*, w: tenże, *Odmiany czasu teraźniejszego*, Warszawa 1973, s. 499-518.
- Szczepański J., *Korzeniami wrosłem w ziemię*, Ustroń 2009.
- Szczepański J., *Dzienniki z lat 1935-1945*, opr. D. Kadłubiec, Ustroń 2009.



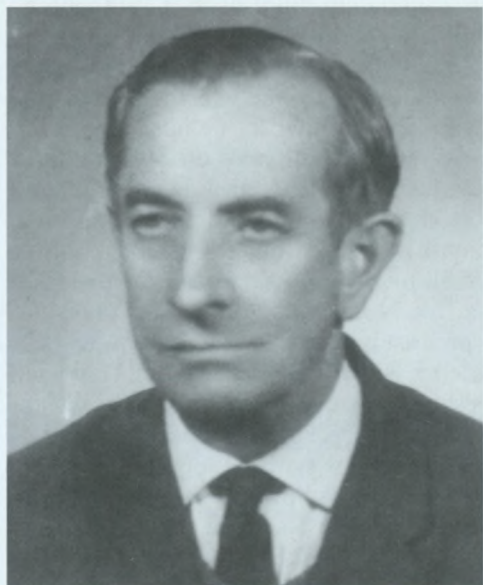
MAREK REMBIERZ – dr, Uniwersytet Śląski w Katowicach (Wydział Etnologii i Nauk o Edukacji w Cieszynie). Główne jego kierunki badań naukowych i publikacje dotyczą: etyki i filozofii religii, historii filozofii polskiej i metafizyki oraz filozoficznych podstaw pedagogiki. Wspólnie z Krzysztofem Szezińskim zainicjował i redaguje serię „Studia z Filozofii Polskiej” (dotychczas ukazały się tom 1 w 2006 r., tom 2 w 2007 r., tom 3 w 2008 r., tom 4 w 2009 r.). Współredaktor tomów: „Bezradność. Interdyscyplinarne studium zjawiska w kontekście zmiany społecznej i edukacyjnej” (Katowice 2005, wraz z Zenonem Gajdzicą); „Filozofia edukacji

i etos rodziny” (Bielsko-Biała 2007, wraz z Wiesławem Wójcikiem); „Wokół «Pamięci i tożsamości»” (Poznań 2010, wraz z Adamem Olechem), „Rozum i wiara – intelektualne i duchowe dziedzictwo Jana Kantego” (Kęty 2010, wraz ze Stanisławem Cadrem). Współredaktor (ze strony polskiej) dwóch tomów powstałych w 2008 roku we współpracy naukowej polsko-słowackiej: „Społeczeństwo – kultura – moralność” (Bielsko-Biała 2008) i „Filozofia a slovenské myšlienkové dedičstvo: osobnosti, problémy, inšpirácie” (Bratislava 2008) i „Przemiany moralności i wychowania. Historia – współczesność – perspektywy” (Bielsko-Biała-Prešov 2010, współredaktorzy Marta Gluchmanova i Stanisław Ciupka) oraz tomu „Rozum i wiara – intelektualne i duchowe dziedzictwo Jana Kantego” (Kęty 2010, współredaktor Stanisław Cader). Współorganizator i uczestnik konferencji krajowych i międzynarodowych. Członek Polskiego Towarzystwa Filozoficznego i Slovenského filozofického združenia pri SAV. Zastępca przewodniczącego Komitetu Olimpiady Filozoficznej w Bielsku-Białej. Członek Komisji ds. Stosunków Polsko-Czeskich i Polsko-Słowackich, Polska Akademia Nauk, Oddział Katowice. Członek Towarzystwa Miłośników Ustronia (od 2002 r.), w tym od 2010 r. członek Zarządu TMU. Stały felietonista tygodnika „Gazeta Ustrońska” (od listopada 2007 r. kontynuuje cykl felietonów „W kręgu refleksji filozoficznej”).

Maciej Kijowski

JESZCZE O USTRONIU OKIEM RZESZOWIANINA, OKIEM KONSTITUCJONALISTY

Nadzwyczaj sympatyczne przyjęcie z jakim spotkał się mój tekst opublikowany w *Kalendarzu Ustrońskim* na rok 2010 natchnęło mnie inspiracją do kontynuowania moich refleksji – zarówno o własnym, osobistym postrzeganiu Ustronia, o czym nieco później, jak i o jego związkach z Rzeszowem i Ziemią Rzeszowską. A zacznę od... dzieci. Dzięki uprzejmości członka Towarzystwa Miłośników Ustronia Przemysława Korcza dotarłem do archiwaliów stanowiących cenny przyczynek do obecności w Ustroniu przybyszów z Rzeszowa i jego okolic, a w szczególności uczniów dzisiejszej Szkoły Podstawowej Nr 1 w pierwszych trzech dekadach ubiegłego wieku. Z Przeworska przyjechali zatem do Ustronia Galina i Georg Rusińscy, z Jarosławia Rafael Mahl, Stanisław Bechstoff, Stanisław Radzikowski, Paul Astanowicz, z Rzeszowa Malwina Pelikan, Ida, Rozalia i Moritz Alweis (Allweiß?), z Posady Olchowskiej Stefania (?) i Wiktoria Zajęc, z Sanoka Karl Probst, Ladislaus Zajęc, ze Strzyżowa Marc Singer – to tylko niektóre, dające się bez większego trudu odczytać nazwiska. *À rebours*, Alojzy Nowak, który siedem klas szkoły powszechnej ukończył w Ustroniu w 1928 r., zamieszkał w Dwikozach, a później w Nisku, zyskując uznanie w lokalnym środowisku technicznym.



Waław Jankowski (1906-1982) – powojenny kierownik ustronńskiego tartaku oraz jego syn Tadeusz Jankowski – późniejszy aktywny działacz turystyczny, we wczesnych latach 50. XX w. wyjechali z Ustronia w Rzeszowskie (archiwum własne)

Na szczególne uznanie zasługują natomiast postaci Waława Jankowskiego, który piastował w Ustroniu kierownictwo tartaku i stąd wyjechał w Rzeszowskie, by nadal pracować w przemyśle drzewnym, w tym jako kierownik tartaku w Przemyślu, oraz Tadeusza Jankowskiego, jego syna, który spędził w Ustroniu

lata 1946-1951 (mieszkał przy ul. Dworcowej 1), tu uczęszczał do pierwszej klasy obecnej Szkoły Podstawowej Nr 2, tu jako trzylatek rozpoczął swoją aktywność turystyczną zdobyciem Czantorii, uprawiał tę pasję jako mieszkaniec Przeworska i kontynuuje ją jako rzeszowianin (przewodnik beskidzki i przodownik Górskiej Odznaki Turystycznej); edukację rozpoczętą w ustrońskiej szkole zakończył jako absolwent rzeszowskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej, a od 1995 r. przewodniczy Komisji Rewizyjnej Oddziału Miejskiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Rzeszowie.

Wacław Jankowski – powojenny kierownik ustrońskiego tartaku oraz jego syn Tadeusz Jankowski – późniejszy aktywny działacz turystyczny, we wczesnych latach 50. XX w. wyjechali z Ustronia w Rzeszowskie (archiwum własne)

Skoro mowa o Czantorii, warto pamiętać i o tych rzeszowianach, którzy wspinali się na nią bynajmniej nie dla przyjemności. Oto kiedy prześladowany przez sanację Wincenty Witos przebywał na tułaczce w Czechosłowacji, wielu ludowców docierało do premiera, przekroczywszy uprzednio granicę państwową – tak poseł na Sejm z okręgu wyborczego Jasło Franciszek Stachnik, urodzony w Pietrzejowej, gospodarujący w Woli Zyrakowskiej, zmarły w Pustyni, prezes zarządów powiatowych Stronnictwa Ludowego w Ropczycach i Dębicy oraz Polskiego Stronnictwa Ludowego w Dębicy, do 1952 r. poseł na Sejm Ustawodawczy z okręgu wyborczego Gorlice, przybył w 1934 r. do Ustronia, by przemocować u członka Komisji Rewizyjnej Towarzystwa Miłośników Ustronia Jana Błaszczyka, po przejażdżce pociągiem do Polany przedostać się przez Czantorię na czechosłowacką stronę, a po spotkaniu z udziałem kilku osób u Wincentego Witosy powrócić do kraju tą samą drogą.

W *Kalendarzu Ustrońskim* na rok 2010 Zofia Jedzok Kontny cytowała za *Postem Ewangelickim* słowa Stefana Jaracza wypowiedziane w 1936 r. właśnie o Ustroniu, który „jest połączeniem wszystkich potrzebnych właściwości i zalet, jakie miejscowość uzdrowiskowa i letniskowa posiadać może i powinna” etc. Wielki aktor wyraził się w ten ujmujący sposób tuż po wystawionym w „Prażakówce” przedstawieniu „Zamachu” W. O. Somina. Może jest ktoś, kto tak dokładnie zna biografię mistrza, by wskazać, którym jego publicznym występem był ów ustroński, moja skromna wiedza o Jaraczu nakazuje mi wszak przypomnieć, że za jego pierwsze lub jedne z pierwszych kreacji uważane są role Nosa i Dziennikarza w „Weselu” Stanisława Wyspiańskiego, w szkolnym przedstawieniu wystawionym w Jaśle w maju 1902 r. (prof. Stanisław Pigoń – jeden z widzów tej inscenizacji – pewien jest, iż to teatralny debiut Jaracza, choć jeszcze wcześniej występował w wystawianych w Tarnowie jasełkach), tam bowiem rok wcześniej rozpoczął był naukę w gimnazjum. Pamięć o występie aktora (co ciekawe, w tymże 1936 r. wystąpił też w „Weselu”, tym razem jako Czepiec w słuchowisku radiowym) świadczy o tym, że twórcy związani z Rzeszowszczyzną przybywają do Ustronia nie od wczoraj. Również artyści z ustrońskim rodowodem (w tym tak znakomici jak Honorowy Członek TMU Adam Matyszkowicz/Makowicz) nie omijają moich stron i są w nich gorąco witani.

Wybitna malarka Elżbieta Szołomiak urodziła się w Jarosławiu i tam ukończyła – jako jedna z najznakomitszych absolwentek – liceum sztuk plastycznych, by uczynić w końcu Ustroń miejscem, w którym na stałe zamieszkuje, i miejscem, w którym tworzy. Z nie tak odległej od Jarosławia Sieniawy pochodzi Barbara Gogółka, wychowanka szkół sieniawskich i studium kulturalno-oświatowego w Krośnie, po ukończeniu którego przybyła do Ustronia, by podjąć tu pracę jako

instruktor kulturalno-rozrywkowy w „Gwarku”, następnie w „Róży”, skąd przeniosła się do świetlicy osiedlowej Spółdzielni Mieszkaniowej „Zacisze”, a stamtąd trafiła do „Równicy”, a później równolegle do „Kosa”, „Narcyza”, „Rosomaka” – dość powiedzieć, że jako instruktor do spraw kulturalno-rekreacyjnych służy dziś pomocą około 1.360 kuracuszom leczącym się i wypoczywającym w obiektach Uzdrowiska Ustroń.



Barbara Gogółka – instruktor do spraw kulturalno-rekreacyjnych w Uzdrowisku Ustroń pochodzi z Rzeszowszczyzny (archiwum własne)



Nadleśniczy Nadleśnictwa Ustroń Leon Mijał również urodził się na Rzeszowszczyźnie (archiwum własne)

Nadleśniczy Nadleśnictwa Ustroń Leon Mijał urodził się natomiast w Lubli, liceum ogólnokształcące ukończył w Strzyżowie, a zanim trafił do Ustronia, pracował w Urzędzie Wojewódzkim w Krośnie.

Z Bolestraszczyca przybył do Ustronia Andrzej Kasiuk – tu ukończył zasadniczą szkołę zawodową, tu przez 30 lat pracował w Kuźni, dając się poznać zakładowej i miejskiej społeczności jako zasłużony działacz społeczny – strażak (Ochotnicza Straż Pożarna), krwiodawca (Polski Czerwony Krzyż), wreszcie sportowiec. Warto pamiętać również o związanych z Rzeszowszczyzną Ojcach Dominikanach wiodących w Ustroniu życie zakonne: przeor klasztoru i proboszcz parafii pw. NMP Królowej Polski w Hermanicach Wojciech Ożóg OP był uprzednio wikarym parafii św. Jacka w Rzeszowie, natomiast Zdzisław Kostecki OP pochodzi z Pawłosiowa; o Krzysztofie Ruszlu OP pisałem już w *Kalendarzu Ustrońskim*, o Józefie Bakalarzu OP również – jakkolwiek nie wspominałem, że łączy go z moimi stronami również probostwo i przeorat w Tarnobrzegu; wspomnieć należy też o Marku Grubce OP – dziś w Dublinie, a jeszcze nie tak dawno i w Ustroniu, i w Rzeszowie. Z osobą tego ostatniego wiąże się skądinąd interesujący acz efemeryczny epizod w historii ustrońskiej prasy: latem 1994 r. zjechała na tydzień do Ustronia redakcja rzeszowskiego pisma akademickiego *Szopka*, by tu wydać siedem numerów *Słonecznika Hermanickiego* – dziennika określonego w stopce redakcyjnej jako „niepoczytalnik”. Sympatyczne wspomnienie pozostawił po sobie w Ustroniu poseł na Sejm

z okręgu wyborczego Przemyśl w latach 1989-2001 dr Janusz Onyszkiewicz, który – na zaproszenie TMU – promował 8 grudnia 2006 r. w klubie *Live Music Pub „Angel's”* książkę Zofii Turowskiej *Gniazdo. Rodzina Onyszkiewiczów*.



Dr Janusz Onyszkiewicz – poseł na Sejm z okręgu wyborczego Przemyśl w latach 1989-2001, 8 grudnia 2006 r. wraz z autorką Zofią Turowską promował w Ustroniu książkę „Gniazdo. Rodzina Onyszkiewiczów” (fot. Michał Pilch)

W szczególnych okolicznościach znalazł się w Rzeszowie ustroniak Franciszek Niemiec, po powrocie bowiem z Włoch, gdzie podczas II wojny światowej walczył w partyzancie, spędził lata 1947-1951 w więzieniu na rzeszowskim zamku. Inny zgoła charakter mają rzeszowskie koneksje burmistrza Ustronia, członka TMU Ireneusza Szarca, który w latach 1989-1994 studiował na Filii w Rzeszowie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie; do rangi ciekawostki urasta fakt, że w budynku, w którym mieszkał w Rzeszowie (ul. Elizy Orzeszkowej 13), mieści się dziś firma „Druktech”, a dystrybuowane przez nią tonery, tusze, komponenty do ich refabrykacji i tym podobne oprzyrządowanie trafia do ustronińskich odbiorców.

Nie mogę nie powrócić do sygnalizowanego przeze mnie przed rokiem wątku sportowego: nie zabrakło rzeszowian na I Turnieju Tenisowym VIP rozgrywanym w Ustroniu w dniach 26-27 lipca 2010 r.: Marcin Daniec (pochodzący z Wielopola Skrzyńskiego) zdobył w deblu drugie miejsce, a właściciel *MM Capital Group* z Rzeszowa (firmy współsponsorującej *Ustroń Cup*) Mirosław Misiółek i „wżeniony” w Sędziszów Małopolski Krzysztof Hanke również pozostawili po sobie bardzo dobre wrażenie; brawa należą się braciom z Ustronia Jarosławowi i Marciniowi Szejom, którzy wygrali rozgrywany w sierpniu 2009 r. Karpacki 18. Rajd Rzeszowski stanowiący VII Rundę Rajdowego Pucharu Polski, brawa także dla wspomianej poprzednio Izabeli Zatorskiej z Wrocanki, albowiem 3 lipca 2010 r. wygrała kolejny

Bieg na Czantorię, oklaski również dla nie mniej znakomitych sportsmenek uprawiających kolarstwo górskie, a związanych z Politechniką Rzeszowską im. Ignacego Łukasiewicza: w sierpniu 2009 r. podczas *Eska Fujifilm Bike Maratonu* w ramach I Kolarskiego Festiwalu w Ustroniu Magdalena Balana zdobyła pierwsze miejsce na dystansie *Giga*, natomiast Darii Wójcik przypadło drugie miejsce na dystansie *Kross*. Skądinąd startująca w Ustroniu nie po raz pierwszy, a urodzona w Ustrzykach Dolnych Magdalena Balana powinna być wzorem dla studentów – osiągnięcie prestiżowych sportowych laurów (z mistrzostwem Polski włącznie) łączyła umiejętnie ze studiami informatycznymi, osiągając średnią 4,75 z całego toku studiów i decydując się na podjęcie drugiego ich kierunku. A skoro mowa o nauce, należy też przypomnieć, że nauczyciele akademicy z Rzeszowszczyzny wielokrotnie uczestniczyli w konferencjach, seminariach, sympozjach naukowych organizowanych w Ustroniu, podczas gdy ich ustrońscy koledzy zaznaczyli swój aktywny udział w tego rodzaju spotkaniach na Ziemi Rzeszowskiej. Młodzież ustrońska obecna jest także (i widoczna) wśród studentów uczelni rozsiansych po Rzeszowszczyźnie, natomiast maturzyści z moich stron przybywają na studia do Ustronia. Najczęstszymi zapewne reprezentantami Ziemi Rzeszowskiej w Ustroniu są kuraćjusze, pacjenci, wczasowicze, obozowicze, koloniści, turyści, ale przecież i ustrońnikom zdarza się zawędrować do Polski południowo-wschodniej, by odpocząć, poznać – np. we wrześniu 2009 r. Łańcut gościł członków Kółka Rolniczego i Koła Gospodyń Wiejskich Ustroń Centrum oraz działaczki diakonijnego koła „Samarytanin” przy Parafii Ewangelicko-Augsburskiej, na których trasie znalazły się również Góry Słonne i Bieszczady z dłuższymi postojami w Wetlinie, Solinie i Sanoku. Z kolei Zygmunt Białas, onegdaj członek TMU, znalazł się w tymże 2009 r. w okolicach Lubaczowa i Horyńca-Zdroju, a rezultaty prowadzonych tam obserwacji wapieni bruśnieńskich opublikował w *Przyrodniku Ustrońskim*. Nikt nie zliczy, ile wzajemnych wizyt składali w województwie podkarpackim znakomici ustrońnicy i ilu podejmowali gości z moich stron dzięki temu, że mają w Rzeszowskim rodzinny: przecież płk Ludwik Gembarzewski żonę przywiózł z Rzeszowa i tam mieszka jej siostrzenica, jest tam i rodzina zasłużonego dla Ustronia Jerzego Bałdysa, tam osiadł syn Elżbiety Szołomiak, również tam, ale nie tylko mieszkają bliscy Leona Mijała, bo jeszcze brat we Fryszaku, a siostra w Cieszynie (nie o Cieszyn bynajmniej chodzi lecz o Cieszynę!); z kolei Zbigniew Niemiec, syn wspomnianego już Franciszka, pojął za żonę pannę ze Świerchowej i oboje bywają gośćmi dwóch zamieszkałych w Rzeszowie siostr pani Wandy. Zbigniew Niemiec, znany w Ustroniu artysta, człowiek czynu, jeden z filarów Stowarzyszenia Twórczego „Brzimy”, a onegdaj i *Gazety Ustrońskiej* pojawia się w opowieściach swojego teścia (zilustrował je skądinąd pięknymi grafikami rodzinnego domu żony i zaprojektował okładkę) jako pomocny w pracach polowych u teściów „bardzo udany mąż i zięć po wyższym wykształceniu”, zaś jego dzieci, Monika (dziś w *Gazecie Ustrońskiej*) i Daniel jako „ładne i udane”.

Ale ustrońnicy pamiętają o Rzeszowszczyźnie również wtedy, gdy niosą pomoc potrzebującym. Sami doświadczeni przez powódź pospieszyli z darem serca dla powodziarzy w zniszczonej przez żywioł Trześni: 11 lipca 2010 r. aktywistki Koła Gospodyń Wiejskich Ustroń Lipowiec przybyły tam z żywnością, artykułami chemii gospodarczej, kocami, pościelą ofiarowanymi przez siebie i przez inne osoby (tak Michał Habdas przekazał mieszkańcom Trześni 700. l płynu do naczyn). Wszystkim

paniom z prezes Olgą Kisiałą na czele i panom (także Adamowi Juraszowi i Grzegorzowi Kisiale, którzy udostępnili samochody) – najszczerzej dziękuję.

Jeśli mowa o obecności ustrońskich podróżnych w moich stronach rodzinnych, pora odnieść refleksje do dwóch wybitnych, a spowinowaconych ze sobą osobistości, dwóch imienników, o których nadmieniam w *Kalendarzu Ustrońskim*. Po pierwsze, prof. Jan Szczepański. Takich jak on nazywa się uczonymi, nazywa naukowcami, co pozwala odróżnić ich od tysięcy pracowników naukowych i nauczycieli akademickich, do których zalicza się i piszący te słowa, co przyznaje bez fałszywej skromności. Jan Szczepański, późniejszy Członek Honorowy TMU, przebywał w czerwcu i lipcu 1936 r. na Rzeszowszczyźnie w towarzystwie m.in. swojej przyszłej żony Eleonory Odlanickiej-Poczobut na badaniach terenowych organizowanych przez doc. Józefa Chałasińskiego; prowadził je w Haczowie („wieś nadzwyczaj ciekawa, zbliżona trochę do wiosek na Śląsku Cieszyńskim”), skąd zaplanowano na 25 lipca wyjazd do Strzyżowa „na zjazd całej ekspedycji”, czy w ogóle tam dotarł, trudno powiedzieć, natomiast po opuszczeniu w tym dniu Haczowa spędził na pewno „dwa dni w Babicy, dzień w Jaśle”. Po drugie, Jan Wantuła, także członek TMU. Trzy lata po bratanku żony i on ruszył na wschód, ale nie z własnej woli, lecz jako jeden z wielu uciekinierów, którzy opuścili Ustronń w obliczu ekspansji hitlerowskiego najeźdźcy. Na pewno zawitał do Wadowic Dolnych, później do nieodległego Mielca, a zapewne z Radzięcina (nie Radzieńca jak zapisał) wracał przez Rozwadów, Tarnobrzeg i znów Mielec. Z pamiętnika opublikowanego w *Kalendarzu Ustrońskim* wyczytać można ogromne rozczarowanie przerażającą biedą, jaką napotkał na swojej drodze (tak właśnie tą biedą, jaką kultywowały rządy hołubionej dziś sanacji), a i wielkopańską wzgardą, z jaką spotkał się w szlacheckim dworze – być może to była już Zamojszczyzna, może ów Radzięcin, gdzie zaszedł do straszliwych czworaków, ale przecież rzeszowska wieś ani nie była bogatsza, ani bardziej światła. Przepaść cywilizacyjną między Śląskiem a Małopolską (zwłaszcza wschodnią) dostrzegali bez wątpienia także inni uchodźcy z Ustronia: i ci, których wymieniłem przed rokiem (skądinąd przywołując wówczas exodus Ottona Windholza, obecnie członka TMU, nie wspominałem ani o tym, że hitlerowcy wywieźli z Ustronia do Niska także jego brata Alfreda i ich ojca, przewodniczącego Izraelickiej Gminy Wyznaniowej w Ustroniu, członka TMU a w latach 1924-1929 członka jego Zarządu Józefa Windholza, ani o tym, że na drodze ucieczki całej trójki z Niska znalazły się takie miejscowości dzisiejszego województwa podkarpackiego jak Zarzecze, Jarocin czy Rudka), i żona naczelnika poczty Jadwiga Cieślawska wraz z dziećmi Mirosławą i Kazimierzem oraz dwojgiem dzieci z zamieszkałej na tejże poczcie rodziny Wałachów (dotarli do Sieniawy) i Józef Wałach, związany z Ustroniem tym, że w 1937 r. ukończył w Hermanicach kurs przysposobienia wojskowego drugiego stopnia, a po latach zasłużył się jako architekt i kierownik budowy obiektów w Jaszowcu i na Zawodziu (w 1939 r. jako żołnierz znalazł się m.in. w Mielcu, a w okolicach Przeworska podjął nieudaną próbę ucieczki z kolumny jeńców) i wielu innych. Także Tadeusz Kopoczek, który znalazł się w Łukawicy, Przemyślu i Jaśle – choć to nie ustrońskiak, to później, jako wieloletni dziennikarz i fotoreporter *Głosu Ziemi Cieszyńskiej* wykonał setki, a może tysiące zdjęć Ustronia. W innym zupełnie kontekście chciałbym wskazać na jego krewnego, prof. Alojzego Kopoczka – to wybitny znawca folkloru Śląska Cieszyńskiego, w latach 1991-2000 pracownik naukowy

Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, a w 2006 r. członek jury III Festiwalu Chórów Śląskich „Ustroń 2006”.

Widoczne ślady zaangażowania rzeszowskich i podrzeszowskich przedsiębiorstw w realizację inwestycji wznoszonych w Ustroniu odnaleźć można na jego placach i ulicach. Czasem wystarczy tylko lekko się pochylić (byle bezpiecznie) – stanąć na moście na Bładnicze na skrzyżowaniu ulic Partyzantów, Spacerowej i nowej, nienazwanej jeszcze (?) trasy pod skarpią, rozpoczynającej się tymże mostem, i spoglądnać na elementy jego konstrukcji, na których odczytać można skrót „WPD Ropczyce” i nie tak odległe daty (sam dostrzegłem 14, 15 i 30 listopada 2007 r.). Zgadza się, chodzi o Wytwórnę Prefabrykatów Drogowych Niwa w Ropczykach. Rzeszowianina uraduje też zapewne widok słupów oświetleniowych Elektromontażu Rzeszów na niektórych ustrońskich ulicach, a ich obecność łączy Ustroń także z Nowym Jorkiem: jest w Ustroniu Manhatan i są rzeszowskie lampy, w Nowym Jorku zaś Manhattan, a na nim Broadway oświetlony słupami tej samej rzeszowskiej firmy! Częściej wspominało się jeszcze nie tak dawno Rzeszów w Ustroniu i Ustroń w Rzeszowie, gdy rzeszowska firma Polalmako ubiegała się o możliwość przejścia Uzdrowiska Ustroń, a oferta przez nią przedłożona była jedną z najciekawszych.

* * *

O śladach Ustronia na Rzeszowszczyźnie i echach Ziemi Rzeszowskiej w Ustroniu można by jeszcze wiele pisać. Mam nadzieję, że ktoś zechce w przyszłości prześledzić choćby losy wspomnianych na początku dzieci, a ten sam lub inny badacz stwierdzi, czy wśród pochowanych w Rzeszowie ofiar hitlerowskich bombardowań z pierwszych dni września 1939 r. są również uciekinierzy z Ustronia. Skoro wśród zamordowanych przez faszystów spoczywają w Rzeszowie tak znane osobistości jak legionista Józef Gajdzica z Nydku czy wybitna projektantka mody Nina Górniak-Wagner z Sibicy, trudno wykluczyć, że wraz z nimi pogrzebano tam i ustrońskich.

Rzeszów pozdrawia Ustroń. Ustrońskich – rzeszowianin.

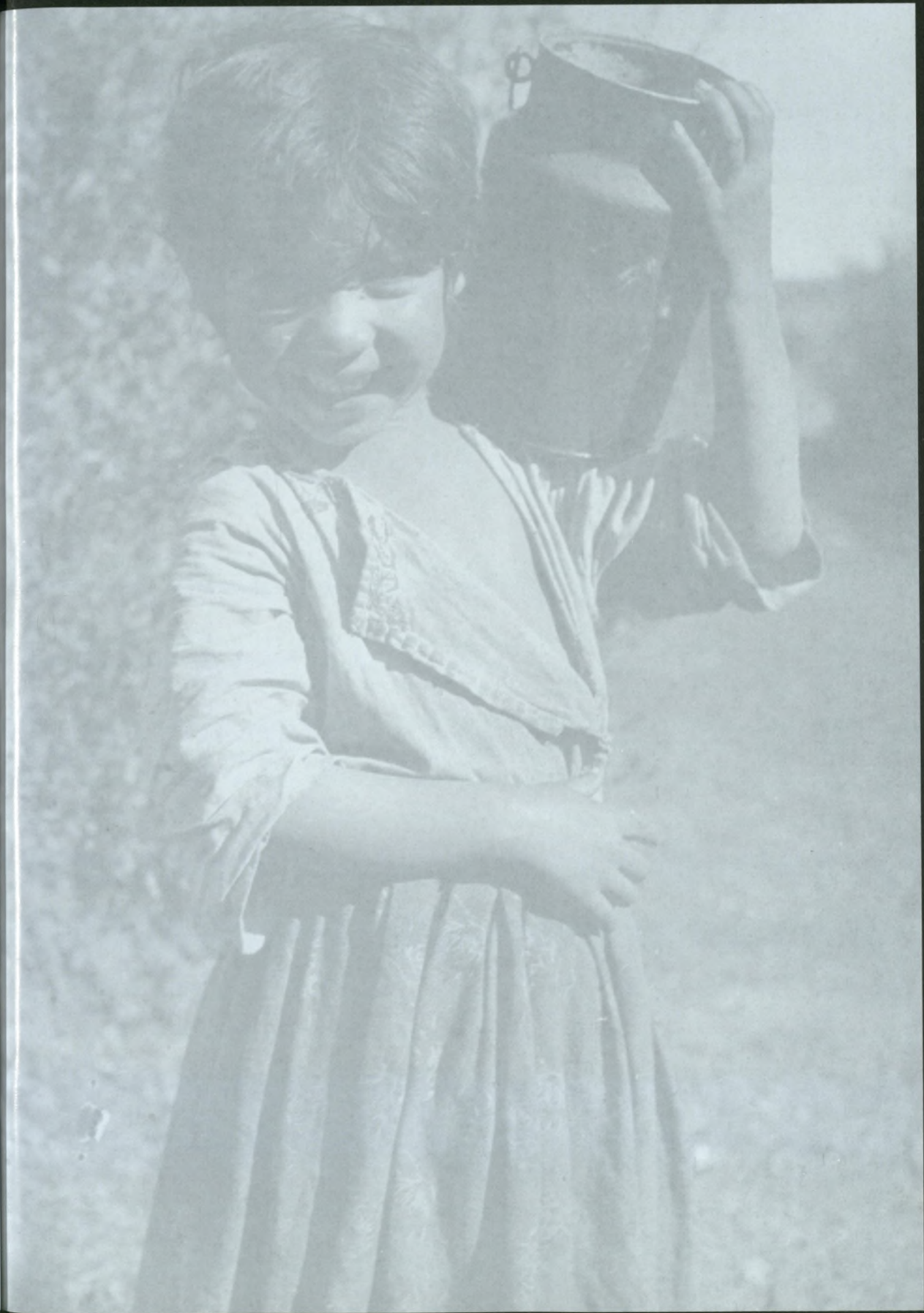
Wykaz źródeł:

- Bakalarz J. [OP], *Kościół i klasztor Ojców Dominikanów*, „Kalendarz Ustroński” 2004.
- Białas Z., *Skaly jako kamienie dekoracyjne*, „Przyrodnik Ustroński” 2010, z. 9 (zeszyt dedykowany prof. zw. dr. hab. inż. Gustawowi Michnie z okazji jubileuszu 80. urodzin).
- Jankowski T., *Jak to się zaczęło, czyli początki mojej turystyki*, [w:] Jarosińska M. (red.), *60 lat Oddziału Miejskiego Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Rzeszowie*, Rzeszów 2008.
- Jedzok Kontny Z., *Co o Ustroniu w dawnej prasie pisano*, „Kalendarz Ustroński” 2010.
- Kasiuk A., [w:] Szkaradnik L. (red.), *Wspomnienia pracowników Kuźni w Ustroniu*, Ustroń 2002.
- Kasprzak J., *Dzieje Państwowego Gimnazjum imienia Króla Stan. Leszczyńskiego w Jaśle*, [w:] *Księga Pamiątkowa 70-lecia Państwowego Gimnazjum imienia Króla Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle 1868-1938*, Jasło [1938].
- Kiereś K., *Życie i walka Józefa Watacha. W cieniu systemów totalitarnych*, „Kalendarz Cieszyński” 2010.
- Kijowski M., *Ustroń okiem przybysza, czyli nauczyciel akademicki znad Wisłoka o mieście nad Wisłą*, „Kalendarz Ustroński” 2010.
- Kijowski M., *Wystąpienie podczas promocji „Kalendarza Ustrońskiego” na rok 2010*, „Kalendarz Ustroński” 2011.

- Kopoczek T., *U nas w latach grozy 1939-1945*, [Cieszyn] 2008.
- Kozik J., *Franciszek Waniołka*, [w:] Rechowicz H. (red.), *Ludzie Trzydziestolecia. Sylwetki zasłużonych dla województwa katowickiego*, Katowice 1974.
- Kraśniński E., *Stefan Jaracz*, Warszawa 1983.
- Król S., *Z dziejów szkolnictwa w Ustroniu po 1945 r.*, [w:] Szkaradnik L., Szkaradnik K. (red.), Ustroń 1305-2005, t. II, 1945-2005, Ustroń 2007.
- Kubień B., *Dzieje Towarzystw – Upiększania i Miłośników Ustronia w latach 1888-2009. Szkic monograficzny*, „Pamiętnik Ustroński” 2009, t. 14.
- Kuźmowa M., *Ustroński poczmistrz*, „Kalendarz Ustroński” 2002.
- Michalek A., *Szlak życia Ludwika Gembarzewskiego*, „Kalendarz Ustroński” 2006.
- Michalek A., *Życie gospodarcze 1945-1989*, [w:] Szkaradnik L., Szkaradnik K. (red.), Ustroń 1305-2005, t. II, 1945-2005, Ustroń 2007.
- Niemiec M., *Zapałem i chęcią*, „Gazeta Ustrońska” 2010, nr 4.
- Orlof E., *Stosunki polityczne*, [w:] Bonusiak W., Kiryk F. (red.), *Ropczyce. Zarys dziejów*, Rzeszów 1991.
- Pigoń S., *Prymitywy literackie i aktorskie Stefana Jaracza. Wspomnienia i teksty*, „Pamiętnik Teatralny” 1965, z. 3-4.
- Pigoń S., *Z Komborni w świat. Wspomnienia młodości*, wstęp Kłak C., Warszawa 1983.
- Rechowicz H., *Franciszek Szewczak*, [w:] Rechowicz H. (red.), *Ludzie Trzydziestolecia. Sylwetki zasłużonych dla województwa katowickiego*, Katowice 1974.
- Rechowicz H., *Peperowcy*, Katowice-Kraków 1971.
- Stachnik F., [w:] *O Wincentym Witosie. Relacje i wspomnienia*, opr. Borkowski J., Warszawa 1974.
- Stal A., *Kiedy wrócę znów...*, [w:] *Zawołasz wnuki, opowiesz im... Wspomnienia Antoniego Stala i jego córki Marii*, opr. Nabywaniec S., Rzeszów 2010.
- (ws) [Suchta W.], *Z Lipowca do Trześni*, „Gazeta Ustrońska” 2010, nr 28.
- Szczepański J., *Dzienniki z lat 1935-1945*, opr. Kadłubiec D., Ustroń 2009.
- Szkaradnik L., *Życie społeczne i polityczne do 1990 r.*, [w:] Szkaradnik L., Szkaradnik K. (red.), Ustroń 1305-2005, t. 2, 1945-2005, Ustroń 2007.
- Śmiałowski I., *Igoraszki z Melpomeną*, Warszawa 1984.
- Wantuła J., *Tulaczka wrześniowa (fragment niepublikowanego pamiętnika)*, „Kalendarz Ustroński” 2010.
- Węgrzyniak R., *Encyklopedia „Wesela” Stanisława Wyspiańskiego*, Kraków 2001.
- Winecka-Windholz K., *Kangur z Ustronia*, Ustroń 2010.
- Witos W., *Moja tulaczka*, przyg. do druku Szaflik J. R., Warszawa 1967.
- Zathey J., *Instytut Muzyki*, [w:] Bonusiak W. (red.), *Dzieje Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie 1965-2000*, Rzeszów 2001.
- Wypowiedzi: Józefa Balcara, płk. w st. spocz. Ludwika Gembarzewskiego, Barbary Gogółki, Tadeusza Jankowskiego, Andrzeja Kasiuka, Ewy Kochman, Tadeusza Kopoczka, Przemysława Korcza, dr Anety Kowalczyk, Leona Mijala, dr Przemysława Mijala, Zbigniewa Niemca, pastora Marka Skrzypczaka, Ireneusza Szarca, dr Lidii Szkaradnik, Elżbiety Szołomiak, prof. zw. dr. hab. Jana Szreniawskiego, Janusza Śliwki oraz przedstawicieli przedsiębiorstw „Druktech”, Elektromontaż Rzeszów i Niwa Ropczyce



MACIEJ KIJOWSKI – dr, ur. w 1970 r., absolwent studiów prawniczych na Filii w Rzeszowie Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, adiunkt w Zakładzie Prawa Konstytucyjnego Uniwersytetu Rzeszowskiego, członek Rady Naukowej Instytutu Edwarda Gierka, członek Rady Koordynacyjnej Obywatelskiego Ruchu Obrony Generała Wojciecha Jaruzelskiego – Przeciw Bezprawiu.



Aleksandra Błahut-Kowalczyk

PRZESZŁOŚĆ PRZYSZŁOŚCI. ŚLADY DZIAŁALNOŚCI RODZINY KUBISZÓW W HISTORII ZIEMI CIESZYŃSKIEJ

O historii trzeba przypominać, choć nie tak, by się w niej zamykać.
(nn)

Przeszłość przyszłości? Hasło to po raz pierwszy wprowadziła Izabela Czartoryska (1746-1835), której staraniem umieszczono je nad wejściem do Świątyni Sybilli w puławskim ogrodzie księżnej. Zgodnie z zamiarami pomysłodawczyni, przeznaczono ów budynek na pierwsze w Polsce muzeum. Fundatorka udostępniła zwiedzającym wnętrze świątyni, aby „przeszłość” przekazać „przyszłości” oraz ocalić dla wolnej Polski tradycję i historię. Przeszłość przyszłości oznacza pamięć i tożsamość.

Taki sam cel przyświeca współczesnym miłośnikom Ziemi Cieszyńskiej. Co bowiem łączy Ustroń, Cieszyn i Komorów pod Warszawą wiosną 2011 roku? Jaki wspólny mianownik napisać pod Towarzystwem Miłośników Ustronia, Muzeum Ustrońskim im. Jana Jarockiego, Gimnazjum im. Jana Kubisza w Cieszynie oraz grupą potomków nadolziańskiego Mickiewicza? Co chcą ocalić dla przyszłości?

9 maja 2011 roku w Muzeum Ustrońskim im. J. Jarockiego ma miejsce wykład o rodzinie Kubiszów połączony z otwarciem wystawy „Dawny Ustroń i okolice w fotografii Tadeusza Kubisza”, syna Jana. Trzy tygodnie później odbywa się 6. edycja Powiatowego Konkursu Poetyckiego organizowanego przez Gimnazjum im. J. Kubisza w Cieszynie. Młodzież na wzór Nauczyciela i Poety z Gnojnika pisze wiersze i zdobywa laury. Początkiem czerwca 2011 roku najbliższa rodzina Kubisza urządza zjazd w Komorowie (pierwszy – w Dziegielowie wiosną 2008 roku). Przeszłość przyszłości – to listy, fotografie, wiersze dawne (poety) i współczesne (uzdolnionych gimnazjalistów), to wspomnienia sędziwej wnuczki Jana, Anny Hummel z domu Kotula, to radość z widoku biegających wokół stołu skupiającego potomków Kubisza jego pra-pra-prawnuków: Dawida, Niny, Tosi, Tani, Frania, Zosi. Przeszłość miesza się z przyszłością: refleksje nad minionym z nadzieją na to, że Coś uda się ocalić od zapomnienia, że korzeniami wrośnięci w Tę Ziemię, zaopatrzeni jesteście w poczucie tożsamości, że sztafeta pokoleń trwa i jesteście częścią całości, a dzieci jej kontynuacją. Brzmi to tak poważnie, a zaczyna się nad brzegiem Olzy..., o której Jan Kubisz m.in. pisze: *O Olzo moja! Twoje modre tonie, co z niezliczonych kropel są złożone, kryją przeszłości pamiętki w swem łonie; i nasze pieśni w nich tam są uśpione jak w Arce; kiedyś, gdy opadną wody, wyjdą, powieją oddechem swobody! I szczęśliw jestem, ty rodzinna rzeko, że się nad twoim wychowałem brzegiem; ty śpieszysz pędząc za Odrą daleką, a duch mój z twoim połączył się biegiem i leci witać swych braci rodzonych, ze wspólnej matki, chociaż rozłączonych* (fragment poematu „Dwa dni” umieszczonego w zbiorze wierszy Jana Kubisza „Z Niwy Śląskiej”, Lwów 1902). Tak, chcę postrzegać Jana Kubisza przede wszystkim jako poetę. Nauczyciel i społecznik z powołania, w liście do narzeczonej (z dnia 18 listopada 1902 roku), sam o sobie wyznaje: *Powiedz mi dziewczucho kochana, co Ty mi zrobiłaś? Toż ja całym dniami*

o niczem i o nikim nie myślę, tylko o Tobie. Aż mi wstyd z tego uczucia – bom przecie nie młodzik żaden! Ale tacy to ci poeci! U nich wiecznie młode serca, młoda dusza, oni nieśmiertelni... (z listu Jana Kubisza do Marii z domu Broda, późniejszej drugiej żony Jana Kubisza; pierwsza, Malwina z domu Pustówka (1855-1901), umiera po urodzeniu dziewiątego dziecka (8 stycznia 1901 roku), tylko pięcioro dzieci dożywa dorosłości).

Spoglądam na jedną z wielu rodzinnych fotografii, czas jej wykonania – rok 1903, od lewej: Jan Kubisz, jego druga żona, Maria, dzieci z pierwszego małżeństwa: Jan, Anna, Maria, Helena, Tadeusz nieobecny, a może już wtedy stoi z aparatem fotograficznym i jest autorem zdjęcia (?), ks. Karol Kulisz z rodziną. Wygląda na to, że zdjęcie wykonano w atelier. W tle widać ogromne liście. Panie siedzą, panowie stoją za nimi, dzieci przycupnięte, dwie starsze dziewczynki stanowią obramowanie dostojnych Marii Kubiszowej (w stroju śląskim) i pastorkowej Kuliszowej. Fotografia z okazji ślubu Jana i Marii... Chwila zatrzymana w kadrze. Jak później potoczy się ich życie? Co będzie ich udziałem? Jak ich przeszłość przekazuje się na dni przyszłe?



Rodzinna fotografia Kubiszów w gronie zaprzyjaźnionej z nimi rodziny pastorstwa Kuliszów, 1903 r. W pierwszym rzędzie od lewej (na podłodze siedzą): Helena Kubiszówna, razem z nią córka pastorstwa Kuliszów. W drugim rzędzie od lewej (na krzesłach siedzą): Maria Kubiszówna (później po mężu Cząstka), Maria Kubiszowa (z domu Broda) – druga żona Jana Kubisza, pastorkowa Anna Kuliszowa (z domu Macura), Anna Kubiszówna (później po mężu Kotula). W trzecim rzędzie od lewej (stoją): Jan Kubisz – poeta i nauczyciel, Jan Władysław Kubisz – późniejszy lekarz i dyrektor Szpitala Śląskiego w Cieszynie, syn pastorstwa Kuliszów na rękach nn, ks. Karol Kulisz – założyciel Diakonatu „Eben-Ezer” w Dzięgielowie (archiwum rodzinne Anny Hummel z domu Kotula)

Jan Kubisz (1848-1929) ze zdjęcia jest wówczas 55. letnim mężczyzną, cenionym nauczycielem (całe życie zawodowe związany z jednoklasową szkołą ludową w Gnojniku), udziela się społecznie dla polskośći Śląska Cieszyńskiego, jest poetą dla ludu, piewcą piękna swej nadolziańskiej ojczyzny, budziелеm patriotyzmu. Kocha przyrodę, do swego ogrodu sprowadza rzadkie okazy roślin, zna się na ziółolecznictwie. Przede wszystkim jednak pisze wiersze i tłumaczy Karla Geroka, ewangelickiego duszpasterza z Stuttgartu, poezję religijną („Palmbletter”), co ukazuje się w periodykach kościelnych. Pod koniec życia pisze jedyne dzieło prozą, „Pamiętnik starego nauczyciela”, jak podpowiada podtytuł: są to wspomnienia z życia śląskiego w okresie budzącego się ruchu narodowego w byłym Księstwie Cieszyńskim. To na temat historii, tradycji i kultury regionu kopalnia wiedzy, która doczeka się wznowienia dopiero w postaci reprintsu książki w 1994 roku. Jan Kubisz z fotografii, w otoczeniu najbliższych, to świeżo poślubiony małżonek z piątką dzieci z pierwszego małżeństwa i jego młoda żona, Maria (1874-1956), ks. Pawła Brody z Golešzowa siostra, która okazuje się wspaniałą matką dla dorastających Kubiszów. Później jest kochającą babcią dla licznych wnuków i czułą, pamiętającą o swych potomkach prababcią.

A młodzieniec stojący w tle, tuż za świeżo poślubioną przez ojca Marią? To młody **Jan Władysław Kubisz (1885-1948)**, wówczas uczeń Polskiego Gimnazjum Macierzy Szkolnej w Cieszynie. Atmosfera rodzinnego domu w Gnojniku, jego dobra aura, przyczynia się do rozwoju duchowego każdego z młodych Kubiszów. Z ojcowskiego domu wyjdą ludzie zaopatrzeni w autentyczną, żywą wiarę w Boga, w miłość do człowieka i ziemi, ludzie o pogodnych obliczach, dla których uczciwość i rzetelna troska o drugiego stanę się motywem codziennego działania. Jan Władysław będzie studiować medycynę na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dyplom uzyska w 1912 roku. Służbę chorym rozpocznie w szpitalu w Morawskiej Ostrawie pod kierunkiem znanego chirurga, dr. Neugebauera. W 1914 roku, z dniem wybuchu I wojny światowej, zostanie zmobilizowany do armii austriackiej i skierowany na front wschodni. W okolicach Kijowa dostanie się do niewoli rosyjskiej, w której przebywać będzie do wybuchu Rewolucji Październikowej w 1917 roku. Z notatek czynionych ręką Jana Kubisza na marginesie pewnej religijnej książeczki („Kraft fuer den Tag”) wynika, że jest lekarzem w obozie jeńców wojennych: w roku 1915 w Kijowie, w 1916 – w Atkarsku w Guberni Saratowskiej, w 1917 – w Moskwie. Wydarzenia polityczne w Rosji, Rewolucja Październikowa, umożliwią Kubiszowi powrót do swoich. Przygarnięty przez dr. Kornela Michejdę ukryje się w Klinice Chirurgicznej w Krakowie, co ochroni młodego lekarza od ponownego pójścia na front, tym razem południowy, włoski. Upadek Monarchii Austro-Węgierskiej i odrodzenie Polski po 123. latach niewoli stworzy nową rzeczywistość z wieloma zadaniami mającymi na celu budowę wolnej i niepodległej ojczyzny. Jan Władysław Kubisz wróci w rodzinne strony w 1921 roku i podejmie pracę jako chirurg w Szpitalu Wojskowym w Cieszynie. Tam pozna Jadwigę Ullrich, siostrę operacyjną i rentgenistkę, którą pojmie za żonę 28 stycznia 1922 roku w Kościele Jezusowym w Cieszynie. Na schodach wiodących do głównej bramy kościoła, w mroźny, zimowy dzień, młoda para przejdzie pod szpalerem oficerskich szabli. Rok później, 16 kwietnia 1923 roku urodzi się Kubiszom córka, Malwina, po kolejnych dwóch latach, 31 sierpnia 1925 roku przyjdzie na świat syn, Janeczek Kubisz, który umrze w niemowlęctwie.

Jednak Jan Władysław ze zdjęcia uczynionego w 1903 roku jeszcze ma tę przyśłość przed sobą. Ufnie patrzy swym jasnym wzrokiem w dal, nieco zamyślony, poważny, jak pewnie wymaga tego obecność Ojca i pastorostwa Kuliszów. Nie wie, że będzie pierwszym polskim dyrektorem Szpitala Śląskiego w Cieszynie (1930-1939 i 1945-1948). Nie ośmiela się marzyć nawet o tym, że zostanie osobistym lekarzem prezydenta Ignacego Mościckiego, a zaoferowanego stanowiska w Warszawie nie przyjmie, bo bliższe mu będzie zawsze dobro zwykłego pacjenta i jego potrzeby. Nie wie o grozie II wojny światowej, która skaże go na rozłąkę z rodziną, o jego w tamtym czasie pobycie w okupowanej Warszawie i udziale w Powstaniu Warszawskim. To na razie są nieznanne mu karty historii. Jak i powojenny trud odbudowy zrujnowanego, w szerokim tego słowa znaczeniu, Szpitala Śląskiego w Cieszynie. Uchwycona w kadrze chwila utrwała tamto spotkanie, na progu XX wieku; cały bogaty bagaż życiowy z radościami, ale i potwornymi trudami stoi jeszcze przed nim.

A co przed dziewczynką w stosownej do uroczystości pasiastej bluzeczce szczerze zapiętej pod szyję? Ile smutku wyraża jej twarz? Ile niepewności – kim okaże się druga mama? To **Anna Kubiszówna (1887-1968)**, która traci matkę w wieku niespełna 14. lat i jako najstarsza córka Jana włącza się w pomoc owdowiałemu ojcu przy wychowaniu młodszego rodzeństwa. Teraz jej życie ulegnie zmianie. Czy na dobre? Okazuje się, że tak. Anna kończy kursy dla panien prowadzone w Cieszynie przez nauczycieli polskiego gimnazjum. Zaręcza się z przyjacielem brata, studentem teologii, Karolem Kotulą, przygotowuje się do roli pastorewej. Jakiś czas uczy się w Miechowicach u Matki Ewy Thiele von Winkler, następnie uczęszcza do szkoły gospodarstwa domowego w Getyndze, gdzie mieszka u tamtejszego pastora. Przy okazji poznaje tajniki prowadzenia pastorskiego domu. 6 września 1913 roku bierze cichy ślub w Ligotce Kameralnej i odtąd wiedzie życie u boku ks. Karola Kotuli, dzieląc z nim radości i troski pastorskiego usługiwania. Orłowa, Poznań, Łódź, Warszawa – to miejsca zaznaczone jej i jej męża obecnością, to otwarty dom, w którym tętni parafialne życie, rodzą się dzieci (Anna wydaje na świat sześcioro, dwie dziewczynki umierają we wczesnym dzieciństwie). To coraz to nowe i szersze w swym zakresie obowiązki pastora, w tym, w latach 1951-1959, sprawowanie urzędu biskupa Kościoła. Na to nakładają się dwie wojny światowe, rozłąki, głód, wysiedlenie Anny wraz z trójką dzieci w 1940 roku do Władysławowa w gminie Lipsko nad Wisłą... i pomoc mężowi w dźwiganii odpowiedzialności za powojenne losy Kościoła Ewangelickiego w Polsce.

Grzecznie siedząca dziewczynka z fotografii, w białej sukience, to **Maria Kubiszówna (1890-1941)**, zwana przez bliskich Marynką. Ma dłonie złożone jak do modlitwy, stópki skrzyżowane, białą kokardę we włosach. Drobna, mimo ułomności (wyraźnie utykała na jedną nogę) o wyjątkowo pogodnym usposobieniu, obdarzona wielkim poczuciem humoru, jako jedyna córka Kubisza kończy seminarium nauczycielskie w Krakowie. Uzdolniona muzycznie, gra na pianinie i śpiewa, pracuje jako nauczycielka w polskiej szkole w Ostrawie-Michałkowicach, a następnie w Trzycieżu koło Gnojnika. Na zdjęciu – uosobienie delikatności i dziewczęcości – w życiu dorosłym poznaje jego brutalną stronę. W 1920 roku wychodzi za mąż za Edwarda Cząstkę, Czecha, który podaje się za potomka powstańca z 1863 roku, jest człowiekiem zakochanym w swej żonie bez pamięci, ale cechuje go skomplikowana osobowość i inaczej rozumiana odpowiedzialność

za rodzinę, niż ta, którą wyniosła z ojcowskiego domu Kubiszówna. Marynka choruje na gruźlicę (z czego szczęśliwie po pobycie w sanatorium nauczycielskim w Zakopanem wychodzi), ma operowaną tarczycę, po zabiegu traci głos i musi zrezygnować z wykonywanego zawodu, przechodzi mastektomię (operuje ją ukochany brat, dr Jan Kubisz). Okresowo jest jedynym żywicielem rodziny, pracuje w charytatywnej instytucji „IMCA” w Odolanowie, później w Surminie. Prowadzi Dom Sierot w Ligocie koło Ostrzeszowa w Wielkopolsce. Rodzi jedynego syna, Stacha, który w tragicznych latach II wojny światowej, wcielony do Wehrmachtu, ginie na froncie wschodnim.

A dziewczuszka w bieli, która siedzi u stóp dostojnie siedzących kobiet i trzyma się za ręce z równieśnicą, córką pastorostwa Kuliszów? To **Helena Kubiszówna (1892-1915)**. Jak jej krótkie życie zaznacza się w odczytaniu hasła „przeszłość przyszłości”? Na zdjęciu tryska zdrowiem, ma na pewno swe dziewczęce marzenia i plany. Kończy, podobnie jak Anna, kursy dla panien, adoruje ją – w stosownym czasie – wielbiciel, nauczyciel o nazwisku Rzyman. Jest ładna, subtelna, miła. Niestety w wieku 19. lat przechodzi koklusz. Długo utrzymujący się kaszel zwiastuje poważne następstwa. Hela ma już zaawansowaną gruźlicę. Do śmierci opiekuje się nią z największą czułością już zamężna siostra, Anna. Po Heli pozostaje kartka, znak troski o brata, który akurat przebywa w niewoli rosyjskiej w Kijowie... Znak miłości, tęsknoty... i nadziei na spotkanie... *Kochany Janku* – pisze z Gnojnika 1 listopada 1914 roku – *Czyś już też dostał którą kartkę od nas? Tata Ci często pisze. Od Ciebie dostaliśmy dopiero dwie kartki i list. Czy Ci nie wolno więcej pisać? Napisz, proszę więcej, jeżeli możesz. Jak Ci się dalej powodzi i czyś zdrow? (...) Ja jeszcze choruję. W lecie na Goduli byłam prawie że zdrowa. Teraz jak się zima zaczęła, to mi się znowu pogorszyło. Ale w każdym razie jest mi o wiele lepiej, niż zeszłego roku. Mniej kaszlę, gorączki miewam 37-38 stopni. (...) Kotuła na wojnie, pan Lazar jest ranny w rękę. Później dostaniesz fotografię od nas. (...) Czy do brata dociera fotografia? Czy zatroskana losem Janka Hela liczy się ze swą rychłą śmiercią? Nie wiem. Uspokaja mnie jednak stwierdzenie Charlotty Gray: Ludzie, którzy nie zostawiają po sobie wielkich osiągnięć, lecz tańcuszek drobnych życzliwości, nie marnują swego życia...*

Nieobecny na zdjęciu najstarszy syn Nauczyciela i Poety, **Tadeusz Kubisz (1880-1964)**, w sposób niezwykle trwały mieści się w krótkim zwrocie: przeszłość przyszłości. Jego artystyczna działalność i liczne fotografie, świadectwo wrażliwości, estetyki i umiłowania przyrody, stanowią dokument epoki. Być może, że przebyta w dzieciństwie szkarlatyna i jej skutki uboczne w postaci niedosłuchu, a później głuchoty, jest przyczyną Tadeusza wejścia w świat marzeń i książek, jego izolacji i pewnych ograniczeń. Przerywa ze względów zdrowotnych naukę w gimnazjum, pracuje jako litograf w cieszyńskiej drukarni Karola Prochaski, nie studiuje – jak podpowiadają mu jego pragnienia i zdolności w Akademii Sztuk Pięknych, ale w 23. roku życia podejmuje naukę w Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego w Krakowie pod kierunkiem rzeźbiarza Jana Raszki. W 1917 roku uzyskuje licencjat Urzędu Krajowego w Opawie na prowadzenie samodzielnej pracowni artystycznej. Po zakończeniu I wojny światowej dokumentuje w Cieszynie wydarzenia związane z powstaniem Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego, z wkroczeniem Wojsk Polskich do Cieszyna i pobytem Międzysojusznicznej Komisji Alianckiej. W 1921 roku Tadeusz żeni się z Ewą Kubicz-

kówną; w następnych latach rodzą się dzieci: Marta, Janina i Jan. W 1922 roku kupuje zakład fotograficzny Karla Pietznera przy Placu Św. Krzyża w Cieszynie. Początkowo działa pod szyldem „K. Pietznera Następcy”, później pod własnym – „Zakład Artystyczno-Fotograficzny, Pejzaży, Portretów i Powiększeń, Tadeusz Kubisz”. Po II wojnie światowej zakład prowadzi jego żona, Ewa, następnie córka, Marta Kubisz-Świstun z synem Jackiem. Tadeusz Kubisz w okresie międzywojennym publikuje swe zdjęcia w wielu wydawnictwach, wykonuje też serię kart pocztowych ilustrujących Ziemię Cieszyńską, ze szczególnym naciskiem na beskidzki pejzaż z okolic Ustronia, Wisły i Istebnej.

Nie mogę nie wspomnieć synów z drugiego małżeństwa Jana Kubisza i Marii z domu Broda. Fotografia, która skupia mą uwagę nie może ich pokazać, bo pochodzi z początku 1903 roku. Pierwszy syn Jana i Marii Kubiszów, Adam, rodzi się dziesięć miesięcy później i po kilku tygodniach umiera. Następny, **Karol Bronisław Kubisz (1905-1981)**, to późniejszy ksiądz ewangelicki, działający w parafiach: w Pszczynie, Lwowie, a po II wojnie światowej w Krakowie, gdzie na uwagę zasługuje nie tylko jego heroiczna służba w krakowskim zborze i w podległych mu stacjach: w Wieliczce, Jaworznie, Tarnowie, Jarosławiu, Zakopanem i w parafii w Nowym Sączu, ale i dłużejletnia przyjaźń z kardynałem Karolem Wojtyłą! Najmłodszy syn nadolziańskiego Poety, **Andrzej Bogdan Kubisz (1915-1998)**, urzędnik i działacz społeczny w trudnych czasach totalitaryzmu, otwiera na oścież podwoje Kubiszowego siedliska dla ludzi odważających się swobodnie myśleć, sam siebie nazywa Strażnikiem Ojcowskiego Domu...

Przeszłość przyszłości. Pogodna fotografia. Pogodny dzień. Nie tylko myślami wędruję brzegiem Olzy. Chłonę rześkie powietrze i krajobrazy dzieciństwa, również te utrwalone na kliszach. Z przyjemnością patrzę na parę łabędzi, które w asyście dzikich kaczek, jak fregata, suną po modrych falach, w górę rzeki. Usiłuję zresetować pamięć i nie myśleć o niczym, tylko oddychać świeżym powietrzem zwiastującym kolejną porę roku. Biorę głęboki oddech. To tylko spacer. Świeże powietrze. Wspomnienia, obrazy, tęsknoty, życie i śmierć, śmierć i życie, nadzieja. A łabędzie płyną w górę rzeki, pod prąd.



ALEKSANDRA BŁAHUT-KOWALCZYK – ur. w Cieszynie, teolog luterański i diakon w Kościele Ewangelicko-Augsburskim w RP, prawnuczka Jana Kubisza, nauczyciela i poety, wnuczka dr. Jana Władysława Kubisza, dyrektora Szpitala Śląskiego w Cieszynie. W 1977 r. ukończyła Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie, w latach 1999-2002 odbyła studia licencjacko-doktoranckie z zakresu teologii pastoralnej na Wydziale Teologii Uniwersytetu Opolskiego uzyskując stopień licencjata. Obecnie mieszka w Cieszynie. Zajmuje się działalnością publicystyczną, radiową oraz pracą wśród kobiet. Jest autorką miniatur biblijnych wydanych w kilku tomikach: „Otulić się Tobą, Panie” (2004), „Do domu” (2005), „Nieuchronność” (2006), „W drodze – 30 dni z Bożym Słowem” (2007), „Przy źródle – Psalm 25. w miniaturach biblijnych” (2009), a także współautorką następujących pozycji książkowych: „Duchowa przypadłość” (2007), „Drogi chrześcijaństwa” (2008), „Biblijny alfabet kobiet” (2009), „Szlak cieszyńskich kobiet” (2010) i „Cały rok blisko” (2011).

Bożena Kubień

DAWNY USTROŃ I OKOLICE W FOTOGRAFII TADEUSZA KUBISZA

*Ojcowski dom to istny raj dar Ojca niebieskiego
Chociażbyś przeszedł cały świat nie znajdziesz piękniejszego*

*Tuś się dziecino pierwszy raz do matki uśmiechnęła
Tuś się uczyła Boga znać tuś modlić się zaczęła*

*Tutaj na każdym kroku cię oczy ojcowskie strzegły
Tutaj w zabawach ciągłych ci dni twoje młode biegly*

*A gdy ci przyjdzie wyniść stąd i odejść w świat daleki
Ojcowski dom dziecino miej w pamięci swej na wieki*

L. B. Kašpar, *Dům otcovský*, „Pisně cestou života”, 1873
(w przekładzie Jana Kubisza)

Zasłynął jako piewca piękna ziemi cieszyńskiej oraz beskidzkiego krajobrazu, utrwalonego na czarno-białych kliszach.

Tadeusz Kubisz, najstarszy syn nauczyciela i poety Jana Kubisza, nazywany „legendą cieszyńskiej fotografii”, stworzył język artystyczny o niebywałej sile sugestii, niezwykle plastyczny, pełen emocji, nastroju, tajemniczości, a nierzadko ekspresji. Wyjątkowa wyobraźnia fotografa pozwalała mu dostrzegać, a następnie kreować otaczającą rzeczywistość w szczególny sposób. Odkrywać ją na nowo i utrwaląć na zdjęciach. Artysta, obierając naturę za źródło inspiracji, wykonał serię fotograficznych kart pocztowych, ilustrujących ziemię cieszyńską o różnych porach dnia i roku.

Prezentacja twórczości fotograficznej Tadeusza Kubisza, która miała miejsce od 9 maja do 31 października 2011 r., to wspólne dzieło Towarzystwa Miłośników Ustronia oraz Muzeum Ustrońskiego im. Jana Jarockiego. W pracy nad kształtem i scenariuszem ustrońskiej ekspozycji najistotniejsze stało się ukazanie zarówno unikalności i maestrii prac cieszyńskiego fotografa, jak też jego warsztatu. Pomysłodawcą i autorką koncepcji wystawy była Bożena Kubień. Temat prezentacji „Dawny Ustroń i okolice w fotografii Tadeusza Kubisza” uporządkowano w kolejnych, wyodrębnionych „odsłonach”. Otwierała ją przedwojenna reklama z 1924 r., informująca, iż *Zakład Fotograficzny K. Pietznera Następcy w Cieszynie przy placu św. Krzyża 1 (...) zawiadamia, że winda osobowa w domu obecnie gruntownie naprawiona i zaopatrzona w nową linę stalową, pozostaje znowu do wolnego użytku P.T. klienteli, dając bardzo wygodny dostęp do naszego zakładu na 4-tem piętrze. (...) Wystawa została przygotowana w ten sposób, aby zwiedzający mógł zacząć od oglądania międzywojennych krajobrazów, budowli i budynków oraz kultowych miejsc Ustronia i okolicznych miejscowości – Brennej, Górek Wielkich, Wisły, Istebnej, Cieszyna, a także z okolic Zaolzia i Żywiecczyny.*

Następnie znalazły się portrety wybitnych członków rodziny Kubiszów i spokrewnionej z nią rodziny Świstunów. Z kolei na przeciwległej ścianie zaprezentowano pamiątkowe *tableau'a* oraz inne portrety fotograficzne, powstałe w zakładzie Kubiszów. Ostatnim akordem prezentacji były widoki i piękne beskidzkie pejzaże. Przestrzenną część ekspozycji tworzyła scenka rodzajowa przedstawiająca dawne atelier z modelką i fotografem, którą zaaranżowali pracownicy Muzeum Ustrońskiego. Uwagę zwracała także zaprojektowana przez nich ciemnia z przyrządami, jakie niegdyś używano do wywoływania zdjęć. Natomiast w przestronnych podświetlanych gablotach wyeksponowano zabytkowe, unikatowe aparaty fotograficzne, używane w zakładach Tadeusza Kubisza w Cieszynie oraz Józefa Skory w Ustroniu. Znalazły tam również miejsce archiwalne dokumenty i korespondencja, związana z atelier Kubiszów, pomniejsze zdjęcia, artystyczne karty pocztowe oraz projekty wyposażenia zakładu, które fotograf sam zaprojektował i skonstruował.

Tak scharakteryzował wystawę Zbigniew Niemiec w artykule *Czarno-białe wspomnienia*, zamieszczonym w 24. numerze *Gazety Ustrońskiej* z 16 czerwca 2011 r.: *Wystawa starych zdjęć, starych fotoaparatów, minionej bezpowrotnie atmosfery studia i ciemni fotograficznej „Dawny Ustroń i okolice w fotografii Tadeusza Kubisza” to prezentacja zdjęć z okresu międzywojennego znanego cieszyńskiego zakładu fotograficznego. Atelier Kubisza było tym dla cieszyńniaków, czym zakłady Skory i Cywińskiego (zachowując należne im proporcje i różnicowanie) dla ustroniaków. W latach 50., 60. i następnym absolwenci wszystkich szkół średnich z powiatu „robili” zdjęcia do tablo tylko u Kubisza. To była profesjonalna firma, mająca już w międzywojniu wysoką pozycję na rynku. (...) O renomie zakładu przekonuje m. in. list Pawła Hulki-Laskowskiego (autora najlepszego tłumaczenia „Dobrego Wojaka Szwajka”) z 1936 r. proszący o przysłanie zdjęć z okolic Cieszyna albo zamówienie partii widokówek przez znanego międzywojennego restauratora wiślańskiego pana Wojnara, który w swoim zamówieniu zastrzegł: „... i proszę, aby były ładne...” (...) Częścią wystawy jest scenka z atelier, gdzie kobieta z dzieckiem pozuje fotografowi. Nie ma już oryginalnych płócien z tłem, stosowanych niegdyś przez fotografów w studio, więc dla potrzeb tej wystawy stworzono takie tło, co wiele mówi o zaangażowaniu pracowników Muzeum. (...) Starannie przemyślana ekspozycja stwarza szczególny nastrój, odczuwany zwłaszcza przez tych, którzy mieli przyjemność pracować niegdyś w ciemni, z czerwonym światłem, powiększalnikiem, maskownicą i specyficznymi zapachami wywoływacza i utrwalacza. Stare fotografie budzą wspomnienia, jest to spojrzenie przez ramię, wstecz, na czasy, w których dane nam było uczestniczyć. Czarno-białe zdjęcia prezentowane na wystawie to właściwie skomponowane, odpowiednio naświetlone, wysokiej jakości fotogramy. To nie jest pstrykanie, to jest twórczość. Dziś, w epoce fotografii cyfrowej, co godzinę tworzy się setki tysięcy zdjęć, choć z twórczością wspólnego one mają zgoła niewiele. Są kolorowe i ostre czyli „ładne”, ale są banalne, nijakie, bez kompozycji, bez właściwego kadrowania, bez koncepcji. W czasach „przedcyfrowych” wykonanie zdjęcia wymagało myślenia, rozważenia wielkości przysłony i czasu naświetlania, kadrowania, nastawienia ostrości... Dziś wszystko to robi za nas aparat, więc należałoby, dla przyzwoitości, pomyśleć przed pstryknięciem... i uczyć się, podpatrując mistrzów.*

Zrealizowanie wystawy było możliwe dzięki wnukowi Tadeusza Kubisza, synowi Marty Kubisz-Świstun – Markowi Świstunowi z Bielska-Białej. Był on uprzejmy udostępnić organizatorom swoje bogate archiwum rodzinne, zasobne w spuściznę po cieszyńskim atelier Kubiszów. Dawne wyposażenie ustrońskiego, niegdyś znanego i cenionego zakładu „Foto Elios” Józefa Skory, wypożyczyła Henrietta Skora-Mojeścik – córka fotografa. Ekspozycja wzbogacona została również o inne sprzęty z atelier rodziny Kubiszów, pochodzące z kolekcji Karola Franka z Cieszyna, prowadzącego tamże Muzeum Drukarstwa.

Uroczyste otwarcie ekspozycji odbyło się 9 maja 2011 r. w Muzeum Ustrońskim im. Jana Jarockiego, a obecni na nim byli potomkowie rodu Kubiszów, między innymi wspomniany wcześniej Marek Świstun z rodziną, który podzielił się wspomnieniami o swym znanym dziadku. Natomiast jego kuzynka – Aleksandra Błahut-Kowalczyk, prawnuczka Jana Kubisza, wnuczka Jana Władysława Kubisza – doktora medycyny, wybitnego chirurga i długoletniego dyrektora Szpitala Śląskiego w Cieszynie, przedstawiła wykład pt. „Przeszłość przyszłości. Ślady działalności rodziny Kubiszów w historii Ziemi Cieszyńskiej”.

Fotografia daje złudzenie życia po życiu. Powszechnie przyjmuje się, że to ona właśnie stwarza największą szansę na najbardziej obiektywne pozostanie w pamięci następnych pokoleń – inne rodzaje zapisu wydają się mniej atrakcyjne, jako trudniej docierają do odbiorców. (...) – tak w 17. numerze Rocznika Międzynarodowego Centrum Kultury (Kraków 2008), w felietonie Ocalić od zapomnienia pisze Maja Herzog. Obraz fotograficzny uznany został za najbardziej obiektywny przekaz rzeczywistości już w XIX wieku. Portret, nawet ten atelierowy, (...) choć bardzo konwencjonalny, jest świadectwem epoki tak samo jak podlegające pewnemu ustalonemu porządkowi „portrety” miejskiej architektury z charakterystycznymi jej elementami: ulicami, placami i parkami, kościołami i gmachami użyteczności publicznej. (...) Miasto bowiem można odczytywać jako widowisko ukazujące historię poprzez teraźniejszość, jako permanentny spektakl rozgrywający się w labiryncie ulic. (...) Fotografowanie miasta – każdego miasta – wydaje się poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie o jego tożsamość. Fotograf nie tylko tworzy katalog architektonicznej struktury miasta i dokumentuje jego trwanie, odnawianie się i znikanie, ale także fabularyzuje te przemiany. Widokom miejskiej architektury towarzyszy obraz codziennego życia. Ten uliczny spektakl nie jest jednak prostym odtworzeniem sytuacji, ale subiektywnie zniekształconym, unieruchomionym jego obrazem; interpretacją i odautorskim komentarzem jednocześnie. (...) Fotografia bowiem posiada wielką siłę: nie tylko zatrzymuje w pamięci ulotne chwile, utrwala wizerunki osób i miejsc, ale także kreuje rzeczywistość poza nią nieistniejącą... (...)

Wystawa „Dawny Ustron i okolice w fotografii Tadeusza Kubisza” była okazją do zaprezentowania bogatej twórczości artysty, którego śmiało można zaliczyć do grona wybitnych śląskich fotografików XX wieku. Prezentacja jego znanego, aczkolwiek obecnie trochę zapomnianego dorobku miała w swym założeniu stać się swoistym *hommage* dla Tadeusza Kubisza, piewcy piękna ziemi cieszyńskiej – ojcowskiego domu, który urzekał nie tylko swoim warsztatem, ale i niezwykłą osobowością twórczą.

* * *

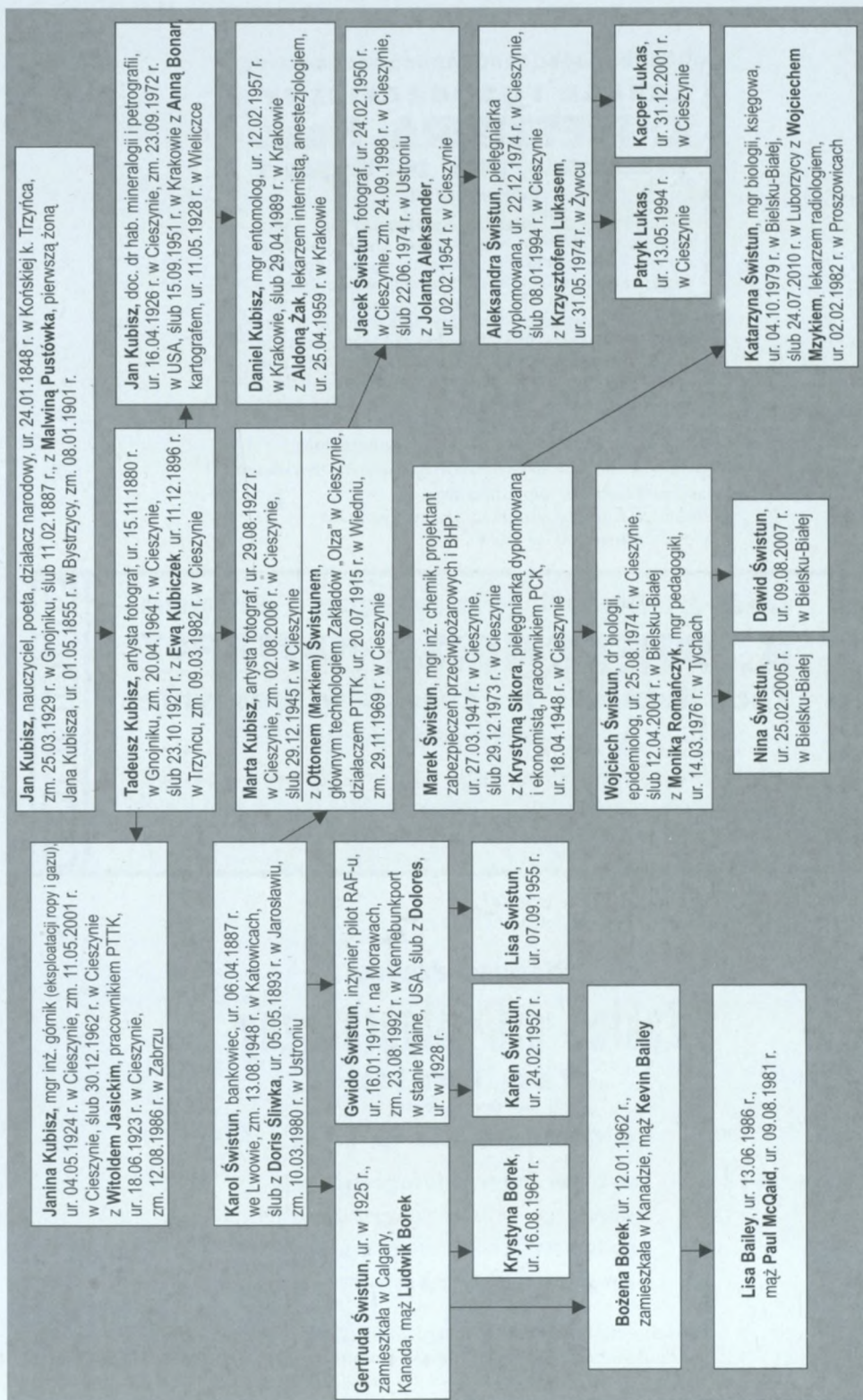
Tadeusz Kubisz (1880-1964), artysta fotograf, „legenda cieszyńskiej fotografii”. Urodził się w Gnojniku na Zaolziu jako syn nauczyciela i poety Jana Kubisza oraz Malwiny z Pustówków. Tam też ukończył szkołę powszechną. Następnie uczęszczał do gimnazjum polskiego w Cieszynie, jednakże ze względu na stan zdrowia (utrata słuchu po przebytej w dzieciństwie szkarlatynie) zmuszony został do przerwania nauki, co uniemożliwiło mu dalsze studia w Akademii Sztuk Pięknych. Był wszechstronnie uzdolniony, szczególnie w kierunku sztuk plastycznych, matematyki, konstrukcji i nauki języków obcych. Aby móc studiować Nowy Testament w oryginale, nauczył się greki. Do 1903 r. pracował jako litograf w cieszyńskiej drukarni Karola Prochaski. W tym też okresie wykonał swe pierwsze zdjęcia na zamówienie ks. Józefa Londzina dla Muzeum Towarzystwa Ludoznawczego. W 1905 r. ukończył studia w c.k. Państwowej Szkole Przemysłu Artystycznego w Krakowie, gdzie był uczniem m.in. rzeźbiarza Jana Raszki. Następnie podjął pracę jako artysta fotograf w Marszałkach koło Poznania i Miechowicach na Śląsku. Przed 1914 r. współpracował z atelier fotograficznym C. F. Wiedemanna w Wiedniu. W 1917 r. uzyskał licencjat Urzędu Krajowego w Opawie na prowadzenie samodzielnej pracowni artystycznej – jako fotograf i wydawca. Po zakończeniu wielkiej wojny dokumentował w Cieszynie wydarzenia związane z powstaniem Rady Narodowej dla Księstwa Cieszyńskiego, Milicji Polskiej, wkroczeniem wojsk polskich do Cieszyna i pobytem międzysojuszniczej komisji alianckiej. W 1921 r. zawarł w Cieszynie związek małżeński z Ewą Kubiczówną, z którą miał dwie córki – Martę i Janinę oraz syna Jana. W 1922 r. kupił od „Spółki Przemysłowo-Handlowej Kresy” zakład fotograficzny Carla Pietznera przy placu św. Krzyża 1 w Cieszynie. Z początku działał pod szyldem „K. Pietznera Następcy”, a później już pod własnym – „Zakład Artystyczno-Fotograficzny, Pejzaży, Portretów i Powiększeń, Tadeusz Kubisz”. Warsztat swój wyposażył w dużej mierze w aparaturę własnej konstrukcji. Wymyślił m.in. specjalny przyrząd do szybkiego reprodukcji pocztówek. Tadeusz Kubisz kochał przyrodę, umiał ją obserwować i podpatrywać. Z aparatem w rękę wędrował po ziemi cieszyńskiej i utrzymywał jej piękno o różnych porach dnia i roku. Dzięki wysokiej renomie współpracował z wieloma pismami, które wykorzystywały jego zdjęcia jako materiał dokumentacyjny i ilustracyjny. Fotografie z jego zakładu publikowane były w wielu wydawnictwach popularnych i albumowych. Zajął się również produkcją wido-kówek artystycznych z regionu, co pomogło mu utrzymać rodzinę. W latach 1927-1945 wykonał serię fotograficznych kart pocztowych ilustrujących całą ziemię cieszyńską. Jego ulubionym tematem był jednak pejzaż beskidzki z okolic Ustronia, Wisły i Istebnej. Na przełomie lat 20. i 30. XX w. prowadził swą firmę wspólnie z Michałem Świąchem. Od 1945 r. zakładem zarządzała jego żona Ewa, a następnie (do 1998 r.) ich córka Marta Kubisz-Świstun wraz z synem Jackiem Świstunem. Grób Tadeusza Kubisza znajduje się na cmentarzu ewangelickim w Cieszynie.



*Tadeusz Kubisz (1880-1964) – artysta fotograf, zwany „legendą cieszyńskiej fotografii”
(archiwum rodzinne Marka Świstuna)*



Marta Świstun z domu Kubisz (1922-2006) – kontynuatorka pięknych tradycji zakładu fotograficznego swego ojca Tadeusza Kubisza (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Niektóre gałęzie drzewa genealogicznego rodzin Kubiszów i Świstunów (w opracowaniu Marka Świstuna)

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
K. PIETZNERA Nast.
w Cieszynie, plac św. Krzyża 1**

Telefon 219/VI

zawładam, że **winda osobowa** w domu obecnie gruntownie naprawiona i zaopatrzona w nową linę stalową, pozostaje znowu do wolnego użytku naszej P. T. klienteli, dając bardzo wygodny dostęp do naszego zakładu na 4-tem piętrze. Do wyjazdu prosimy zgłaszać się u naszego portjera na dole. Wysokie położenie zakładu z niezastłoniętym znikąd światłem umożliwiła dobre zdjęcia nawet przy chmurnej pogodzie a w obecnej porze zimowej nadaje się szczególnie

do zdjęć dzieci

Obsługa możliwie szybko i punktualna!

Reklama zakładu fotograficznego
Tadeusza Kubisza zamieszczona w tygodniku
„Poseł Ewangelicki” w 1924 r.

Zakład Art. Fotografji, Portretów, Pejzaży i Powiększeń

**K. PIETZNERA NASTĘPCY
Tad. Kubisz i M. Święch w Cieszynie**

Telefon 268 IV

poleca z własnych zdjęć kartki i powiększenia widokowe, reprodukcje zabytków z akwarel St. Błońskiego, oraz wszelkie prace w zakres fotografii wchodzące.

Reklama zakładu fotograficznego Tadeusza Kubisza zamieszczona w „Kalendarzu Ewangelickim” w 1931 r.

**Pierwszorzędny
Zakład art.-fotograficzny**




Tad. Kubisz

(K. Pietznera Nast.)

w CIESZYNIE, Plac św. Krzyża

wykonuje zdjęcia fotograficzne wszelkiego rodzaju, powiększenia portretowe, prace amatorskie, widokówki, reprodukuje jak najstaranniej

Reklama zakładu fotograficznego Tadeusza Kubisza zamieszczona w „Polskim almanachu uzdrowisk”, który ukazał się w Krakowie w 1934 r. nakładem Polskiego Towarzystwa Balneologicznego

№ 1136 W MIEJSCOWOŚCIACH KLASY III.

ŚWIADECTWO PRZEMYSŁOWE

D L A
PRZEDSIĘBIORSTWA PRZEMYSŁOWEGO
KATEGORJI VIII
NA ROK 1928

tysiąc dziewięćset dwudziesty osmiu

	CENA ZŁOTYCH <u>6.</u>
DODATKI:	10% nowobr. od... <u>0.60</u>
	na rzecz związków komunalnych... <u>1.80</u>
	na rzecz Izb handl. przem. i rzemieśl... <u>0.90</u>
	na rzecz szkół zawodowych... <u>1.50</u>
Razem	<u>10.80</u>

Rodzaj przedsiębiorstwa: Zakład fotograficzny


Właściciel przedsiębiorstwa: Tadeusz Kubisz

Miejsce wykonywania przedsiębiorstwa: Ciastyn
pl. in. Książki 1

Ważne do dnia 31 grudnia 1928 r.

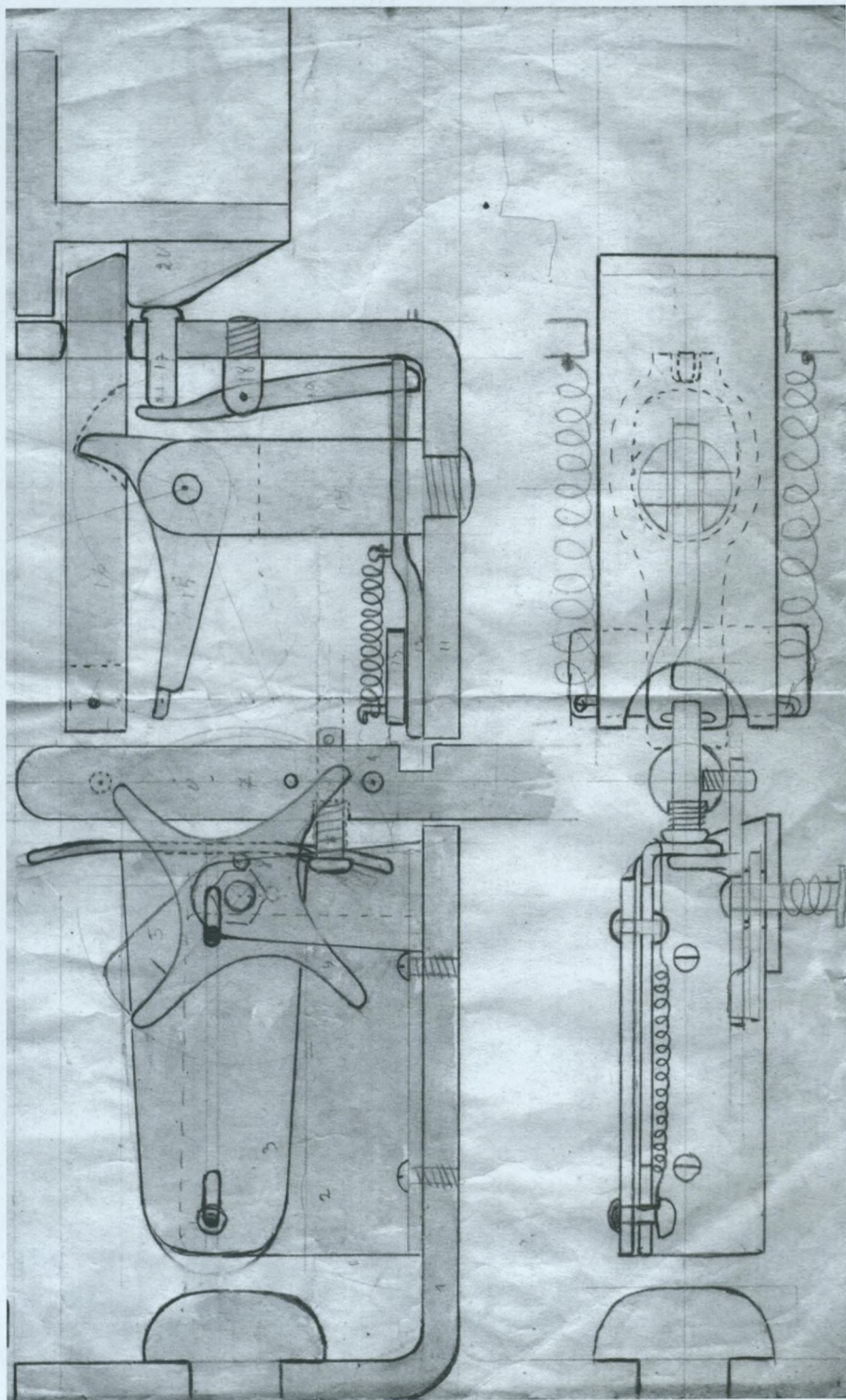
KASA SKARBOWA
dnia 28 GRUD. 1927 r.

Rachmistrz: Kawłowski Skarbnik: Finig



Wzór № 37.

Świadectwo przemysłowe zakładu fotograficznego Tadeusza Kubisza na rok 1928
(archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Tadeusz Kubisz swój warsztat wyposażał w dużej mierze w aparaturę własnej konstrukcji. Na ilustracji – projekt takiego urządzenia (archiwum rodzinne Marka Świstana)

PAWEŁ HULKA - LASKOWSKI
 ŻYRARDÓW, SZKOŁNA 10.

D.3 września 1936

Szanowny i Drogi Panie,

jestem Panu winien za pięć pięknych fotografii, które dostarczył mi Pan uprzejmie podczas mej bytności w Cieszynie. Nie zapomniałem o tym dżugu, ale wybierałem się do Pana, aby Go poprosić o dostarczenie mi tych fotosów, które zdołają Pamiętnik ś.p. Ojca Pańskiego, a mianowicie:

Szkoła w Końskiej, str. 14	
Sufit	" 25
Końska	" 31
"	" 36
Olza	" 77
"	" 79
Szkoła w Gnojniku	" 172
Amatorzy/teatr/	" 203
Cienciaża	" 209
Sikora	" 222
Ks. Fr. Michejda	" 251
Dom Jana Kubisza w Gnojniku	" 312

Pozatem chciałbym mieć trochę typów ludowych, jakie Pan niezawodnie posiada, widoki mostu granicznego, ceramika, sztuka ludowa, krajobrazy tamtej strony. Gdyby Pan był łaskaw dostarczyć mi tych rzeczy ze swoich zbiorów, byłbym niezmiernie wdzięczny a rachunek uiszczyłbym pocztą odwrotną.

Śród pięciu fotosów otrzymanych ongi od Pana, jest wnętrze kościołka a także prześliczne drzwi chaty wiejskiej. Czy nie mógłby mi Pan powiedzieć co to za kościółek i gdzie jest ta chata?

Zgóry serdecznie dziękuję i od nas obojga uprzejme pozdrowienia
 załączam

*Szczerze oddany
 P. Hulka-Laskowski*

List Pawła Hulki-Laskowskiego – pisarza i tłumacza z Żyrardowa pod Warszawą do Tadeusza Kubisza z 3 września 1936 r. (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



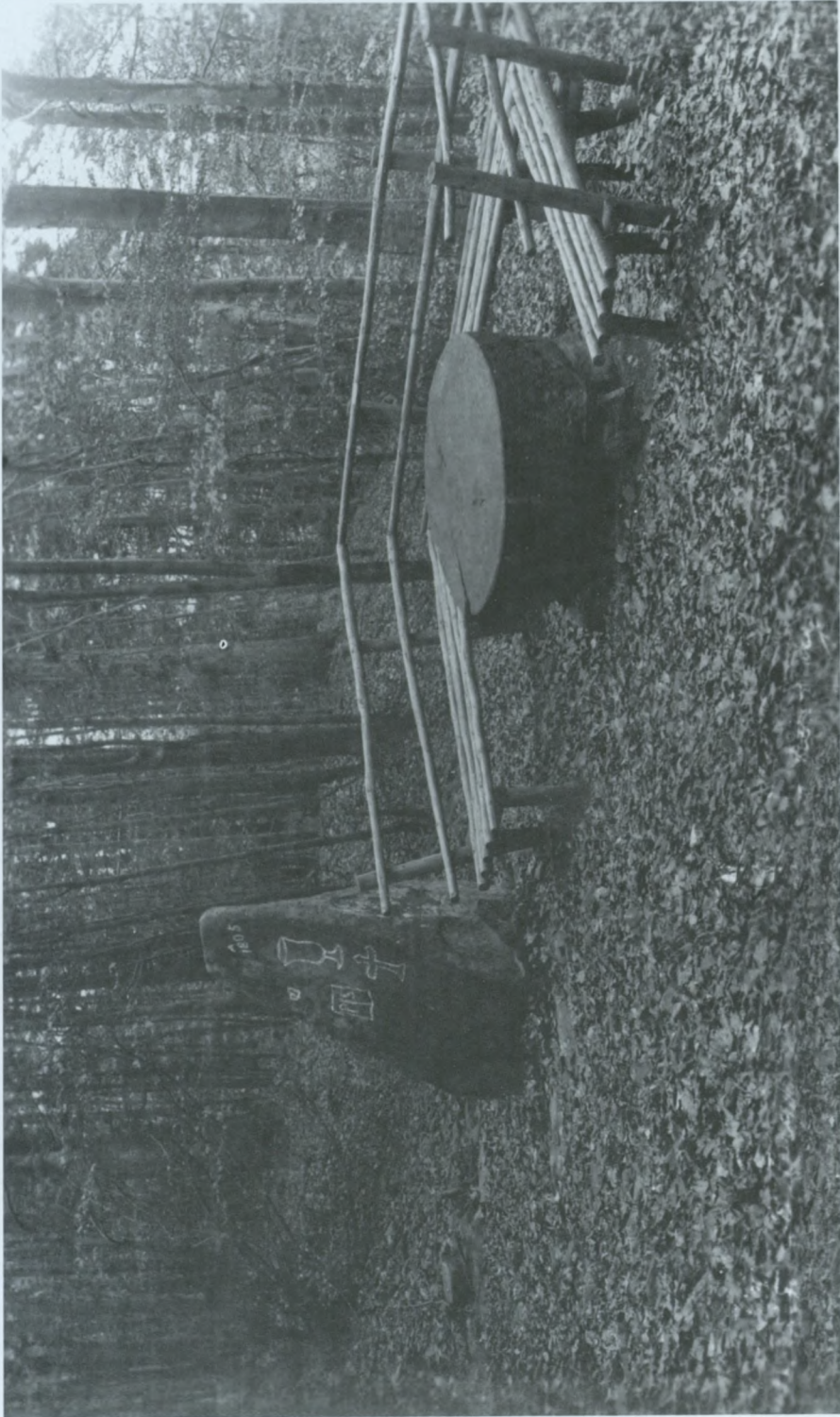
Panorama międzywojennego Ustronia z góry Równica. W oddali widoczne wzniesienie Tuł, 1935 r. (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



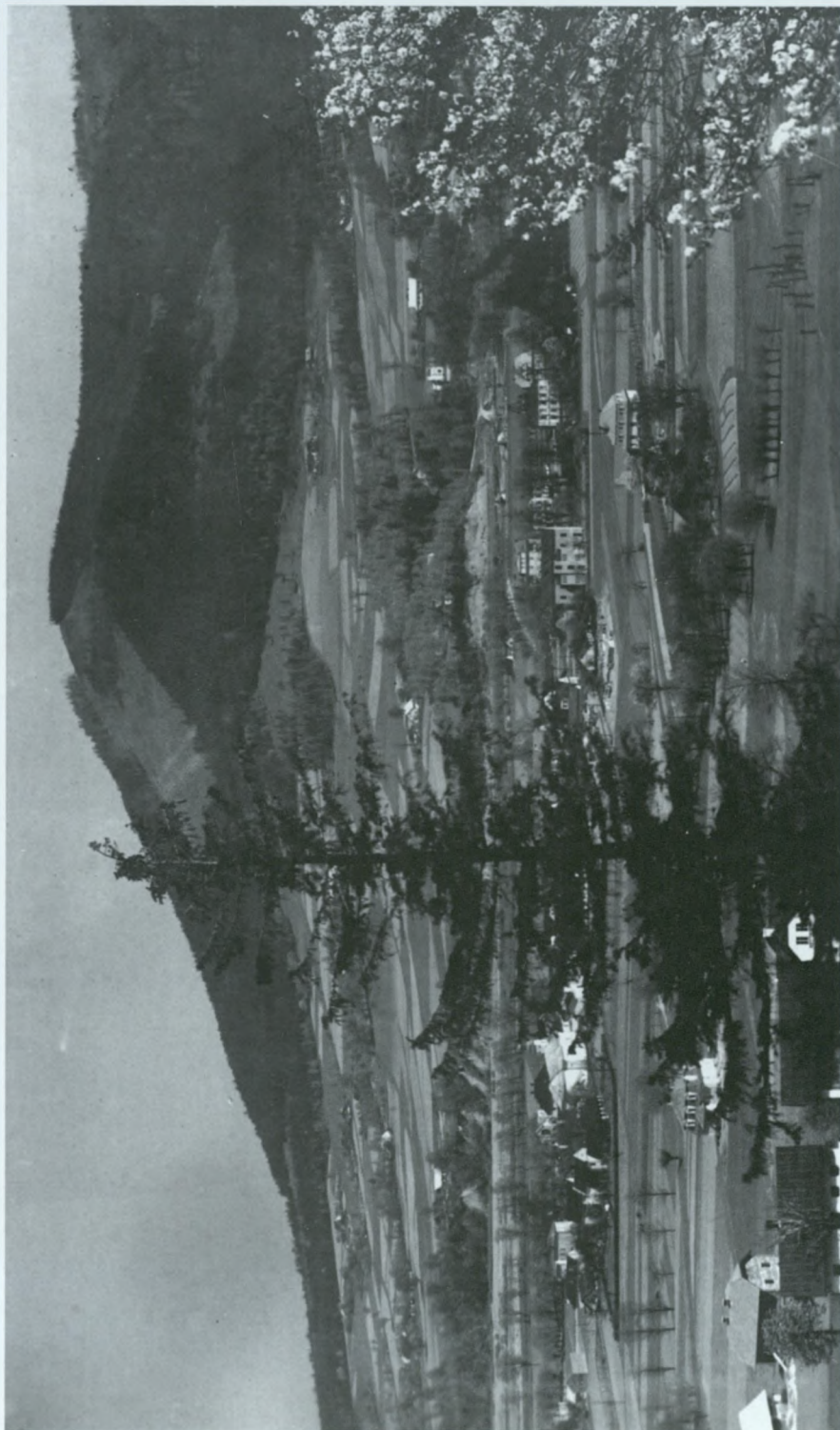
Ustroń. Ratusz miejski przy rynku wzniesiony w 1894 r. w stylu neorenesansowym. Wówczas wejście do budynku znajdowało się od strony głównej ulicy. Okres międzywojenny (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



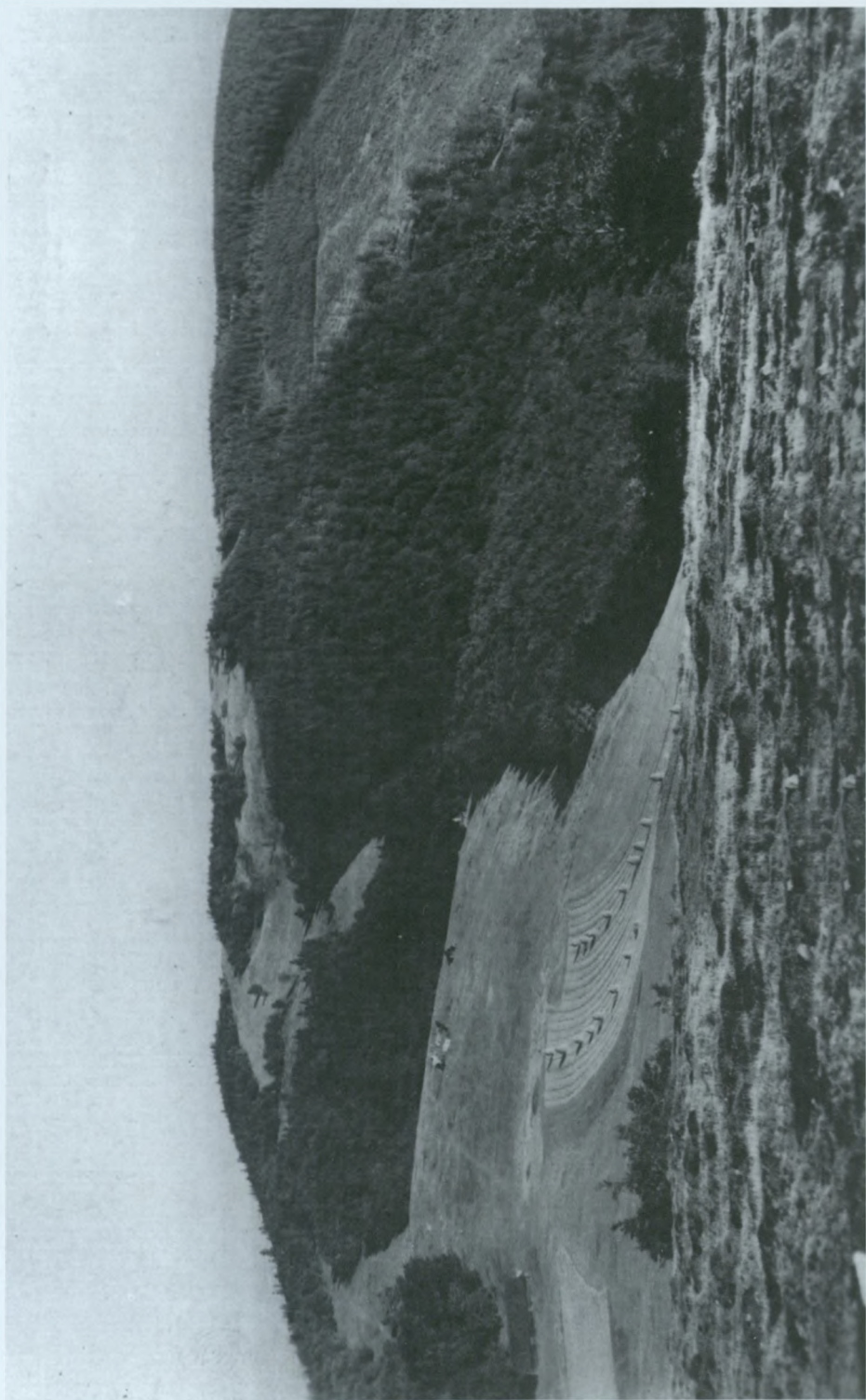
„Zameczek” – pierwsza prywatna letnia rezydencja w Ustroniu z 1901 r. W tle masyw Skalicy, 1931 r. (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



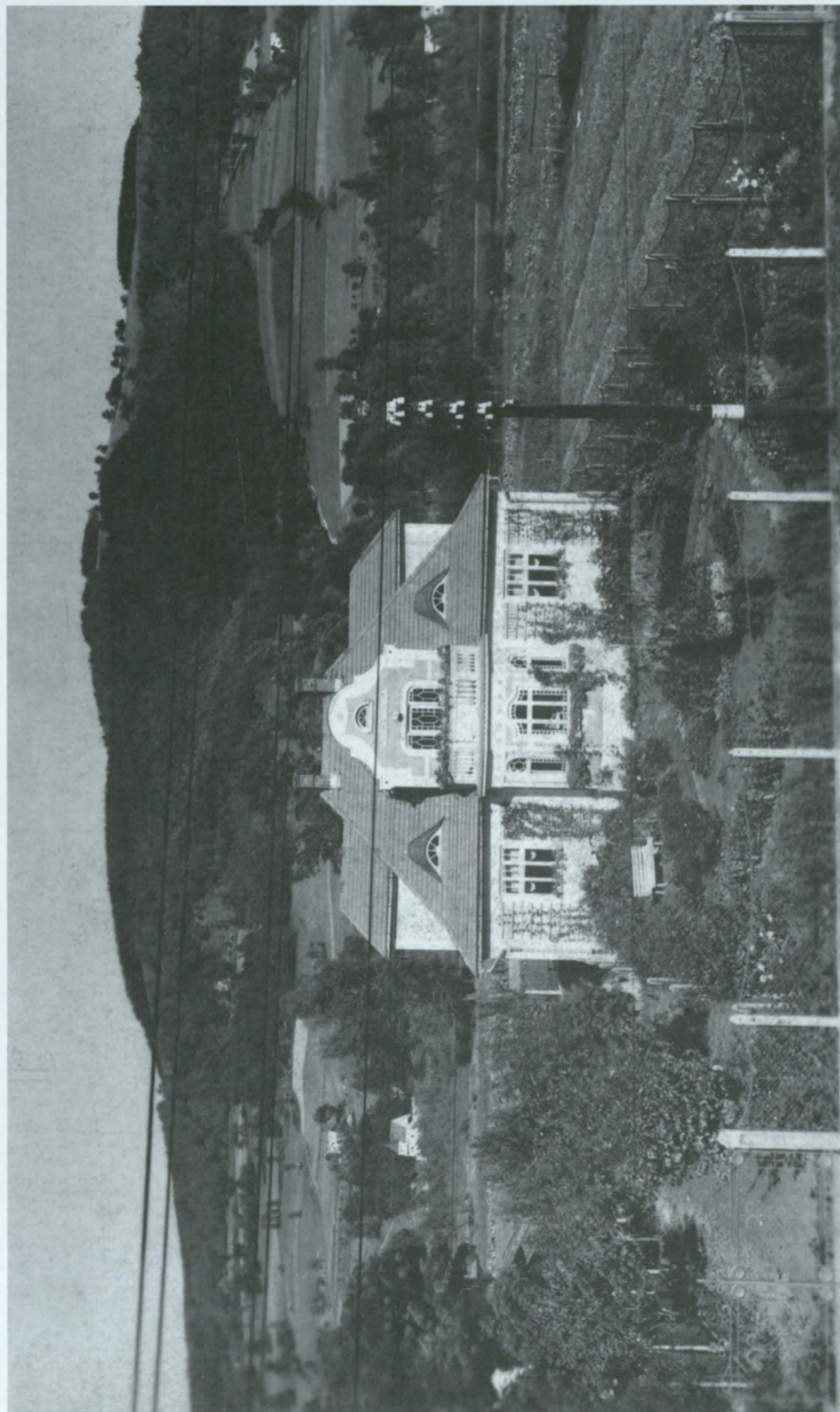
Ustroń. Zabytkowy kamień na Równicy. Na głazie tym widnieje napis: „Zzuj obuwie twe, albowiem miejsce, na którym stoisz, ziemia święta jest. 2 Mojz. 3,5. Miejsce nabożeństw ewangelickich w latach od 1654 do 1709”. Lesny kościół, gdzie w okresie konfekturacji ewangelicy odbywali potajemnie nabożeństwa. Około 1935 r. (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



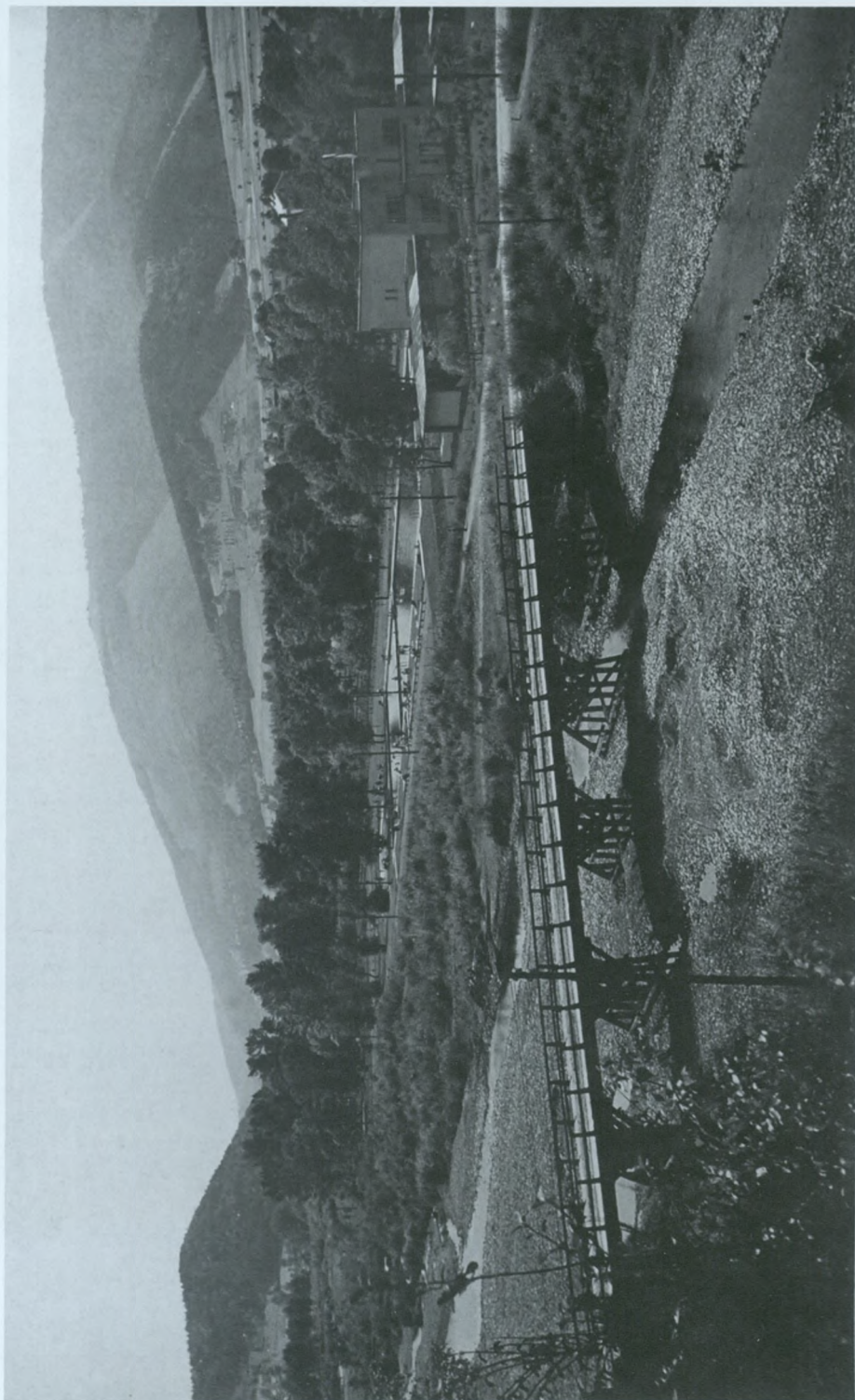
*Panorama przedwojennego Ustronia. Na pierwszym planie widoczne wille na „Wyrchowinie” – „Jutrzenka” (z prawej strony) i „Willa pod Jelenią”.
W centrum zdjęcia – budynek Szkoły Powiszczelnej Nr 1, ratusza miejskiego i willi „Ustronianka” przy rynku. W tle zarys Lipowskiego Gronia z pagórkami
Żor, 1930 r. (archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*



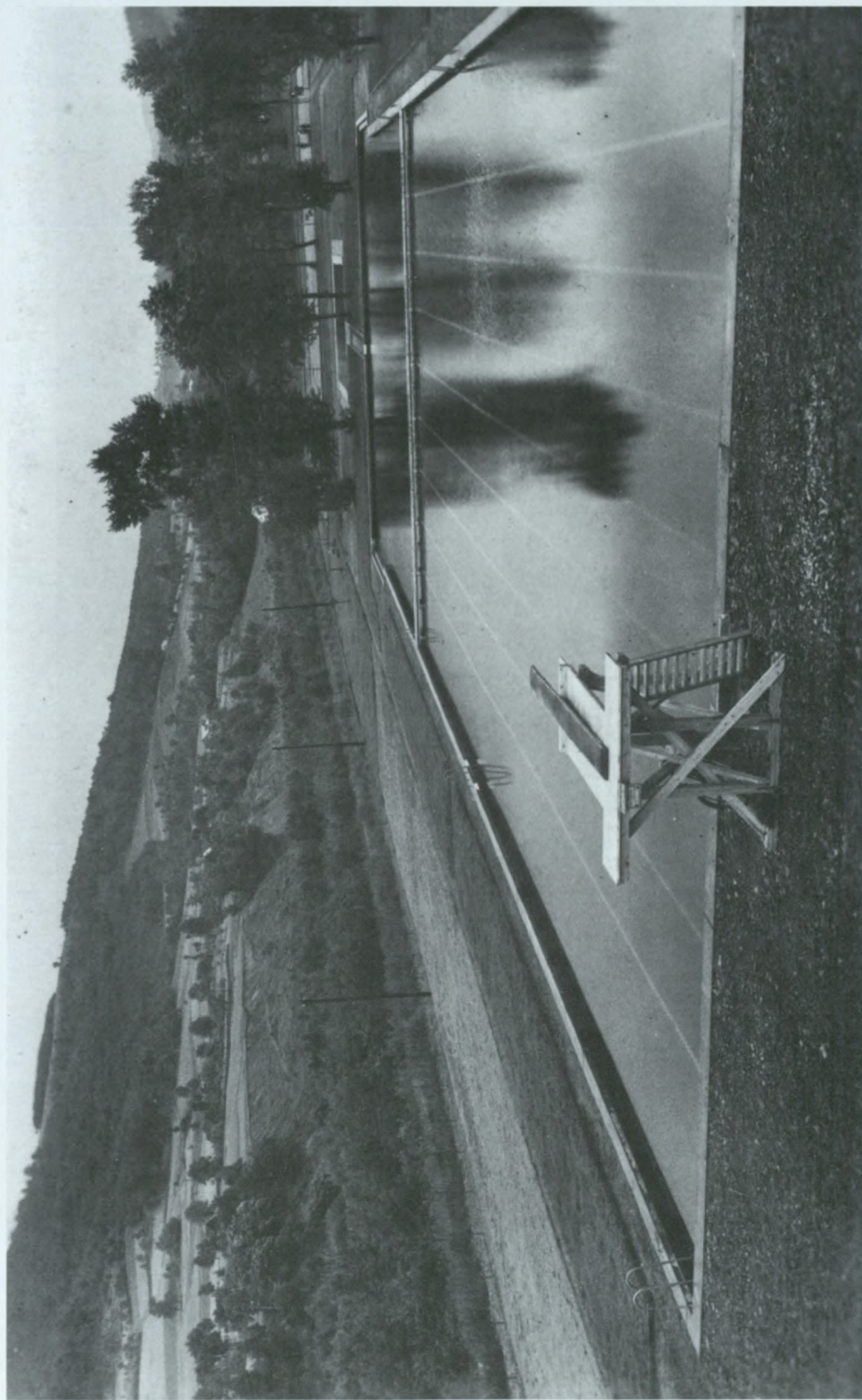
Pejzaż ustroński z widokiem na Małą Czantorię, 1931 r. (zbiory Benedykta Siekierki)



*Międzywojenna willa „Wanda” w Ustroniu Brzegach. W głębi willa „Adela” (z wieżyczką). W tle zarys góry Równica. Lata 30. XX w.
(archiwum rodzinne Marka Świstuna)*



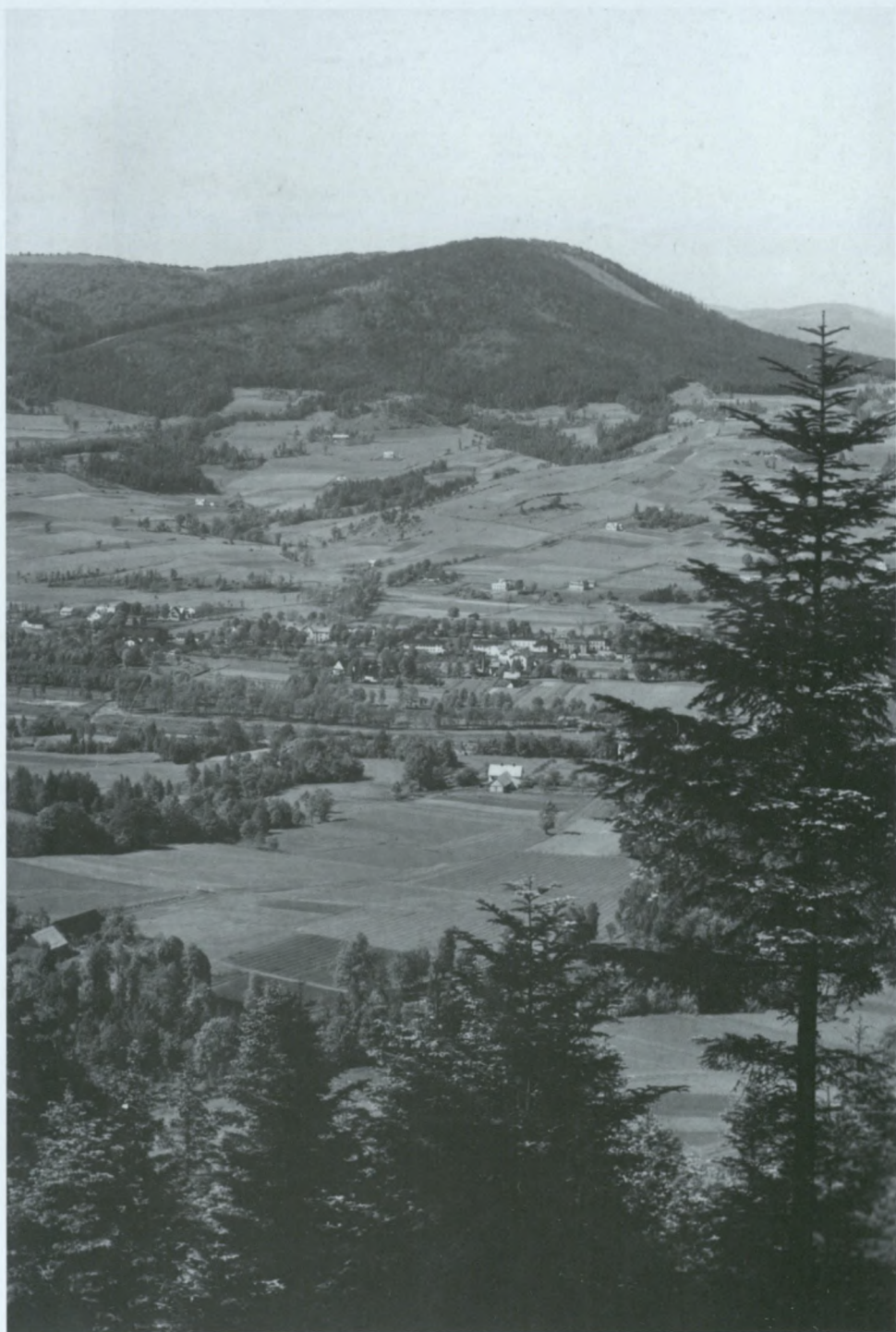
Ustroń. Basen kąpielowy i drewniany most przez rzekę Wisłę, prowadzący na Zawodzie, około 1935 r. (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



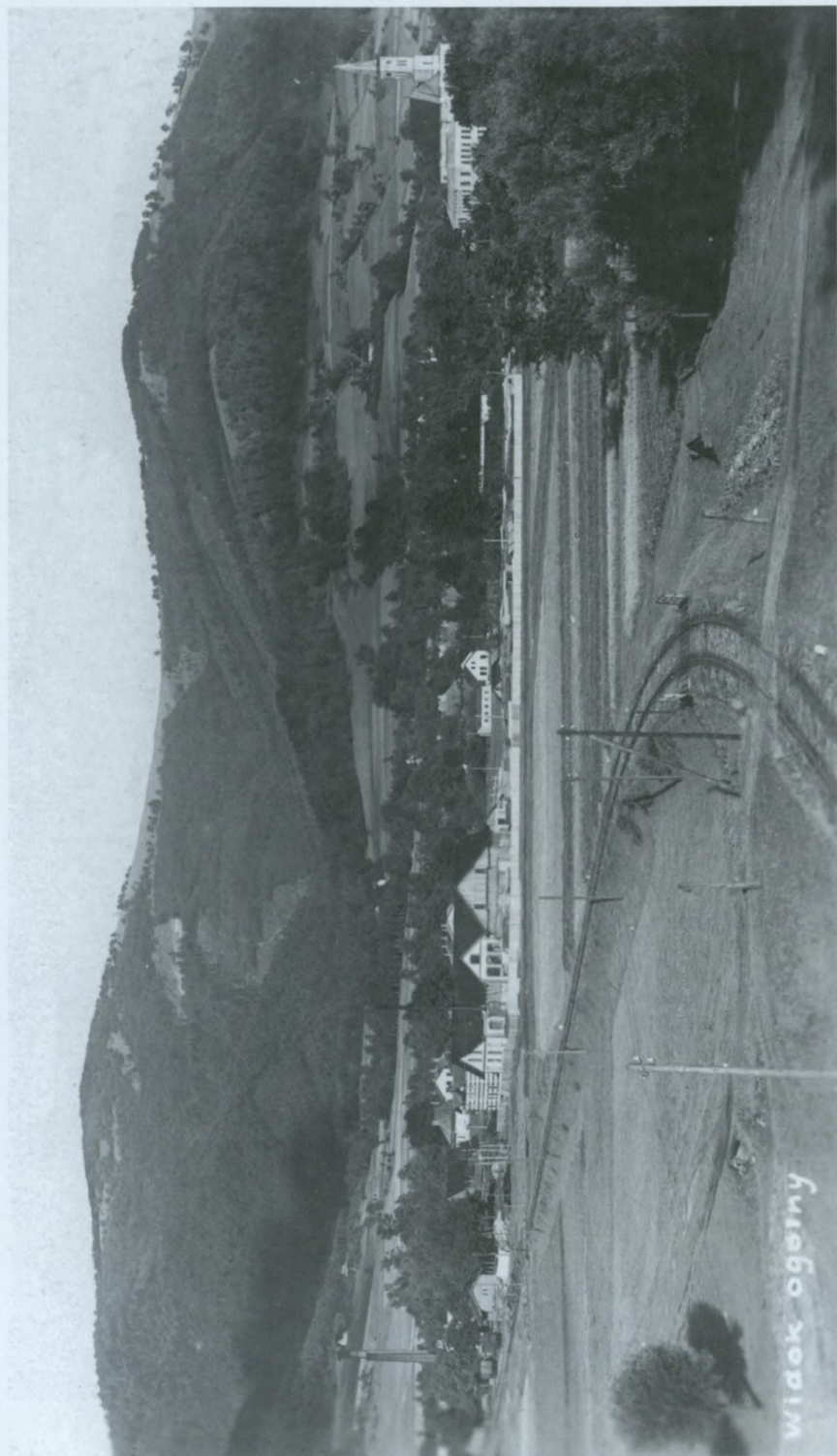
Ustroń. Basen kąpielowy oddany do użytku w 1933 r. Z lewej strony zdjęcia widoczny fragment góry Równica, 1933 r. (zbiory Muzeum Ustrońskiego)



Widok na międzywojenne uzdrowisko Ustroń z Równicy. W tle zarys Malej Czantorii i Tułu, 1935 r. (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



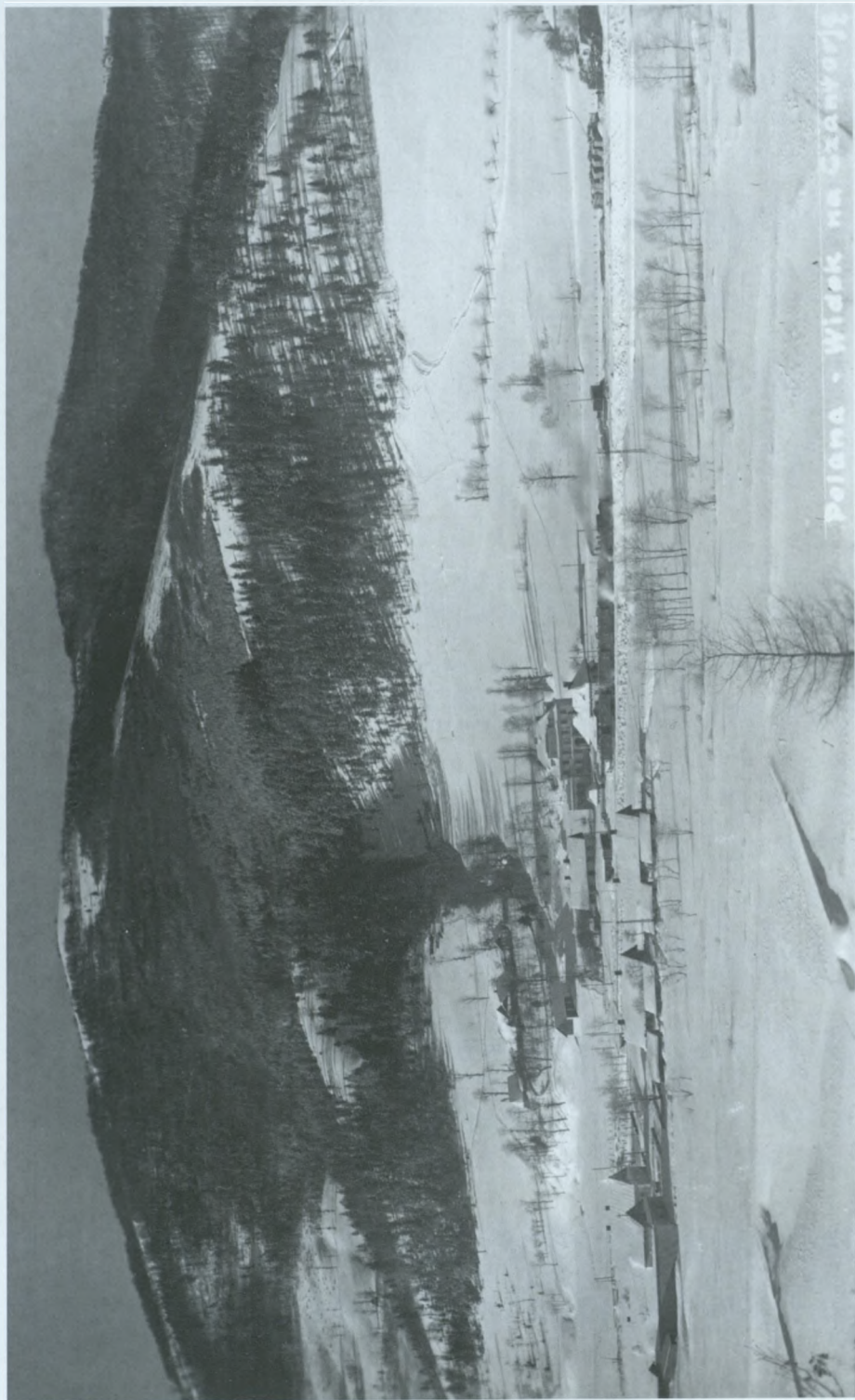
*Widok z Równicy na międzywojenny Ustroń. Na horyzoncie masyw Malej Czantorii
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*



*Ustronie Dobry, okres międzywojenny. Na pierwszym planie fragment linii kolejowej. W oddali masyw Równicy
(archiwum Towarzystwa Mitośników Ustronia)*



Trzy ustrońskie prywatne wille uzdrowskowie wzniesione w latach 30. XX w. – „Nell” (na pierwszym planie), „Astra” i „Helga”, 1937 r.
(archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Ustroń Polana – widok na Wielką Czantorię. W centrum zdjęcia zauważalny hotel „Czantoria”, budynek stacyjny PKP oraz fragment linii kolejowej do Wisły, 1931 r. (archiwum rodzinne Marka Świsłuna)



Czantareja - Borany pod szatosem

Ustroń, salasz pod Czantorią. Okres międzywojenny (archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)



Owce na Wielkiej Czantorii oraz drewniany obiekt schroniska z 1904 r. (obecnie na obszarze Republiki Czeskiej). Okres międzywojenny (archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)



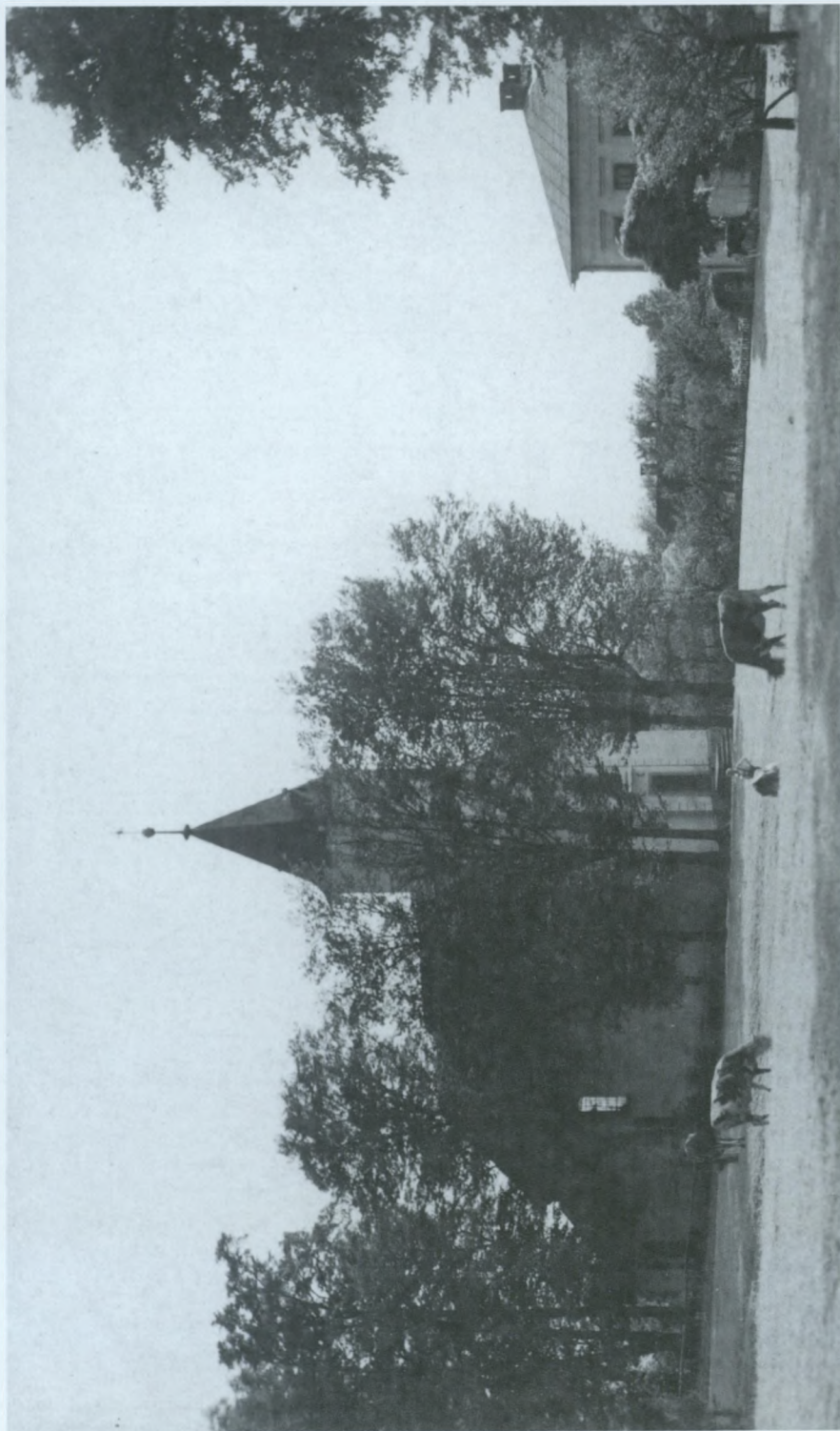
Modernistyczna willa „Gabriela” w centrum Ustroń. Zbudowana według projektu Tadeusza Michejdy z Katowic, pierwotnie była własnością nauczycielki Gabrieli Tomiczówny (archiwum Towarzystwa Miłośników Ustroń)



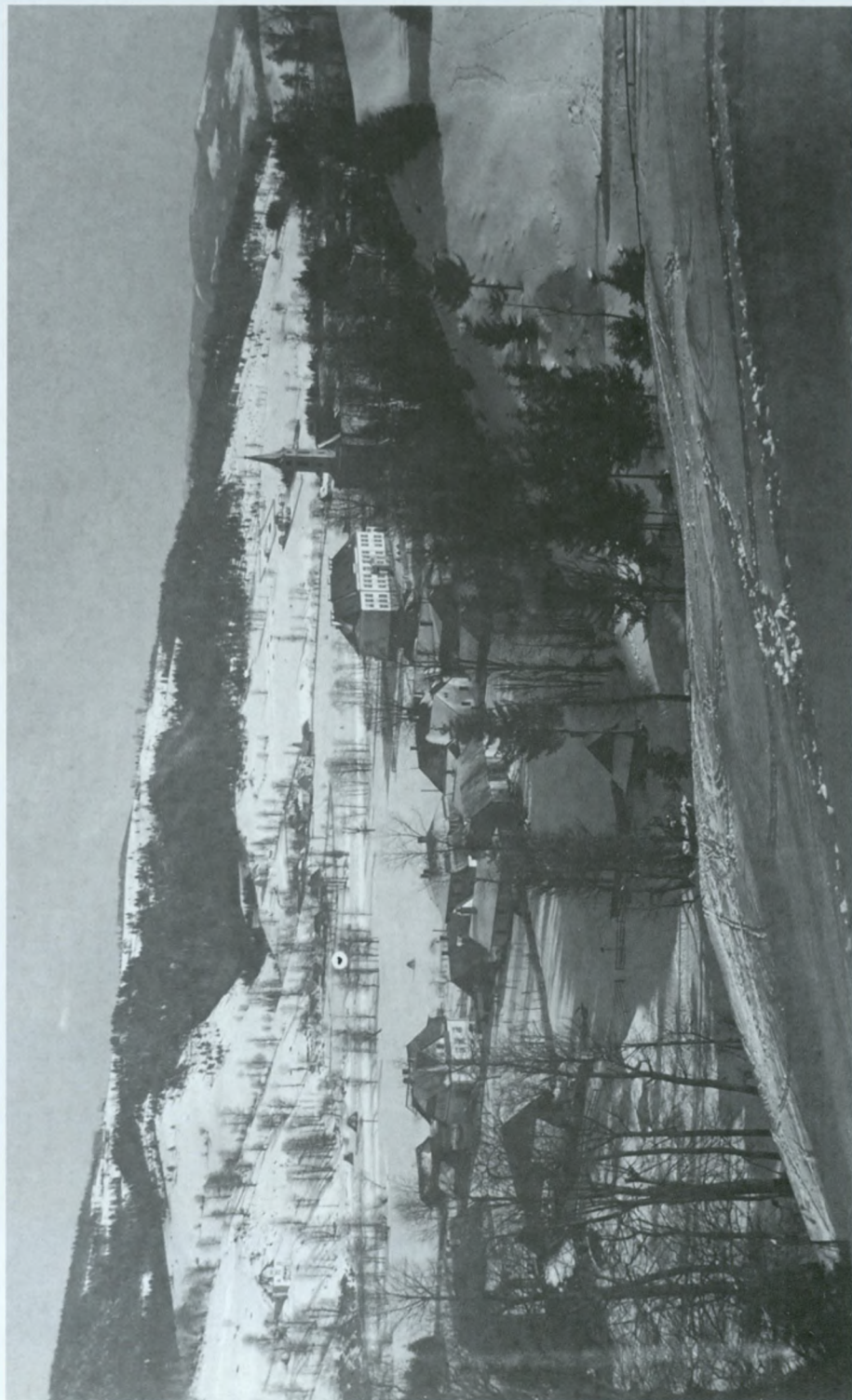
Ustroń. Schronisko na Równicy rozbudowane w 1928 r. według projektu wybitnego śląskiego architekta Tadeusza Michejdy przez Górnośląski Oddział Polskiego Towarzystwa Turystycznego w Katowicach. Lata 30. XX w. (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Ustroń. Drewniana kapliczka nadrzewna z 1922 r. na zboczu Skalicy, upamiętniająca tragicznie zmarłego syna nadleśniczego Leo Schöttnera – Heinza (archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)



*Ustroń Lipowiec. Kościół rzymskokatolicki pw. Podwyższenia Krzyża Św. oraz budynek szkoły powszechnej. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*



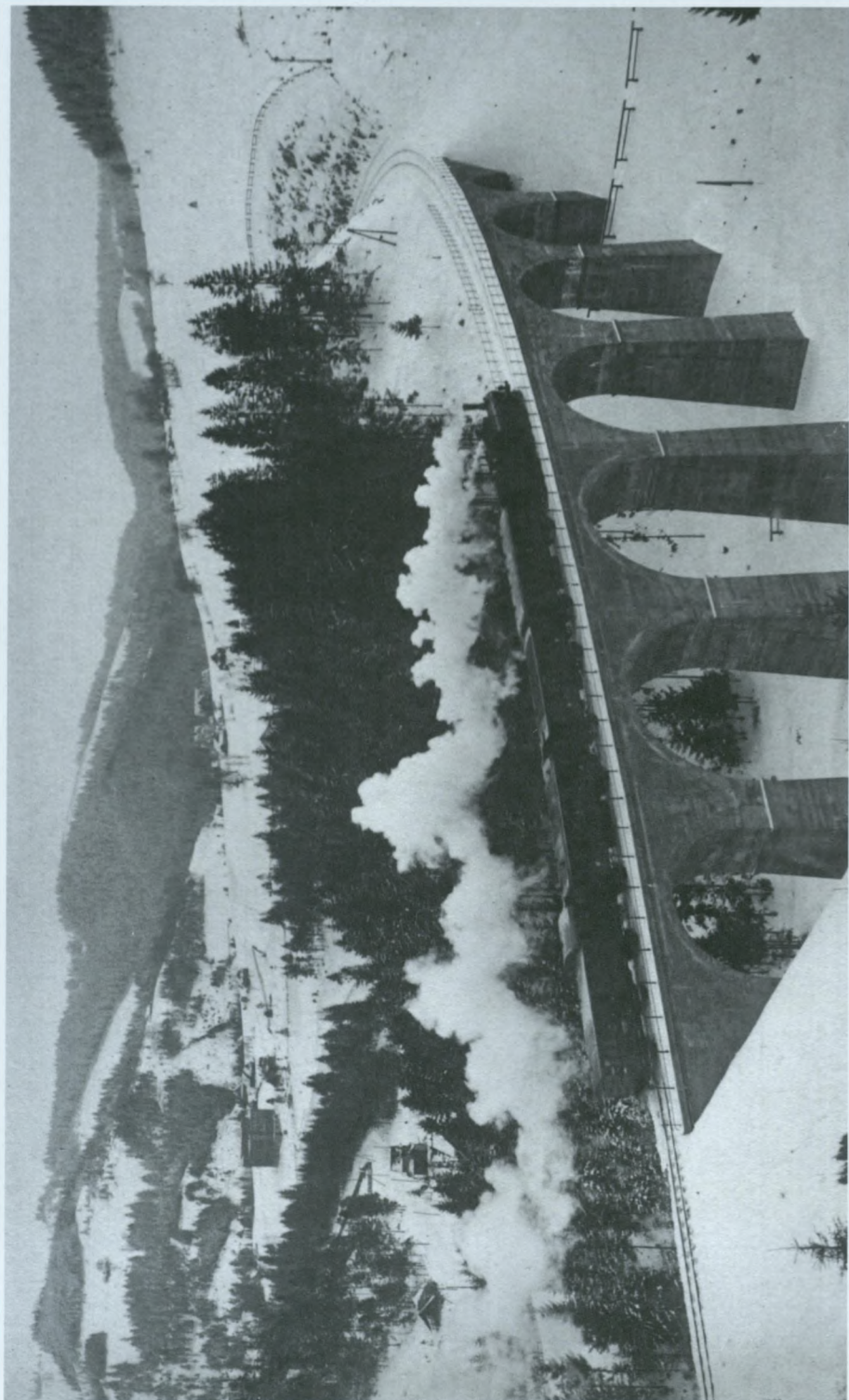
Wisła. Widok na centrum miejscowości. W oddali wzniesienie Jarzębata (z lewej strony zdjęcia), lata 30. XX w. (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Wisła. „Księżówka” ewangelicka na Parteczniku, 1935 r. Budynek powstał jako pensjonat dla księży Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w 1934 r. (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Wisła. Fragment doliny Dziechcinki w zimowej scenerii z willami – „Storczyk” i „Przedwiośnie” (z lewej strony zdjęcia), lata 30. XX w. (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Wiadukt kolejowy w Wiśle Głębcach zbudowany w 1933 r. – przykład znakomitej polskiej myśli inżynierskiej. Około 1935 r. (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



*Krajobraz Wisły z willami i budynkiem dworca kolejowego, lata 30. XX w.
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*



*Wisła. Budynek szkoły powszechnej oddany do użytku 1927 r. Lata 30. XX w.
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustrońia)*



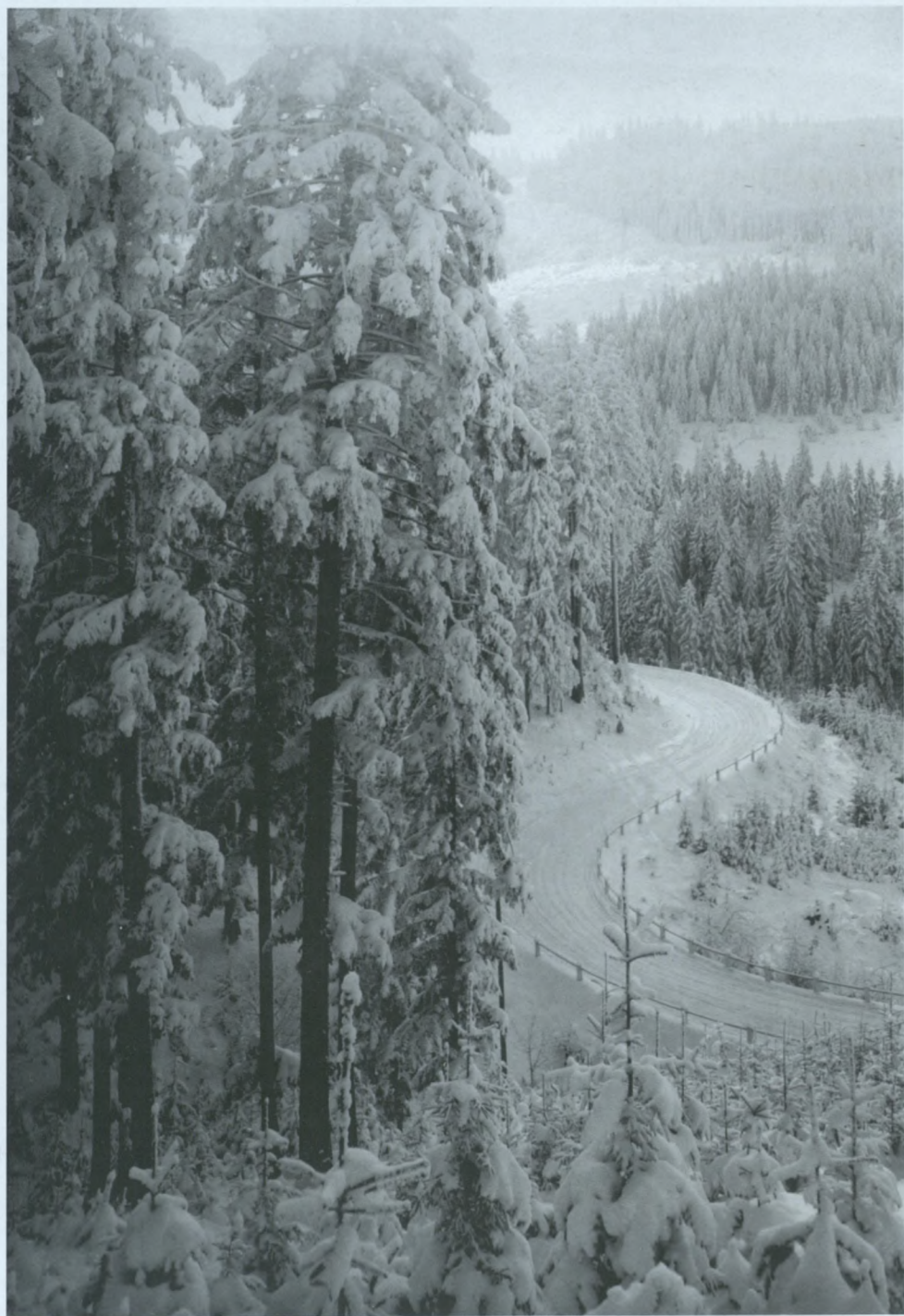
*Wisła, potok górski Czarna Wisetka. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*



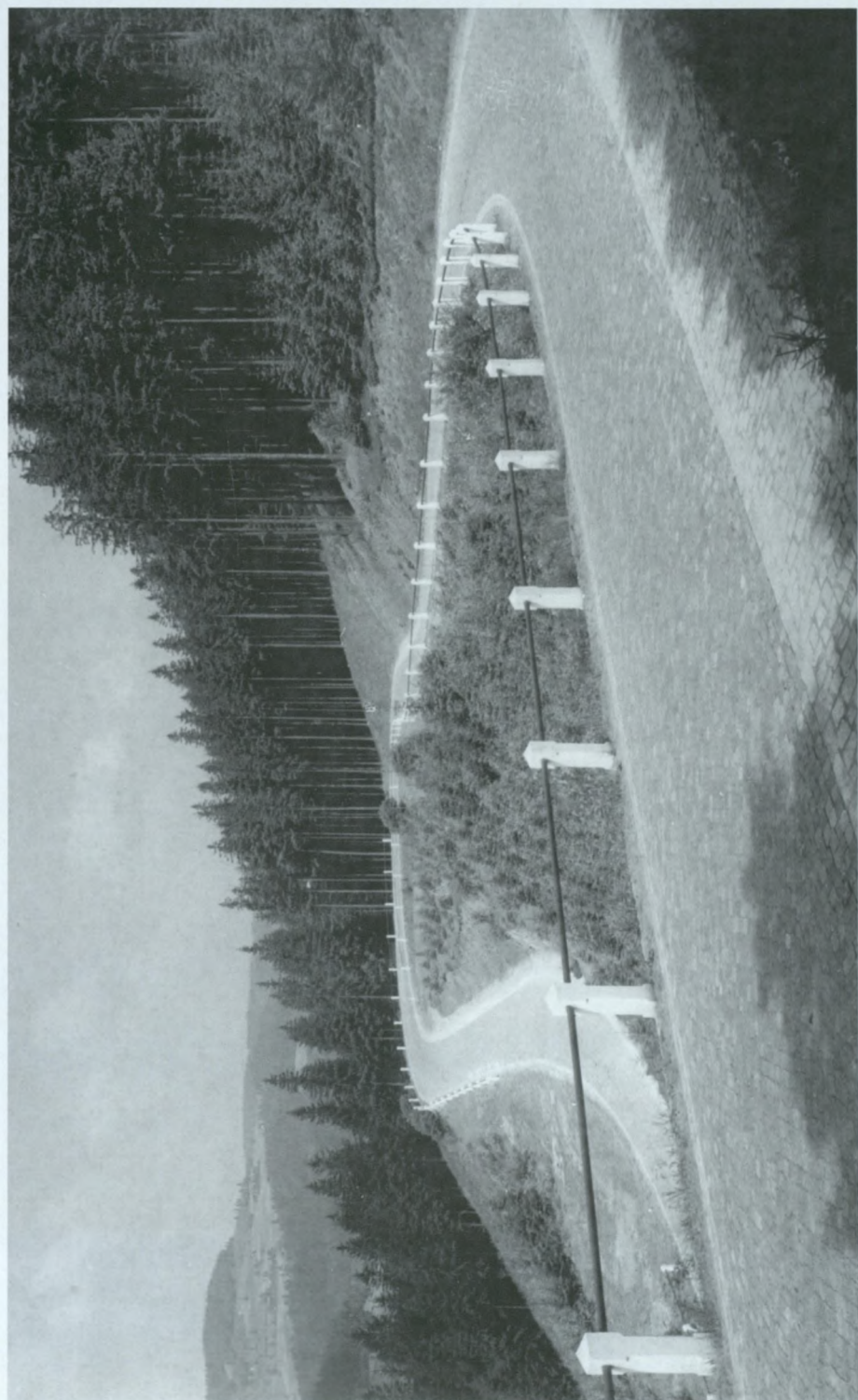
Widok na Stożek. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)



Wisła. Schronisko na Stożku oddane do użytku w 1922 r. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)



Wisła w zimowej szacie. Fragment serpentyny na Kubalonkę, zbudowanej w latach 1927-1930. Lata 30. XX w. (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Wista, droga na Kubalonkę. Lata 30. XX w. (archiwum rodzinne Marka Świstuna)

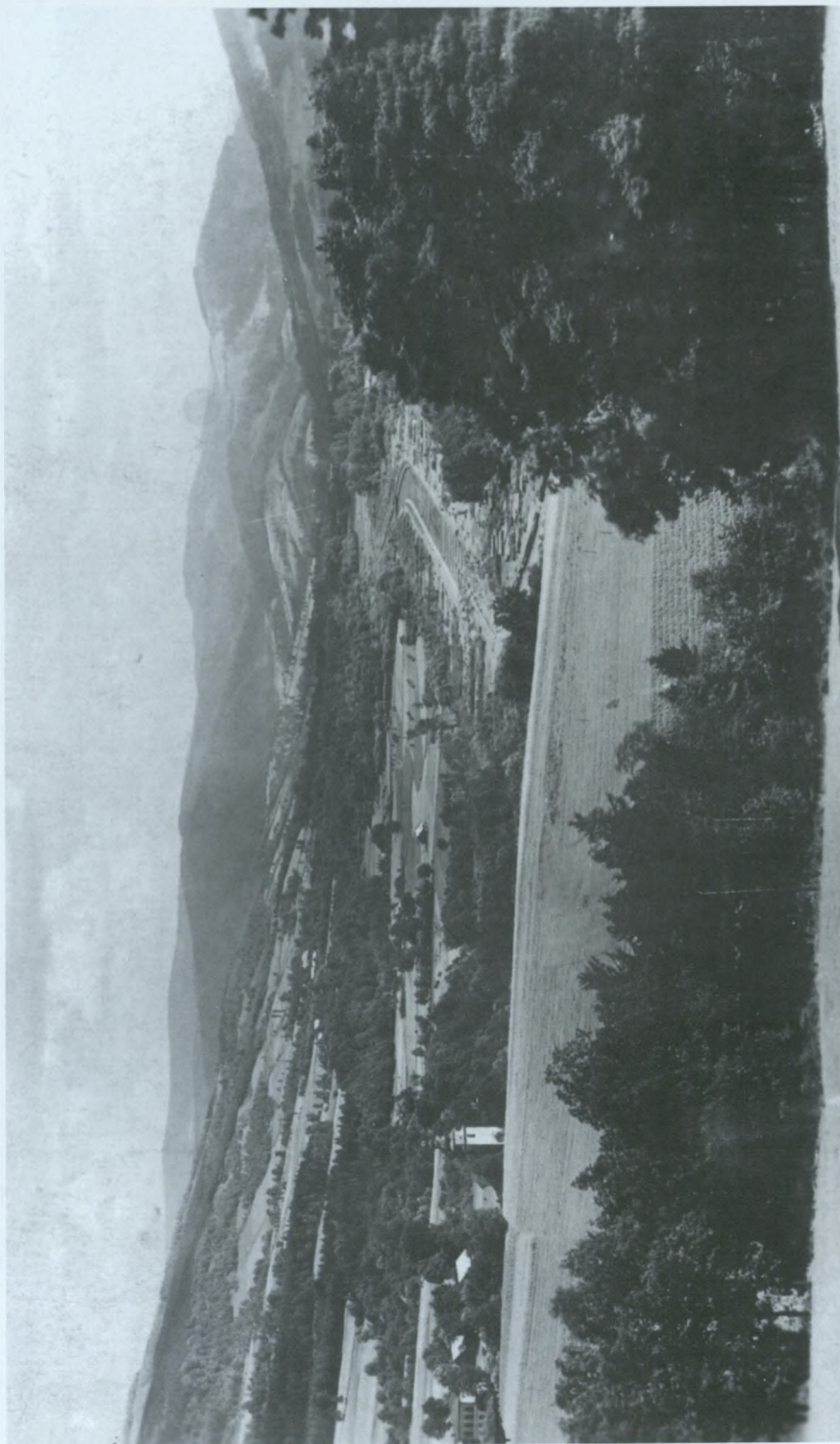


*Istebna - Dzieci góralskie w drodze do szkoły
Fot. K. Pietschowa, Inst. Górska - 7.008*

Istebna. Dzieci góralskie w drodze do szkoły. Uwagę zwracają drewniane narty odpychane jednym kijkiem oraz brak rękawiczek, chociaż zima zapewne sroga, 1928 r. (archiwum rodzinne Aleksandry Błahut Kowalczyk)



Widok z Ochodzitej na Koniaków i Istebną, 1931 r. (archiwum rodzinne Aleksandry Błahut-Kowalczyk)



Górki Wielkie i Brenna. Śląska Stanica Harcerska na Buczu, 1933 r. (archiwum rodzinne Aleksandry Błahut-Kowalczyk)



Brenna. Szkoła powszechna, w oddali Bucze, 1937 r. (archiwum rodzinne Wandy Kosowskiej)



*Panorama Cisownicy, w oddali góra Tuł. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*



*Cisownica, widok ogólny. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Mitośników Ustroń)*



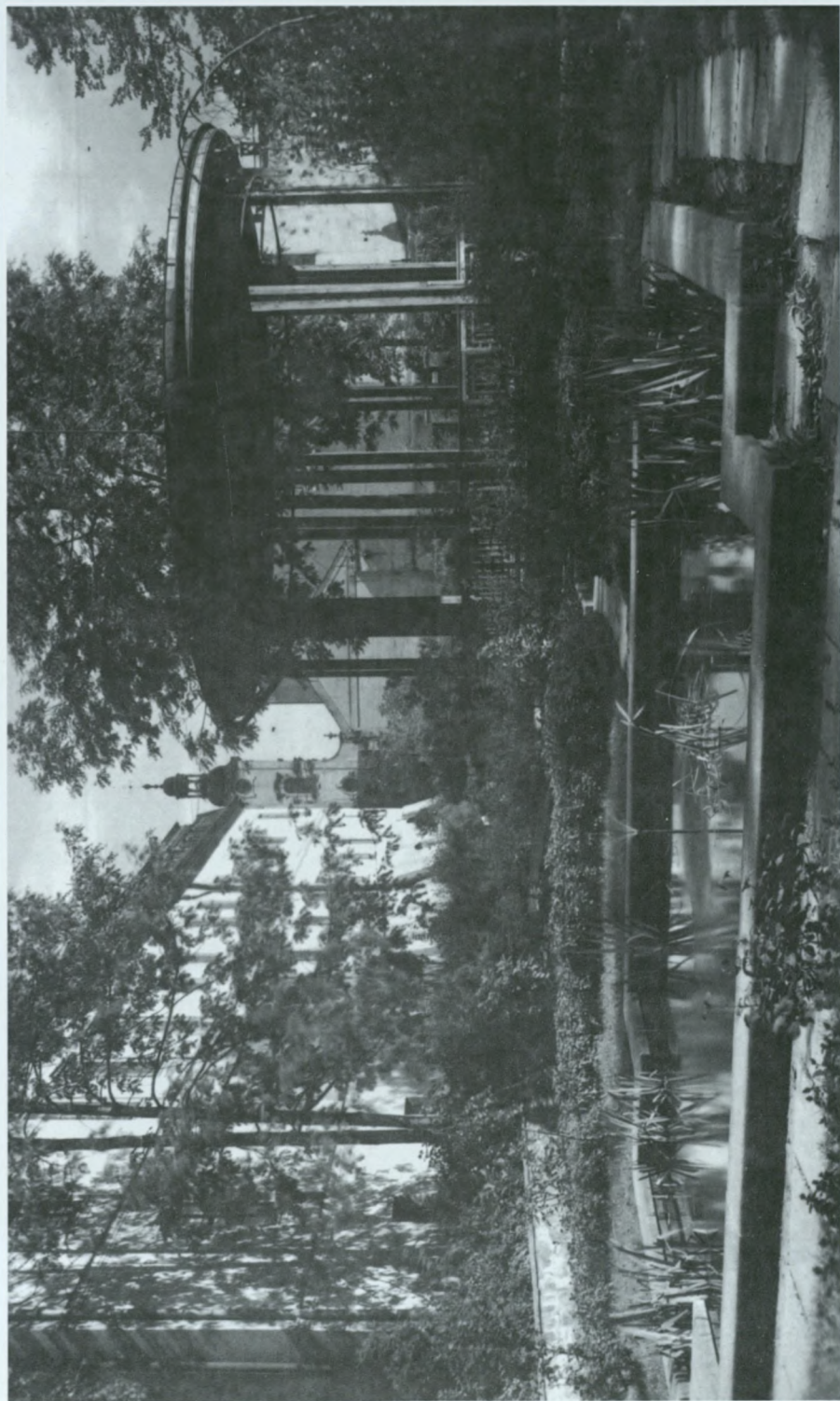
Cieszyn, Wzgórze Zamkowe. Okres międzywojenny (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



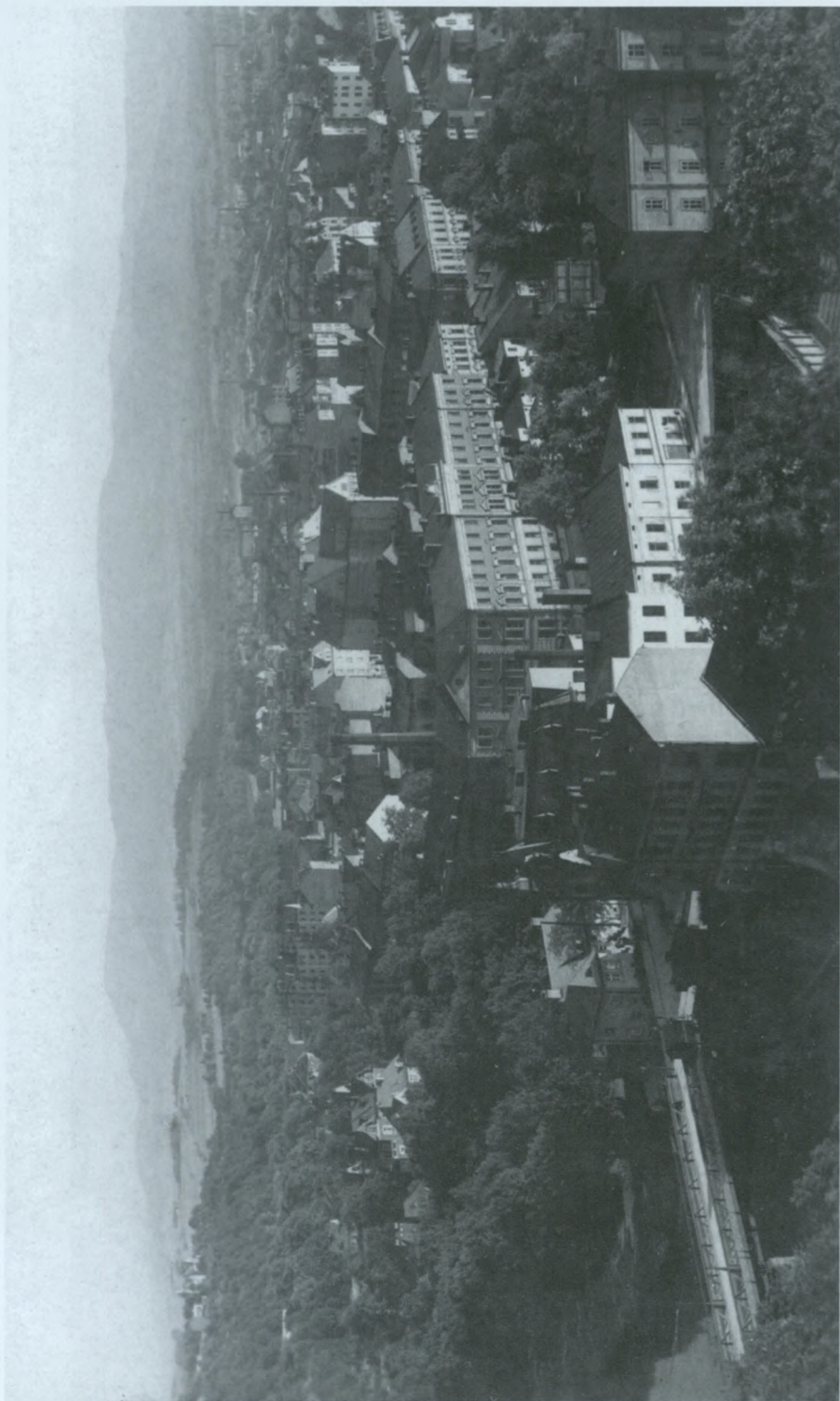
*Cieszyn. Ulica Przykopa zwana „cieszyńską Wanecją”, 1929 r.
(archiwum rodzinne Marka Świstuna)*



Cieszyn, Szpital Śląski, pawilon główny. Okres międzywojenny (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Cieszyn. Park miejski z galerią przy Muzeum Śląska Cieszyńskiego. W głębi widoczna wieża kościoła rzymskokatolickiego pw. św. Krzyża, 1948 r.
(archiwum rodzinne Aleksandry Błahut-Kowalczyk)



Widok na Czeski Cieszyń. W części centralnej zdjęcia rozłożył się budynek drukarni Karola Prochaski na Saskiej Kępie. Okres międzywojenny (archiwum Towarzystwa Mitośników Ustronia)



*Panorama Cieszyna z Wieży Piastowskiej. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*



*Widok na Cieszyn od strony północno-wschodniej. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*



Cieszyn, widok z ul. Głębokiej na zamek Habsburgów, z tyłu widoczna Wieża Piastowska.
Okres międzywojenny (archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)



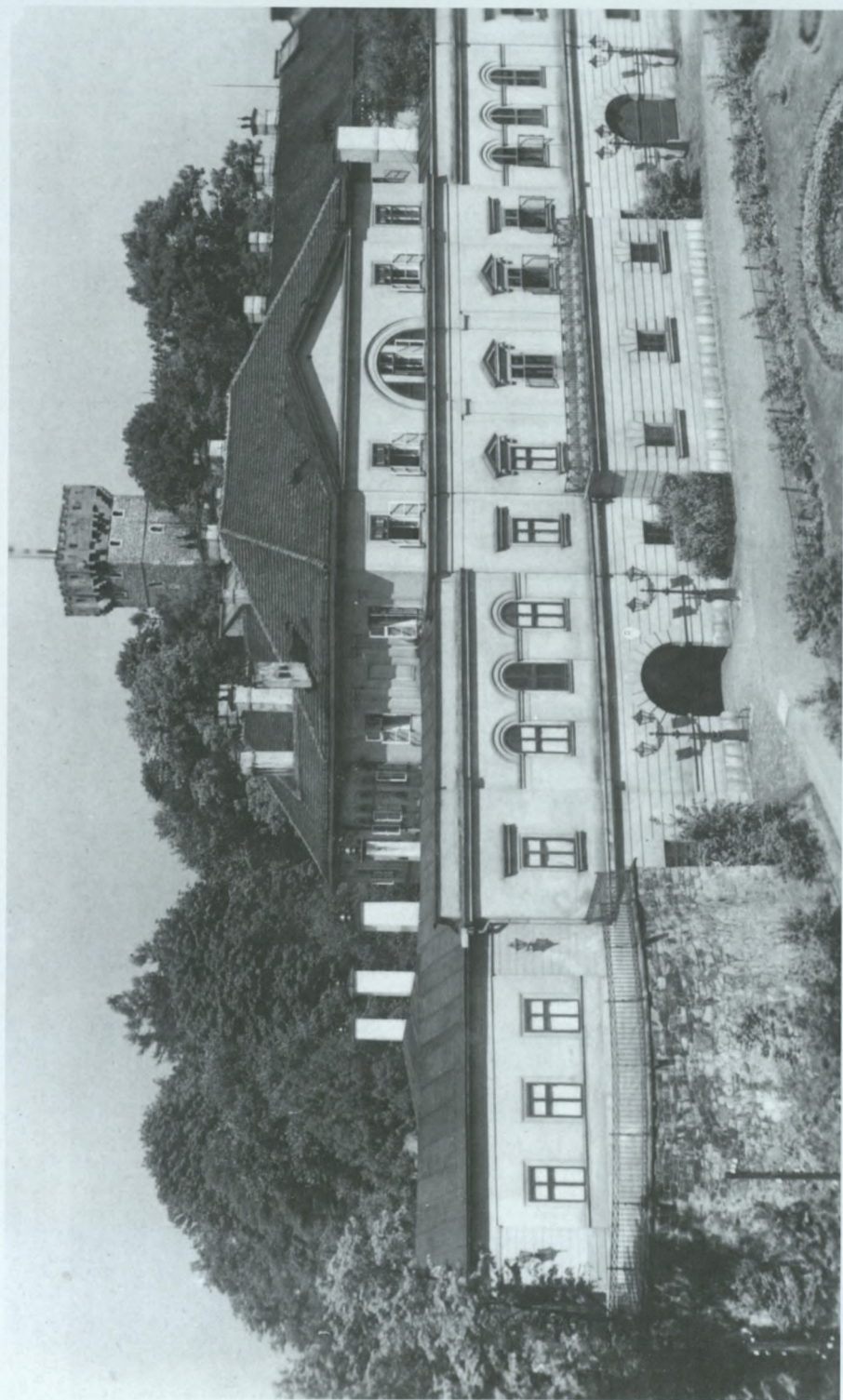
*Cieszyń rynek, widok na podcienia i Dom Narodowy. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustrońia)*



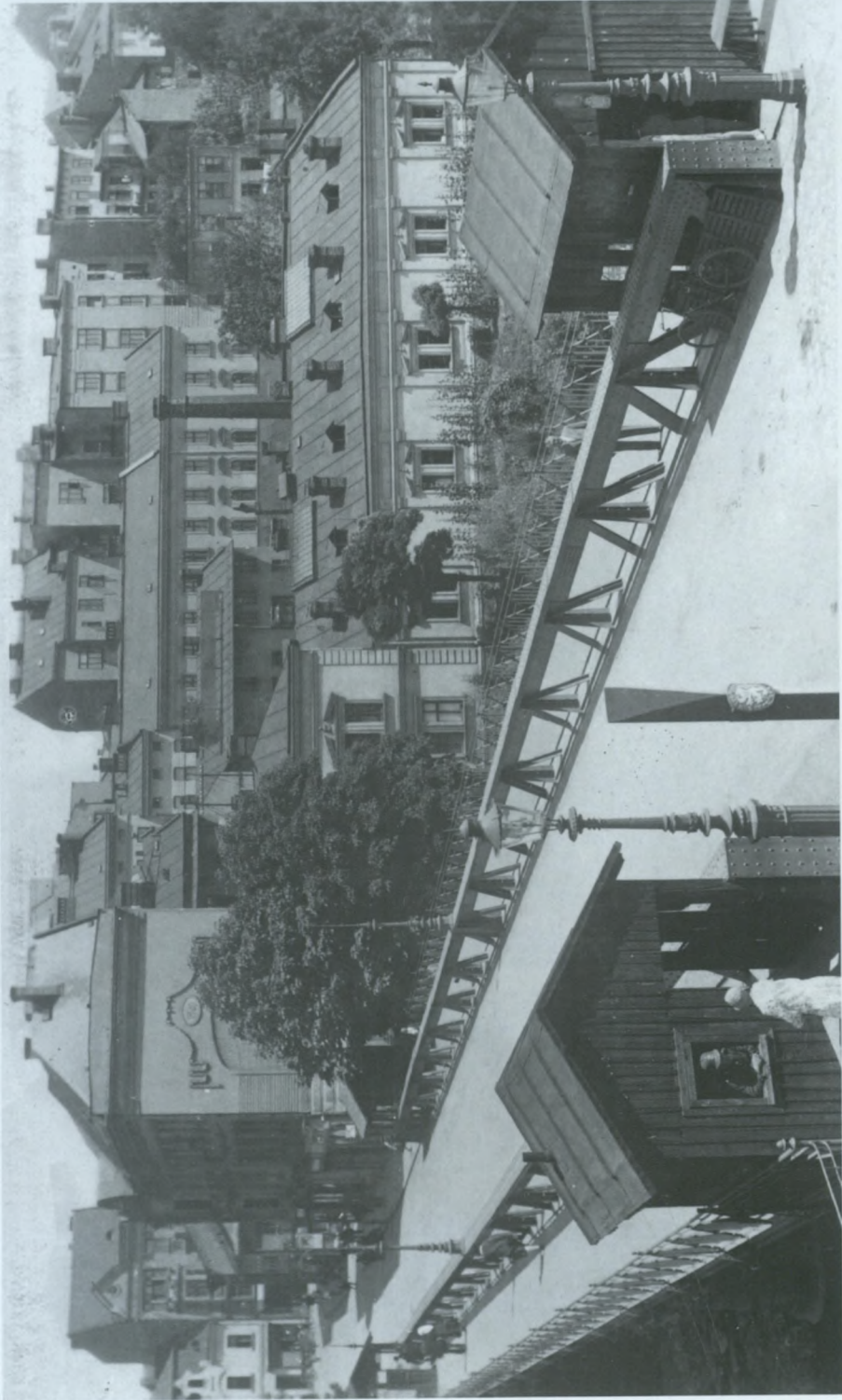
Cieszyn, ul. Zamkowa w kierunku mostu na rzece Olzie. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustroń)



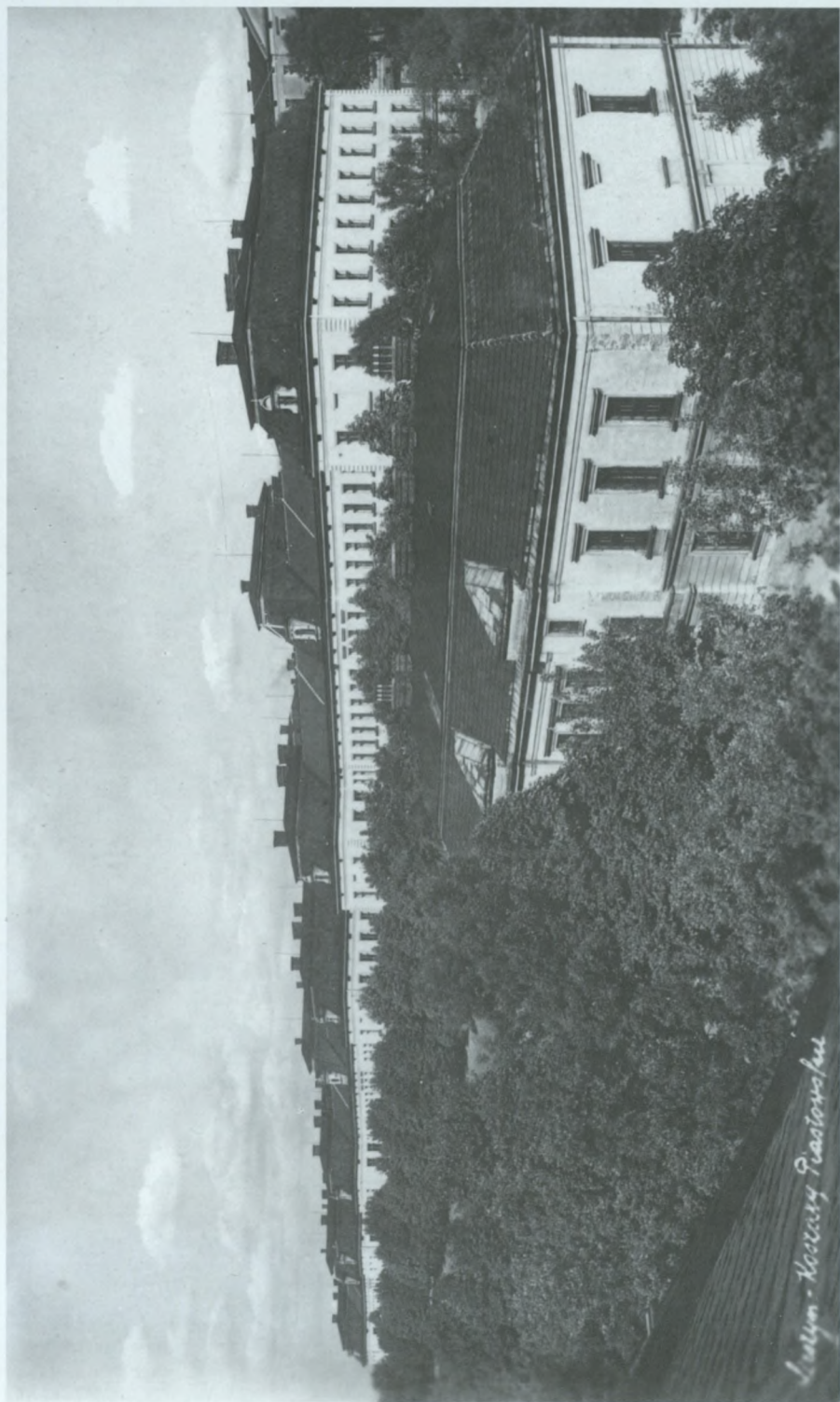
*Cieszyn – Wzgórze Zamkowe z Wieżą Piastowską. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Mitośników Ustrońia)*



*Cieszyn, widok na zamek Habsburgów z Wieżą Piastowską w tle. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*



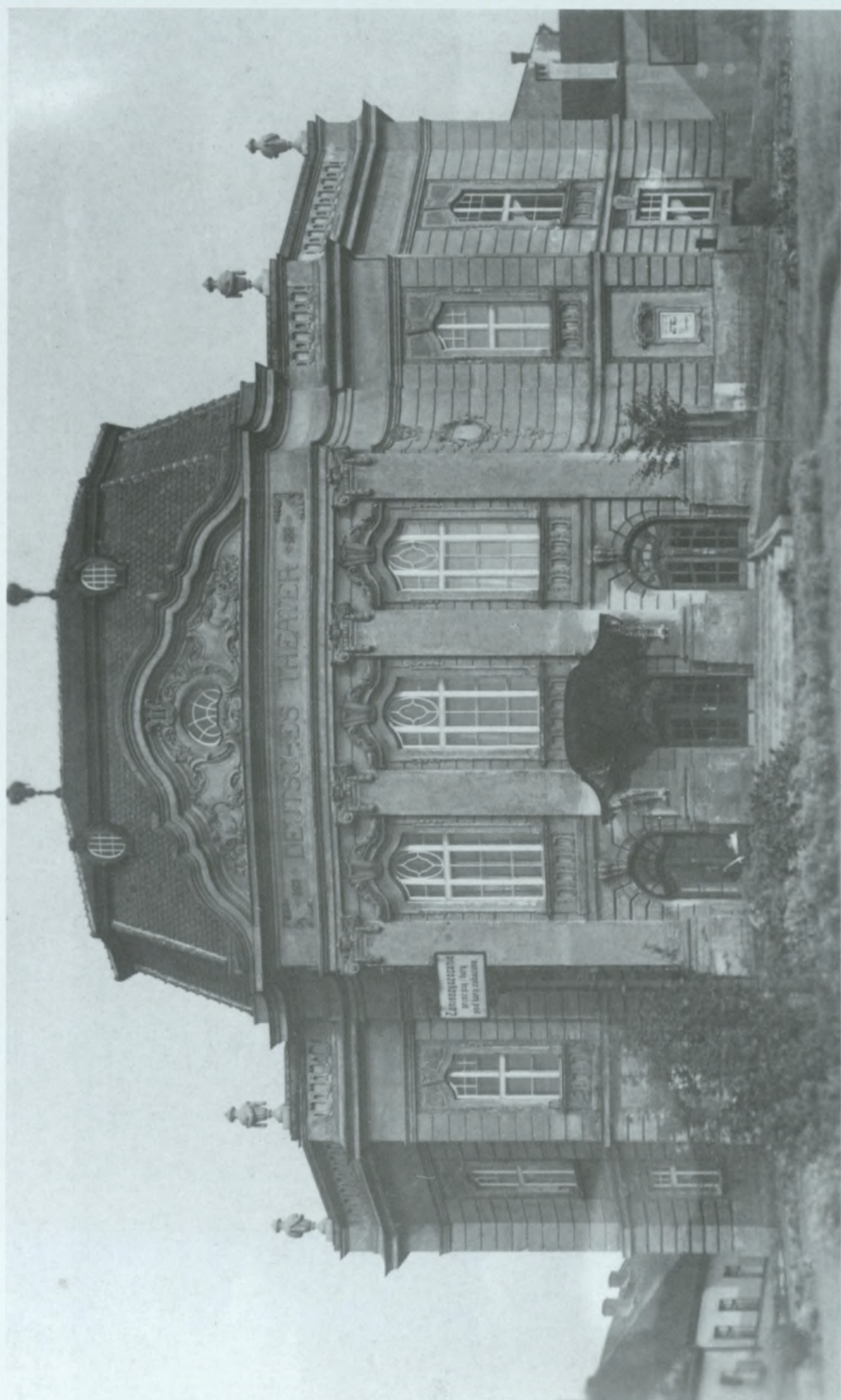
*Cieszyn, most graniczny na rzece Olzie z widokiem na fragment polskiego Cieszyna. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*



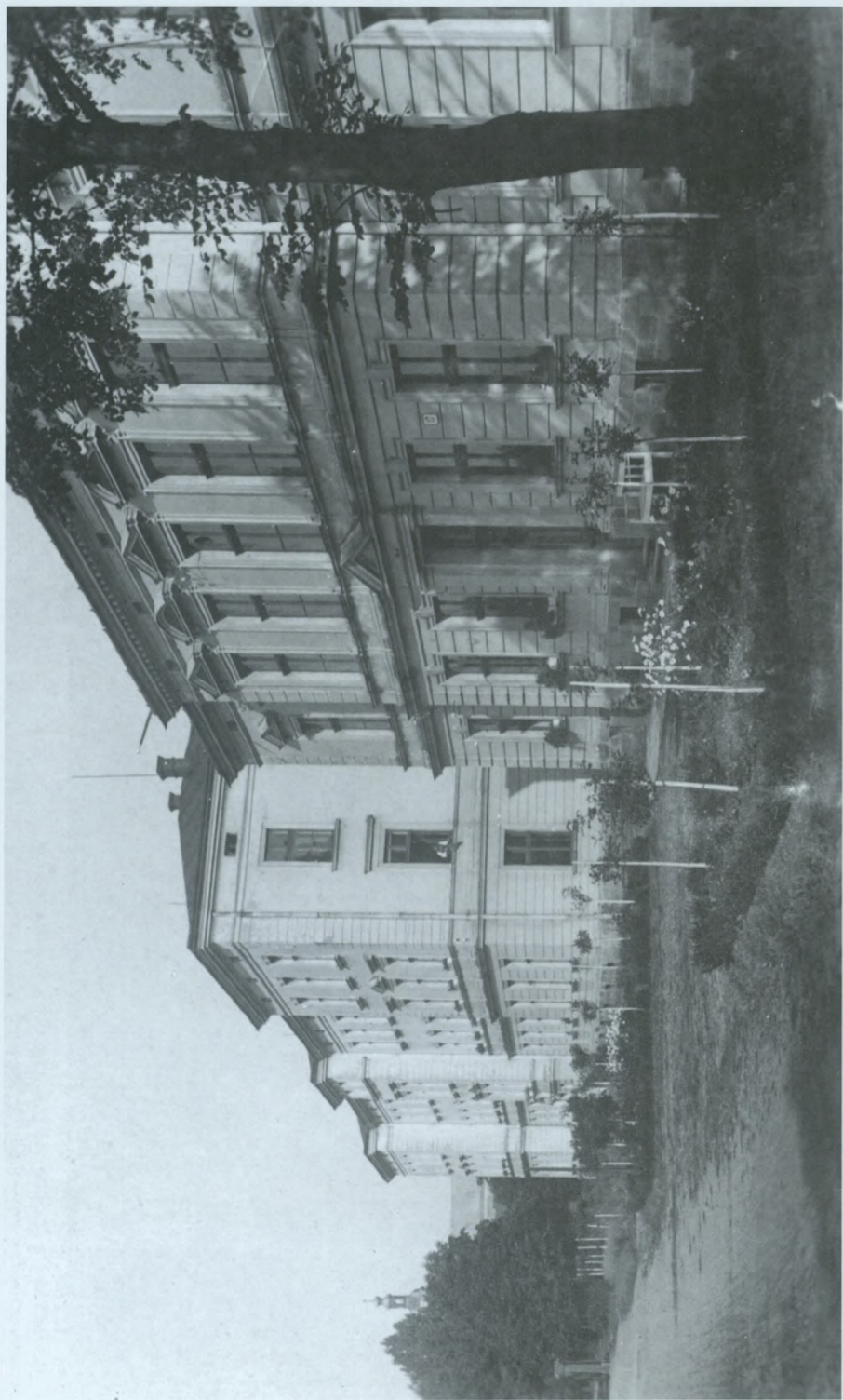
Cieszyn, widok na koszary. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustrońa)



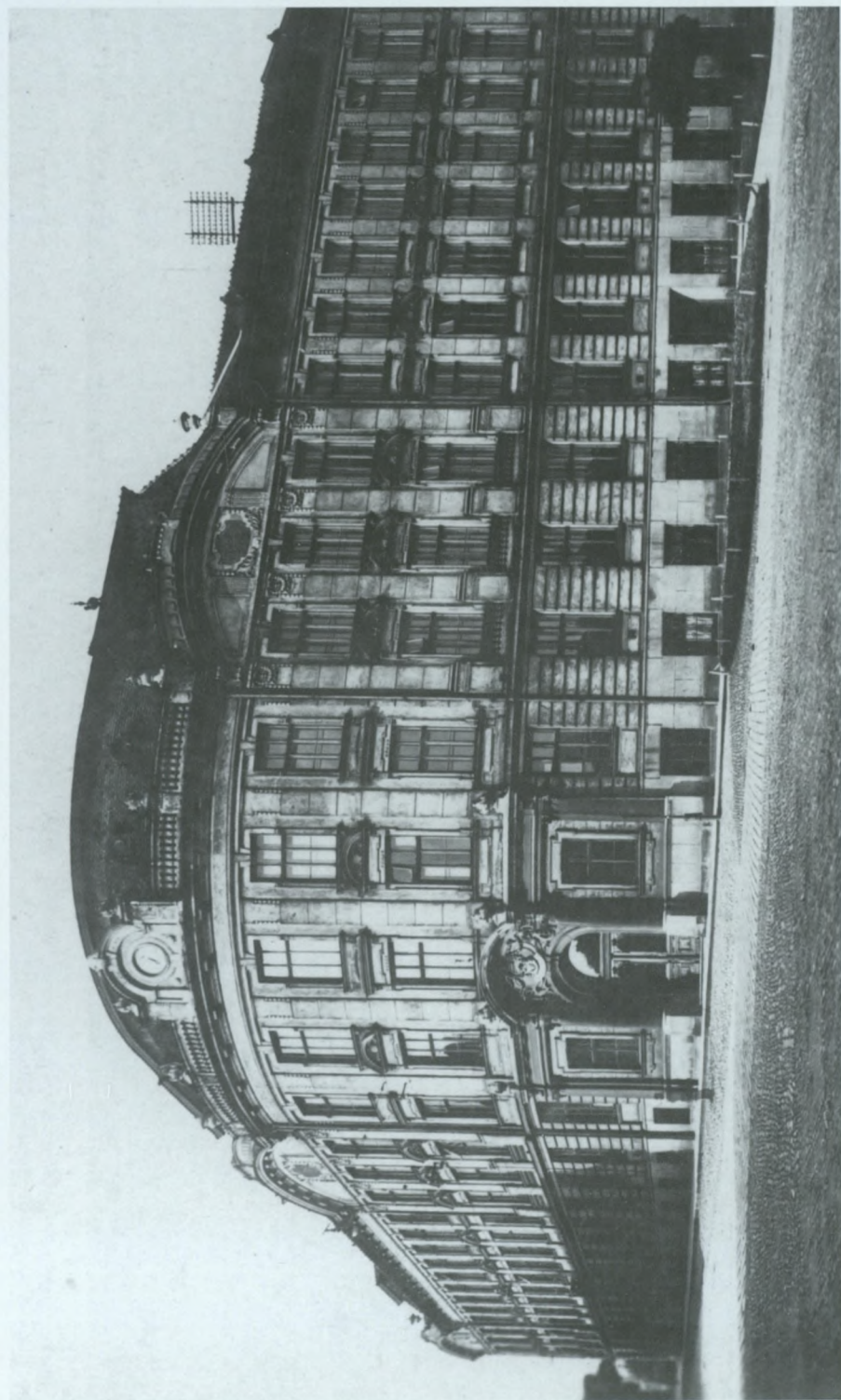
Cieszyn, widok z placu św. Krzyża na fragment ul. Głębokiej. Z lewej strony fotografii zauważalny róg kamienicy przy placu św. Krzyża 1, w której mieścił się zakład fotograficzny Tadeusza Kubisza. Okres międzywojenny (archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)



Cieszyń, teatr im. Adama Mickiewicza. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustroń)



*Cieszyn, fragment ul. J. I. Kraszewskiego. Okres międzywojenny
(archiwum rodzinne Aleksandry Błahut-Kowalczyk)*



Cieszyn, widok z placu ks. J. Londzina na gmach obecnego Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastronomicznych. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustrońia)



*Cieszyń, fragment alei J. Łyska w okolicach mostu Wolności. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustronia)*

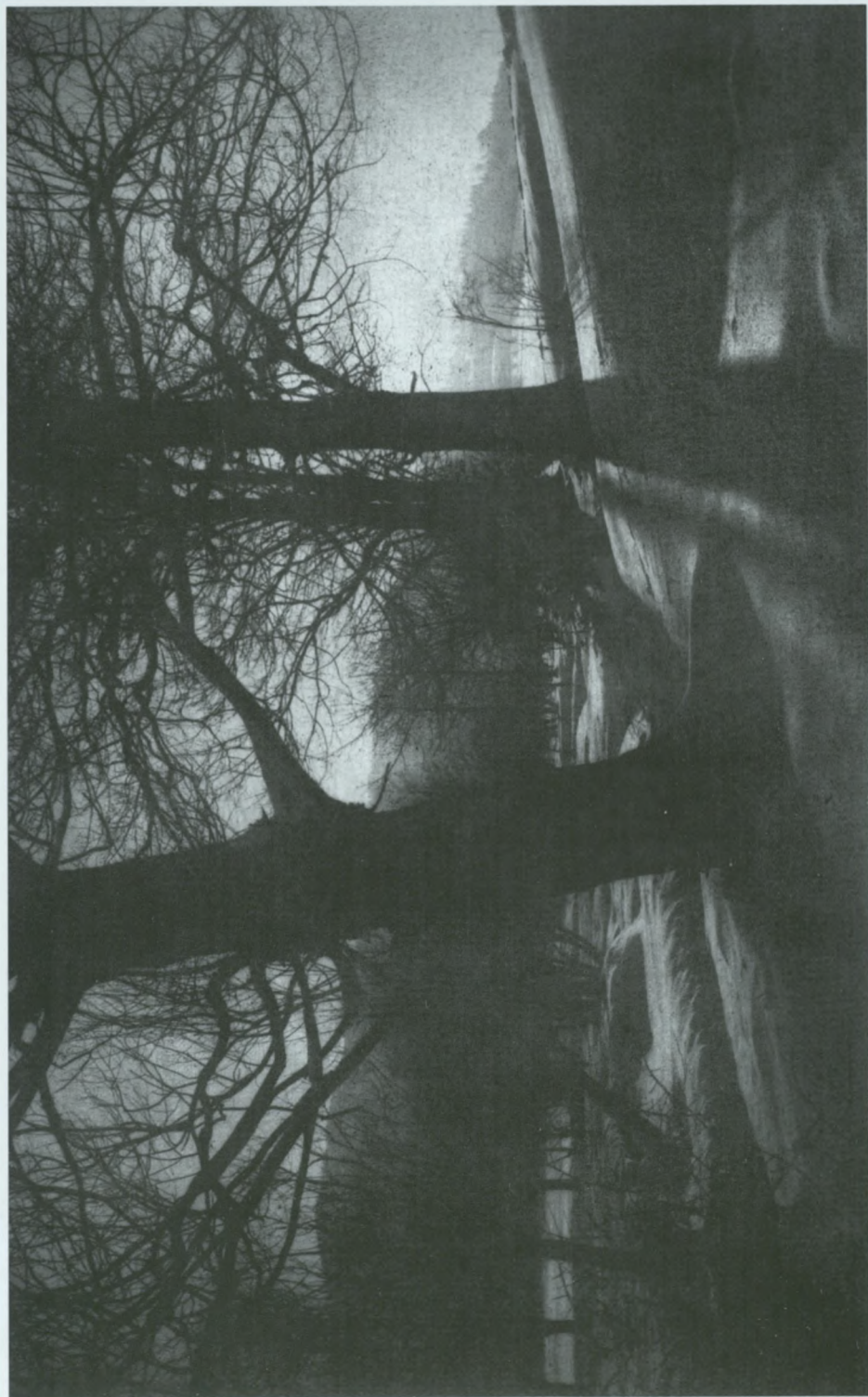


Cieszyn - Kościół parafialny

Cieszyn, widok na kościół parafialny pw. św. Marii Magdaleny od strony placu Dominikańskiego. Okres międzywojenny
(archiwum Towarzystwa Miłośników Ustroń)



Pejzaż zimowy. Okres międzywojenny (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Pejzaż z drzewami. Okres międzywojenny (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Wodospady Rodła. Okres międzywojenny (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Czantoria zimą. Okres międzywojenny (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Portret Jana Drozda (1882-1945) ze skrzypcami – nauczyciela muzyki, skrzypka, założyciela szkoły muzycznej w Cieszynie. Okres międzywojenny (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Portret dwóch młodych kobiet. Okres międzywojenny (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



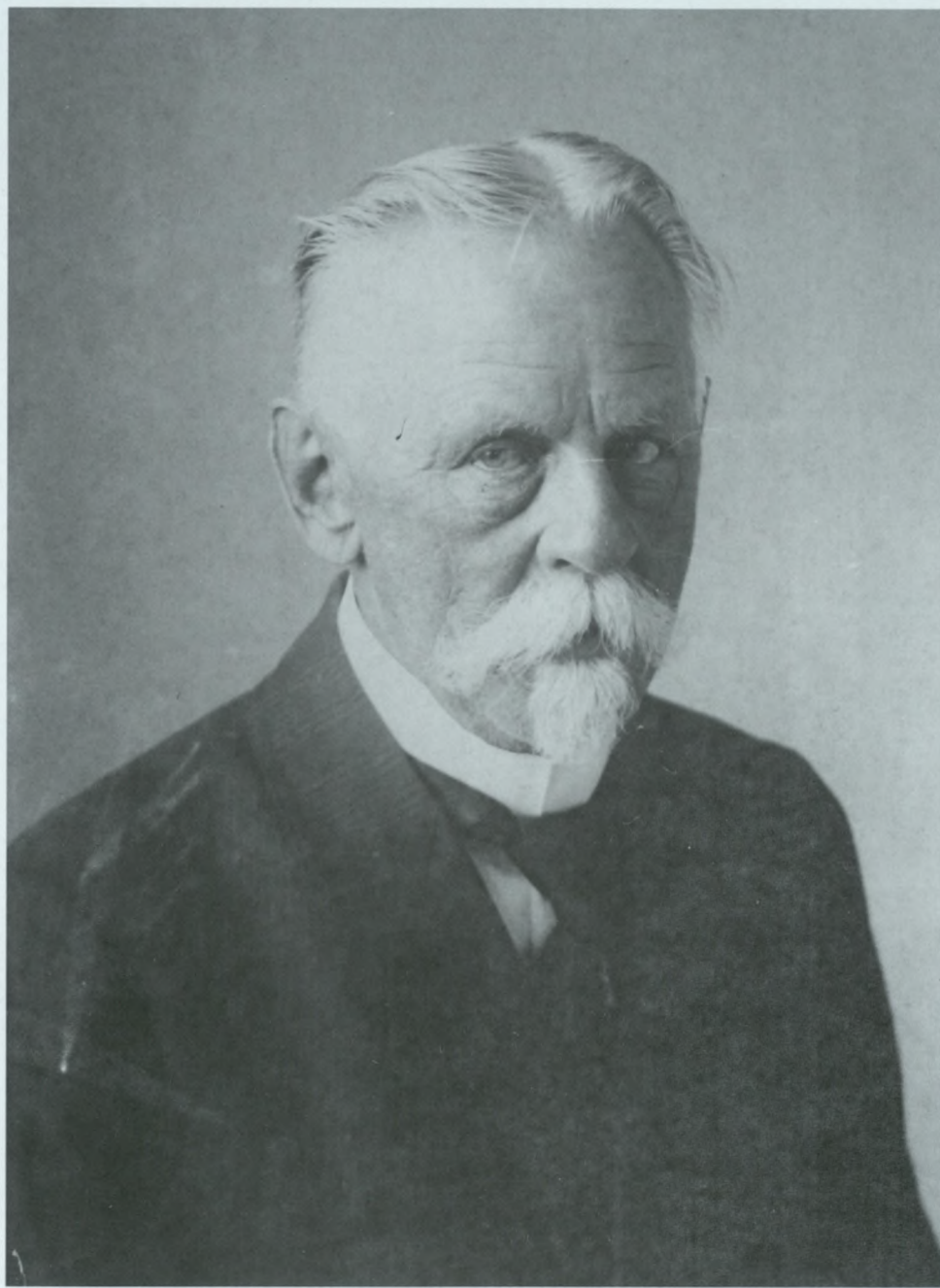
Portret górala z fajką. Okres międzywojenny (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



*Portret dziewczynki z bańką na mleko. Okres międzywojenny
(archiwum rodzinne Marka Świstuna)*



Budowa linii kolejowej do Wisty Głębiec, 1932 r. (archiwum rodzinne Marka Swistuna)



*Jan Kubisz (1848-1929) – nauczyciel, poeta, działacz narodowy, 1928 r.
(archiwum rodzinne Marka Świstuna)*



Ewa z domu Kubiczek i Tadeusz Kubiszowie. Okres międzywojenny (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Janina (od lewej strony), Jan i Marta Kubiszowie – dzieci Ewy i Tadeusza Kubiszów. Lata 30. XX w. (archiwum rodzinne Marka Świstana)



*Otto (Marek) Świstun (1915-1969), mąż Marty Świstun z domu Kubisz. Pierwsza połowa lat 40. XX w.
(archiwum rodzinne Marka Świstuna)*



*Portret żony doktora Jana Władysława Kubisza – Jadwigi z domu Ullrich z synem Janeczkiem
(31 sierpnia 1925 r., 17 maja 1926 r.), zmarłym w niemowlęctwie
(archiwum rodzinne Marka Świstuna)*



Mościccy u Kubiszów przed letniskową willą w Dzięgielowie, druga połowa lat 30. XX w. Doktor Jan Władysław Kubisz około 1930 r. został lekarzem Prezydenta. Na fotografii (od lewej strony): Ignacy Mościcki (1867-1946) – Prezydent RP w latach 1926-1939, Maria Mościcka z domu Dobrzańska (druga żona Prezydenta), doktor Jan Władysław Kubisz, nn, adiutant Prezydenta, nn, Irena Madecka, Malwina (zwana Bobo) Kubisz – córka dra Kubisza, nn (archiwum rodzinne Marka Świstuna)



Wernisaż wystawy „Dawny Ustroń i okolice w fotografii Tadeusza Kubisza”, 9 maja 2011 r. Ekspozycję omawia Bożena Kubień. W pierwszym rzędzie (czwarty od lewej strony) siedzi Marek Świstun – wnuk Tadeusza Kubisza (fot. Alicja Michatek)



Wernisaż wystawy „Dawny Ustroń i okolice w fotografii Tadeusza Kubisza”, 9 maja 2011 r. Aleksandra Błahut-Kowalczyk wygłasza wykład „Przeszłość przyszłości. Ślady działalności rodziny Kubiszów w historii Ziemi Cieszyńskiej” (fot. Alicja Michatek)



Wystawa „Dawny Ustron i okolice w fotografii Tadeusza Kubisza” cieszyła się ogromnym zainteresowaniem. Po dokonaniu oficjalnego otwarcia ekspozycji, 9 maja 2011 r.
(fot. Alicja Miłhalek)



Konrad Owczarek

„KOSTA” SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

Transformacja ustrojowa w Polsce w 1989 r. umożliwiła osobom fizycznym rozpoczęcie działalności gospodarczej na własny rachunek w szeroko pojętym zakresie. Po kilku miesiącach różnych przymiarek, z dniem 1 lipca 1990 r. Konrad Owczarek i Krzysztof Stankiewicz zawiązali spółkę, dając załóżkę firmie „Kosta”.



Budynek siedziby firmy „Kosta” przy ul. Sportowej 7 w Ustroniu

Początki działalności przedsiębiorstwa polegały na poszukiwaniu branży, a jego pierwsze transakcje handlowe dotyczyły przeróżnego asortymentu. W krótkim czasie okazało się, że poważnie należy potraktować branżę farbiarską, lecz z biegiem lat oferta rozszerzała się w kierunku budowlano-remontowym.

Dynamiczny rozwój firmy, jak również tym podobnych przedsięwzięć konkurencji dały odpowiedź, że na bazie Ustronia nie zbuduje się spółki opartej tylko na wybranej branży, czego efektem były pierwsze oddziały powstałe w 1992 r. w Opolu i Dobrodzieniu.

W 1993 r. zakupiliśmy obiekt na terenie byłych koszar wojsk radzieckich w Świdnicy i utworzyliśmy swój następny oddział. Później uruchomiony został sklep po sąsiedzku, w Wiśle. Kolejne lata wiązały się z pracą nad umocnieniem pozycji tych placówek na lokalnych rynkach.

Po 2000 r. pozyskaliśmy placówki w Zawierciu i Jędrzejowie specjalizujące się w asortymencie wykładzin i tapet. Obecnie funkcjonują one w sieci „Komfortu”



Właściciele „Kosty” Sp. z o.o. – Konrad Owczarek (z lewej strony) i Krzysztof Stankiewicz

na podstawie umowy franczyzowej. Kolejne oddziały zostały otwarte w Pszowie, Bielsku- Białej, Knurowie, Pszczynie i Pajęcznie. Nasze obiekty handlowe staramy się dopasować do potrzeb lokalnego rynku, stąd nie są one zestandaryzowane pod względem towarowym, lecz każdy z nich posiada lokalną specjalizację. Oferta „Kosty” związana jest głównie z budownictwem i remontami, ale również z wyrobami dla przemysłu meblarskiego, rolnictwa itp.

Firma funkcjonuje na tzw. rynku niezależnym, pracując na własne ryzyko przy zaangażowaniu swojego kapitału. Na rynku tym działa zbyt wiele przedsiębiorstw, co powoduje ostrą konkurencję.

Naszymi klientami są odbiorcy indywidualni, a ich udział stanowi połowę naszej sprzedaży. Druga połowa natomiast to sprzedaż hurtowa do sklepów pokrewnych, wykonawców, firm remontowo- budowlanych oraz firm producenckich.

Firma funkcjonuje na tzw. rynku niezależnym, pracując na własne ryzyko przy zaangażowaniu swojego kapitału. Na rynku tym działa zbyt wiele przedsiębiorstw, co powoduje ostrą konkurencję.

Naszymi klientami są odbiorcy indywidualni, a ich udział stanowi połowę naszej sprzedaży. Druga



Właściciele firmy – Konrad Owczarek (pierwszy od prawej strony) i Krzysztof Stankiewicz (trzeci od prawej strony) wraz z częścią załogi

Potencjał naszych placówek jak również odbiorców hurtowych czyni firmę liczącym się partnerem dla wielu branżowych producentów, czego potwierdzeniem

są liczne wyróżnienia i certyfikaty. W dziedzinie farbiarskiej należymy do czołowych dystrybutorów w kraju. Nasi dostawcy są organizatorami konferencji wyjazdowych, dzięki którym mogliśmy zwiedzić wiele krajów, np. Finlandię, Brazylię, Argentynę, Namibię, Turcję (Kapadocję), Włochy (Sycylię), Hawaje i Maledywy. W 2002 r. gościliśmy na mistrzostwach świata w piłce nożnej w Korei Południowej.

W swojej dwudziestoletniej karierze „Kosta” została trzykrotnie wyróżniona „Gazetą Biznesu” w rankingu „Pulsu Biznesu” – dziennika poświęconego biznesowi i gospodarce, zaliczając nas do grona najdynamiczniej rozwijających się firm.

Spółka nasza jest akcjonariuszem Konsorcjum Handlowego „Stofarb”, skupiającego kilkanaście przedsiębiorstw o podobnym profilu, m. in. z Katowic, Krakowa, Tarnowa, Rzeszowa, Lublina, Tarnobrzegu, Kielc, Warszawy, Gdańska i Suwałk. Spółka Akcyjna „Stofarb” realizuje zadania dla konsorcjantów w zakresie: centrali zakupowej, wdrożenia wyrobów pod marką własną, szkolenia sprzedawców i przedstawicieli handlowych, budowania rynku oraz akcji reklamowych.

Firma handlowa i jej sukces łączy się nierozdzielnie z fachowym zespołem pracowniczym. Posiadamy stabilną i doświadczoną załogę, czego potwierdzeniem mogą być wypłacane nagrody jubileuszowe za pięcioletnią, dziesięcioletnią i piętnastoletnią współpracę w naszej spółce. Ważny element stanowią również systematyczne szkolenia dla naszych pracowników. Dla załogi organizowane są coroczne „Kostakiady” – imprezy integracyjne będące połączeniem zajęć sportowo-rozrywkowych, turystycznych i biesiadnych.



Jubileusz 20-lecia „Kosty”, 17 lipca 2010 r. Wręczenie nagród zasłużonym pracownikom

Na jubileusz dwudziestolecia firmy „Kosta”, który miał miejsce 17 lipca 2010 r., zorganizowana została impreza w ustrońskim amfiteatrze. Wzięli w niej udział pracownicy wraz z rodzinami, partnerzy handlowi – dostawcy i odbiorcy oraz mieszkańcy Ustronia. Podczas uroczystości wręczono nam listy gratulacyjne od władz Miasta Ustronia i Starosty Cieszyńskiego.

„Kosta” znana jest też z działalności pozagospodarczej. Wspieramy wiele inicjatyw społecznie pożytecznych, jak akcje charytatywne organizowane głównie przez Fundację Św. Antoniego w Ustroniu. W ramach tej działalności sponsorujemy także imprezy miejskie: „Dzieci Dzieciom – Dzieci Rodzicom”, Ustrońskie Dożynki, Echa Festiwalu Piosenki Czeskiej i Słowackiej, koncerty Estrady Regionalnej „Równica”, wydarzenia kulturalne organizowane przez Muzeum Ustrońskie im. Jana Jarockiego oraz lokalne wydawnictwa – „Pamiętnik Ustroński”, „Kalendarz Ustroński” i „Przyrodnik Ustroński”. Wspieramy także działalność Klubu Sportowego „Kuznia” i Klubu Sportowego „Wisła”. Ponadto urządzamy turnieje piłki nożnej halowej, wystawiając także własną drużynę.

Życzymy sobie oraz naszej załodze wielu sukcesów w dalszym rozwijaniu firmy „Kosta”.



Występ Estrady Regionalnej „Równica” na jubileuszu 20. lecia „Kosty”, który miał miejsce w ustróńskim amfiteatrze

Wykorzystano fotografie pochodzące z archiwum firmy „Kosta” Sp. z o.o.



KONRAD OWCZAREK – mgr, ur. w 1950 r. W 1973 r. ukończył studia na Wydziale Handlu w Wyższej Szkole Ekonomicznej w Katowicach. Do Ustronia przybył w 1975 r. Do 1985 r. pełnił funkcję kierownika domu czasowego „Ondraszek” w Ustroniu Jaszowcu. W latach 1986-1989 był zastępcą naczelnika Miasta Ustroń. W 1990 r. rozpoczął prywatną działalność gospodarczą, zakładając wraz z Krzysztofem Stankiewiczem firmę „Kosta”.

Arkadiusz Gawlik

PRZEDSIĘBIORSTWO WIELOBRANŻOWE „CARBEN” SPÓŁKA Z OGRANICZONĄ ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ

Historia naszego przedsiębiorstwa liczy 21 lat i sięga początków ostatniej dekady XX wieku, wtedy to bowiem dnia 9 listopada 1990 roku w Państwowym Biurze Notarialnym została zawarta umowa spółki z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą „Carben” Sp. z o.o. Wspólnikami spółki zostali: Zofia Łężniak – 9 udziałów, Stanisław Frąckowiak – 2 udziały oraz Arkadiusz Gawlik – 9 udziałów. 12 listopada 1990 roku Sąd Rejonowy w Bielsku-Białej Wydział VI Gospodarczy zarządził wpis firmy „Carben” Sp. z o.o. do Rejestru Handlowego pod numerem RHB 1313.

W 1993 roku dwoje udziałowców naszej spółki wyraziło chęć sprzedaży swoich udziałów i w ten sposób, poprzez ich odkupienie, jedynym udziałowcem spółki został Arkadiusz Gawlik. W roku 2001 część udziałów w spółce przekazał on swojej małżonce Barbarze Gawlik, tak więc spółka stała się firmą rodzinną.



Siedziba firmy „Carben” Sp. z o.o. przy ul. 3 Maja 56 w Ustroniu (archiwum własne)

Firma w początkowym okresie swojego istnienia zajęła się handlem hurtowym różnego rodzaju towarami, jednak przewagę w tym względzie zdobyły urządzenia elektroniczne użytkowej.

W 1991 roku została podpisana umowa o współpracy z firmą Tonsil z Wrześni koło Poznania, której to wyroby elektroakustyczne rozprowadzaliśmy w obszarze lokalnym, obejmującym ówczesne trzy ościenne województwa.

We wczesnych latach 90. ubiegłego wieku występował na rynku powszechny głód urządzeń i systemów teletechnicznych, począwszy od sieci i central, a skończywszy na aparatach telefonicznych. Będące w tym czasie w użyciu urządzenia tele-

techniczne były technologicznie przestarzałe, nie zaspokajały potrzeb rozwijającej się gospodarki, a przede wszystkim było ich za mało. Wychodząc naprzeciw tym potrzebom, w drugiej połowie 1991 roku nawiązaliśmy współpracę z koncernem telekomunikacyjnym Tele Danmark – operatorem sieci telefonicznej Królestwa Danii. Współpraca ta zaowocowała importem do Polski zaawansowanych technologicznie urządzeń teletechnicznych, w tym cyfrowych central abonenckich. Rozpoczął się wtedy ważny etap w działalności naszej firmy – dostawa i montaż cyfrowych systemów telekomunikacyjnych, który przetrwał do dnia dzisiejszego.

Pierwszą cyfrową centralę telefoniczną abonencką zamontowaliśmy w 1991 roku w VII Oddziale Banku Śląskiego w Katowicach przy ul. Adama Mickiewicza. Była to centrala o 320. numerach abonenckich produkcji firmy Kirk Alcatel z siedzibą w Horsens w Danii. Montaż tej centrali zapoczątkował import do Polski kolejnych central tej firmy.

Przywóz central do Polski dokonywaliśmy w tamtym okresie z wykorzystaniem własnego transportu, odbierając je bezpośrednio z magazynów Tele Danmarku w miejscowości Aarhus w Danii i dostarczając do przyszłego użytkownika w Polsce. Po drodze jednak była konieczność dokonania odprawy celnej na granicy duńsko-niemieckiej oraz niemiecko-polskiej. Jeżeli odprawa na granicy duńskiej, polegająca na sprawdzeniu dokumentów wywozowych i opieczętowaniu ich przez celnika trwała około 3 minut, a odprawa dokonywana przez celnika niemieckiego na granicy niemiecko-polskiej trwała również około 3 minut, tak odprawa tranzytowa dokonywana przez celników polskich, polegająca na sprawdzeniu dokumentów przywozowych, opieczętowaniu ich, wskazaniu urzędu celnego na terenie kraju, w którym należy dokonać odprawy ostatecznej oraz oplombowaniu samochodu, przeciągała się często do kilku godzin. Powodowało to zwykle olbrzymie kolejki samochodów przed granicą polsko-niemiecką, gdzie czas oczekiwania na wjazd w obszar celny wynosił często od kilkunastu do kilkudziesięciu godzin – maksymalny, zanotowany przez naszych pracowników czas oczekiwania na wjazd do odprawy wynosił ponad 3 doby. Tak więc wyjazd po urządzenia teletechniczne do Danii był w owym czasie prawdziwą eskapadą, z której daty powrotu nigdy nie można było określić precyzyjnie. Na szczęście, w przypadku tak długich kolejek samochodów przed granicą, służby niemieckie często organizowały ruchome sklepiki, w których kierowcy mogli zakupić żywność i napoje oraz podstawiali busy, którymi można było dojechać do łaźni miejskiej w najbliższym niemieckim mieście.

Pomimo tych niedogodności współpraca z koncernem Tele Danmark rozwijała się pozytywnie i zaowocowała dalszymi montażami cyfrowego sprzętu telekomunikacyjnego.

Cyfrowe centrale abonenckie o wielkości powyżej 200. numerów abonenckich zamontowaliśmy w wielu przedsiębiorstwach i instytucjach na terenie kraju, między innymi w: firmie Kopex, Akademii Ekonomicznej w Katowicach, górnośląskich wodociągach w Katowicach, Dzieńkowicach i Goczałkowicach-Zdroju, firmie Elbud w Katowicach, urzędach miejskich w Tychach i Zabrze, Browarach Tyskich, Rafinerii w Czechowicach-Dziedzicach, Domu Maklerskim Banku Śląskiego w Katowicach, Przedsiębiorstwie Połowów Dalekomorskich Dalmor, Morskim Instytucie Rybackim i wielu innych.

Między innymi centralę OCS 600 Kirka Alcatela zamontowaliśmy w Ośrodku Telewizji Polskiej w Katowicach (600 portów), gdzie dokonaliśmy również rozbu-

dowy sieci teletechnicznej ośrodka. Przełączenie sieci abonenckiej obiektów telewizji na nową centralę należało wykonać bezprzerwowo, co wiązało się z koniecznością przełączenia około 600 abonentów w czasie, gdy ośrodek nie pracował, tj. między godziną 1⁰⁰ a 5⁰⁰ w nocy. Montowane przez naszą firmę centrale programowane działały przy użyciu komputera i od samego początku uruchomiliśmy również możliwość zdalnej zmiany oprogramowania z wykorzystaniem modemów. Taka forma serwisu central oferowana przez naszą firmę była bardzo wygodna dla użytkowników, gdyż umożliwiała niejako natychmiastowe dokonanie zmiany w programie centrali z siedziby firmy na telefoniczne zlecenie użytkownika. Telewizja Katowice w latach 90. XX wieku emitowała teleturniej o nazwie „Telefoniada”, którego podstawą były telefony telewidzów do studia. W początkowych emisjach teleturnieju numery telefonów, na które dzwonili telewidzowie podawano w czołówce programu i były one stałe. Część co sprytniejszych telewidzów zaczęła wykorzystywać fakt stałych numerów telefonów i celem zapewnienia sobie uczestnictwa w teleturnieju już na godzinę przed emisją programu wykonywała te połączenia, blokując w ten sposób dostęp innym uczestnikom. W związku z tym telewizja zwróciła się do nas z prośbą o rozwiązanie tego problemu. Zaproponowaliśmy sposób, polegający na zmianie numerów telefonów do studia w każdym programie – i tak każdorazowo na godzinę przed emisją programu dokonywaliśmy zdalnie z użyciem modemu zmiany numeracji kilku numerów centrali, i te zmienione numery pojawiały się w czołówce programu, umożliwiając połączenie do studia większej ilości telewidzów.

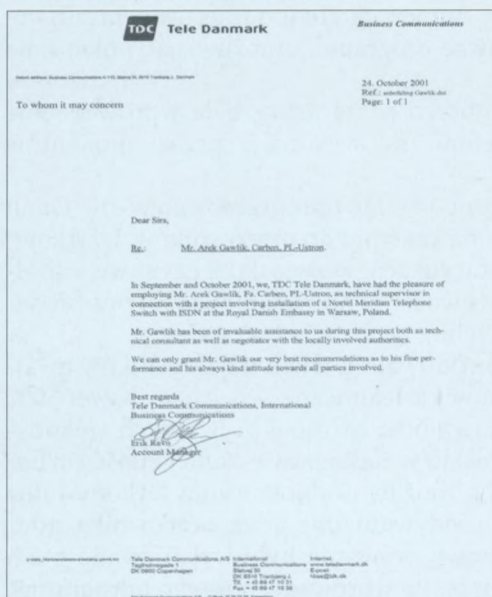
Następnym wyzwaniem, jakie stanęło przed naszą firmą, było wprowadzenie programu taryfikującego rozmowy telefoniczne wykonane przez abonentów wewnętrznych centrali.

Centrale fabrycznie nie były wyposażone w takie oprogramowanie – w Danii nie prowadzono takiej taryfikacji, bazując na zaufaniu do pracowników. Użytkownicy naszych central żądali jednak takiej taryfikacji, w związku z czym we współpracy z programistami producenta opracowaliśmy oprogramowanie, przystosowane do polskich warunków taryfikacyjnych.

Wdrożenie tego oprogramowania spowodowało u wielu użytkowników gwałtowny spadek opłat miesięcznych za rozmowy telefoniczne – sięgający nawet 50%. Restrykcyjne rozliczanie przez kierownictwa firm rozmów prywatnych wykonywanych z telefonów biurowych, spowodowało w następstwie konieczność rozbudowania programu fabrycznego centrali o możliwość blokowania wykonywania połączeń zewnętrznych z danego telefonu indywidualnie przez pracownika, gdyż ci ostatni często tłumaczyli się, że rozmowy prywatne były wykonywane z ich aparatów podczas ich nieobecności w biurze. Po wprowadzeniu tego oprogramowania dochodziło często do komicznych sytuacji spowodowanych nagminnym zapominaniem wprowadzonych indywidualnie kodów cyfrowych przez pracowników, przez co nie mogli odblokować telefonów. Zgłaszano więc często interwencje w naszej firmie celem dokonania zdalnej likwidacji kodu.

Zderzenie nowej technologii telekomunikacyjnej, którą reprezentowały montowane przez nas centrale z aktualnym poziomem technologicznym, jaki istniał w początkach lat 90. XX stulecia w sieciach telekomunikacyjnych w Polsce, a w szczególności odmienne technologie stosowane w tak zwanych sieciach resortowych (górnictwo i energetyka, kolej, policja) od sieci TP S.A., wymagało indy-

widualnego podejścia do włączenia w sieć każdej z naszych central. Najnowocześniejsze centrale miejskie były wtedy rozwiązaniami z lat 70., a niektóre nawet z lat 40. ubiegłego wieku. Powodowało to często wiele problemów technicznych, które musieliśmy rozwiązywać, aby włączyć nasze centrale cyfrowe do pracy w sieciach telekomunikacyjnych. W roku 1995 rozszerzyliśmy naszą ofertę o centrale małe i średnie, produkcji firm Digitex oraz Telesis, a także o budowę sieci informatycznych, monitoringu wizyjnego i budowę napowietrznych linii kablowych. Między innymi wykonaliśmy wtedy system teleinformatyczny oraz monitoring wizyjny w nowobudowanym zakładzie firmy Mokate w Ustroniu Nierodzimiu oraz teletechniczny w Kuźni Ustroń. W oparciu o współpracę z Telekomunikacją Polską S.A. w latach 1995-2002 budowaliśmy napowietrzne linie kablowe, włączając razem w tym okresie około 6.000 abonentów z rejonu powiatu cieszyńskiego do sieci TP S.A. Firma nasza świadczyła i świadczy nadal usługi projektowe w zakresie budowy sieci telekomunikacyjnych i teleinformatycznych. Współpracowaliśmy między innymi, w ramach zlecenia od Telekomunikacji Polskiej S.A. w Krakowie, przy projektowaniu sieci telekomunikacyjnej dla 160.000 odbiorców w kilku miejscowościach w okolicach Przemysła, wykonaliśmy projekty rozbudowy sieci telekomunikacyjnej w Strumieniu, przebudowy w Cieszynie, Ustroniu, Pogwizdowie i wielu innych miejscowościach.



Rekomendacje usługi firmy „Carben” Sp. z o.o. Arkadiusza Gawlika z dnia 24 października 2001 r. wystawione przez duński koncern TDC Tele Danmark (archiwum własne)

cjach publicznych, szpitalach, urzędach oraz firmach prywatnych.

Największą z naszych dotychczasowych sieci teleinformatycznych była sieć wybudowana w Rybnickim Inkubatorze Technologicznym – o długości sumarycznej okablowania ponad 55 km, z dwoma serwerowniami, z pełnym wyposażeniem aktywnym i 367 podwójnymi stanowiskami komputerowymi.

W latach 2001-2003 w ramach współpracy z koncernem Tele Danmark budowaliśmy centrale telefoniczne oraz sieci teleinformatyczne w Ambasadzie Królestwa Danii w Warszawie, w Budapeszcie na Węgrzech oraz w Konsulacie Generalnym w Sankt Petersburgu w Rosji.

Zaproszenie naszej firmy przez Tele Danmark do wykonania robót w placówkach dyplomatycznych Danii odczuliśmy jako wyraz dużego zaufania do jakości i fachowości naszych usług. Zaowocowało to w następnych latach usługami serwisowymi w tych placówkach. Poza granicami kraju systemy telekomunikacyjne oraz monitoring wizyjnego montowaliśmy również w Niemczech (Erkraht, niedaleko Düsseldorfu) i w Austrii (Worgl – Tyrol). W okresie 1990-2011 zamontowaliśmy łącznie ponad 600 systemów telekomunikacyjnych w wielu instytu-

Ponadto z większych sieci, jakie wykonywaliśmy, wymienić można sieci w: Starostwie Powiatowym w Cieszynie, Urzędzie Miejskim w Wiśle, Urzędzie Gminnym w Golezowie, Komendzie Powiatowej Policji w Cieszynie, firmach prywatnych, takich jak Unitrans, Bogl & Krysl i wielu innych.

W 2005 roku uzyskaliśmy licencję Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji na ochronę osób i mienia w formie zabezpieczenia technicznego, co pozwoliło nam rozszerzyć nasze usługi o projektowanie i budowę systemów sygnalizacji włamania i napadu.

Systemy takie wraz z monitoringiem wizyjnym zamontowaliśmy w wielu obiektach państwowych, samorządowych i prywatnych. Jedną z najciekawszych robót był montaż systemu telewizji przemysłowej w Hodowli Głuszcza Nadleśnictwa Wisła w Jaworzynce na górze Czadeczcze. Kamery systemu montowane były w wolierach, w których żyją i rozmnażają się te piękne ptaki celem ich całodobowej obserwacji. Mini kamerki montowano również w inkubatorach dla obserwacji lęgu tych ptaków. Obrazy z kamer rejestrowane są całodobowo na twardej dyskach i wykorzystywane również do pogłębiania wiedzy o życiu i rozmnażaniu się tych ptaków. Obrazy te wykorzystywane są również do celów naukowych przez pracowników Wrocławskiego Uniwersytetu Przyrodniczego. Czujemy nieskrywaną satysfakcję z faktu, że mamy małe wkład w przywracaniu populacji głuszcza europejskiego w naszych Beskidach.

W obiekcie Nadleśnictwa Wisła wybudowaliśmy całkowicie ekologicznie zasilany system telewizji przemysłowej, w którym wszystkie kamery i transmittersy w terenie zasilane są z wykorzystaniem energii słonecznej. Jest to rozwiązanie, które chcemy propagować w przyszłych instalacjach.

Podsumowując ten 21. letni okres działania naszej firmy mamy satysfakcję, iż w znaczący sposób przyczyniliśmy się i nadal się przyczyniamy do wdrażania nowoczesnych technologii w naszym regionie.



ARKADIUSZ GAWLIK – ukończył w 1973 r. studia magisterskie na Wydziale Mechaniczno-Energetycznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach, rozpoczynając w tym samym roku pracę w Fabryce Samochodów Małolitrażowych w Bielsku-Białej w Zakładzie nr 1; w latach 1975-1978 pracował w Zakładach Kuźniczych FSM w Skoczowie w Dziale Inwestycji, a następnie jako kierownik Działu Mechanicznego w Skoczowie. W 1978 roku ukończył studia podyplomowe w Politechnice Łódzkiej w zakresie mechanizacji i automatyzacji procesów produkcyjnych. 1 czerwca 1978 r. rozpoczął pracę w KWK „Świerklany-Suszec-Kaczyce” w budowie, rozpoczynając pracę od ślusarza pod ziemią, a później przechodząc

kolejne stanowiska dozoru kopalnianego dołowego, do głównego inżyniera energio-mechanicznego kopalni „Morcinek”. W czasie pracy w kopalni w 1986 r. ukończył studia podyplomowe w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie w zakresie transportu pionowego – eksploatacji lin stalowych. Odznaczony wieloma medalami resortowymi oraz Brązowym Krzyżem Zasługi; posiada stopień górniczy Dyrektora Górniczego I Stopnia. W 1990 r. był współzałożycielem spółki „Carben”, w której od samego początku do dziś pełni funkcję Prezesa Zarządu. Pracę w kopalni zakończył w 1991 r., obejmując jednocześnie pracę na etacie dyrektora spółki „Carben”. Od 2003 r. jest przewodniczącym Zarządu Osiedla Ustroń Górny, a od 2008 r. przewodniczącym Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Ekumenicznego w Ustroniu.

Anna Bąk

ZAKŁAD PRODUKCYJNO-HANDLOWY PILCH

Zakład Produkcyjno-Handlowy Pilch powstał 1991 roku. Jego założycielem i jedynym właścicielem jest Roman Pilch. Firma specjalizuje się w wytwarzaniu drewnianych zabawek, gier i pomocy dydaktycznych. Zakład bazuje na takich surowcach jak: buk, sosna i świerk. Wyroby te są ekologiczne, a charakteryzują się jakością, estetyką oraz trwałością. Oferta firmy skierowana jest głównie do przedszkoli, szkół i rodziców. Wszystkie zabawki mają przyznany znak bezpieczeństwa CE, a materiały użyte do ich produkcji posiadają wymagane atesty i spełniają wymogi określone przez Unię Europejską w dyrektywie EN 71.



Właściciel Roman Pilch prezentuje wyroby swojej firmy (archiwum ZPH Pilch)

Początki tworzenia się przedsiębiorstwa nie były łatwe. Swoją działalność rozpoczynało w garażu o powierzchni 12 m², posiadając tylko jedną wypożyczoną wielofunkcyjną maszynę. Głównym wsparciem dla właściciela była jego małżonka oraz rodzina, która do dnia dzisiejszego odgrywa bardzo istotną rolę w działalności firmy. Pierwszym znaczącym zamówieniem, jakie udało się zrealizować była produkcja samolotów – lamp dziecięcych na eksport do Niemiec. Były one produkowane przez okres siedmiu lat. To dzięki nim została zbudowana baza finansowa firmy, która pozwoliła na modernizację zakładu poprzez zakup nowoczesnych maszyn do produkcji nowych wyrobów. Główna siedziba Zakładu Produkcyjno-Handlowego Pilch do marca 2011 roku znajdowała się w Wiśle, a po 20 latach

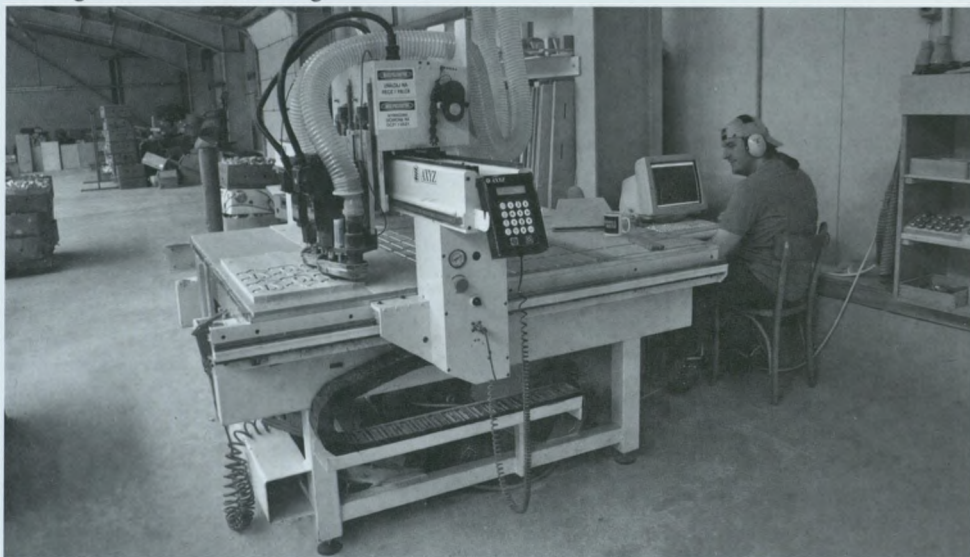
istnienia przeniesiona została do Ustronia. Do tego czasu cała produkcja odbywała się w pomieszczeniach gospodarczych. Mimo dobrej adaptacji pomieszczeń, było tam zbyt ciasno, co ograniczało możliwości produkcyjne. Nowa siedziba ma 1.700 m², z czego aż 1.100 m² przypada na część produkcyjną. Nowy zakład otworzył duże możliwości produkcyjne, co pozwoliło na poszerzenie oferty handlowej, która na dzień dzisiejszy liczy ponad 200 wyrobów. Powstanie tego przedsiębiorstwa umożliwiło również bezpośrednią obsługę klientów indywidualnych poprzez utworzenie firmowego sklepu przyfabrycznego. Do otwarcia nowej hali przyczyniły się również środki finansowe pochodzące z dwóch projektów unijnych, z programu operacyjnego „Badania i rozwój technologiczny, innowacyjność i przedsiębiorczość”.



Nowy budynek głównej siedziby Zakładu Produkcyjno-Handlowego Pilch w Ustroniu przy ul. Fabrycznej 36, otwarty w marcu 2011 r. (fot. Michał Pilch, 19 lipca 2011 r.)

Obecnie głównym odbiorcą wyrobów są kraje Europy Zachodniej. W 2008 roku firma rozpoczęła sprzedaż na polskim rynku. Aby dotrzeć do krajowego klienta zdecydowała się na szereg kampanii reklamowych oraz zaczęła brać udział w wystawach i targach. Debiut miał miejsce w 2007 roku na targach „Świat Dziecka” w Poznaniu. W tym czasie został również wydany pierwszy katalog. Zakład Produkcyjno-Handlowy Pilch systematycznie bierze udział w Targach Edukacyjnych w Kielcach, które są największymi tego typu targami pod patronatem Ministra Edukacji. To na nich w 2008 roku otrzymała dwie nagrody – Medal Targów za pomoc edukacyjną „Budowa Cieni” oraz „Certyfikat Klasy Marzeń 2008 roku” za „Kostki naciskowo-pamięciowe”. Na najbardziej prestiżowych Targach Edukacyjnych w Polsce pod patronatem Ministra Edukacji produkt „Terrarium” – autorstwa dr Renaty Stefańskiej-Klar zdobył nagrodę „Klasy marzeń 2010”. Natomiast

w marcu 2011 roku firma zdobyła złoty medal targów „Czas Dziecka” w Kielcach za wyrób „Magiczna Skrzynka”. W porównaniu do lat ubiegłych udział w targach został zwiększony czterokrotnie. Firma Romana Pilcha uczestniczy również w konferencjach organizowanych przez wydawnictwa, takie jak Forum, czy Centrum Edukacyjne BLIŻEJ PRZEDSZKOLA, przeznaczonych dla dyrektorów szkół i przedszkoli. Reklamy firmy pojawiają się w czasopismach zarówno lokalnych jak i ogólnopolskich. W 2011 roku zabawki Romana Pilcha zostały zaprezentowane na międzynarodowych targach *Playworld Middle East* w Dubaju. Spotkały się z ogromnym zainteresowaniem mieszkańców Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Po tych targach nawiązana została współpraca w zakresie tworzenia drewnianego alfabetu arabskiego.



Na hali produkcyjnej (archiwum ZPH Pilch)



Firma posiada wiele prestiżowych wyróżnień branżowych (archiwum ZPH Pilch)



Nasi milusińscy zaafelowani zabawkami firmy Romana Pilcha (archiwum ZPH Pilch)

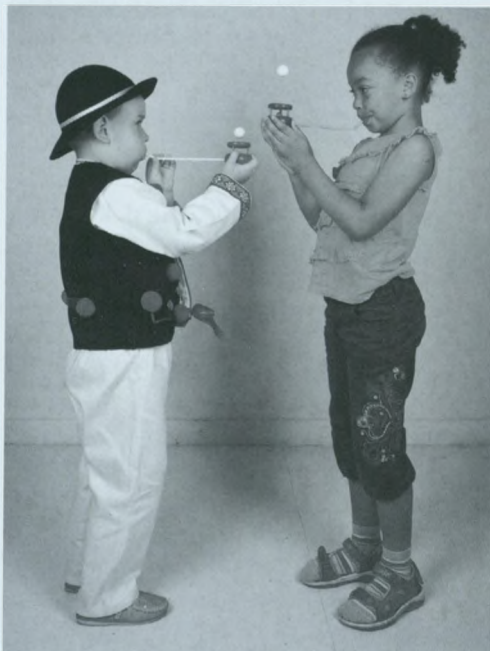
„Realizujemy wasze pomysły” to hasło sztandarowe firmy, dzięki któremu powstało wiele wyrobów. Zakład sukcesywnie poszerza swoją ofertę dzięki współpracy, między innymi z:

- Politechniką Opolską w zakresie opracowania modułowego zestawu do konstruowania domków w skali 1:10,
- prof. zw. dr hab. Martą Bogdanowicz, psychologiem klinicznym dziecięcym, pracownikiem Instytutu Psychologii Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Gdańskiego. Współpraca polega na opiniowaniu, doradztwie oraz wdrażaniu do produkcji nowych wyrobów,
- prof. zw. dr hab. Emilem Tokarzem, dziekanem Wydziału Humanistyczno-Społecznego Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, z którym współdziała w ramach Festiwalu Nauki i Sztuki ze szczególnym uwzględnieniem edukacyjnych działań Akademii Młodych Talentów,
- logopedą Tomaszem Brawańskim; w oparciu o jego doświadczenia powstała „Dmuchajka” – przyrząd logopedyczny, który jest niezastąpiony w usprawnianiu aparatu oddechowego, artykulacyjnego i fonacyjnego. „Dmuchajka” jest jedynym tego typu przyrządem w Polsce i do tego w pełni higienicznym. Dlatego może być używana w gabinetach logopedycznych,
- z Anną Warchoń – nauczycielką chemii oraz autorką wielu książek do ćwiczeń, firma Pilch zrealizowała projekt na zestaw „domin chemicznych” oraz „memory chemiczne”. Komplet ten pozwala utrwalić praktycznie całą nomenklaturę chemiczną obowiązującą w gimnazjum,
- firma tworzy swoje produkty w oparciu o doświadczenia pedagogiczne psychologa Joanny Bali, metodyka Ewy Klimy oraz prof. Eleonory Nieurzyły,
- do grona przyjaciół należy aktorka Edyta Jungowska, która od 2011 roku jest ambasadorką firmy.

Wszystkie te działania spowodowały, że sprzedaż wzrosła kilkakrotnie, a udział naszego zakładu na rynku jest systematycznie powiększany.



Zestaw edukacyjny do nauki chemii
wyprodukowany przez firmę Romana Pilcha
(archiwum ZPH Pilch)



„Dmuchajka” – jedyny tego typu
przyrząd logopedyczny w Polsce
(archiwum ZPH Pilch)

„Góralek” – jeźdźnik dla dzieci. Doskonali on przede wszystkim sprawność w zakresie motoryki, rozwija koordynację ruchów oraz równowagę. Zaspokaja najważniejszą potrzebę dziecka w wieku przedszkolnym – potrzebę ruchu. „Góralek” jest idealną zabawką dla 3-4. letnich dzieci jak i starszych przedszkolaków. Zabawa „Góralkiem” to również idealne przygotowanie malucha do bezstresowej nauki jazdy na prawdziwym rowerze. Jeźdźnik zdobył także złoty medal targów „Moje Dziecko 2010” w kategorii produkt przyjazny dziecku. Nagroda została przyznana przez konsumentów.

Drewniane zabawki prezentowane przez Zakład Produkcyjno-Handlowy Pilch są bezpieczne, trwałe, pomysłowe, rozwojowe i wabiąco kolorowe. Wykonane z ekologicznych materiałów mogą służyć dzieciom w każdym wieku i na każdym

Przedsiębiorstwo było również sponsorem głównej nagrody w konkursie „Zabawka przyjazna dziecku” organizowanym przez Muzeum Zabawek i Zabawy w Kielcach. Firma wspiera Krajowe Towarzystwo Autyzmu (oddział Kraków). Dla Fundacji Pomocy Rodzinie „Człowiek w Potrzebie”, zakład przekazał zabawki w ramach Gwiazdkowej Niespodzianki. Trafiły one do dzieci, których rodzice przebywają w zakładach karnych. Firma Romana Pilcha aktywnie uczestniczy również w życiu przedszkoli w naszym powiecie. Często wspiera różnego rodzaju inicjatywy rodziców i dostarcza nagrody do przedszkoli. Jedną z tych placówek, z którymi czynnie współdziała jest Przedszkole Nr 7 w Ustroniu przy ul. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego 16. Tam nawiązana została współpraca z przedszkolanką mgr Jolantą Heller, która realizowała swój pomysł na pomoc edukacyjną kształtującą rozwój emocjonalny u dzieci. W skład zestawu wchodzi: „Drzewko smutku i radości”, gra „Memory”, „Nasze Emocje” oraz domino „Gra Twarzy”.

Prezes firmy Roman Pilch jest propagatorem zabawek dydaktycznych kształtujących rozwój intelektualny, rozwijających wyobraźnię i koordynację ruchową poprzez zabawę. Przykładem tego rodzaju zabawki jest

etapie rozwoju, zarówno tym z opóźnieniami rozwojowymi, jak również pozbawionych funkcji percepcyjnych i motorycznych. Zabawki te są fantastyczną alternatywą dla komputera i telewizji, ponieważ uczą dzieci współpracy, rywalizacji i pozwalają w sposób atrakcyjny, a zarazem i pożyteczny spędzić czas.



*Przejażdżka na „Góralku” dostarcza przedszkolakom niezapomnianych wrażeń
(archiwum ZPH Pilch)*



ANNA BĄK – mgr, urodzona 30 lipca 1985 r. w Cieszynie. Absolwentka Wydziału Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach o specjalności dziennikarstwo i komunikacja społeczna. Ukończyła także studia podyplomowe o kierunku administracja i zarządzanie na Wydziale Prawa UŚ. Obecnie jest pracownikiem biurowym w Zakładzie Produkcyjno-Handlowym Pilch.

TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW USTRONIA - lista członków

1. Bolesław BARTOSZEK Ustroń
2. Stanisław BUŁAWA Ustroń
3. Henryk BUSZKO Katowice
4. Jan BUSZKO Rybnik
5. Alicja CIEŚLAR Ustroń
6. Antoni DYRDA Ustroń
7. Stefan FIGIEL Ustroń
8. Aleksander FRANTA Chorzów
9. Anna FRANTA Kraków
10. Cecylia Zofia GAŁCZYŃSKA Szczecin
11. Andrzej GEORG Ustroń
12. Anna GLUZA Ustroń
13. Janina GUZKIEWICZ Ustroń
14. Anna GUZNAR Ustroń
15. Kazimierz HANUS Ustroń
16. Bogusław HECZKO Ustroń
17. Kazimierz HECZKO Ustroń
18. Zdzisław JONSZTA Ustroń
19. Michał JURCZOK Ustroń
20. Zbigniew KOŁDER Cieszyn
21. Przemysław KORCZ Ustroń
22. Karol KUBALA* Ustroń
23. Bożena KUBIEŃ Ustroń
24. Maria LANGER Ustroń
25. Sandra LEIGH Melbourne (Australia)
26. Barbara MAJĘTNY Ustroń
27. Władysław MAJĘTNY Ustroń
28. Adam MATYSZKOWICZ* Nowy Jork (USA)
29. Stanisław NIEMCZYK* Ustroń
30. Zofia PERLEGA Ustroń
31. Michał PILCH Ustroń
32. Rozalia PIOTROWSKA-RASZKA Ustroń
33. Jerzy PORĘBSKI Warszawa
34. Paweł PUCZEK Katowice
35. Halina RAKOWSKA-DZIERŻEWICZ Ustroń
36. Henryk RASZKA Ustroń
37. Marek REMBIERZ Ustroń
38. Anna ROBOSZ Ustroń
39. Emil RYMORZ Ustroń
40. Antoni SAPOTA Ustroń

41. Elżbieta SIKORA Ustroń
42. Henryk SŁABY Ustroń
43. Ireneusz SZARZEC Ustroń
44. Lidia SZKARADNIK Ustroń
45. Jan SZTEFEK Ustroń
46. Jan SZWARC Ustroń
47. Krystyna WINECKA-WINDHOLZ Melbourne (Australia)
48. Otto WINECKI-WINDHOLZ Melbourne (Australia)
49. Piotr WOWRY Ustroń
50. Barbara ŻYSZKOWSKA Ustroń

* Członek honorowy

INDEKS OSÓB

- Adamczyk Sławomir 77
 Adamski Stanisław 100
 Albrecht Kazimierz August 14, 27
 Aleksander (Świstun) Jolanta 237
 Alweis (Allweiß?) Ida 215
 Alweis (Allweiß?) Moritz 215
 Alweis (Allweiß?) Rozalia 215
 Anderka Ryszard 29, 30, 40
 Antończyk 60
 Antończyk Emilia 77
 Arendt Hannah 208
 Asnyk Adam 131
 Astanowicz Paul 215
- Bailey (McQaid) Lisa 237**
 Bailey Kevin 237
 Bakalarz Józef 217, 221
 Bala Joanna 331
 Balana Magdalena 219
 Balcar Józef 222
 Baldys Jerzy 219
 Bartoszek Bolesław 334
 Basalyga Agnieszka 67
 Batory Stefan 172
 Bażant Antoni 15
 Bączek Anna 51
 Bąk Anna 328, 333
 Bechstoff Stanisław 215
 Berek Jan 70
 Bialas Alois 126, 127
 Bialas Anna 126, 127
 Białas Zygmunt 9, 26, 27, 28, 29, 31, 44, 45, 219, 221
 Białoń Anna 91
 Białoń Jan 16, 67, 122
 Białoń Józef 56
 Białoń Rudolf 67, 73, 77
 Blasbalg Elżbieta 148
 Blasbalg Julia 148
 Błahut Teresa 132
 Błahut-Kowalczyk Aleksandra 10, 225, 230, 233, 274, 275, 276, 283, 296, 315
 Błaszczuk Jan 28, 29, 56, 216
 Bogdanowicz Marta 331
 Bogocz Franciszek 56
 Bogusz 148
 Bolko Paweł 56, 57
 Bonar (Kubisz) Anna 237
 Bonusiak W. 222
 Borák Mečislav 102
 Borek (Bailey) Bożena 237
 Borek Krystyna 237
 Borek Ludwik 237
 Borkowski J. 222
- Boukal Karol 16
 Bożek Gabriela 26
 Brawański Tomasz 331
 Broda Andrzej 24, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 35, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 108, 119, 127
 Broda Karol 70
 Broda Paweł 227
 Browiński Tadeusz 98, 102
 Bruk Władysław 119
 Brzeziński Romuald 65, 75
 Budzisz Halina 95
 Bujok Anna 120
 Bujok Jan 120, 126
 Bujok Zuzanna 120, 126
 Bukowczan Anna 132
 Bukowczan Franciszek 134
 Bukowczan Janina zob. Kołaczyk Janina
 Bukowczan Józef 71, 132
 Bukowski Robert 174
 Buława Stanisław 334
 Buszko Henryk Bronisław 10, 167, 168, 169, 170, 171, 172, 173, 174, 175, 176, 177, 178, 179, 180, 181, 182, 183, 334
 Buszko Henryka 167
 Buszko Irena 168
 Buszko Jan 167, 168, 176, 334
 Buszko Józefa 175, 180
 Buszko-Kamińska Marta 176
 Buttiglione R. 209, 213
 Buzek Karol 26
- Cader Stanisław 214
 Canetti Elias 81, 102
 Cęckiewicz Adam 47
 Cęckiewicz Witold 177
 Chałasiński Józef 206, 220
 Chawliczka Jan 70
 Chmiel Jan 16, 67, 73, 74, 77
 Chojecka Ewa 13, 26, 183
 Cholewa Edward 65
 Cholewa Jan 147, 184, 185
 Cholewa Stefania 98, 99, 100
 Chraścina Elżbieta 51
 Chroboczek Emeryk 39, 45
 Chroboczek Janina 46
 Chwastek Karol 70
 Cicha Maria 51
 Cichy 148
 Cichy Hermina 148
 Cichy Karol 121, 148
 Cichy Paweł 122
 Cienčiała Teodor 51
 Cienčiała Jerzy 54
 Cienčiała Władysław 74

- Ciesielski 57
 Cieśla Florian 125
 Cieślak 61, 67, 148
 Cieślak Adam 56
 Cieślak Adolf 65
 Cieślak Alicja 334
 Cieślak Anna 125, 148
 Cieślak Edward 67
 Cieślak Emilia 125
 Cieślak Helena 148
 Cieślak Jan 71, 72, 76, 77
 Cieślak Józef 54, 55, 57, 58, 63, 67, 68, 69, 70, 71,
 72, 73, 148
 Cieślak Maria 148
 Cieślak Paweł 56
 Cieślawska Jadwiga 220
 Cieślowski Kazimierz 220
 Cieślawska Mirosława 220
 Ciupka Stanisław 214
 Curie-Skłodowska Maria 218, 222
 Czapla 147
 Czapla Wacław 65, 74, 75
 Czapla Wiesław 65
 Czartoryska Izabela 225
 Czech Paweł 145
 Czubała D. 208, 214
 Czudek Karol 73
 Czyż Andrzej 67, 73
 Czyż Helena 148
 Czyż Jan 148
 Cywiński Józef 159, 232

 Ćwik Stanisław 72, 73, 76

 Dadant 65
 Danel Robert 52
 Daniec Marcin 218
 Danik Marcin 134
 Danik Maria 135
 Daszyński Ignacy 17, 20, 21, 22, 23, 83, 145,
 155, 162
 Dattner A. 35, 37
 Diuba Maks 146
 Dominik Augustyn 66, 67, 71, 76, 77
 Drachny Józef 24
 Drózd Jan 54, 57, 58, 70, 304
 Drózd Jerzy 54, 55, 69, 148
 Drózd Marjanna zob. Gogółka Marjanna
 Drózd Paweł 54
 Drózd Zuzanna 135
 Dudek Kazimierz 135
 Duszanek Jadwiga 127, 128
 Duszanek Karol 54, 55, 61, 69, 70, 127, 128
 Dzierżoń Jan 65
 Dyczewski L. 210, 213
 Dyrda Alfred 176
 Dyrda Antoni 334

 Eisner Josef 17

 Falecka Janina 91
 Falecki Andrzej 91
 Falecki Mieczysław 91
 Fedyczkowski Władysław 67, 73, 76, 77
 Feitzinger Eduard 19
 Felder Teodor 146
 Ferfecki Bolesław 76
 Ferfecki Paweł 54
 Fidler Arkady 111
 Figiel Stefan 334
 Finescu Bogdan 131, 135
 Flach Szymon 131
 Fleming John 183
 Fober Emil 28
 Franciszek Józef I 27
 Franek Karol 233
 Franta Aleksander Leszek 167, 170, 171, 173,
 174, 175, 176, 177, 178, 179, 181, 183, 334
 Franta Anna 176, 334
 Frąckowiak Stanisław 323
 Fredro Aleksander 191
 Fulda Friedrich Eduard 24

 Gabzdyl 132
 Gajdacz Jan 64, 65
 Gajdzica Helena 148
 Gajdzica Józef 221
 Gajdzica Stanisław 135
 Gajdzica Zenon 214
 Gajdzica Zuzanna 135
 Galicz Jan 26
 Galli Anna 155
 Galusek Łukasz 26, 183
 Gałczyńska Cecylia Zofia 334
 Gałczyński Konstanty Ildefons 119, 125, 128,
 332
 Gałuszka Alojzy 86, 87, 88, 89, 90, 91, 100,
 Gałuszka Anna 83, 84, 85, 86, 88, 89, 90, 91, 100
 Gałuszka Janina 86, 88, 89, 91, 92, 93, 94, 95,
 96, 100
 Gałuszka Karol 86
 Gałuszka Magdalena 86
 Gałuszka Wanda zob. Kosowska Wanda
 Gawlik Arkadiusz 323, 326, 327
 Gawlik Barbara 323
 Gembarzewski Ludwik 219, 222
 Georg Andrzej 334
 Gierek Edward 222
 Gil Karol 148
 Glogovszek Adolf 16
 Glogovszek Wawrzyniec 16
 Gluchmanova Marta 214
 Gluza Anna 116, 212, 334
 Gogółka Alicja 153
 Gogółka Andrzej 144, 151
 Gogółka Anna 148

- Gogółka Barbara 216, 217, 222
 Gogółka Elżbieta 148, 153, 154, 155
 Gogółka Halina zob. Żelińska Halina
 Gogółka Helena 150
 Gogółka Jan 67, 145, 150, 151, 152, 156
 Gogółka Karol 10, 143, 144, 145, 146, 147, 148,
 149, 150, 151, 152, 153, 154, 155, 156, 157,
 158, 159, 160, 161, 162
 Gogółka Marjanna 144, 150
 Gogółka Paweł 125, 147, 149, 150, 151, 156,
 159, 160
 Gogółka Piotr 153, 154
 Gogółka Wilhelm 156
 Gogółka Zuzanna 155
 Gojniczek Wacław 26
 Gollinger Anton 14, 24
 Gomola 67
 Gomola Andrzej 66, 67, 72, 76
 Gomola Jerzy 67
 Gomulka W. 161
 Goryl Maria 74
 Goryl Paweł 76
 Gottfried Jerzy 173, 174, 181
 Górniak-Wagner Nina 221
 Grażyński Michał 87
 Gray Charlotta 229
 Grim Emanuel 100
 Gross Anna zob. Latocha Anna
 Gross Antoni 83
 Grubka Marek 217
 Gruszczynski Włodzimierz 167, 172
 Grzybek 136
 Guzkiewicz Janina 334
 Guznar Anna 10, 184, 190, 212, 334
- H**
 Habdas Michał 219
 Habsburg K.O. 146
 Haller Józef 86
 Halpern S. 157
 Hanke Krzysztof 218
 Hanus Jan 89, 90, 95, 130, 133, 160
 Hanus Kazimierz 334
 Hanus Stanisław 95
 Hartmann Róża 17
 Heczko Agata 101
 Heczko Bogusław 334
 Heczko Bolesław 51
 Heczko Kazimierz 45, 184, 334
 Heller Jolanta 332
 Henn Walter 183
 Herman Estera 137
 Herman Olgierd 137
 Herman Patrycja 137
 Herman Romana 136, 137
 Hernik Franciszek 67
 Herzok Maja 233
 Hitler Adolf 149
- Hławiczka Jan 54
 Hoff Bogumił 13, 26
 Holoubek Gustaw 95
 Hulek Leon 88
 Holeksa Józef 148
 Honour Hugh 183
 Hulka-Laskowski Paweł 232, 241
 Hummel Anna 225, 226
 Husar 125
 Husar Anna 127
 Husar Joanna 164
 Husar Józef 10, 163, 164
 Husar Maria 125
 Husar Renata 125
 Husar Sara 164
 Husar Sebastian 164
 Husar Wiktoria 164
 Husar Zygmunt Ernest 10, 163
- J**
 Jakub Starszy 122
 Jamróz Alfons 122
 Jandaurek Heinrich 96, 121
 Janik Jerzy 28
 Jankowski Tadeusz 215, 221, 222
 Jankowski Wacław 215, 216
 Janota P. 28
 Japa Józef 52
 Jaracz Stefan 216, 222
 Jarocki Jan 64, 116, 184, 202, 225, 231, 233
 Jarońska M. 221
 Jarosz Maria 212
 Jaruzelski Wojciech 222
 Jarzab Jerzy 129, 137
 Jasek Mieczysław 77
 Jasicki Witold 237
 Jasińska-Świątek Barbara 51
 Jastrzab Karol 47
 Jastrzębska-Szurman Maria 51
 Jedzok Kontny Zofia 216, 221
 Jerusalem Wilhelm 207
 Jonszta Zdzisław 334
 Jungowska Edyta 331
 Jurasz Adam 220
 Jurczok Jan 74, 75
 Jurczok Michał 334
 Jurenka 88, 89
 Jurenka Adolfina 88, 89
 Jurenka Edyta 88, 89
- K**
 Kadłubiec Daniel 205, 212, 214, 222
 Kajfosz Karol 121
 Kamiński Tadeusz Józef 64, 74
 Kanty Jan 214
 Karell Armand 124
 Kasiuk Andrzej 217, 221, 222
 Kašpar L.B. 231
 Kasproicz 56

- Kasprzak J. 221
 Kaszper Anna 82
 Kiecoń Karol 15
 Kielski Jan 176
 Kiereś K. 221
 Kijowski Maciej 10, 215, 221, 222
 Kincel R. 45
 Kiryk F. 222
 Kisiała Grzegorz 220
 Kisiała Olga 220
 Kleinssaser E. 33
 Klima Ewa 331
 Kłapsia Emilia 93
 Kłoda Zuzanna 65, 77
 Kłóska Paweł 148
 Kmietowicz Andrzej 91
 Kmietowicz Janina 91
 Kochman Ewa 222
 Kocjan Jan 67
 Kohn Jacob 17
 Kohn Josef 17
 Kohut Anna 212
 Kołaczyk Anna zob. Kuczera Anna
 Kołaczyk Antonina 132
 Kołaczyk Bronisław 133, 135, 136
 Kołaczyk Beata 10, 136, 138, 140
 Kołaczyk Czesława 136
 Kołaczyk Danuta 136
 Kołaczyk Jan 132
 Kołaczyk Janina 132, 134, 135, 136, 138
 Kołaczyk Katarzyna 136
 Kołaczyk Konstanty 132, 133,
 Kołaczyk Michał 132, 134, 136, 138
 Kołaczyk Paweł 10, 132, 136, 138, 139, 140
 Kołder Jan 60, 71
 Kołder Zbigniew 334
 Kołodziej Krystyna 129, 137
 Komar Żanna 26
 Konopnicka Maria 24, 33, 95
 Kończakowski Józef 146
 Kopel Leopold 146
 Kopernik Mikołaj 192
 Kopieczek Józef 16
 Kopoczek Alojzy 220
 Kopoczek Tadeusz 220, 222
 Korcz Przemysław 215, 222, 334
 Korczyk Danuta 176
 Kordoń 57
 Korer Karol 145
 Korpys Konrad 174
 Kosowska Katarzyna 96
 Kosowska Marta 96
 Kosowska Wanda 9, 82, 83, 84, 86, 87, 88, 90,
 91, 94, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 102, 277
 Kosowski Wacław 91, 94, 95
 Kosowski Zdenek 95
 Kossak Zofia 185, 187
 Kostecki Zdzisław 217
 Kościuszek Tadeusz 171
 Kotarbiński Tadeusz 207
 Kotas Józef 76
 Kotschy Herman 59
 Kotschy Karol 53, 58
 Kotula Bronisława 176
 Kotula Karol 228
 Kowala 67
 Kowala Jan 72
 Kowala Jerzy 15, 18
 Kowalczyk Aneta 222
 Kowalewska Aleksandra 113, 115
 Kowalewska Irena 110
 Kowalewska Sonia 112, 113, 114, 115
 Kowalewska Sylwia 10, 103, 108, 114, 116
 Kowalewski Ryszard 110, 112, 113, 115, 116
 Kowalewski Stanisław 110
 Kowalla Gustaw 58, 70
 Koziar Marianna zob. Latocha Marianna
 Kozielska Anna zob. Król Anna
 Kozieł Adolf 147
 Kozieł Antoni 65, 74, 75, 78
 Kozieł Filip 54
 Kozieł Jerzy 18, 122
 Kozieł Paweł 69, 70, 76, 148
 Kozieł-Gawrońska Barbara 143
 Kozik J. 222
 Kozmińska Antonina 128
 Koźdoń-Michejda Anna 24
 Kral Paweł 56, 57, 58, 71, 76
 Kramny Ignatzy 19
 Krasiński E. 222
 Krasny Adalbert 24, 38
 Kraszewski J. I. 296
 Kraus Agnieszka 135
 Krawczyk Maria zob. Próchniak Maria
 Krysta Maria 109
 Król Helena zob. Latocha Helena
 Król Anna 83
 Król Paweł 83
 Król S. 222
 Krzanowski Maciej 47
 Krzok Jerzy 148
 Krygiel Bronisława 93
 Kubala Anna 51
 Kubala Karol 10, 184, 185, 187, 188, 189, 334
 Kubala Marta 189
 Kubala Piotr 187
 Kubeczek Józef 67, 72, 73
 Kubica Helena 125
 Kubica Józef 149, 152, 158
 Kubica Zuzanna 212
 Kubiczek Ewa zob. Kubisz Ewa
 Kubiń Bożena 9, 10, 13, 26, 81, 102, 119, 120,
 129, 130, 131, 137, 167, 183, 212, 222, 231,
 315, 334

- Kubisz Andrzej Bogdan 230
 Kubisz Anna 226, 228
 Kubisz Daniel 237
 Kubisz Ewa 229, 230, 234, 237, 310, 311
 Kubisz Helena 226, 229
 Kubisz Jadwiga zob. Ullrich Jadwiga
 Kubisz Jan 225, 226, 227, 230, 231, 233, 234, 237, 309
 Kubisz Jan II 230, 234, 237, 311
 Kubisz Jan (Janeczek) 227, 313
 Kubisz Jan Władysław 226, 227, 228, 229, 230, 233, 313, 314
 Kubisz (Jasicka) Janina 230, 234, 237, 311
 Kubisz Karol Bronisław 230
 Kubisz Malwina 226, 227, 234, 237
 Kubisz Malwina (Bobo) 314
 Kubisz Maria 226, 227, 228, 229, 230
 Kubisz Marta zob. Świstun Marta
 Kubisz Tadeusz 10, 81, 225, 226, 229, 230, 231, 232, 233, 234, 235, 236, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 310, 311, 315, 316
 Kubok 122, 148
 Kubok Henryk 139
 Kubok Jerzy 77
 Kubok Józef 74, 75
 Kuczera Anna 130, 131, 132, 134, 135, 136, 137
 Kuczera Józef 137
 Kulczyk Franciszka 135
 Kulczyk Kazimierz 135
 Kulisz Anna 226
 Kulisz Karol 226
 Kulpińska Jolanta 205, 212, 213
 Kupka Józef 86, 100
 Kuźma M. 222
- Langer Maria 334
 Langhammer Rudolf 17, 46
 Larisch Jan 57
 Larisch-Mönnich Jan 146
 Lasota Jan 67
 Laszecki Anton 148
 Latocha Alfons 97, 98, 99, 100, 101, 102
 Latocha Anna 97, 100
 Latocha Anna II 97, 98, 99
 Latocha Anna zob. Gałuszka Anna
 Latocha Dominik 83
 Latocha Ernest 83, 84
 Latocha Helena 83
 Latocha Helena II 96, 97, 100
 Latocha Helena zob. Nowak Helena
 Latocha Helena zob. Pydych Helena
 Latocha Franciszek 83, 84
 Latocha Jadwiga 97, 98, 99, 100, 125
 Latocha Józef 83, 97
 Latocha Karolina 83, 84, 86
 Latocha Maria zob. Maklińska Maria
 Laroche Maria zob. Rycko Maria
- Latocha Marianna 83
 Latocha Otton 83, 84, 96, 97, 100
 Lazar Jerzy 50
 Lazar Otton 50
 Lazar Paul 27
 Lazar Paweł 71
 Lazari-Pawłowska I. 209, 214
 Legierski Dawid 212
 Lehrich Anna 132
 Leigh Sandra 334
 Leszczyński Stanisław 221
 Libeskind Daniel 183
 Lipa 61
 Lipiec J. 209, 213
 Lipowczan Anna 124
 Lipowczan Anna zob. Majętny Anna
 Lipowczan Jerzy 54, 55, 58, 60, 61, 68, 69, 70, 71
 Lipowczan Karol 147
 Lipowczan Ludwik 54, 56, 60, 148
 Lipowczan Paweł 40, 54, 57, 72, 76, 124
 Lipus Anna 148
 Lipus Helena 148
 Lipus Karol 148
 Lobkowicz N. 209, 213
 Londzin Józef 234, 297
 Lorek Henryk 74, 75
 Lotko 148
 Löwy Adolf 18
 Lubojatzky Antoni 17, 29, 32, 33, 35, 37
 Ludwig Ernst 29, 30, 37
 Łukas Kacper 237
 Łukas Krzysztof 237
 Łukas Patryk 237
 Lutyńska Krystyna 205, 212, 213
- Łamacz Andrzej 54
 Łęcki K. 205, 213
 Łężniak Zofia 323
 Łuczek Henryka zob. Buszko Henryka
 Łukasiewicz Ignacy 219
 Łukosz Jerzy 147
 Łysek J. 298
 Łysogórski Zygmunt 47
- Mac Ada 103, 105, 106, 110, 114
 Mac Amalia 103, 106, 111
 Mac Aniela 103
 Mac Eugeniusz 103, 105, 108, 110
 Mac Franciszek 103
 Mac Karol 103
 Mac Sylwia zob. Kowalewska Sylwia
 Mac Władysław 103, 104
 Machej A. 45
 Macura Anna 150
 Macura Jan 76
 Macura Paweł 56, 150
 Madecka Irena 314

- Mahl Rafael 215
 Majerski Zygmunt 183
 Majętny Anna 95
 Majętny Barbara 212, 334
 Majętny Władysław 95, 334
 Maklińska Maria 97
 Mały Regina 77
 Marecki J. 209, 213
 Marglewski Zbigniew 51
 Markuzel Karolina zob. Latocha Karolina
 Martynek Rudolf 67
 Matloch Jan 15
 Matyszkowicz/Makowicz Adam 216, 334
 Mazur Stanisław 73, 76
 Mazurkiewicz Jacek 176
 McQaid Paul 237
 Mędrek Karol 67
 Michalik Helena 132
 Michalska-Kaczmarek Mariola 140
 Michałek Alicja 10, 63, 222, 315, 316
 Michałek Jan 63
 Michałek Zbigniew 63,
 Michejda Jerzy 29, 184
 Michejda Kornel 227
 Michejda Tadeusz 259, 260
 Michna Gustaw 221
 Mickiewicz Adam 49, 52, 225, 295, 324
 Miczka-Pajestka M. 208, 214
 Mijal Leon 217, 219, 222
 Mijal Przemysław 222
 Mirsch Henryk 29
 Misiólek Mirosław 218
 Misiorz 132
 Mizińska J. 207, 214
 Mokrzyński Jerzy 171, 177
 Molin J. 147
 Morżoł Emilia 148
 Moszyński Adam 102
 Mościcki Ignacy 228, 314
 Mościcka Maria 314
 Motika Josef 40, 41, 44
 Mróz Bernard 94
 Mrózek Robert 129
 Müller Hermann 146
 Münster 22, 24
 Mzyk Wojciech 237
 Myrmus Marta 51

 Nabywaniec S. 222
 Nadolny 67
 Niemczyk Helena 51
 Niemczyk Jan 67
 Niemczyk Paweł 67
 Niemczyk Stanisław 169, 334
 Niemiec Daniel 219
 Niemiec Franciszek 218, 219
 Niemiec Monika 219, 222

 Niemiec Wanda 219
 Niemiec Zbigniew 219, 222, 232
 Nieurzyła Eleonora 331
 Nogawczyk Karol 75
 Nowacka Jadwiga 67, 72
 Nowak Alojzy 215
 Nowak Anna 95
 Nowak Helena 90, 97, 100
 Nowak Jan 97
 Nowak Jerzy 95
 Nowak Jan 90, 100

 Odlanicka-Poczobut Eleonora 220
 Olbort Franciszek 88, 89
 Olcoń Jan 169
 Olech Adam 214
 Onderka Jakub 24
 Onyszkiewicz Janusz 218
 Opalski J. 35
 Orlof E. 222
 Orzeszkowa Eliza 218
 Ossowska M. 210, 213
 Otto Leopold 54
 Owczarek Konrad 319, 320, 322
 Ożóg Wojciech 217

 Pallado Jan 176
 Panic Idzi 26, 45
 Passek Roman 28, 29, 30, 31, 33
 Peler Marianna zob. Troszok Marianna
 Pelikan Malwina 215
 Penkala Jan 65, 74
 Penkala Jerzy 74, 75, 78
 Perlega Zofia 108, 109, 114, 115, 334
 Perlega Zuzanna 114
 Petruś R. 121
 Pevsner Nikolaus 183
 Pieszka Brunon 67, 73
 Pietzner Karl (Carl) 86, 230, 231, 234
 Pięgoń Stanisław 216, 222
 Pilarczyk Paweł 15,
 Pilch Andrzej 67, 68, 73, 74, 77, 148
 Pilch Józef 9, 27, 45, 102, 129, 137, 148, 151,
 152, 184
 Pilch Michał 9, 53, 58, 59, 66, 78, 185, 212, 218,
 329, 334
 Pilch Paweł 54
 Pilch Roman 328, 330, 331, 332
 Piotrowska-Raszka Rozalia 51, 334
 Plinta Karolina 94
 Podżorny Gustaw 65, 75
 Podżorski Jan 74, 124
 Podżorski Paweł 73
 Pokorny Zdzisław 9, 46, 52, 139
 Polak Paweł 73
 Poloczek Jan 73, 74
 Polok Paweł 74, 77

- Porębski Jerzy 334
 Porębski M. 205, 213
 Powroźnik Stanisław 67, 74, 76
 Prażak Jerzy 15, 17, 35, 37
 Prażmowski Józef 102
 Probst Karl 215
 Prochaska Karol 229, 234, 284
 Próchniak Maria 108, 115
 Prutek Jerzy 74
 Prutek Piotr 73, 74
 Przyboś Julian 207
 Przybyłka Wanda 51
 Przywieczerski Witold 119, 129
 Puczek Anna zob. Śliż Anna
 Puczek Jan 212
 Puczek Paweł 120, 334
 Puczek Rudolf 67, 73
 Purchla Jacek 13, 26
 Pustówka Malwina zob. Kubisz Malwina
 Pustówka-Kaczmarek Anna 140
 Pydych Helena 97
- Radzikowski Stanisław 215
 Radziwiłł Bogusław 94
 Rakowska-Dzierżewicz Halina 334
 Rakowski Paweł 155
 Rarot H. 207, 214
 Raszka Franciszek 73
 Raszka Henryk 176, 334
 Raszka Jan 229, 234
 Raszka Paweł 56
 Raszka Władysław 47
 Rechowicz H. 222
 Rej Mikołaj 47
 Rejduch-Samek Izabela 26
 Rembierz Marek 10, 205, 207, 208, 209, 210,
 213, 214, 334
 Retka Paweł 71
 Robosz Anna 116, 334
 Rokossowski Konstanty 92
 Romańczyk (Świstun) Monika 237
 Różański Eugeniusz 74
 Rubal Karol 29
 Ruprecht 24
 Rusińska Galina 215
 Rusiński Georg 215
 Ruszl Krzysztof 217
 Rycko Ludwik 97, 98, 99, 102
 Rycko Maria 97, 98, 99, 100
 Rymorz Emil 334
 Ryszawy Emma 88, 89
 Ryszka Barbara 51
- Samek Jan 26
 Sapota Antoni 334
 Saubermann 148
 Schabenbeck-Mroszczak Janina 170
- Scharbert Wilhelm 18
 Schöttner Heinz 261
 Schöttner Leo 261
 Schweitzer Albert 209, 214
 Seibert 27
 Seneka Młodszy 184
 Siedloczek Anna 134
 Siedloczek Franciszek 132
 Siedloczek Helena 132
 Siedloczek Maria 93
 Siekierka Benedykt 14, 17, 46, 248
 Sikora Anna 51
 Sikora Elżbieta 10, 103, 114, 115, 116, 212, 335
 Sikora Emil 148
 Sikora Gustaw 67, 77
 Sikora Jan 148
 Sikora Karol 148
 Sikora (Świstun) Krystyna 237
 Sikora Oldrych 114, 115
 Sikora Paweł 56
 Sikora Władysław 156
 Silbermann Gustav 23
 Singer Marc 215
 Sitek Jan 54, 55, 58, 69, 70, 72, 158
 Sitek Paweł 54
 Skalicka Maria 124
 Skora Józef 121, 122, 124, 127, 148, 232, 233
 Skora-Mojeścik Henrietta 233
 Skowrońska Helga 95
 Skrzypczak Marek 222
 Skupin Aleksander 176
 Słędziński Ludomir 172
 Słaby Henryk 212, 335
 Słowik Jan 67, 73
 Sołtykowski Kazimierz 174
 Somin W.O. 216
 Sowiński G. 209, 213
 Spiess Robert 27,
 Spilok Klaudiusz 18
 Stachnik Franciszek 216, 222
 Stadnicka Aniela 51
 Stal Antoni 222
 Stal Maria 222
 Stalin Józef 156
 Stalmach Paweł 138, 289
 Stanieczek Eugenia 114
 Stanieczek Zofia zob. Perlega Zofia
 Staniek Maria 51
 Stankiewicz Krzysztof 319, 320
 Staszek Ewa 51
 Staszek Jan 51
 Staszek Katarzyna 51
 Staszek Sylwester 51
 Staszic Stanisław 168
 Stec 148
 Stec Franciszek 69, 70
 Stec Jan 54, 125

- Stec Józef 125
 Stefańska-Klar Renata 329
 Stefka Helena 67
 Stefka Helena zob. Latocha Helena II
 Stekla Edward 67, 76
 Stella-Sawicki Izidor 171
 Stokłosa Jan 74
 Strządała 91
 Stuchlik Brunon 155
 Stwosz Wit 172
 Suchta W. 222
 Szaflik J.R. 222
 Szarzec 148
 Szarzec Ireneusz 218, 222, 335
 Szarzec Paweł 54, 72, 122
 Szczepanek 91
 Szczepanek Jan 67
 Szczepański Andrzej 18, 145, 147
 Szczepański Artur 212
 Szczepańska Ewa 120, 124, 125, 129
 Szczepański Jan 10, 205, 206, 207, 208, 209, 210,
 211, 212, 213, 214, 220, 222
 Szczurek Henryk 160
 Szczypka Danuta 212
 Szczypka Leszek 212
 Szeja Jarosław 218
 Szeja Marcin 218
 Szewczak Franciszek 222
 Szindler 28
 Szindler Helga zob. Skowrońska Helga
 Szkaradnik K. 222
 Szkaradnik Lidia 45, 102, 221, 222, 335
 Szkutek Karol 176
 Szołomiak Elżbieta 10, 191, 192, 216, 219, 222
 Szołomiak Józef 191
 Szołomiak Maria 191
 Szotek Halina 102
 Szreniawski Jan 222
 Sztefek Jan 212, 335
 Szturc Karol 77
 Sztwiertnia 59, 148
 Sztwiertnia Jan 54, 69, 70, 71, 145, 148, 150, 184
 Sztwiertnia Józef 148
 Sztwiertnia Karol 56, 147, 148
 Sztwiertnia Zuzanna 148
 Szuba Piotr 16
 Swarc Jan 212, 335
 Szymandera Jan 72
 Szyszko-Bohusz Adolf 167, 171, 172
- Śleziński Krzysztof 214
 Śliwka 148
 Śliwka (Świstun) Doris 237
 Śliwka G. 35, 37
 Śliwka Jan 67, 72, 77
 Śliwka Janusz 115, 222
 Śliwka Józef 58
- Śliwka Leon 65, 74, 75, 78
 Śliż Anna 120, 121, 123, 124, 127
 Śliż Ewa zob. Szczepańska Ewa
 Śliż Helena 121, 124, 125, 127
 Śliż Jan 121
 Śliż Józef 120, 121, 123, 124, 125
 Śliż Małgorzata 125
 Śliż Teodor 125
 Śliż Paweł 56
 Śmiałowski I. 222
 Śmiłowska Helena 148
 Śmiłowski Karol 148
 Śniegoń Franciszek 16, 119
 Śniegoń Maria 16
 Świątek Korneliusz 51
 Świeży Elżbieta zob. Gogółka Elżbieta
 Święch Michał 234
 Świstun (Lukas) Aleksandra 237
 Świstun Dawid 225, 237
 Świstun Dolores 237
 Świstun (Borek) Gertruda 237
 Świstun Gwido 237
 Świstun Jacek 230, 234, 237
 Świstun Karen 237
 Świstun Karol 237
 Świstun Katarzyna (Mzyk) 237
 Świstun Lisa 237
 Świstun Marek 92, 102, 233, 235, 236, 237, 239,
 240, 241, 242, 243, 244, 245, 246, 249, 250,
 252, 255, 256, 260, 263, 264, 265, 266, 272,
 273, 280, 281, 282, 300, 301, 302, 303, 304,
 305, 306, 307, 308, 309, 310, 311, 312, 313,
 314, 315
 Świstun Marta 230, 233, 234, 236, 237, 311, 312
 Świstun Nina 225, 237
 Świstun Otto (Marek) 92, 237, 312
 Świstun Wojciech 237
- Tatar Jacek 71, 72
 Tatariewicz Władysław 167, 172, 176
 Thiele von Winckler Ewa 228
 Tokarz Emil 331
 Tomaszek Julia 85
 Tomiczek Gabriela 85, 259
 Tomiczek Jan 14, 18, 20
 Tomiczek Otton 76
 Tomiczek Stanisław 39, 49, 50
 Tomkiewicz Józef 56, 57
 Topek Wiktoria 125
 Traugutt Romuald 83
 Treter Bogdan 171
 Troczok Amalia zob. Mac Amalia
 Troczok Lidia 212
 Troczok Ludwik 103
 Troczok Marianna 103
 Turowska Zofia 218
 Tyszewski Wacław 171

Ullrich Jadwiga 227, 313
Urbanek Jan 76, 77

von Hindenburg Paul 149
von Pless 146

Wadowski D. 210, 213
Wagener Wilhelm 149, 152
Wajda Andrzej 191
Wałach 56
Wałach Helena 148
Wałach Jan 92, 93
Wałach Józef 220, 221
Wałoszek Magdalena zob. Gałuszka Magdalena
Waniółka Franciszek 222
Wantulok Rudolf 76
Wantuła Andrzej 148, 150
Wantuła Jan 54, 58, 60, 69, 70, 190, 193, 220, 222
Wantuła Stanisław 70
Wantuła-Rakowska Urszula 60, 212
Wanzel Bronisława 93, 94
Wapiennik Anna zob. Bialas Anna
Wachoł Anna 331
Warren Pat 112
Warren Peter 112
Wądra-Pyc Lidia 51
Węgrzyniak R. 222
Wiedemann C.F. 234
Wierzbicki Eugeniusz 171
Wilk Aniela zob. Mac Aniela
Williams Tennessee 9
Windholz Alfred 220
Windholz Józef 220
Winecka-Windholz Krystyna 222, 335
Winecki-Windholz Otto 124, 220, 335
Witos Wincenty 216, 222
Wojnar 56, 232
Wojnar Jan 54
Wojtyła Karol 230
Wolny Karol 56
Wowry Piotr 335
Wójcik Daria 219
Wójcik Wiesław 214
Wróbel Jan 148
Wyspiański Stanisław 216, 222

Zabłocki Wojciech 183
Zahray Roman 131, 134
Zahray Waleria 131, 134, 135
Zajac Ladislaus 215
Zajac Stefania 215
Zajac Wiktoria 215
Zakaszewski Jan 65
Zakaszewska Regina 65, 74, 75, 78
Zathey J. 222
Zatorska Izabela 218

Zawada Franciszek 152
Zieliński Edmund 136
Ziętek Jerzy 174, 179, 182, 183
Zinsmeister Otto 34
Zioberczyk Jan 76
Złotoś Eryk 176
Złotoś Weronika 176
Znaniński Florian 206
Zuberek Bolesław 93, 94

Żabiński Mieczysław 129, 137
Żabińska Sylwia 129, 137
Żagan Ludwik 84
Żak (Kubisz) Aldona 237
Żelińska Halina 10, 143, 154, 162
Żmija Lucja 51
Żórawski Juliusz 167, 172
Żyromski Marian 212
Żyszkowska Barbara 335



PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNALNE Spółka z o.o. w Ustroniu

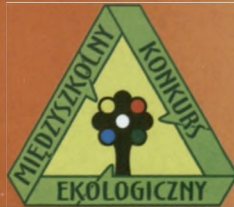
43-450 Ustroń, ul. Konopnickiej 40, tel.: 33 854 35 00
<http://www.pk.ustron.pl>, e-mail: sppk@pk.ustron.pl

Nasza Firma oferuje następujące usługi:

- Wywóz odpadów komunalnych stałych i płynnych, odbiór odpadów segregowanych,
- Odbiór odpadów niebezpiecznych (azbest, papa, świetlówki, baterie itp.),
- Odbiór odpadów i urządzeń elektrycznych i elektronicznych,
- Odbiór odpadów wielkogabarytowych,
- Podstawianie kontenerów na gruz i inne odpady oraz materiały,
- Pielęgnacja zieleni i nasadzeń,
- Przyjmowanie liści, trawy i drobnych gałęzi na kompostownię,
- Wykonywanie dróg tłuczniowych i chodników,
- Zamiatanie dróg i placów nowoczesną zamiatarką,
- Prace koparkoładownicze,
- Odsnieżanie placów i chodników,
- Transport ciągnikami i samochodami,
- Plakatowanie,
- Wynajem pomieszczeń użytkowych, garaży,
- Handel paliwami oraz akcesoriami do samochodów,
- Produkcja i dystrybucja ciepła.



**W 2012 r. organizujemy jubileuszową X edycję
Międzszkolnego Konkursu Ekologicznego.**



FIRMA PRYWATNA PIOTR SZUBA



43-450 Ustroń, ul. Ogrodowa 4
tel. 601 240 504 e-mail: stiff3@o2.pl

NADZORY BUDOWLANE

w specjalnościach
konstrukcji inżynierskich w zakresie:

— — — — — dróg
— — — — — lotniskowych dróg startowych
— — — — — mostów

WYCZAROWANE Z DREWNA*
gry - zabawki - pomoce edukacyjne

 **PILCH®**
www.pilchr.pl



Emocje

Gry

Logopedia

Pomyśl i ulóż

Sprawność

Zabawa

Zmysł dotyku

Wyposażenie

Chemia

TRADYCJI I DOŚWIADCZENIA

22 LATA



KOSTA

CENTRUM WYKOŃCZENIA MIESZKAŃ



BUDOWA, REMONT:

zaprawy, kleje,
gładzie gipsowe, fugi,
systemy dociepleń,
płyty OSB, tynki,
artykuły spawalnicze



ŚCIANY I SUFITY:

farby emulsyjne do wnętrz
i na zewnątrz, rolety okienne,
tapety, karnisze,
boazeria ścienna,
akcesoria do drzwi i okien



PODŁOGI:

wykładziny dywanowe,
wykładziny PCV,
chodniki, dywany, panele,
farby do betonu,
lakiery i emalie do parkietów



OCHRONA, DEKORACJA DREWNA I METALU:

impregnaty, bejce, lakierobejce,
szpachlówki, emalie antykorozyjne,
autorenowalaki, chlorokauczuki

AKCESORIA I NARZĘDZIA:

elektronarzędzia, drabiny, uszczelki,
pędzle, kleje, wałki, folie ochronne,
taśmy maskujące



firma należy do
klubu Gazele Biznesu



USTRŃ, ul. Sportowa 7, tel. 33/854 28 93,

WISŁA, ul. 1 Maja 35, tel. 33/855 11 51

www.kosta.pl

e-mail: kosta@kosta.pl

Teletechnika Carben Sp. z o.o.

Rok założenia 1990

Koncesja MSWiA nr L-0124/05



*Projektowanie i budowa systemów:
telekomunikacyjnych,
sygnalizacji włamania i napadu,
kontroli wejścia i czasu pracy,
informatycznych,
TV przemysłowej,*

Dostawa i montaż:



*cyfrowych central telefonicznych,
systemów audiowizualnych,
instalacji nagłośnieniowych,*

Budowa zewnętrznych linii telefonicznych

Usługi serwisowe

43-450 Ustroń ul. 3 Maja 56 tel/fax 33 8542397, 33 8545474

www.carben.ig.pl

carben@telvinet.pl



Wodociągi Ziemi Cieszyńskiej Sp. z o.o.

43-450 Ustroń,
ul. Myśliwska 10



Tel.: 33 854 35 70

Fax: 33 854 37 25



www.wzc.com.pl | e-mail: wzc@wzc.com.pl

GRESAN

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

- Budownictwo mieszkaniowe
- Obiekty medyczne
- Wewnętrzne instalatorstwo
- Sieci wodno-kanalizacyjne
- Czyszczenie kanałów wentylacyjnych

Mieszkania w centrum Ustronia

Na naszym osiedlu znajdzie się 18 wysokiej klasy apartamentów. Wszystkie budowane są ze starannością o najmniejsze detale. Zależy nam bowiem, aby każdy lokator czuł się w nich komfortowo i przyjemnie.

Do każdego mieszkania przypisany zostanie parking na jeden samochód w specjalnie przygotowanym garażu pod budynkiem. Dzięki temu Twoje auto będzie całkowicie bezpieczne i za każdym razem odpalisz go z uśmiechem na ustach niezależnie od warunków atmosferycznych.

58 m²

Okolica pełna atrakcji

Ustroń to jedna z najbardziej znanych miejscowości wypoczynkowych mieszczących się w Beskidzie Śląskim, położonym w malowniczej dolinie Wisły. Ustroń jest popularnym miejscem słynących z licznych Uzdrowisk i ośrodków rehabilitacyjnych, miasto posiada źródła wód mineralnych i żelazistych, a także pokłady borowiny.

Liczne szlaki turystyczne czynią miasteczko doskonałą bazą wypadową dla turystyki pieszej i rowerowej. Zwolennicy aktywnego wypoczynku i miłośnicy wspaniałych widoków "zdobyć" powinni Wielką Czantorię (995 m n.p.m.), Równicę (884 m n.p.m.), Małą Czantorię (866 m n.p.m.) i Orliową (813 m n.p.m.).

Osoby preferujące spokojniejsze przechadzki korzystać mogą z licznych szlaków spacerowych, które pozwalają odwiedzić wiele ciekawych miejsc. Zimą Ustroń stanowi świetną propozycję dla narciarzy i snowboardzistów. W okolicy czeka na nich kilka tras zjazdowych oraz wyciągów narciarskich.

Atrakcje:

- Kolej linowa na Wielką Czantorię
- Letni tor saneczkowy
- Muzeum Ustrońskie
- Leśny Park Niespodzianek
- Park Linowy
- Źródła wód leczniczych
- Szlaki turystyczne i rowerowe



Ustroń

garaż w prezencie!

Osiedle pod Równicą USTROŃ HERMANICE

domy w zabudowie bliźniaczej



104 m²

garaż w prezencie!

Dom jednorodzinny w zabudowie bliźniaczej. Budynek parterowy z poddaszem użytkowym, nie podpiwniczony, z garażem jednostanowiskowym, wyposażony w instalację: co, wod-kan, elektryczną i gazową. Woda i kanalizacja miejska.

Ustroń ul. Kreta 5a
tel/fax: 33 854 37 27
kom: 502 654 727

szczegóły: www.gresan.pl

GK Forge



od 1983 r.



**ZAKŁAD OBRÓBKA
PLASTYCZNEJ METALI
KAROL GRELOWSKI**

ul. Przemysłowa 10

43-440 Goleszów

tel. +48(33) 8527982

fax. +48(33) 8527261

www.gkforge.pl



Zakład jest producentem odkuwek matrycowych dla motoryzacji, kolejnictwa, budownictwa, gazownictwa, maszyn rolniczych oraz przemysłu maszynowego.

Produkujemy odkuwki kute na gorąco w zakresie wagowym od 0,05 kg do 6 kg ze stali węglowych, stopowych, nierdzewnych, kwasoodpornych oraz mosiądzu.

Gwarantujemy wysoką jakość wyrobów (ISO 9001), krótkie terminy dostaw, konkurencyjne ceny przy produkcji zarówno wielko, jak i małoseryjnej popartej kilkudziesięcioletnią tradycją.



Zbigniew Drózd
ul. Sportowa 7
tel. 033/8542891
fax 033/8541518



Service-Bud

Firma z 20-letnim doświadczeniem

Ustron

Realizujemy nowe obiekty budowlane,
wykonujemy roboty remontowe, wykończeniowe
pokrycia dachów płaskich, izolacje tarasów.

SMAKOSZ

HURTOWNIA PIWO, NAPOJE

43-450 Ustron, ul. Sportowa 15

tel. 33 854 33 47



- ✓ Beton taniej
- ✓ Transport
- ✓ Wynajem sprzętu
- ✓ Usługi budowlane

P.B.I.H. INŻBUD S.J. I. Sztuka, M. Wojs

43-450 Ustroń, ul. Sportowa 9, e-mail: biuro@inzbud.com.pl

Siedziba: tel./fax: +48 33 854 34 17, Betoniarńia: tel. 33 854 22 90

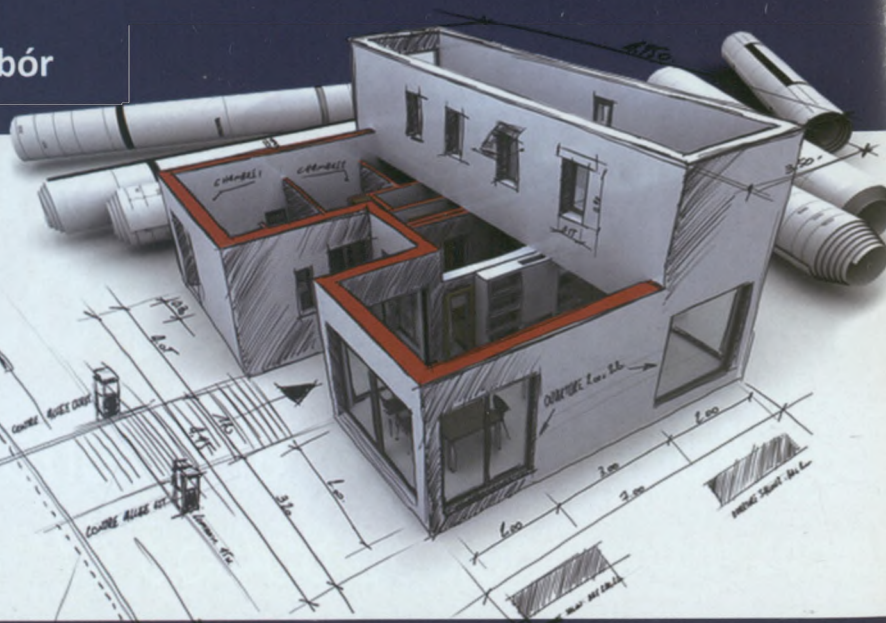
BUDOWNICTWO TO SZTUKA - BUDUJ Z NAMI

www.inzbud.com.pl



minimalne ceny
maksymalny wybór

FARBY
Beckers



MiniMax Hurtownia Budowlana, 43-450 Ustroń, ul. Sportowa 7
tel./fax +48 33 854 31 22, www.minimax.ustron.pl



WYROBY HUTNICZE PRODUKCJA ZBROJEŃ



WYROBY HUTNICZE

W CIĄGŁEJ SPRZEDAŻY
PONAD 500 POZYCJI:

PRĘTY ZROJENIOWE
PRĘTY GŁADKIE
BLACHY • PROFILE
RURY • KĄTOWNIKI
CEOWNIKI
DWUTEOWNIKI
PŁASKOWNIKI
SIATKI • DRUTY

PRODUKCJA ZBROJEŃ

- STRZEMION O DOWOLNYCH KształTACH
- SIATEK ZBROJENIOWYCH O DOWOLNYCH KształTACH I WYMIARACH
- PREFABRYKACJA SZKIELETÓW SŁUPÓW I BELEK
- GIĘCIE PRĘTÓW do 50 mm
- ZBROJENIA SPIRALNE
- ZBROJENIA PALI
- PRACE SPAWALNICZE



43-400 Cieszyn, ul. Spółdzielcza 17
tel./fax 33 85 20 928, tel. 33 85 11 472
www.dagra-stal.pl sjdagra@wp.pl
Zapraszamy Pon. - Pt. w godz. 7⁰⁰ - 16⁰⁰



Powszechna Spółdzielnia Spożywców

SPOŁEM

43-450 Ustroń, ul. 3 Maja 4

tel. 33 / 854 33 10

33 / 854 24 23

fax 33 / 854 22 24

„Spółem” Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Ustroniu działa nieprzerwanie od roku 1920. Obecnie prowadzi działalność handlową w 3 sklepach ogólnospożywczych:

- supermarket **Delikatesy** – ul. Partyzantów
 - supermarket **Hermanice** – ul. Stellera
 - supermarket **Przy Kuźni** – ul. Daszyńskiego
- i 1 przemysłowo-spożywczym • sklep **Beskid** oraz działalność produkcyjną w • **piekarni w Hermanicach**, dodatkowo wydzierżawia około 15 własnych pomieszczeń i lokali na działalność handlową, gastronomiczną, usługową i biurową. PSS zatrudnia około 80 pracowników – mieszkańców Ustronia, ale również Skoczowa, Wisły czy Goleiszowa.



www.spolem-ustron.pl



Supermarket Delikatesy
ul. Partyzantów

e-mail: ustronpss@wp.pl

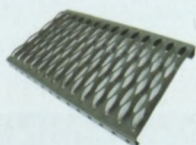
PRODUCENT OSPRZĘTU DACHOWEGO



spółka z ograniczoną odpowiedzialnością,
spółka komandytowa

Firma P. P. EKOCHRON jest producentem wysokiej jakości osprzętu dachowego na każdy dach. Naszym zadaniem jest spełnianie oczekiwań naszych klientów oraz ciągłe doskonalenie w zakresie naszej działalności. Nasze produkty spełniają polskie oraz europejskie normy jakościowe. Firma P. P. EKOCHRON posiada także certyfikat jakości EN ISO 9001.

Do podstawowych produkowanych wyrobów należą: ławy kominiarskie, płotki przeciwnieęgowe, rozbijacze śniegu, wsporniki do ław i płotków umożliwiające montaż na wszystkich rodzajach pokryć dachowych jak gonty, blachy trapezowe, blachodachówka, dachówki betonowe, ceramiczne oraz karpiówka.



płotki śniegowe

rozbijacze śniegu

stopnie kominiarskie

ławy kominiarskie

podesty magazynowe

pokrywy odwodnień liniowych

haki bezpieczeństwa

wsporniki płotków i ław



Ekochron
43-426 Dębowiec
Ogrodzona 115
Woj. Śląskie, Polska
tel. (033) 853 32 91
fax. (033) 856 28 84
e-mail: biuro@ekochron.pl

ISO 9001

Zadbaj o swoje bezpieczeństwo z produktami marki Ekochron

„Chata na Zakrzosku”

Grażyna i Paweł Gómolowi

43-438 BRENNA ul. Pilarzy 48
tel. 501 628 910 zakrzosek@onet.pl

„Chata na Zakrzosku” to gospodarstwo agroturystyczne położone na wysokości 696 m n.p.m. na granicy Brennej i Ustronia. Dojechać tam można od strony Ustronia z doliny potoku Dobka. Przebiegają tam znakowane szlaki turystyczne na Równicę, Kamienny, Trzy Kopce czy Przetęcz Salmopolską. Gospodarze przyjmują wyłącznie grupy liczące co najmniej 4 osoby udostępniając im na czas pobytu cały obiekt. Na terenie posesji do dyspozycji gości jest parking, altana i miejsce do grillowania.



Muzeum Ustroniańskie

im. Jana Jarockiego

ZAPRASZA NA WSPANIAŁE WYSTAWY !

Obchodzące 25-lecie Muzeum zostało uruchomione 18 kwietnia 1986 r. w zabytkowym budynku dyrekcji huty „Klemens”, pochodzącym z ok. 1800 r. Jego organizatorem były Zakłady Kuźnicze FSM, zaś przedsięwzięcie zainicjował długoletni dyrektor fabryki, Jan Jarocki. Od października 1992 r. placówka funkcjonuje pod egidą Urzędu Miasta w Ustroniu, a kieruje nią dr Lidia Szkaradnik, od 1979 r. koordynująca wszelkie prace zmierzające do powstania, a później wielkiego rozkwitu Muzeum.

Institucja realizuje wiele ważnych i różnorodnych zadań dla miejscowego środowiska. W ramach dokumentowania dziedzictwa kulturowego pozyskuje dawne przedmioty, fotografie i archiwalia związane z historią Ustronia i jego mieszkańców. Z każdym rokiem, głównie dzięki darczyńcom z okolic, powiększa się nasz dział etnograficzny. Ekspozycja są we własnym zakresie konserwowane, pieczołowicie przechowywane dla przyszłych pokoleń oraz udostępniane zwiedzającym na licznych wystawach. Ważnym aspektem pracy Muzeum są badania naukowe, dokumentowanie kultury materialnej, duchowej i społecznej ustroniaków. Płonem jest nie tylko bogata dokumentacja oraz wystawy, ale także filmy i prezentacje multimedialne. Szczególnie chętnie gościmy w naszych murach ustroniańskie szkoły i przedszkola podczas lekcji muzealnych. Każdego roku Muzeum organizuje ok. 40 spotkań o różnorodnej tematyce i charakterze, cieszących się szeroką publicznością. Są to prelekcje, wernisaże wystaw, wieczornice, spotkania autorskie, koncerty, jubileusze zasłużonych osób. W ramach popularyzacji historii Ustronia Muzeum prowadzi działalność wydawniczą w postaci cennych publikacji regionalnych. W zabytkowych murach placówki chętnie działają miejscowe stowarzyszenia, między innymi Towarzystwo Miłośników Ustronia, które wspólnie z Muzeum realizuje projekty z zakresu historii oraz dziedzictwa kulturowego Śląska Cieszyńskiego.

Muzeum Ustroniańskie
ul. Hutnicza 3, Ustronia
tel. 33 854 29 96
www.muzeum.ustronia.pl



Towarzystwo
Miłośników Ustronia
2011

ISSN 1643-6504